

Z DZIEJÓW POLITYKI KURYI
RZYMSKIEJ WOBEC POLSKI
(1587—1589)

NAPISAE

CZESŁAW NANKE



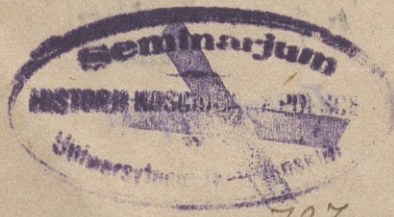
*Prigodnem Kuzka Pektovov
Ae Janovi Sipishovi
autor
otrzym. 9/9 1921*

WE LWOWIE
NAKŁADEM TOWARZYSTWA NAUKOWEGO
DRUKARNIA UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO POD ZARZĄDEM J. FILIPOWSKIEGO.
1921.

Autografat in Graurord. Toman. Nana. we hurs. 1921. str. 94/6



01600



727

DRUKARNIA UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO W KRAKOWIE
POD ZARZĄDEM JÓZEFA FILIPOWSKIEGO,

Treść:

	Str.
Wstęp	1
I. Po śmierci Batorego. Wrażenie, wywołane śmiercią Batorego, w Rzymie. Komisya dla spraw polskich. Memoriał Grazianiego. Pierwsza instrukcyja dla Annibala z Kapuy. Charakterystyka Annibala. Kandydaci do tronu polskiego. Maksymilian i Ernest proszą papieża o pomoc. Nowe instrukcyje dla nuncyusza Jego działalność. Próby przeciągnięcia go na stronę Zygmunta. Kard Radziwiłł. Niezgodna elekcyja. Annibal z Kapuy opuszcza Warszawę	6
II. Wobec niezgodnej elekcyi. Zmiana polityki Kuryi w sprawie elekcyi. Papież odmawia Maksymilianowi pomocy pieniężnej, chociaż nie przestał mu sprzyjać. Dwuznaczna instrukcyja dla Annibala z Kapuy. Stosunek Kuryi do Zygmunta. Nieudałe pośrednictwo Annibala z Kapuy między Maksymilianem a Zygmuntem. Niechęć Polaków ku nuncyuszowi, który trzyma się zdala od dworu Zygmunta. Reszka w Rzymie. Breve papieża do Zygmunta	32
III. Przed rozpoczęciem układów polsko-habsburskich. — Względy, przemawiające za interwencją papieża w sporze polsko-habsburskim. Aldobrandino i jego towarzysze Bianchetti, Tolosano, Mercati. Possevin odmawia udziału w legacyi. Rokowania cesarza z Moskwą. Aldobrandino w Wiedniu. Wjazd legata do Krakowa. Warunki Polaków. Nieudałe próby nakłonienia senatorów do ustępstw wobec Habsburgów. Zjazd arcyksiążąt w Pradze. Tolosano na dworze cesarskim. Kobentzl w Krakowie. Układy w sprawie zawieszenia broni. Polityka legata wobec Zamoyskiego. Wyjazd Aldobrandina do Pragi	58
IV. Rokowania bytomsko-będzińskie. Komisarze cesarscy w Bytomiu, polscy w Będzinie. Głosy o sytuacji. Instrukcyje komisarzskie. Trudności w prowadzeniu rokowań. Zabiegi legata i Tolosana, aby zapobiedz rozbiciu układów. Zjazd Zamoyskiego z Rozemberkiem. Ustalenie i podpisanie warunków pokoju. Stanowczość legata wobec cesarza, odmawiającego ratyfikacyi traktatu. Charakterystyka legacyi	109
V. Po zawarciu pokoju. Posłowie polscy w Pradze i cesarscy w Lublinie. Poselstwo Radziwiłła i Firleja do cesarza. Nowe trudności. Maksymilian odmawia złożenia przysięgi na traktat. Powody tego	

Przekazanie cesarskiego w Rzymie

z 7/11 (1804)

	Str.
czynu. Usprawiedliwianie się jego przed papieżem. Stanowisko papieża w tej sprawie. Bernard Maciejowski w Rzymie. Intrzygi Annibala z Kapuy. Walka na sejmie 1590 r.	146
Dodatki.	
I. Depesza Kard. Montalto do Annibala z Kapuy z 21 marca 1587.	171
II. Szyfrowana depesza Kard. Montalto do Annibala z Kapuy z 6 kwietnia 1587.	173
III. Szyfra do depeszy Kard. Montalto do Annibala z Kapuy z 1 sierpnia 1587.	174
IV. Instrukcja Stanisława Reszki z 10 marca 1588.	175
V. Breve Sykstusa V do Zygmunta III z 7 maja 1588.	180
VI. Odpowiedź Aldobrandina na list Zamoyskiego z 27 września 1588.	182
VII. List Zamoyskiego do Sykstusa V z 9 czerwca 1589.	185
VIII. List Maksymiliana do Sykstusa V z 4 stycznia 1590.	186

Z dziejów polityki Kuryi rzymskiej wobec Polski (1587 — 1589).

Napisał

Czesław Nanke.

Przedmiotem niniejszej rozprawy jest legacya kardynała Hipolita Aldobrandina, który po bitwie pod Byczyną został wysłany w połowie 1588-go roku przez papieża Sykstusa V do Polski w tym celu, aby doprowadzić do uwolnienia arcyksięcia Maksymiliana z niewoli.

Zadaniem więc mojem będzie nie wyczerpujące przedstawienie toku układów, które w tej sprawie toczyły się między Zygmuntem, a Habsburgami, lecz raczej wyjaśnienie roli, jaką w nich odegrał legat papieski i jego towarzysze. Zagadnienie to jednak nie może być rozważane jako zamknięta w sobie całość, niejako w oderwaniu, nie może ograniczać się jedynie na przedstawieniu pobytu Aldobrandina w Polsce. Dla okazania legacyi we właściwym świetle, trzeba było sięgnąć wstecz i poznać przyczyny, które skłoniły papieża do interwencji w sprawie zatargu o koronę po śmierci Batorego, to zaś z kolei doprowadzić musiało do przedstawienia zabiegów Kuryi w dobie bezkrólewia, zabiegów zmierzających do oddania wakującej korony polskiej w ręce jednego z arcyksiążąt. Z drugiej strony wypadało śledzić uważnie stosunek Stolicy Apostolskiej do najbliższego po kądzieli krewnego Jagiellonów, królewicza szwedzkiego, Zygmunta, od chwili, kiedy wypłynęła jego kandydatura, aż do czasu, gdy pokonawszy dzięki Zamoyskiemu przeciwnika, stał się bezsprzecznym panem tronu polskiego. Nie mogła być rów-

niez pominięta rola, jaką w całej tej sprawie odegrał urzędowy przedstawiciel Kuryi rzymskiej w Polsce, nucyusz Annibale di Capua. Wrogie bowiem jego stanowisko wobec partii szwedzkiej, zaznaczone wielokrotnie w sposób niedwuznaczny, podkopało znacznie w Polsce powagę Stolicy Apostolskiej i nie miało przyczynić się do tego, że legat papieski nie znalazł tu ufności i dostatecznego poparcia swych usiłowań.

Tylko w tym związku rozważana legacya zyska właściwe, zgodne z prawdą oświetlenie.

Archiwum watykańskie dostarczyło obfitego materiału do tej monografii, który da się podzielić na następujące kategorie:

1) Korespondencya Aldobrandina z Kuryą:

a) Proposte kardynała sekretarza stanu, Aleksandra Peretta de Montalto, znajdują się w dziale: »Litterae principum« v. 151 wśród »Registro de lettere, scritte a diversi nuntii«; nadto minuty kilku depesz, przeznaczonych do szyfrowania z napisem: »Da mettersi in cifra per card. Aldobrandino« w tym samym dziale v. 183.

Listy kardynała Montalto są przeważnie bardzo krótkie i lapidarne, nie zawierają one ważniejszych poleceń, gdyż legatowi pozostawiono wolną rękę w postępowaniu, nie mniej jednak posłużyć mogą do odtworzenia nastroju Kuryi i jej zapatrywań na sprawę polską.

b) Risposte kardynała-legata zawiera Nunziatura di Polonia v. 32 (Według Theinera N. Pol. 28)¹, gdzie nadto znajdują się deszyfry jego listów szyfrowanych. Oprócz tego kilka listów Aldobrandina znalazłem w »Litterae Principum« v. 43 i w »Nunziatura di Francia« v. 29.

Te depesze, pochodzące z całego okresu legacyi, a znane z niektórych excerptów Theinera (Vetera monumenta Poloniae et Lithuaniae. t. III) mają pierwszorzędne znaczenie dla poznania stosunków polsko-austriackich, w latach 1588 — 1589, tudzież trudności i przeciwności, napotykaných przez legata na dworze królewskim i cesarskim.

2) Korespondencya Aldobrandina z Zygmuntem i panami polskimi, nuncyuszami, Annibalem z Kapuy i Puteo, a nadto z prałatami włoskimi, którzy z jego ra-

¹ Dla ułatwienia orientacyi notuję w nawiasach sygnatury voluminów, podawane przez Theinera, ilekroć różnią się one od używanych obecnie w Archiwum watykańskim.

mienia spełniali rolę posłów do Rudolfa II, Zygmunta lub Zamoyskiego — jest rozrzucona po rozmaitych tomach: Nunziatura di Polonia (v. 25, 28, 33, 34) i Fondo Borghese (III, a, b, c, d, III, 72). Ten materyał, bardzo nierównej wartości i różnorodnej formy i treści, składa się z oryginałów i kopii listów, pisanych do legata, tudzież z minut lub oryginałów jego odpowiedzi. Tworzy on ważne uzupełnienie depez Aldobrandina do kardynała Montalto. Szczególnie obfitem, a zgoła dotychczas niewyzyskanym źródłem, jest spory (składający się z przeszło 600 kart) volumen Borgh. III 72, który nosi tytuł: »Lettere di diversi al pontifice Clemente VIII, mentre era legato in Polonia«.

3) Korespondencya Annibala z Kapuy z Kuryą:

a) Proposte kardynała Azzolino i Montalto (szyfry i niektóre deszyfry), nadto listy do Annibala z Kapuy przez Caligarego i Gratianiego z Rzymu pisane, znajdują się w: Nunziatura di Polonia v. 23.

b) Risposte zaś Annibala z Kapuy w Nunziatura di Polonia v. 23 i 26. (Według Theinera: N. Pol. v. 25). Minuty jego szyfr: ibidem v. 27 i 34.

Listy Annibala z Kapuy ogłosił w ekscerptach Theiner, Vetera monumenta Poloniae et Lithuaniae. t. III; częściowo znane są one również z przekładu na język polski Aleksandra Przeździeckiego. (Listy Annibala z Kapui. Warszawa 1852).

Bardzo wiele światła na stanowisko Annibaia z Kapuy wobec elekcji rzuca:

4) Korespondencya jego z Maksymilianem, z nuncyuszami w Pradze, Puteo i Visconti, z panami i duchownymi polskimi, przedewszystkiem zaś z Guillénem de San Clemente, tudzież minuty jego odpowiedzi. Ten ostatni sprawował na dworze cesarskim od r. 1581 obowiązki ambasadora hiszpańskiego i był jednym z głównych pośredników między Habsburgami, a stronnictwem austriackiem w Polsce.

Listy oryginalne, otrzymywane przez Annibala z Kapuy z Pragi, z Madrytu i z różnych miejscowości w Polsce tudzież minuty jego odpowiedzi znajdują się w Nunziatura di Polonia v. 25, 27, 28 i 34.

5) z »Regestów brewiów«, które wyszły z kancelaryi Sykstusa V, przeglądałem w Armaryi 42. v. 18 i 19, oprócz tego w Armaryi 44. v. 29 — 32, znalazłszy najwięcej źródeł do kwestyi stosunku Kuryi do Polski i Austrii w Arm. 42. v. 47 i w Arm. 44. v. 29.

Z tego działu czerpał obfitą dłońią Theiner, *Vetera mon. Pol. et Lith. t. III*, chociaż w wyborze postępował zupełnie dowolnie tak, że do jego wydawnictwa weszły brewia częstokroć drugorzędnej wartości, a ważniejsze zostały pominięte. Wiele aktów z tego dzieła ogłosił świeżo Schweizer: *Nuntiatuerberichte aus Deutschland* (Antonio Puteo in Prag. 1587 — 1589) Padeborn 1912.

Treścią z brewiami, choć różne od nich formą, łączą się listy pisane przez Caligarego z rozkazu kard. Montalto do różnych osób. (*Registrum litterarum diversis scriptarum per ep-pum Bertinoriensem nomine card. Montalto 1588 — 1590*). Kopiaryusz ten znajduje się w dziale: »*Litterae principum*«. v. 149. Wśród listów Caligarego znajduje się kilka bardzo ciekawych, pisanych do kard. Radziwiłła, Batorego, biskupa Rozrażewskiego i innych duchownych dignitarzy polskich.

7) Listy Rudolfa II, Maksymiliana, Anny i Zygmunta, pisane do papieża w małej tylko części znajdują się w »*Litterae principum*« (najwięcej w v. 44-ym), przeważnie zaś rozrzucone są tak w oryginałach, jak odpisach, po różnych tomach nuncyatury polskiej. Niektóre z nich zostały wydane przez Theinera, *Vet. mon. Pol. et Lith. t. III* i Schweizera, *Nuntiatuerberichte*.

Korzystałem również

8) z korespondencji nuncyuszy w Pradze, Putea i Viscontiego z Kuryą, zawartej w *Nunziatura di Germania* v. 111 i 112 (według Theinera: *N. Germ. v. 66* i 68); są to risposte nuncyuszy; z propostów zaś kard. Montalto miałem tylko fragment, obejmujący rok 1588. Znajduje się on w cytowanym powyżej rejestrze listów w v. 151-ym »*Litterae principum*«, tudzież w v. 183-im tegoż działu, zawierającym kilka minut szyfr kard. Montalto. (Korespondencję obu nuncyuszy wydał w całości Schweizer w *Nuntiatuerberichte aus Deutschland*. Padeborn.)

•
 Uzupelnienie powyższych źródeł stanowią

9) protokoły posiedzeń konsystoryalnych (1587-1590), redagowane przez Silviusa Antonianusa, »*Acta Consist. Acta Camer. 11*«; dopełniają je notatki, robione ołówkiem podczas posiedzeń przez któregoś z obecnych kardynałów, »*Acta Consist. Acta Miscel. v. 40*«. Sposobem ujęcia treści omawianej na posiedzeniu sprawy odbiegają one częstokroć od protokołów Silviusa.

Ten okres dziejów, od bitwy pod Byczyną do szczęśliwego zakończenia układów będzińsko-bytomskich, jakgdyby uszedł uwagi historyków polskich, chociaż bez wątpienia znajdzie się w nim nie jeden pierwiastek, który odbije się na późniejszym stosunku Zygmunta do Habsburgów, jakoteż narodu do króla. Układami toczonymi między Polską a Habsburgami po klęsce byczyńskiej zajęli się uczeni obcy.

Obszernie rozważa tę kwestyę Edward Mayer w dziele, ogłoszonym w r. 1861 p. t. *Des Olmützer Bischofes Stanislaus Pawlowski Gesandtschaftsreisen nach Polen aus Anlass der Königswahl nach Ableben Stephans I. Mayer oparł swą monografię na źródłach, znajdujących się w Archiwum państwowem w Wiedniu i w Archiwum biskupstwa ołomunieckiego w Kromieryżu, więc na materyale bezsprzecznie pierwszorzędnej wartości, lecz jednostronnym. Autor nie znał prawie źródeł polskich, a wcale watykańskich (trzeci tom Theinera: *Monumenta Poloniae*, zawierający dokumenta z czasów pontyfikatu Sykstusa V wyszedł dopiero w r. 1863). Stąd pochodzi główna wada książki Mayera — jednostronność, występująca szczególnie w sądach wypowiedzanych o stosunkach polskich i Zygmuncie, tudzież w ocenie udziału Aldobrandina w rokowaniach polsko-habsburskich.*

W czasie zaś, kiedy moja rozprawa była na ukończeniu¹, ukazała się druga część nuncyatury na dworze cesarskim w opracowaniu Dra Józefa Schweizera, a obejmująca nuncyaturę Antoniego Putea w Pradze (1587 — 1589)². We wstępie do tego tomu znajduje się rozdział p. t.: *Die Sukzessionswirren in Polen (1586—1589)*, w którym autor, opierając się na dokumentach archiwów watykańskiego i wiedeńskiego, stara się przedstawić zabiegi Habsburgów o tron polski po śmierci Batorego, jakoteż akcyę, zmierzającą do uwolnienia Maksymiliana.

Rozprawa ta jednak, napisana bez znajomości źródeł i stosunków w Polsce, a nawet bez należytego wyzyskania wyników badań, prowadzonych przez Cara, Hirna, Uehersbergera, nie jest opracowaniem, lecz tylko streszczeniem zebranego materyału archi-

¹ Ukończyłem ją w r. 1913, lecz z powodów odemnie niezależnych mogłem przedłożyć ją Towarzystwu dla popierania nauki polskiej dopiero w r. 1917.

² *Nuntiaturberichte aus Deutschland. Zweite Abteilung. Die Nuntiatur am Kaiserhofe. Zweite Hälfte. Antonio Puteo in Prag (1587 — 1589) bearbeitet und herausgegeben von Dr. Josef Schweizer. Paderborn MCMXII.*

walnego¹. Dlatego też mam nadzieję, że druga praca, chociaż oparta na tych samych prawie źródłach, co Schweizera i mająca skutkiem tego wiele z nią punktów stycznych lecz oświetlająca wypadki z innego stanowiska, przyniesie nauce polskiej pewien pożytek.

I.

Po śmierci Batorego.

Pod znakiem żałoby zbierał się dnia 7. stycznia 1587 r. konsystorz, zwołany przez Sykstusa V. na tajne posiedzenie. Przed kilku bowiem dniami przyszła do Rzymu na ręce kardynała, Andrzeja Batorego najmniej oczekiwana wiadomość o śmierci króla polskiego, Stefana; przyszła w chwili, kiedy zdawało się, że wielkie plany papieża podniesienia całego świata chrześcijańskiego przeciw potędze tureckiej są na drodze do rychłego zrealizowania, że geniusz militarny, znakomite zdolności organizacyjne króla polskiego dadzą się zużytkować do tej myśli. Hiobowa wieść, przybyła z Polski, niweczyła cały gmach, z nadmiernym trudem wznoszony, stawiając nadto Kuryę wobec niepewnych horoskopów nowej elekcji, której wynik ze względów politycznych i kościelnych nabierał dla niej znaczenia pierwszorzędnego. Więc papież, otwierając obrady konsystoryalne nad sprawami polskimi, »ojcowskimi łzami oplakiwał śmierć króla Stefana«², a dla bliższego zastanowienia się nad mającą nastąpić elekcją polską wyznaczył czterech kardynałów: Aleksandra Farneseo, protektora »Regni Poloniae«, Decyusza Azzolina, sekretarza stanu i kierownika zagranicznej polityki Kuryi, Wincen-tego Laurea i Jerzego Radziwiłła. Ci czterej, powoławszy do swego boku kardynała Batorego, nadto z poza św. kolegium Wincen-tego Portico, Fulwiusza Ruggieri'ego i Antoniego Grazianiego, utworzyli komisję dla spraw polskich. Pomijając dwu kardynałów Polaków, prawie wszyscy członkowie tej komisji, przebywając poprzednio

¹ Szczegółowym rozbiorem rozprawy Schweizera zajmuję się w osobnej recenzji. (Kwart. hist. R. XXXII. Lwów 1918, str. 502 — 511.)

² A. V. Acta Consist. Acta Camer. 11. f. 55, Cons. 1. Feria 4 die 7. Jan. 1587. Poseł wenecki w obszernem sprawozdaniu maluje fatalne wrażenie, wywołane w Rzymie śmiercią Batorego, Pierling, La Russie et le Saint-Siège. Paris 1897. II. 315.

w Polsce bądźto w charakterze nuncjuszy, bądźto ich sekretarzy, zaznajomieni byli mniej lub więcej dokładnie ze stosunkami polskimi. W komisji tej wysuwał się na pierwsze miejsce powagą, erudycją, doświadczeniem politycznym Antonio Maria Graziani. Sekretarz niegdyś Commendoniego w czasie jego legacyi w Polsce za Zygmunta Augusta i podczas pierwszego bezkrólewia, autor życiorysu Commendoniego¹ i Sykstusa V², był zarazem wybitnym dyplomata papieskim; on też objął obecnie referat w sprawie elekcji w Polsce.

W archiwum watykańskiem³ znajduje się memoriał, zatytułowany »Discurso del abbate Graziani«, który jest bez wątpienia referatem, przedłożonym przez Grazianiego komisji. Uwagi, robione obcą ręką na marginesie rękopisu, wskazują, że elaborat ten był czytany i rozważany. Zasługuje zaś na uwagę z tego względu, że maluje opinię na dworze papieskim w pierwszej chwili po katastrofie, nim rozwijające się na terenie polskim wypadki pozwoliły na jej skonsolidowanie się. Autor wskazuje na podwójną szkodę, jaką przyniosła śmierć Batorego, raz przez stratę człowieka dzielnego, rozumnego, gorliwego katelika i mającego wyrobioną reputację (pio, catholico, valoroso, prudente et già di chiara et stabilita reputatione), powtóre przez stworzenie niepewności sytuacji. Konieczną zaś i doniosłą byłoby rzeczą, aby w obecnej chwili papież przyłożył zechciał rękę (piglia di dar mano) do wyboru nowego króla. Ze względu na wielką wagę tej sprawy dla całego chrześcijaństwa, wskazanem byłoby posłać specjalnego legata a latere do Polski dla przypilnowania elekcji. Lecz gdyby to nie odpowiadało z rozmaitych powodów życzeniom papieża, należy dążącemu właśnie do Polski nowemu nuncjuszowi, Annibalowi di Capua, przesłać polecenie, aby przyspieszył swą podróż i starał się jak najprędzej znaleźć na miejscu przeznaczenia. Lecz ponieważ znajdzie się wśród stosunków sobie nieznanych, a bawiący jeszcze w Warszawie nuncjusz Bovio, biskup Camerino, nie może być użytym skutecznie do dopilnowania elekcji z powodu otwartego zerwania (manifesta rot-

¹ De vita Johannis Francisci Commendonii cardinalis libri IV, Parisii 1699

² De vita Sixti V ipsius manu emendata. Rękopis bibl. Altieri. Ranke, Die römischen Päpste. Leipzig 1855. III Analecten, por. Ciampi, Bibliografia critica, Firenze 1839 I. 140.

³ A. V. N. Pol. 33 f. 243 druk. B i a u d e t, Les nonciatures apostoliques permanentes jusqu'en 1648. Ann. Ac. Scient. Fenn. B. II. 1. 300. Helsinki 1910.

tura) z prymasem Karnkowskim; wobec tego trzeba Annibalowi dać do pomocy kolegę, znającego Polskę i mającego pewne doświadczenie, a poinformowanego ustnie o życzeniach Stolicy Apostolskiej. Rzecz bowiem jest takiej wagi, że wymaga ramion dwóch dzielnych i zręcznych ludzi.

Nuncyusze nie powinni wjeżdżać do Polski przez Kraków, który roi się od heretyków możnych i skłonnych do tumultów (*potenti et seditiosi*); ci mogą ich zatrzymać i w ten sposób unicestwić cały wpływ Rzymu, lecz pozostawiając na boku stolicę, dostać się przez Krzepice, Rawę do Warszawy, jako miejsca przyszłej elekcji. Wielkie usługi również mógłby oddać kardynał Radziwiłł, gdyby otrzymał rozkaz natychmiastowego powrotu do Polski. Jako książę Kościoła i biskup wileński ma zapewniony znaczny wpływ na duchowieństwo, a dzięki swoim osobistym stosunkom i stanowisku rodzinnemu potrafi skupić obok siebie całą arystokrację i szlachtę litewską tem bardziej, że brat jego, książę na Ołyce, z powodu słabego zdrowia usuwa się chętnie od spraw publicznych.

Staraniem nuncyuszy będzie przeprowadzenie wyboru króla katolika, a jeżeli rywalizować będzie kilku kandydatów katolickich, tego, który będzie dzielniejszym i bardzo miłym Stolicy Apostolskiej (*che fusse di piu valore et piu approvato di S. Santità*). Kandydat powinien mieć oparcie głównie w obozie katolickim, bo król wybrany głosami heretyków, będzie im następnie bez wątpienia ulegał¹.

By ten cel osiągnąć dołożą nuncyusze wszelkich starań, aby dojść do porozumienia z królową-wdową, z marszałkiem wielkim, a przede wszystkim z arcybiskupem gnieźnieńskim², który jest wprawdzie człowiekiem o nienaganych obyczajach i okazuje się gorliwym katolikiem, lecz zbyt łatwo zmienia zdanie już to pod wpływem obcych rad, już to z obawy, aby nie stracić popularności. Pod tym względem bowiem jest bardzo czuły. Lecz przy odpowiednim postępowaniu nie będzie zbyt trudną rzeczą pozyskać i utrzymać po swej stronie prymasa. Za jego zaś pośrednictwem będzie można złączyć cały kler wyższy, mający ważny głos w senacie, uzyskać wpływ na katolików świeckich i postarać się o to, aby utrzymać

¹ To zdanie zostało zakwestyonowane przez kogoś, czytającego memoriał. Świadczy o tem następująca uwaga, umieszczona na marginesie: »Stephano fu creato de' heretici et riusci grandissimo fautore de' catholici«.

² Rzecz znamienna, że Graziani nie wymienia kanclerza Zamoyskiego.

niezgodę wśród różnowierców, których osłabienie jest w obecnej chwili tak bardzo pożądane.

Chociaż memoriał Grazianiego, zawierający zbyt ogólnikowe wskazówki, nie mógł stanowić wytycznej postępowania dla dyplomatów papieskich, mimo to jest on pod pewnym względem wyrazem zapatrywań Kuryi na sprawy polskie, która zdecydowana od pierwszej chwili do czynnego oddziaływania na przyszłą elekcyę, nie mogła jednak zająć od razu jasnego stanowiska, zanim nie wyłonią się konkretne kandydatury.

Przedewszystkiem w obecnej chwili nie mogło być rozstrzygnięte pytanie, jak się zachowa dwór praski wobec opróżnienia tronu polskiego. Tradycja przemawiała za tem, że Habsburgowie nie zaniedbają wyciągnąć ręki po koronę Jagiellonów. To przypuszczenie potwierdzało nadzwyczajne krzątanie na dworze cesarskim, o którym donosił nuncyusz Sega, lecz zawsze pozostawała kwestya otwarta co do osoby lub może osób wysuniętych przez Habsburgów kandydatów.

W jednym tylko kierunku wyrobioną była opinia papieża, jako głowy kościoła katolickiego. Pod żadnym warunkiem nie można dopuścić do tego, by tron polski dostał się w ręce akatolika, bo w takim razie już nie interes polityczny, lecz wprost dobro i byt kościoła w Polsce byłby poważnie zagrożony.

W tym więc duchu, owianym wyłącznie troską o los Kościoła, zrezagowano dnia 10. stycznia 1587 r. pierwszą instrukcyę dla Annibala z Kapuy, który jeszcze granicy Polski nie przekroczył i w Wiedniu oczekiwał dyrektywy ze strony Rzymu. »Co do elekcyi« — pisze do niego sekretarz stanu, Azzolino — i osób, które o tron ubiegać się mogą, poleca się W. M. z rozkazu Jego Świątobliwości, abyś wszelkimi siłami (con ogni studio et diligenza) starał się o wybór katolika i o wykluczenie heretyków... Przyczem unikać W. M. należy nawet cienia stronniczości (dar di se ombra alcuna di partialità*)¹. Równocześnie wydano nuncyuszowi rozkaz, aby przyspieszył swą podróż i starał się jak najprędzej stanąć w Polsce, bez czego papież był pozbawiony autentycznych wiadomości o prze-

¹ Azzolino do Annibala z Kapuy. Roma 10 Jan. 1587. Szyfra, A. V. N. Pol. 23 f. 25 i 32, druk: Reichenberger, Die Nuntiatur am Kaiserhofe 1585—1590. 400 uw. 3. Padeborn 1905. por. Biaudet, Sixte Quint et Sigismond de Suède, 13. Helsinki 1910.

biegu wypadków¹. W Warszawie zechce arcybiskup neapolitański znieść się z przebywającym jeszcze w Polsce odwołanym nuncyuszem Bovio, biskupem Camerino, który mu udzieli dokładnych informacji o panujących tam stosunkach². Razem z instrukcją przesłano na ręce Annibala z Kapuy 33 egzemplarzy brewiów, wygotowanych w największym pośpiechu, a przeznaczonych dla biskupów i kilkunastu panów świeckich³. Napomina w nich papież senatorów polskich, aby podczas elekcji czuwali nad dobrem Kościoła i narodu i wybrali swym królem gorliwego katolika.

Ta instrukcja pozornie świadczy o tem, że Sykstus V postanowił wobec kandydatur katolickich zachować zupełną neutralność, lecz tylko pozornie; w istocie i co do tych nie miał zamiaru rzec się swego wpływu na wybór, lecz czekać musiał, aż się odezwie Praga, aż przyjdą wiadomości autentyczne z Polski. List z 10. stycznia ma znaczenie tymczasowej rezerwy i w niczem nie przesądza przyszłego stanowiska papieża.

Tłómaczem woli papieskiej i wykonawcą jego rozkazów został więc Annibale di Capua, arcybiskup neapolitański. Jemu dostała się trudna i odpowiedzialna misya dopilnowania elekcji polskiej. Nie zyskał aprobaty Sykstusa wnioszek Grazianiego, aby wysłać do Warszawy legata lub co najmniej dodać nuncyuszowi towarzysza. Było to bowiem połączone z pewną stratą czasu i nowymi wydatkami, które bardzo niechętnie ponosił Sykstus V, mający wrodzoną słabość do oszczędności. Papież spodziewał się, że zwyczajna dotacya nuncyusza w połączeniu z dochodami z arcybiskupstwa neapolitańskiego wystarczy na nadzwyczajne potrzeby reprezentacyjne, zwiększone obecnie podczas bezkrólewia⁴. Niebawem jednak miało się okazać, że Annibal z Kapuy ani swemi zdolnościami politycznemi, ani umiejętnością oryentowania się w zawiłych sytuacjach nie dorósł do zadania, którego spełnienie zostało mu powierzone. »Bóg włożył na barki W. M. trud niemały« pisał do niego Graziani 10. stycznia

¹ Graziani do Annibala z Kapuy. Roma 10 o per meglio dire 11. Jan. 1587, A. V. N. Pol. 23 f. 29. i Azzolino do Annibala z Kapuy. Roma 10. Jan. 1587, A. V. Pol. 23 f. 25.

² Azzolino do Annibala z Kapuy. Roma 10. Jan. 1587, A. V. N. Pol. 23 f. 28.

³ A. V. Arm. 44. Reg. brev. v. 29 f. 44 — 51, Theiner, M. Pol. III p. 4. Nr. 9.

⁴ Tempesti, Storia della vita a geste di Sisto Quinto. Roma 1754, I, 301.

1587 r.¹. Istotnie trud prowadzenia polityki papieskiej w okresie elekcyjnym, kiedy właśnie partyjne zaznaczały się ze zdwojoną mocą, przeniesie znacznie siły nowego reprezentanta Stolicy Apostolskiej.

Annibal z Kapuy² pochodził z arystokratycznej rodziny włoskiej, był bowiem synem Wincentego, księcia Termoli. Po ukończeniu nauk filozoficznych w Padwie, a wydziału prawniczego w Pawii, uzyskał stopień doktora praw i wyrobił sobie wkrótce opinię biegłego prawnika. Chociaż był poddanym Filipa II. nie wstąpił do służby hiszpańskiej, lecz, poświęciwszy się stanowi duchownemu, dostał się na dwór papieski. Karyera jego polityczna zaczęła się rozwijać zwyczajną dla arystokracji drogą. Jako referendarius utriusque signaturae (gratiae et iustitiae), a niebawem secretus cubicularius znalazł się w bezpośrednim otoczeniu Grzegorza XIII-go. Z tą chwilą los jego był zapewniony, przyszłość przy pewnej zręczności i szczęściu mogła być nawet świetną. W r. 1576 wysłał papież Annibala z Kapuy do Pragi, aby złożył nowo obranemu cesarzowi, Rudolfowi II., powinszowania z powodu wstąpienia na tron. Było to poselstwo bez charakteru politycznego, raczej reprezentacyjne, wymagało jednak swady oratorskiej i umiejętności znalezienia się na dworze cesarskim. A przymioty te Annibal z Kapuy w wysokim podobno stopniu posiadał. Podróż do Pragi, pozornie bez znaczenia, zacieśniła węzły, łączące go z Habsburgami i wycisnęła niezatarte piętno na przyszłym kierunku jego myśli i przekonań politycznych.

Po powrocie do Rzymu mianowano go nuncyuszem w Wenecyi. Był to pierwszy ważniejszy posterunek polityczny, który mu powierzono. Gdy w tym czasie (17 czerwca 1578) opróżniło się arcybiskupstwo neapolitańskie, po Pawle Buralis de Aretio, Grzegorz XIII postanowił je oddać nuncyuszowi weneckiemu, chociaż niektórzy »wybitni prałaci i kardynałowie«, chcąc odwrócić od tegoż łaskę papieską, wymieniali wiele jego wad (plures obices ac defectus), które stanowią poważną przeszkodę w osiągnięciu tej wybitnej godności. A te obices ac defectus musiały być dość rażące i kompromitujące, jak na wysokiego dygnitarza kościelnego, skoro wspomina o nich Chioccarello, którego Catalogus jest raczej apoteozą

¹ A. V. N. Pol. v. 23, f. 29.

² Chioccarello, Antistitum praeclarissimae Neapolitanae ecclesiae... catalogus. Neapoli 1643, p. 349, por. Przędzięcki, Listy Annibala z Kapui. Warszawa 1852. Wstęp.

biskupów neapolitańskich, niż krytycznem zestawieniem faktów, ilustrujących ich charakter i działalność. Lecz postanowienie papieża pozostało niezmienione, do czego być może przyczyniła się protekcyja Habsburgów. Annibal z Kapuy, mianowany 11 sierpnia 1578 r. arcybiskupem, odbył uroczysty ingressus do Neapolu 22 lutego roku następnego¹.

Sykstus V desygnował go we wrześniu (6-go) 1586 r.² następcą Hieronima Bovio, biskupa Camerino, na dworze Stefana Batorego. Miał więc Annibal z Kapuy do spełnienia donieść obowiązek dyplomatyczny. Plany bowiem ligi antitureckiej weszły w nową fazę, odkąd na stolicy Piotrowej zasiadł Sykstus V. Jeszcze jego poprzednikowi, Grzegorzowi XIII, zwrócił Stefan Batory, za pośrednictwem nuncjusza Bolognettego uwagę, że chrześcijaństwo zyskałoby bardzo wiele, gdyby Polska opanowała Moskwę. Wtedy możnaby zgnieść Turków, nie odwołując się do pomocy Niemiec i cesarza, lecz opierając się na ludach azyatyckich. A podbicie państwa moskiewskiego nie przedstawiałoby większych trudności z powodu rozterek, jakie tam panują po śmierci Iwana Groźnego. Lecz Grzegorz XIII nie godził się na współdziałanie przeciw Moskwie. Inaczej Sykstus V, który zrozumiał i należycie ocenił doniosłość zamysłów Stefana, przedłożonych mu świeżo przez kardynała Andrzeja Batorego, i ofiarował subsydyja pieniężne na wyprawę moskiewską³. Na najbliższym sejmie polskim miała rozstrzygnąć się ta sprawa pierwszorzędnej wagi dla całego świata chrześcijańskiego.

Stosunki Annibala z Kapuy z dworami Habsburgów mogły okazać się obecnie bardzo pożyteczne dla prowadzenia negocyacyj dyplomatycznych, bo nieposlednia rola w przyszłej lidze antitureckiej miała przypaść w udziale Habsburgom hiszpańskim. Może właśnie wzgląd na te stosunki przyczynił się do powierzenia Annibalowi z Kapuy nuncyatury polskiej. Lecz nowy nuncyusz nie spieszył się z objęciem otrzymanego urzędu. Dnia 26 września nie wiadano jeszcze w Rzymie, czy go wogóle przyjmie. Wreszcie w październiku ruszył w drogę do Polski, jadąc bez wielkiego pośpiechu przez Florencję i Wenecję; w Wenecyi przebywał nawet

¹ Ughello, *Italia sacra, Venetia* 1720. p. 162.

² Azzolino do Annibala z Kapuy. Roma 9. IX 1586, A. V. N. Pol. v. 23, f. 12.

³ Boratyński, *Stefan Batory i plan ligi przeciw Turkom*, Rozpr. Ak. Um. Kraków 1903. p. 330, por. W. Zakrzewski, *Stefan Batory*, Kraków 1887. p. 121 i n.

przez czas dłuższy tak, że Azzolino przypomina mu kilkakrotnie, iż pospiech konieczny, aby zdążyć na sejm¹. Napomnienie widocznie nie wiele skutkowało, skoro dnia 2 stycznia bawił nuncyusz jeszcze w Pontebbie. Tam zapewne zaskoczyła go wieść o niespodzianej śmierci króla, co radykalnie zmieniło stosunki, więc i otrzymane przed wyjazdem z Rzymu instrukcje zupełnie straciły swe znaczenie. Dotarł więc nuncyusz czemprowadzając do Wiednia, gdzie zatrzymał się, oczekując nowych poleceń od papieża.

Niebawem też otrzymał rozkaz kontynuowania podróży do Polski. Byłoby bez wątpienia korzystniej dla Kuryi, gdyby nuncyusz w chwili śmierci króla był już na miejscu, to też Sykstus V, człowiek czynu i szybkiej decyzji, nie omieszkał wyrazić swego niezadowolonia² z opieszalej podróży Annibala z Kapuy, w czem widział zniewieściałość i brak silnej woli³.

Nim nuncyusz opuścił dwór arcyksięcia Ernesta w Wiedniu, gdzie go przyjmowano z nadzwyczajnymi honorami, nim przekroczył granicę polską, mogli Habsburgowie nabrać przekonania, że będzie oddanym ich stronnikiem. Stanisław Pawłowski, świeżo desygnowany poseł cesarski do Polski, starał się wysondować opinię Annibala z Kapuy co do elekcji, korzystając z jego pobytu w Ołomuńcu (około 3-go lutego). Rezultat badań był zadawalniający. Charakterystyczną jest rozmowa nuncyusza z Pawłowskim, którą ten ostatni przytoczył w swej relacji do Rudolfa II-go. »Skoro przybędę do Polski« mówił arcybiskup neapolitański — »napomnę Polaków imieniem Stolicy Apostolskiej, by królem wybrano tylko katolika (che sia catholico); na pytanie, kogo za takiego uważam, powtórzę: »che sia catholico«, aby w myśl instrukcji nie dawać podstaw do podejrzeń, że jestem stronniczy. Jeżeli jednak Polacy za takiego zechcą uznać Zygmunta, królewicza szwedzkiego, przytoczę rationes in contrarium. Zygmunt, którego ojciec jest heretykiem, ma herezyę niejako już we krwi. Gdy osiągnie koronę, nikt mu nie przeszkodzi żywić przekonania ojca, służyć jego rad kacerskich i otaczać się ludźmi swego kraju, tkwiącymi po uszy w herezyi⁴.

¹ Azzolino do Annibala z Kapuy. Roma 27. XII 1586, A. V. N. Pol. v. 23 f. 21.

² Montalto do Annibala z Kapuy. Roma 21. III 1587. Ob. Dodatek, L. I.

³ Tempesti, Op. cit. 301.

⁴ Mayer, Des Olmützer Bischofes Stanislaus Pawlowski Gesandtschaftsreisen nach Polen, Kremsier 1861, p. 21.

Rozmowa ta była cennem i szczerem wyznaniem Annibala z Kapuy, streszczającym program jego działalności w Polsce w dobie bezkrólewia. Wynikało z niej, że nuncyusz nie zechce być wyłącznie wykonawcą woli papieża, powolnym i posłusznym sługą Stolicy Apostolskiej, który swe kroki i postępowanie dostosowywać zamierza ściśle do rozkazów, otrzymywanych z Rzymu, lecz że pragnie przede wszystkim okazać się lojalnym poddanym Filipa II, a służbę Habsburgom uważa za główny swój obowiązek.

Niepotrzebnie więc Olivarez przypominał mu¹, że jako wasal Katolickiego króla winien pracować w Polsce dla dobra cesarza i innych arcyksiążąt.

Nuncyusz rozpoczął zaraz pertraktacje z dworem cesarskim i Ernestem w sprawie stworzenia pewnych, a sekretnych dróg między Wiedniem, Pragą, a Krakowem i Warszawą tak, aby mógł w każdej chwili porozumieć się z arcyksiążętami; przedkładał więc w tym kierunku jakieś nieznanne bliżej propozycje, które jednak »z licznych powodów« (per molti rispetti) nie uzyskały aprobaty cesarza².

Annibal z Kapuy wjeżdżał w granice Polski nie jako stróż interesów kościelnych, lecz jako emisaryusz Pragi z założeniem i celem już wtedy zupełnie określonym, kiedy tam u góry, u jego władzy najwyższej, ostateczna decyzja jeszcze nie zapadła.

W Polsce też nie było żadnych złudzeń co do charakteru jego misji. W obozie przeciwnym kandydaturze austriackiej widziano w nim niebezpiecznego przeciwnika politycznego; zwłaszcza dyssydenci starali się wzbudzić ku niemu nieufność szlachty. Stanisław Szafraniec, wojewoda sandomierski, gorliwy protestant, który był zwolennikiem Zygmunta, zwrócił uwagę na jednej sesji sejmu konwokacyjnego (8 marca) na trudności, jakie wynikną z przyjazdu arcybiskupa neapolitańskiego. »Dobrzem ja radził zawsze legatów tych nie puszczać do Korony, a ten co jedzie, jest bardzo możny, w Polsce nie bywał, a wielkie pieniądze wiezie, co chce praktykować«³. To też bawiący jeszcze w Warszawie Hieronim Bovio narzekał w poufnych rozmowach »na niektóre senatory heretyckie,

¹ L. Madruzzo do Rudolfa II, Romae 22. III 1587 druk: Schweizer, Nuntiaturberichte p. 4. Nr. 1.

² Sega do Annibala z Kapuy. Praga 14. II 1587, A. V. N. Pol. v. 25 f. 201.

³ Dyaryusze Sejmowe. R. 1587 wyd. Sokołowski, Script. rer. polon. t. XXI, 50. Kraków 1887.

którzy złą suspicią mają de nuntiis apostolicis et de successore etiam suo, jakoby on wielkie pieniądze przywiózł na praktyki«¹.

Próbowano więc Annibala z Kapuy zatrzymać na granicy², zastosowując do niego postanowienie, powzięte po śmierci Batorego przez skonfederowane województwa krakowskie, sandomierskie i lubelskie, według którego nie wolno było »ludzi cudzoziemskich z Korony y do Korony przypuszczać, ani wypuszczać bez opowiedzenia się IMci Panu woiewodzie krakowskiemu«³. Nuncyusz prawie przebojem dostał się do Krakowa, lecz ulokować się musiał wraz z całą świtą na przedmieściu; do miasta bowiem nie chciał go wpuścić Mikołaj Zebrzydowski, który właśnie zastępował wojewodę krakowskiego, Andrzeja Tęczyńskiego, bawiącego w Warszawie⁴. Spełniła się dosłownie przepowiednia Grazianiego. Przeszło miesiąc upłynął, nim przyszło pozwolenie z Warszawy i nuncyusz mógł się puścić w dalszą drogę; skutkiem tego nie mógł tak wcześnie, jak pragnął, zawiązać stosunków z senatorami i biskupami polskimi. Przybył do Warszawy dopiero 19 marca, więc wtedy, gdy większość senatorów rozjechała się do domów po zamknięciu obrad sejmu konwokacyjnego.

Tymczasem na terenie walki elekcyjnej zarysowały się wyraźnie kandydatury: szwedzka Zygmunta, moskiewska Fiedora i austriacka Ernesta, Maksymiliana, Macieja i Ferdynanda. W ślad za tem stanęły do walki dwa potężne, zdawna sobie wrogie stronnictwa, Zamoyskiego i Zborowskich, pierwsze, nie chcąc żadną miarą dopuścić do tronu Habsburga, decyduje się na poparcie Wazy, drugie staje pod sztandarem Habsburgów, których akcyja znacznie osłabiona była niezgodą, panującą wśród arcyksiążąt. Podobnie jak podczas poprzednich bezkrólewí, pracował każdy z kandydatów na własną rękę, mając w Polsce swoich posłów i własne organizując

¹ Ibid. 20.

² Podobnie po śmierci Zygmunta Augusta panowie polscy, zgromadzeni w Krakowie, dowiedziawszy się o układach legata papieskiego, Commendoniego z partją cesarską, domagali się usunięcia jego z granic Królestwa. Commendoni jednak nie usłuchał uroczystego poselstwa, wysłanego do niego w tej sprawie i udał się na mieszkanie do Sulejowa w województwie sieradzkim. Szujski, Dzieje Polski III. 18. Kraków 1894.

³ Volum. legum. II. 225.

⁴ Annibal z Kapuy do Azzolina. Kraków 14. lutego. Przeździecki, Op. cit. 17.

stronictwo. Ernest, pomimo dwukrotnie poprzednio poniesionej klęski, liczył na to, że w Polsce pozostało dużo jego zwolenników; istotnie wśród polskiego episkopatu cieszył się pewnymi sympatjami. Maksymilian spodziewał się przeciwko własnym braciom znaleźć poparcie u cesarza, który uczuwał do niego pewną słabość. Napróżno Filip II próbował nakłonić arcyksiążąt, aby wysunęli jednego kandydata i poparli go całą siłą, napróżno w tym kierunku pracowała cesarzowa-matka¹, napróżno w tym samym duchu oświadczał się Ferdynand tyrolski, który tylko w jednolitej działalności domu austriackiego widział szanse zwycięstwa, a główny cel działalności arcyksiążąt winien według niego leżeć w pogodzeniu partii Zborowskich z Zamoyskim². Lecz cesarz Rudolf II nie miał dość powagi i siły, aby ten problem rozwiązać. Częste konferencje i narady, które z braćmi odbywał, nie doprowadziły do żadnego pozytywnego rezultatu. Ani Ernest, ani Maksymilian — ci dwaj bowiem wysunęli się na pierwszy plan — nie okazywali się skłonniymi do ustępstw. Wiadomość o tych nieudanych negocjacyach dostawała się do Rzymu za pośrednictwem nuncjusza Segi, który donosił o tem, o czem sam zdołał dowiedzieć się ubocznymi drogami. Cesarz bowiem przez czas długi, bo przez pierwsze dwa miesiące po śmierci Batorego, zachowywał wobec niego zupełne milczenie co do spraw polskich i unikał wyjaśnień, dotyczących zamiarów arcyksiążąt względem korony polskiej³, pragnąc przed złożeniem deklaracji wyróżnić różnice między braćmi. Nadto zaś Segi nie był mile widzianym na dworze praskim i nie cieszył się zaufaniem cesarza⁴. Lecz i co do przychylności papieża miano tu pewne wątpliwości, gdyż przez Warszawę przyszła do Pragi wiadomość, że Sykstus V zdecydował się na poparcie kardynała Batorego, lub gdyby ten nie miał widoków zwycięstwa, Zygmunta szwedzkiego⁵.

Dopiero z początkiem marca postanowiono zrobić pierwszy krok dla zyskania pomocy Rzymu. Arcyksiężęta Ernest i Maksymilian — każdy oddzielnie — napisali do papieża, prosząc o pomoc

¹ Uebersberger, Österreich und Russland seit dem Ende des XV Jahrh., Wien 1906. I. 509.

² Hirn, Erzherzog Ferdinand II von Tirol, Innsbruck 1888. II. 269.

³ Segi do Azzolina. Praga 10. III 1587, Reichenberger, Nuntiaturb. 406.

⁴ Reichenberger, Nuntiaturb. 410.

⁵ Segi do Azzolina. Praga 24. II, Reichenberger, Nuntiaturb. 397.

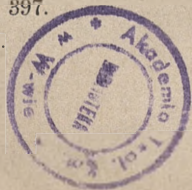
w osiągnięciu tronu polskiego¹, cesarz zaś ze swej strony polecił ogólniej kandydatury austriackie, nie wymieniając żadnego z arcyksiążąt². Teraz dopiero nadeszła chwila odpowiednia, w której papież mógł zabrać głos, w której miało się rozstrzygnąć, czy należy mu odstąpić od tradycyi poprzednika, popierającego Habsburgów przeciw Batoremu i zachować się bezstronnie wobec kandydatów katolików — Fiedor oczywiście choćby ze względów religijnych musiał być stanowczo przez Kuryę zwalczany, boć mała była nadzieja, aby przyjął unię — czy też rzucić na szalę jednego z nich wszystkie swe środki i wpływy, udzielić mu materialnego i moralnego poparcia.

Sykstusa V ożywiała niezawodnie myśl, aby linia jego polityki europejskiej nie została załamana przez śmierć Batorego; że zaś jej osią było ukończenie do zorganizowania całego świata chrześcijańskiego przeciw Turkom, że w kombinacjach tych Polska niepoślednią rolę odegrać miała, jest rzeczą dostatecznie stwierdzoną. Więc na tronie polskim zasiąść musi nie tylko katolik, lecz zarazem człowiek, któryby dawał gwarancję, że zechce i że będzie miał siłę przeprowadzić przygotowane za Batorego dzieło. Z dwóch kandydatur, szwedzkiej i austriackiej, ta druga musiała pod tym kątem widzenia przedstawiać się znacznie korzystniej. Wybór któregośkolwiek z arcyksiążąt na króla polskiego pozwalał przypuszczać, że tem łatwiej dojdzie do skutku krucjata przeciw Turkom, że siły Habsburgów, złączone z cesarskimi i polskimi, tem rychlej staną do wspólnego boju w imię Krzyża i tem snadniej odniosą zwycięstwo. Za poparciem kandydatury arcyksiążąt austriackich, przedstawicieli najbardziej katolickiej dynastji w Europie, przemawiała również tradycja. Wszak jeszcze za życia Zygmunta Augusta, gdy było już rzeczą jasną, że ostatni z Jagiellonów zejdzie ze świata bezpotomnie, legat papieski, Commendoni organizował w Polsce stronnictwo austriackie, aby utorować drogę do tronu cesarzowi Maksymilianowi II lub arcyksięciu Ernestowi. Następnie zaś po śmierci króla porozumiewał się z Radziwiłłami, Chodkiewiczami, Zborowskimi, wogóle rozwinął szeroką działalność, aby przeprowadzić wybór Rakuszanina.

To przychylnie względem Habsburgów stanowisko Kuryi rzym-

¹ Instrukcja Segi dla Giacomo Puteo. Praga, kwiecień, Reichenberger, Nuntiatuberichte 429, por. Segi do Azzolina. 24. I f 1587.

² Ibid. 397.



skiej zaznaczyło się jeszcze wyraźniej po ucieczce Henryka. Wtedy Maksymilian II zyskał bezwzględne poparcie Grzegorza XIII, którego dopiero śmierć cesarza skłoniła do uznania Stefana Batorego królem.

Obecnie utrzymanie ciągłości tej polityki wydawała się wskazanym także z tego powodu, że kandydat szwedzki budził w Rzymie mało zaufania, a dużo obaw. Wprawdzie Zygmunt był katolikiem, w katolickiej wierze wychowanym tak, że osiągnięcie przez niego tronu polskiego mogło nawet stworzyć widoki pojednania Szwecji z Rzymem, co było nigdy nie mającą się ziścić ideą Possewina -- lecz zarówno dobrze mogło wyłonić się inne niebezpieczeństwo. Bliski stosunek Polski ze Szwecją groził wzmocnieniem różnowierstwa polskiego i rozluźnieniem węzłów, łączących Polskę z Rzymem. Mógł odżyć projekt stworzenia Kościoła narodowego.

Obawy te tem realniejsze zdobywały podstawę¹, że ośrodek, z którego pochodził Zygmunt, dwór, na którym się wychował, źle był zapisany w Rzymie. Od czasu powrotu Possewina z drugiej misji szwedzkiej 1581 r. Kurya utrzymywała ze Sztokholmem stosunki bardzo ograniczone, o tyle tylko, o ile koniecznymi były dla utrzymania królewicza w wierze katolickiej i o ile dotyczyły się wychowania młodzieży szwedzkiej w kolegiach jezuickich. Co do osobistości Jana III nie miano żadnych iluzji. Prześladowania i wypędzenie katolików, dokonane przez niego, spowodowało faktyczne zerwanie z Rzymem¹. Podejrzenia i nieufność, żywiona przez papieża względem Wazów, zamieniały się w pewność, gdy w decydującej chwili, w pierwszych miesiącach 1587 r. wypłynął projekt ożenienia Zygmunta z protestancką księżniczką, Krystyną holsztyńską², córką księcia Adolfa holsztyńsko-gottorpskiego, a kuzynką króla duńskiego Fryderyka II. Małżeństwo to musiało by w koniecznym następstwie spowodować zerwanie Zygmunta z całym światem katolickim i związać go nierozdzielnie z protestantyzmem. Byłaby to oczywiście rękawica rzucona Rzymowi. Wprawdzie autorem projektu był król, a nie królewicz szwedzki, któż jednak mógł zaręczyć, że i ten ostatni nie żywi w głębi duszy tych samych przekonań i tych samych zamiarów, co ojciec i prędzej lub później podniesie spuszczoną na razie przyłbicę.

¹ Biaudet, Les origines de la candidature de Sigismund Vasa au trône de Pologne, Helsinki 1911, p. 28 i 29.

² Ibid. 32, 34.

Z rozważenia tych względów wynikło, że papież, mając do wyboru między jednym z arcyksiążąt, a niepewnym królewiczem szwedzkim, nie waha się stanąć po stronie pierwszego tembardziej, że ten oparty na silnem stronnictwie polskim, mający za sobą cesarza i króla hiszpańskiego, na którego pomoc pieniężną mógł liczyć, lepsze miał szanse zwycięstwa, niż Zygmunt. Na razie nie umiano w Rzymie w dostatecznej mierze ocenić tego faktu, że po stronie Zygmunta stanął uwielbiany przez jednych, znienawidzony przez drugich, przez wszystkich podziwiany, potężny hetman i kanclerz Zamoyski, prawa ręka zmarłego króla. W drugiej połowie marca, więc po otrzymaniu listów cesarza i arcyksiążąt, Ernesta i Maksymiliana zapadła w Rzymie ważna decyzja. Postanowiono poprzeć kandydaturę austriacką. Sykstus V podejmował politykę Grzegorza XIII. Jej zasadniczy kierunek i cele pozostały więc te same, co podczas dwu pierwszych bezkrólewi.

Dnia 21 marca wygotowano dla Annibala z Kapuy nową instrukcję. Wyszła ona z kancelaryi młodziutkiego nepota papieskiego, kardynała Montalto, który świeżo, w miejsce chorego Azzolina, objął obowiązki sekretarza stanu. Była to jednak tylko zmiana osób, a nie zmiana systemu politycznego. Istotnym bowiem i jedynym ministrem spraw zewnętrznych był sam papież, który osobiście kierował wszystkimi ważniejszymi sprawami, wyciskając na całej polityce Kuryi indywidualne piętno swojej osobistości. Sekretarze stanu byli tylko wykonawcami jego woli i postanowień¹.

...»Powtarza się W. M. zgodnie z tem, co od początku było polecane«, — brzmią słowa instrukcyi — abyś W. M. dołożył wszelkich usiłowań, iżby przy najbliższej elekcyi został królem obrany dobry i posłuszny Stolicy Apostolskiej katolik, dodaje się zaś, że gdziebyś W. M. mógł przyjść z pomocą domowi austriackiemu, tam należy przyłożyć się do tego z wielką gorliwością (con ogni efficatia et diligenza), udzielając poparcia temu arcyksięciu, do którego bardziej będą się skłaniać umysły narodu i który będzie miał lepsze widoki zwycięstwa. Uważamy bowiem, że takie jest życzenie cesarza, jak również króla hiszpańskiego; ponieważ zaś ci książęta są tak bardzo gorliwymi katolikami i uległymi wobec Stolicy Apostolskiej, sądzić więc można, że tak dla dobra religii (al servitio di Dio), jakoteż tego państwa będzie rzeczą równie korzystną, na którego-

¹ Por. Hübner, Sixte-Quint, Paris 1870. I. 5.

kolwiek z nich padnie wybór. W dalszym ciągu depeszy przytacza Montalto motywy, które skłaniają papieża do takiego postanowienia. Z ojcowskiej miłości, którą ten otacza rodzinę cesarską, płynie życzenie, aby jeden z arcyksiążąt zasiadł na tronie polskim. Nadchodzi nado ze wszystkich stron wiadomości, że Turcy powzięli zamiar sprzeciwiania się i zwalczania kandydatury austriackiej. Byłoby zaś nietylko szkodą dla całego chrześcijaństwa, lecz i wstydem, gdyby w państwie, gdzie taką siłę posiada stan duchowny, a Stolica Apostolska cieszy się wielką powagą, więcej znaczył głos barbarzyńcy Turka, niż głowy Kościoła katolickiego. Dlatego też upoważnia się arcybiskupa neapolitańskiego do udzielenia polskim panom oświadczenia, że przeciw zakusom tureckim mogą liczyć na pomoc w ludziach i pieniądzach, których im dostarczy nie tylko papież, lecz za jego staraniem także i inni książęta chrześcijańscy¹.

Chociaż w Rzymie oceniano należycie wagę sytuacji zwłaszcza po doświadczeniach ostatniego bezkrólewia, czego dowodem warunkowa obietnica subsydyów pieniężnych i posiłków wojskowych, dodawano jednak nuncyuszowi odwagi twierdzeniem, że w spełnieniu powierzonego mu zadania nie natrafi na znaczniejsze trudności. Zatrzymanie zaś jego w Krakowie uważał Montalto za drobny, choć nieprzyjemny epizod, spowodowany podnieceniem powszechnym (*sollicitudine et gelosia*), właściwem bezkrólewiu;... mamy nadzieję — pisze do Annibala z Kapuy w nieszyfrowanym liście z 21 marca — że W. M. ...będzie mógł bez przeszkody spełnić swe zadanie, które nie mając innego celu, jak służeniu królestwu i wybór króla dobrego i katolika, w niczem nie powinno napotykać na przeszkody. Oczekujemy wiadomości o przybyciu W. M. do Warszawy i o rozpoczęciu negocjacji... i prosimy o dokładne sprawozdanie z humorów, które się okażą i z planów, które powstaną (*de'gli humori, che corrono et di disegni, se si vanno scoprendo*)².

W związku z tą decyzją Kuryi, aby poprzeć zamiary Habsburgów w Polsce, pozostaje odwołanie dotychczasowego nuncjusza w Pradze, Filipa Segi. Segi nie był wprawdzie przeciwnikiem kandydatury austriackiej, owszem jeszcze z początkiem lutego polecał³

¹ Dodatek L. 1.

² Ibid.

³ Segi do Annibala z Kapuy. Praga 5. II 1587, A. V. N. Pol. f. 200 i 205, Reichenberger, Nuntiaturberichte 380. uw. 1.

Annibalowi Maksymiliana, »człowieka o nadzwyczajnej dobroci, szlachetności i wspaniałości« — mimo to jednak z powodu naprężonych stosunków z Rudolfem II i z dworem cesarskim nie nadawał się na pośrednika w tej nieco drażliwej i delikatnej sprawie, jaką była elekcya polska. Następcą Segi został mianowany arcybiskup Bari, Antoni Puteo, któremu kazano pozostawać w ciągłym listownym kontakcie z Annibalem i stosować swe postępowanie do wskazówek od niego otrzymywanych¹.

Instrukcya marcowa, przeznaczona dla Annibala z Kapuy, zawiera wiele interesujących momentów, charakterystycznych dla metody, stosowanej w polityce przez dyplomacyę papieską. Ani jednym słowem nie wspomina się w instrukcyi o kontrkandydacie austriackim, o Zygmuncie szwedzkim, jakgdyby go wcale nie było, jakgdyby jedynym katolikiem, ubiegającym się o koronę polską był Habsburg, usilnie zwalczany przez odwiecznego wroga dynastii rakuskiej i całego chrześcijaństwa, przez Turków. To przejście do porządku dziennego nad Zygmuntem, najbliższym krewnym Jagiellonów, jest objawem znamienym. Nie wchodzi tu w grę przypadek lub chwilowe zapomnienie, lecz cel jasno określony, choć głęboko ukryty. Sykstus V rozumiał, że popieranie jednego katolika przeciwko drugiemu pozostawać będzie w rażącym dyssonansie z istotnym posłannictwem namiestnika Chrystusowego na ziemi. Trzeba więc było stworzyć pozór, przekonać innych, może i siebie, że walka o koronę polską, która ma się rozegrać za kilka miesięcy, jest niczem innem, jak tylko epizodem zapasów Krzyża z półksiężycem, że stają przeciwko sobie dwa światy katolicki i akatolicki. Na czele pierwszego stoją arcyksiężęta austriaccy. Jeżeli zaś tak się rzeczy mają, w takim razie papież, jako przewodnik duchowy chrześcian, nie tylko może, lecz nawet ma obowiązek udzielić im swej pomocy, bo ich zwycięstwo będzie zarazem zwycięstwem Krzyża, a udzielenie subsydjów pieniężnych na elekcję, jeżeli Turcy nie zechcą dopuścić do wyboru arcyksięcia, w niczem nie sprzeciwia się założeniu i celowi, dla których gromadzono w skarbach zamku św. Anioła ogromne fundusze, gdyż i tu chodzi o wojnę z niewiernymi.

Żadnemu arcyksięciu austriackiemu nie przyznano pierwszeństwa, oddając rozstrzygnięcie tej rzeczy w ręce cesarza i — okoliczności, jak również nie przepisano. Annibalowi z Kapuy — przy-

¹ Dodatek L. I.

najmniej na razie — żadnej metody postępowania. Że powyższa interpretacya instrukcyi jest zgodną z istotnem stanem rzeczy, że zamiarom arcyksiążąt chciano nadać cechę jakichś usiłowań podjętych w obronie, czy dla dobra Krzyża, świadczy ten fakt, iż tak Ernestowi jak i Maksymilianowi postanowiono posłać kapelusz i miecz poświęcony »ensem et pileum benedictum«. Przedmioty te, poświęcane w dzień Bożego Narodzenia, były symbolem duchownej i świeckiej władzy papieża. Dawano je przeważnie tym, którzy mieli ruszyć do walki za wiarę. Odpowiednia brewia¹ do obu arcyksiążąt wygotowano dnia 11 kwietnia, lecz dopiero z końcem tego miesiąca ruszył z nimi szambelan papieski, Lelio Orsini, który w połowie czerwca wręczył Ernestowi w Wiedniu symboliczne dary papieskie²; kiedy zaś otrzymał je Maksymilian, niewiadomo.

Od chwili, kiedy Kurya zrobiła pierwszy krok w sprawie polskiej, nie przestawała bacznie śledzić rozwoju wypadków w Polsce i organizowania się obu stronnictw. W miarę, jak zbliżała się rozstrzygająca chwila, w ślad za czem konsolidowała się opinia papieża, posyłało Annibalowi z Kapuy coraz nowe i coraz dokładniejsze zlecenia, tyżące tak samej istoty rzeczy, jakoteż metody, której się ma trzymać przed i podczas elekcji; zasadnicza jednak myśl przewodnia nie ulega już żadnej zmianie. Sykstus V, raz wszedłszy na drogę, pożądaną przez Habsburgów, nie myślał z niej się cofać. Potwierdza to druga instrukcyja³ dla arcybiskupa neapolitańskiego,

¹ A. V. Arm. 42 v. 47 f. 225. 11. VI 1587. Minuty brev.

² Puteo do Montalto. Praga 16. VI 1587, A. V. N. Germ. v. 108, f. II., druk Schweizer, Op. cit. nr 23, p. 16, tudzież p. 24 uwaga 1.

³ Dodatek L. II.

Chociaż w źródłach polskich i niemieckich znajdują się niedwuznaczne wskazówki, że papież popierał podczas elekcji w r. 1587 Habsburgów, mimo to jednak nauka nie ma dotychczas w tej sprawie dostatecznie ustalonego sądu. Hübn er, Sixte-Quint I. 457 i n. widzi w postępowaniu papieża w tym okresie zupełną bezstronność. Philippsohn, Geschichte der neueren Zeit; Berlin 1900. I. 769, idąc zapewne za szwedzkimi historykami, uważa, że Sykstus V stanął po stronie Zygmunta, którego elekcya była zwycięstwem Kuryi. Rozbieżność sądów nie mogła być tak długo usunięta, dopóki nie zostały poznane autentyczne instrukcyje, posłane Annibalowi z Kapuy. Poszukiwania ostatnich czasów nie pozostały bez pozytywnego rezultatu. Pierling odkrył w bibliotece Chigi w Rzymie deszyfrę instrukcyi, wygotowanych dla Annibala z Kapuy przez kard. Moutalto, lecz wyjaśnił ją błędnie w swem dziele: La Russie et le Saint-Siège. t. II. s. 319. Czytamy tam: »Sixte-Quint avait donné au nonce des ordres précis pour l'élection du nouveau roi de Pologne.

wygotowano dnia 6 kwietnia, która jest zredagowana zupełnie w tym samym duchu, co marcowa. Papież nakazuje mu popierać zabiegi arcyksiążąt, a przytem postępować zupełnie zgodnie z polityką dworu praskiego; cesarz wysunął wprawdzie na pierwsze miejsce Ernesta, jako najpoważniejszego i najstarszego wiekiem, lecz nie pominął i innych, o ile mieliby nadzieję zwycięstwa. Do tego więc ma zastosować się nuncysz, zachowując przytem we wszystkich swych działaniach wielką ostrożność. Dalej wyraża papież przypuszczenie, że, chociaż wśród współubiegających się wymienia się Macieja, lecz ten faktycznie nie wchodzi poważnie w rachubę, tak, że sprawa rozstrzygnąć się ma między Ernestem a Maksymilianem. Który z nich zwycięży, jest dla papieża rzeczą podrzędną, zarówno bowiem kocha obydwoh i obaj mogą oddać chrześcijaństwu znaczne

La condition essentielle était qu'il fût sincèrement catholique et, le cas échéant, le Pape se donait pour satisfait dans toutes les hypotheses. Parmi les catholiques, ses préférences se reportaient sur la maison d'Autriche, en particulier sur l'archiduc Ernest. Le nonce devait en conséquence favoriser sa candidature, mais à la sourdine et jamais publiquement. Il était même autorisé, afin de lui gagner des votes, à promettre de l'argent pour la guerre contre les Turcs. — Ustęp ten nie zupełnie jest zgodny z treścią cytowanych przez autora dokumentów. *Primo*: Papież nie poleca specjalnym względem nuncysza arcyksięcia Ernesta, lecz zarówno wszystkich arcyksiążąt. W instrukcyi z 21 marca nie wymienia wogóle nawet imienia Ernesta. *Secundo*: Pomoc pieniężna i wojskowa, o których mowa w akcie, miała być przyobiecana nie na wojnę z Turkami, jeżeli Polacy obiorą Habsburga, lecz na elekcję, aby z ich pomocą zrównoważyć wpływ Turków, gdyby ci nie chcieli dopuścić do wyboru arcyksięcia. Wyraźne pod tym względem wskazówki zawiera instrukcja z 19 sierpnia. *Tertio*: Duch instrukcyi, jej istotna treść i zamierzenie nie zostały należycie pojęte przez Pierlinga. Z przytoczonego ustępu jego książki odnosi się wrażenie, że papież radby wprawdzie widzieć na tronie polskim arcyksięcia, nie będzie jednak przeciwnym wyborowi innego katolika, bo w tem leży jego cel główny, aby akatolikowi zamknąć drogę do korony. Stąd powstało nieporozumienie. Biaudet, kierownik finlandzkiej ekspedycyi rzymskiej, odkrył i odszyfrował instrukcję z 6 kwietnia i porównując ją z tem, co napisał Pierling, dochodzi do zupełnie błędnych wniosków. Dopatruje się bowiem zasadniczych różnic między Sykstusem, podkreślającym, że będzie rad z wyboru Habsburga, lecz gotowym (prêt) także wyrazić swe zadowolenie z wyboru Zygmunta, a Sykstusem z 6 kwietnia, wykluczającym stanowczo kandydata szwedzkiego od korony. Sądzi więc Biaudet, że między redakcją instrukcyi, znanych Pierlingowi a instrukcyi z 6 kwietnia zaszedł jakiś fakt, miały miejsce jakieś intrzygi, powodujące zmianę opinii papieża (Biaudet: Sixte-Quint et Sigismond de Suède. p. 11, 12. 15). Takie zaś rozumowanie nie odpowiada faktycznemu stanowi rzeczy.

usługi. Gdy jeden z nich zasiądzie na tronie polskim, będzie można skuteczniej stawiać czoło niebezpieczeństwu tureckiemu¹.

Metoda postępowania, której polecono trzymać się nuncyuszowi, polegała na tem, aby starać się utrzymać ścisły związek z królową-wdową i przywódcami szlachty, zwłaszcza mazowieckiej². Ta bowiem, jako najbliższej Warszawy mieszkająca, zjawi się niezawodnie najliczniej na polu elekcyjnym, a jako oddana szczerze katolicyzmowi, nie trudną będzie do zjednania, gdy do niej przemówi przedstawiciel Rzymu. Wszak chodzi tu o zachowanie religii i dawnych wolności szlacheckich, którą heretycy chcą zniszczyć i zdeprawować. Więc też papież gotów podać jej rękę i przesłać potrzebną sumę pieniężną. Jak wysoką miała być ta subwencya na pokrycie kosztów jednania stronnictw, nie oznaczył Montalto i nie miał oznaczyć nigdy. Poraz drugi powtarza się tę obietnicę, której może papież, niechętnie wypuszczający z rąk pieniądze, nie miał nigdy zamiaru dotrzymać.

Ta z kolei depesza zredagowana w tym tonie, jakgdyby chodziło głównie o poparcie podczas elekcyi katolików przeciw dyszydentom. Pierwsi zwyciężą, jeżeli jeden z Habsburgów zdobędzie koronę.

Pod pewnym względem łądzono się najoczywiściej w Rzymie, sądząc, że królowę-wdowę uda się obietnicami, czy też innymi dyplomatycznymi środkami przeciwną na stronę austryacką; nie wiedział widocznie Sykstus V, że nie kto inny, lecz właśnie kró-

¹ Myśl instrukcyi, udzielonych arcybiskupowi neapolitańskiemu jest pod tym względem zupełnie jasna tak, że błędem jest twierdzenie Schweizera, Op. cit. p. XXV, który, opierając się na zdaniu Pierlinga, uważa Ernesta za kandydata Kuryi.

² Montalto do Annibala z Kapuy. Roma 30. V. 1587, A. V. N. Pol. 23 f. 110. ...V. S. doverá con la sua destrezza et prudenza procurare, che cosi si faccia (t. zn. aby wybrano dobrego króla »un buon re«), trattandone con la ser-ma Regina et con li capi dela nobiltá, specialmente di Masovia, ch'essendo molto catholica et divota di essa ser-ma Regina, seguirá l'antoritá dela M-tá S. et li buoni ricordi di V. S.,... la quale (orzeczenia brak) per la conservatione della religione et della vera et antica libertá di quel regno, che gli heretici con perversi et turbulenti consiglii cercano tuttavia di corromper' et di condurre ad una perniziosa et dissoluta licenza, — offerisca pure a quei signori tutti quelli auti et favori, che possona venirle da S. Santitá, che non é per mancare a la salute di quel regno in cosa alcuna et é pronta ad impiegarvi anco tuttá quella somma di denari, che'l bisogno ricercasse et potesse fare la Santitá S...

lowa Anna była główną inicjatorką tej myśli, aby na tron powołać Zygmunta.

Pozostawała jeszcze jednak otwarta kwestya; czy lepiej będzie, aby nuncyusz występował otwarcie in publico et in privato, jako zwolennik Habsburgów, czy też, aby starał się zachować pozory bezstronności. Sprawę rozstrzygnął papież dopiero w przededniu sejmiku elekcyjnego¹. Pierwsza droga wydawała się mu zbyt ryzykowna. Otwartość taka może bowiem wzbudzić nieufność u tych, którzy w innych warunkach daliby się przekonać, a nadto przeciwnicy mogą domagać się usunięcia nuncjusza z pola elekcyjnego, lub nawet z kraju. Wobec tego niebezpieczeństwa bardziej wskazaną będzie rzeczą, by nuncyusz publicznie oświadczał się tylko za królem - katolikiem, prywatnie zaś i to tylko do osób zaufanych i wpływowych odsłaniał właściwe zamysły Stolicy Apostolskiej.

Takie polecenie zawiera ostatnia instrukcja Annibala z Kapuy z okresu bezkrólewia.

Rozwiązania oczekiwał papież spokojnie i z ufnością. »Jego Świątobliwość cieszy się« — pisze Montalto² — »że sprawy bezkrólewia rozwijają się pomyślnie«.

W kościele św. Stanisława w Rzymie odprawiono nabożeństwo na intencję szczęśliwej elekcyi, a papież udzielił odpustu tym wszystkim, którzy wezmą w niem udział³.

Annibal z Kapuy mógł się czuć zadowolonym. Wola papieża i rozkazy otrzymywane z Rzymu, najzupełniej odpowiadały jego planom i zamysłom. Ręce miał rozwiązane. Oddał się więc całą duszą na usługi Habsburgów. Posłowie arcyksiążąt, przybyli do Polski, otrzymali polecenie »porozumiewać się we wszystkim z papieskim nuncyuszem i okazywać mu pełne zaufanie, gdyż może on znaczne usługi oddać domowi austriackiemu«⁴. Nuncyusz stanowił ważny pomost między dworami Habsburgów, a duchowieństwem polskiem, na które z racyi swego duchownego stanowiska mógł oddziaływać silnie i zjednoczyć cały kler dla jednego celu. Pracował też głównie na korzyść arcyksięcia Ernesta, który miał w Polsce lepiej przygotowany grunt, niż Maksymilian. Stanisław Pawłowski

¹ Dodatek L. II.

² Montalto do Annibala z Kapuy. Opt. liat. z 30. V 1587.

³ Stanisłai Rescii Diarium 1583 — 1589 ed. J. Czubek (Arch. do dziej. lit. i ośw. w Polsce, t. XV cz. I.) Kraków 1915, p. 149.

⁴ Instrukcja z 13. VI 1587, Mayer, Op. cit. 246, Beilage 4.

notuje w swym diaryuszu pod datą 15. VIII: »Nuncyusz radził, aby wysłać do koła czarnego kilku zwolenników Ernesta, którzyby pozornie godzili się na plany kanclerza, a w tajemnicy pracowali dla kandydatury austriackiej¹. Ernest był też najzupełniej zadowolony z działalności Annibala z Kapuy², któremu dawano do zrozumienia, że usługi wyświadczone domowi austriackiemu nie pozostaną bez nagrody. Nuncyusz papieski w Madrycie zawiadomił go, że król hiszpański napisał do papieża i wicekróla neapolitańskiego, polecając go szczególnym względem³.

Rzecz oczywista, że wszelkie usiłowania przeciwnego stronnictwa, aby arcybiskupa neapolitańskiego zjednać dla Zygmunta, lub przynajmniej uczynić neutralnym, spełzły na niczem. Kiedy dnia 22 czerwca przybyli do Warszawy posłowie, Erik Brahe i Erik Sparre, urzędowi przedstawiciele kandydata szwedzkiego, złożyli wizytę nuncyuszowi imieniem Zygmunta, przedkładając jego list i zapewniając ustnie, że królewicz, jako gorliwy katolik, jest najbardziej oddanym synem Stolicy Apostolskiej; prosi więc papieża o poparcie. Annibal z Kapuy zapewnił w odpowiedzi, że wszyscy książęta katolicy mogą być pewni przychylności Jego Świętobliwości, który pragnie być bezstronnym, najbardziej zaś ci, którzy okażą się gorliwymi i powolniejszymi synami Kościoła⁴. Ten sam charakter nieobowiązujący nosi na sobie jego odpowiedź, przesłana królewiczowi. »Co się mnie tyczy, dołożę wszelkich starań, aby zadość uczynić życzeniom W. Wysokości. Okażę się takim, jakim powinienem i pragnę być«⁵. Na tem skończyły się wszelkie próby zyskania nuncyusza, którego gorliwym pomocnikiem był kardynał Radziwiłł. Ten na elekcję króla wyjechał z Rzymu w połowie lutego⁶ i podążył do Polski, omijając cesarskie posia-

¹ Mayer, Op. cit. 59.

² Ernest do Don Guilléna de S. Clemente, Wiena 30. IX. 1587, ... »Del Arçobispo de Nápoles estoy muy satisfecho de los buenos officios. que ha hecho en Polonia por my persona... De Ayerbe, Correspondencia inédita de Don Guillén... Zaragoza 1892, p. 94.

³ Caesar Spac., biskup Nowary, do Annibala z Kapuy, Madrit 20. III 1587, A. V. N. Pol. 25 f. 211.

⁴ Annibal z Kapuy do Montalta, Varsovia 27. VI 1587, Przeździecki, Op. cit. 49 z błędną datą 25. VI.

⁵ Annibal z Kapuy do Zygmunta, Varsovia, 10. VII. 1587, N. P. 28. f. 263. Minuta.

⁶ Rescii Diarium 145.

dłości, aby nie wzbudzić podejrzeń Polaków. Mimo to, nie czując się dość bezpiecznym, przebył granicę polską incognito z dwoma tylko towarzyszami i dwoma służącymi w obawie, że zostanie zatrzymany. Natychmiast po przybyciu do Warszawy udał się na posłuchanie do królowej, która go prosiła, aby nie sprzeciwiał się jej zamysłom, dotyczącym się Zygmunta. Radziwiłł odpowiedział w słowach ogólnych (in parole generali), nie chcąc zobowiązywać się do niczego¹.

Annibal z Kapuy, jednając Habsburgom stronników, nie potrafił utrzymać dyskrecyi², tak bardzo zalecanej przez papieża³. Dla nikogo w Polsce nie były tajne jego przekonania polityczne. Źródła polskie stwierdzają zupełnie jednogłośnie wrogie stanowisko nuncjusza wobec kandydata szwedzkiego⁴. Zwłaszcza Heidenstein⁵ ostro potępia nuncjusza, nie tylko podejrzewając go o to, że przeciągał duchownych na stronę austriacką, lecz widzi w nim jednego z głównych promotorów elekcji Maksymiliana wtedy, kiedy już wybór Zygmunta był dokonany. Co prawda ten drugi zarzut powtarza w formie bardzo ostrożnej. Znadto bowiem krytycznie myślał i znadto dobrze znał własne społeczeństwo, by działalności jednego pośła przypisać dokonanie faktu, przygotowanego zdawna i dokonanego przez potężne stronnictwo opozycyjne. Pogłoska ta

¹ Annibal z Kapuy do Montalta, Varsovia 10. IV. 1587. Szyfra. B. Chigi. Mss. M. II 43 f. 188.

² Szczegółowe przedstawienie działalności Annibala z Kapuy w okresie bezkrólewia napotyka na trudności. Archiwum watykańskie nie wiele pod tym względem dostarcza materiału. W pierwszych bowiem miesiącach pobytu w Polsce spotkała Annibala z Kapuy przygoda, która nauczyła go ostrożności w pisaniu listów do Rzymu i do Pragi. W Krakowie przejęto jego korespondencję, przesłaną za pośrednictwem Montelupi'ego. Wniósł więc skargę (20. IV. 1587) do Tęczyńskiego (A. V. N. Pol. 28 f. 30. Minuta). Wojewoda przyrzekł zwrócić zatrzymane listy, lecz widocznie nie bardzo z tem spieszył, skoro w miesiąc później (21. V) nuncjusz przypomina swe poprzednie żądanie. (A. V. N. Pol. 28 f. 15. Minuta). Od tej pory wolał Annibal porozumiewać się ze swoimi sprzymierzeńcami zapomocą swych sekretarzy, którym dawał ustne zlecenia. Ta droga przedstawiała więcej bezpieczeństwa i mniej narażała na kompromitację, niż pisane słowo.

³ Ob. Dodatek. L III.

⁴ Solikowski, Krótki pamiętnik rzeczy polskich, Petersburg 1855, p. 82 por. Bielski, Dalszy ciąg kroniki polskiej, Warszawa 1851 p. 9.

⁵ Heidenstein, Rerum poloniarum ab excessu Sig. Aug... lib. XII Francoforte 1672, p. 253.

charakteryzuje jednak opinię w obozie kanclerza, której nie wahał się dać wyrazu publicznie sam Zamoyski na zjeździe w Wislicy. Wtedy, bolejąc nad zgubną polityką Zborowskich, powiedział: »Władzy nuncyusza nadużywają, aby tylko Maksymiliana przy tronie, a siebie przy wpływie utrzymać«. Tu opowiedział Zamoyski, że Annibal z Kapuy niektóre osoby przysięgą na Najśw. Sakrament zobowiązać, aby Maksymilianowi wierności dochowali¹.

Sprawa utrzymania duchowieństwa w obozie austriackim szła oporniej, niż początkowo myślano. Duchowieństwo nie dało się ogarnąć jedną ręką, ani użyć za narzędzie Rzymu. Stojąc na stanowisku samodzielnem, narodowem, trzymało się raczej neutralnie, wreszcie w chwili decydującej, idąc śladem prymasa Karnkowskiego, stanęło po stronie Zygmunta². W obozie austriackim pozostało tylko dwóch duchownych, kardynał Radziwiłł i Woroniecki, biskup nominat kijowski.

Dnia 19 sierpnia 1587 dokonano wyboru Zygmunta. Na nabożeństwie dziękczynnem, odprawionym z tego powodu w kościele św. Jana, nie był obecnym nuncyusz, bo, jak mówi w depeszy do Rzymu, nie proszono go wcale, a nadto on sam nie bardzo się kwapił do wzięcia udziału³ w uroczystości, bo elekcya nie nastąpiła za zgodą powszechną. Lecz gdy minęło pierwsze wrażenie i przyszła rozważa, poznał, że takie demonstracyjne usuwanie się, pozostające w jaskrawej sprzeczności z tem, co mówił przed elekcją w senacie imieniem Stolicy Apostolskiej, podkopie powagę papieża, a dla niego samego uczyń pobyć na dworze niemożliwym. Trzeba było zostawić za sobą furtkę otwartą, udał się więc razem z prymasem na prywatne posłuchanie do królowej-wdowy i złożył oświadczenie, że, jeżeli »wybór królewicza szwedzkiego będzie połączony z pokojem królestwa i dobrem chrześcijaństwa, cieszyć się będzie razem z Jej Królewską Mością, a papież będzie również uradowany«. Podobne zapewnienie co do stanowiska swego i papieża wypowiedział także przed arcybiskupem gnieźnieńskim, gdy ten wyłuszczał mu powody, dla których przeszedł do obozu Zamoyskiego. »W rozmowie z Karnkowskim — donosi kardynałowi Mon-

¹ Heidenstein, Op. cit. p. 268.

² Caro, Das Interregnum Polens im Jahre 1587, Gotha 1861 p. 83.

³ Annibal z Kapuy do Montalta, Varsovia. 20. VIII. 1587, Przeździecki, Op. cit. 74, por. Bielski, Op. cit. 55.

talto¹ — nie chciałem wchodzić w bliższe szczegóły co do elekcji, ponieważ wiele było szlachty przytomnej².

Może też, czując się skrępowanym do pewnego stopnia tymi publicznie wypowiedzianymi zapewnieniami, okazywał nuncyusz pozorne nieukontentowanie, gdy w dwa dni później, dnia 22 sierpnia, partya Zborowskich dokonała wyboru Maksymiliana. Rodziły się coraz nowe wątpliwości, które nakazywały mu ostrożność. Nie wiedział, jak cesarz i Maksymilian przyjmie elekcję, dokonaną tylko przez jedną partję, skoro Filip II nie życzył sobie podobno rozlewu krwi, a Maksymilian nie był na tyle w zgodzie z cesarzem, aby mógł liczyć na jego pomoc wojskową, tem bardziej, że Turek groził wtargnięciem na Węgry. Wobec tego będzie mógł prawdopodobnie arcyksiążę uzyskać tylko pomoc księcia Ferrary, co nie wystarczy na pokonanie stronnictwa szwedzkiego zwłaszcza, że Zamoyski rozpoczął różne przygotowania do ewentualnej walki, w pierwszym rzędzie do obrony Krakowa. W samej Polsce rosła, a nie malała nienawiść ku Niemcom³.

Te wątpliwości tembardziej żywić musiał Annibal z Kapuy, że w pierwszej chwili i na dworze cesarskim nie było jasnego sądu o całej sprawie, nie było nawet pewności, czy Maksymilian przyjmie koronę ofiarowaną przez mniejszość narodu⁴.

Czekał więc nuncyusz rozstrzygnięcia tych pytań, pokrywając pozorami bezstronności nurtujący go niepokój. Szymon Genga, agent księcia tokańskiego w Warszawie, odniósł wrażenie, że Annibal z Kapuy nie jest zadowolony z kroku Zborowskich, chociaż jest szczerze usposobiony dla domu austriackiego i pragnie jego wyniesienia⁵. W istocie fałszywie ocenił Genga intencje nuncjusza, który ani na chwilę nie przestał być czynnym sojusznikiem Habsburgów. Natychmiast po elekcji wysłał swego sekretarza do Pragi z zawiadomieniem o tem, co się stało, aby zasięgnąć języka, a zarazem nakłonić cesarza do szybkiej decyzji⁶. Wiedział bowiem dobrze, że potę-

¹ *Ibid.*

² Simone Genga do Belisaryusza Vinty, sekretarza Księcia Toskanii. *Roslavia* 25. VIII 1587. ... é impossibile che tale eletione nella persona di quel Principe (scil. Maximiliano) vadi inanti; tanto é grande l'odio ehe questa nobillá porta al nome tedesco... Ciampi, *Bibliografia critica*, Firenze 1834 I. 122.

³ Puteo do Annibala z Kapuy, Praga 30. VIII 1587, A. V. N. Pol. 34 f. 289.

⁴ Cytowany list Gengi z 25. VIII 1587 r.

⁵ Puteo do Annibala z Kapuy, Praga 30. VIII 1587, A. V. N. Pol. 34 f. 299.

żnym i w wysokim stopniu niebezpiecznym przeciwnikiem arcyksięcia jest nie Zygmunt, ale Zamoyski, który miał na swe rozkazy armię, a wśród szlachty mir i głos rozstrzygający. Tylko stanowczy krok zrobiony wprzód, nim Zygmunt przybędzie do Polski, nim Zamoyski zdoła skupić i zorganizować swe siły, mógł przechylić szalę zwycięstwa na stronę Maksymiliana. A znając stosunki na dworze praskim, obawiał się kunktatorstwa — ulubionej metody Rudolfa II, które groziło rozbiciem wszystkich planów. Zwrócił się więc i do cesarza i do nowego elekta i z radością odebrał odpowiedź z zawiadomieniem, że Maksymilian przyjmuje wybór i wkrótce do Polski przybędzie. Podobnie i cesarz zapewnił go, że rad słyzy o elekcyi brata pomimo rozdwojenia narodu¹. To samo potwierdził Puteo² »Wszyscy tu uradowani bardzo z wyboru arcyksięcia«.

W interesie Annibala z Kapuy leżało, aby cała impreza polska wydała się w Pradze łatwą do przeprowadzenia. Píše więc do ambasadora hiszpańskiego, Guilléna de S. Clemente, rezydującego na dworze cesarskim: »Byleby prędko przybył (scil. Maksymilian), sądzę z pewnością, że będzie miał nie wiele, a może i żadnej trudności. Kanclerz bowiem, który znajduje się gdzieś pod Krakowem, nie ma wielkiej siły, a Zborowscy mają już przynajmniej tyleż żołnierzy, reszta zaś szlachty nie rusza się, oczekując, który z obu królów-elektów pierwszy przybędzie. Co do mnie — zapewnił — oczekuję z największem upragnieniem przyjazdu Najjaśniejszego Maksymiliana w granice Królestwa dla oddania usług moich osobiście J. Kr. Mości, co już i teraz w każdym zdarzeniu wedle możności czynię«³.

Nadzieje Annibala z Kapuy zdawały się sprawdzać. Dnia 27. września zaprzysiągł Maksymilian w katedrze ołomunieckiej *pacta conventa*, a następnie dążąc szybkimi marszami przez Morawy i Śląsk, wkroczył w granice Polski i w połowie października stanął pod murami Krakowa, ulegając w tem namowom swych stronników. Ci starali się przekonać go, że szlachta połączy się z tym elektem, który wprzód stanie w Polsce⁴.

Lecz prawie równocześnie przysłała do Warszawy wiadomość,

¹ Annibal z Kapuy do Guilléna de S. Clemente, Warszawa 29. IX. 1587, *Przeździecki*, Op. cit. 92.

² Puteo do Annibala z Kapuy, Praga 3. IX. 1587, A. V. N. Pol. 34. f. 314.

³ Annibal z Kapuy do Guilléna de S. Clemente. List cyt. z 29. IX. 1587.

⁴ Caro, Op. cit. 111.

że Zygmunt wyładował w Gdańsku 7 października). Radość zaplanowała więc na dworze królowej-wdowy), w kościołach śpiewano uroczyste »Te Deum laudamus«.

Annibalowi z Kapuy, który dotychczas stale przebywał w Warszawie, zaczęło być tu obecnie za ciasno. Osobiste zetknięcie się z Zygmuntem, czy z jego siostrą, która miała przed nim przybyć do Warszawy dla odwiedzenia ciotki, było dla nuncjusza w wysokim stopniu niepożądanem — przynajmniej przed rozstrzygnięciem walki. Nie cieszył się względami w otoczeniu stronników Zygmunta, od których, jak mówił Bruti¹ — wycierpiał wiele upokorzeń (*multas passus contumelias*). Opuścił więc Warszawę z początkiem października, kierując się na Kraków pod pozorem, że pragnie wyprzedzić tylko królowę, która miała także zamiar przenieść się do Krakowa. Wtedy bowiem, gdy ruszy cały dwór, trudno będzie nuncyuszowi wystarać się o powozy i inne rzeczy potrzebne do wygodnej podróży². Był to oczywiście tylko wybieg, bo królowa w czasie wojennym nie mogła przenosić się z całym dworem do Krakowa. Chodziło Annibalowi z Kapuy zgoła o co innego, o uniknięcie spotkania z Zygmuntem, tudzież o zbliżenie się do terenu walki i obozu Maksymiliana, spodziewał się napewno, że nim dojedzie do stolicy, ta będzie już w ręku austriackim, a on od razu znajdzie się w kole przyjaciół swoich. Lecz nadzieje zawiodły. Kraków, przygotowany przez Zamoyskiego do obrony, odparł skutecznie ataki arcyksięcia, nie był więc gościnnem schroniskiem dla Annibala z Kapuy, który chcąc niechcąc musiał zaniechać dalszej podróży i zatrzymać się w Bodzentynie, dobrach biskupa krakowskiego, gdzie miał przesiedzieć blisko dwa miesiące. Choć Rzym pochwalił to przeniesienie się Annibala z Kapuy z Warszawy do Bodzentyna, gdzie pobyt »będzie bardziej odpowiadał jego godności i bezpieczeństwu osobistemu« (*dove starà con maggior dignità et sicurerra sua*)³, lecz w istocie rzeczy położenie nuncjusza było kłopotliwe. Odsunięty od pola, na którym ważyły się losy korony, skazany na bezczynność wtedy, kiedy chciał i spodziewał się być najbardziej czynnym, pilnowany i strzeżony starannie przez ludzi Zamoyskiego, nie mógł nawiązać

¹ Ciampi, *Rerum Polonicarum ab excessu Stephani regis ad Maximiliani austraei captivitate liber singularis*. Florentiae 1827, p. 53.

² Annibal z Kapuy do kard. Montalto, Tarczyn 7. X. 1587, *Przeździecki*, Op. cit. p. 99.

³ Montalto do Annibala z Kapuy, Roma 28. XI. 1587, A. V. N. Pol. 23. f. 56.

żadnych listownych stosunków z Maksymilianem, któremu pragnął być użytecznym. Nici, wiążące go z Habsburgami, rozluźniły się wbrew jego woli. Posłaniec, wysłany do obozu austriackiego, byłby narażony na oczywiste niebezpieczeństwo (ad evidente periculo della vita). Przejmowano często nawet listy nuncjusza, pisane do Rzymu¹. Informacje, potrzebne do depeesz rzymskich, trzeba było zbierać z największym trudem. Wyjeżdżając z Warszawy, nie przypuszczał zapewne Annibal z Kapuy, że droga do Krakowa daleka, że stanie tam dopiero w maju następnego roku w charakterze nuncjusza przy królu polskim — Zygmuncie, że Bodzentyn, to tylko pierwszy etap w długiej wędrówce po rozmaitych miasteczkach zachodnich kresów Rzeczypospolitej.

II.

Wobec niezgodnej elekcji.

W dwa niespełna tygodnie po elekcji przedarła się do Rzymu pierwsza wiadomość, mglista jeszcze i mało zrozumiała o wypadkach na Woli pod Warszawą. Depesza Annibala z Kapuy z 19 sierpnia przyniosła wieść o wyborze Zygmunta, lecz równocześnie prawie przybył nadzwyczajny posłaniec od arcyksięcia Ferdynanda do jego ambasadora, biskupa Sporeno z listem, donoszącym o elekcji Maksymiliana. Niecierpliwie czekano bliższych szczegółów, które wreszcie po długich tygodniach ciszy przyniosły depeesze Annibala z Kapuy z 26 i 30 sierpnia, lecz zgoła nie były one pocieszające. Nuncyusz donosił o przygotowaniach do orężnej rozprawy, czynionych przez obie strony. Widmo wojny domowej, zawisłe nad Polską, zawisło także ciężką chmurą nad Kuryą rzymską. Rodziły się poważne wątpliwości, czy wolno papieżowi, najwyższemu zwierzchnikowi Kościoła, stróżowi pokoju posuwać się dalej w obranym przez siebie kierunku. Obaj elekci byli katolikami, obaj synami jednego Kościoła. Między celami polityki świeckiej, a polityki kościelnej, mającej wyłączenie dobro wiary na oku, ukazała się głęboka przepaść.

¹ Annibal z Kapuy do kard. Montalto, Bosencino 27. XI. 1587, A. V. N., Pol. 26. f. 5, Przeździecki, Op. cit. 104 i idem ad eundem, Lejów, 29. I. 1588, Przeździecki, Op. cit. 109.

ducha Kellin

Inna rzecz dążyć do wyboru oddanego sobie kandydata, inna stawać po niezgodnej elekcji w obozie jednego przeciw drugiemu.

Dalsze popieranie Maksymiliana byłoby bezwątpienia dorzucaniem żagiew do ognia wojny domowej, byłoby przyczynieniem się do bezowocnego wylania krwi chrześcijańskiej w walce bratobójczej, byłoby budzeniem nienawiści i podkopywaniem powagi Stolicy Apostolskiej. Takie skrupuły musiały się budzić w duszy papieża i bezwątpienia szczere były słowa kardynała Montalto¹, gdy donosił arcybiskupowi neapolitańskiemu, że »Jego Świątobliwość uczuwa głęboki żal z powodu niezgód i rozbratu, w jakie popadło państwo i dla miłości i szczególnej troski o dobro narodów radby poświęcić krew własną, byle doprowadzić ten szlachetny naród do braterskiej zgody«. W myśl więc tej zasady, że najważniejszym celem papieża jest utrzymanie zgody wśród narodów katolickich, poleca się nuncyuszowi, aby wszelkimi siłami starał się o zapobieżenie wojnie, a pozatem przestrzegał zupełnej neutralności i tam tylko używał swego wpływu, gdzie może przyczynić się do porozumienia między obu stronami. To jest bowiem cel — kończy depeszę Montalto — dla którego zostałeś W. M. wysłany i dla którego przebywasz w tem państwie«.

Również i kardynał Radziwiłł otrzymał polecenie, aby wsparł nuncjusza w tych usiłowaniach, jeżeli bowiem dłużej potrwa ten opłakany stan rzeczy, herezya, rozluźnienie dyscypliny i obyczajów kleru wzrosną w zastraszający sposób².

Linia więc polityki Kuryi, posuwającej się dotychczas w kierunku prostym, została załamana; Rzym cofał się. Papież decydował się

¹ Montalto do Annibala z Kapuy. Roma 10. X 1587, A. V. N. Pol. v. 23 f. 58: ...la Santità S. senti grandissimo travaglio di questa divisione et scisma, nela quale sono ridotte le cose di quel regno et per la singular carità, che ha dela salute di popoli vorrebbe col proprio sangue suo potersi rimediare et ridurre quella nobilissima nazione a quella fraterna concordia, ch'è stata tra i loro maggiori... ma non vede S. Beatitudine quello che possa per hora fare in così ostinata divisione... Quanto a V. S. deve quanto può con ogni studio et diligenza sua procurare pace, concordia et unione et nel resto starsene in quella neutralità, in che s'è dichiarata S. Beatitudine di voler stare... Con questa regola si doverá governare in beneficio del regno et dela fede catholica, ch'è il fine, per il quale é mandata et per il quale si fa risedere in quel regno...

² Roma 30. I 1588, A. V. Principi v. 149. Registrum litterarum diversis script. per R-mum E-pum Bertinor. nomine card. Montalto. f. 24.

porzucić sprawę Maksymiliana, świeżo wydanem poleceniem przekreślał dawniejsze instrukcye, nie chcąc brać na swe barki odpowiedzialności za krew w wojnie domowej wylaną. Jedyne zadanie, jakie obecnie otwiera się przed nuncyuszem, to czynienie starań, aby obozy, stojące przeciw sobie, połączyć i obu przeciwników doprowadzić do porozumienia.

Konsekwentnem następstwem tej zmiany frontu było, że papież odmówił Maksymilianowi piątego poparcia, chociaż instrukcye Annibala z Kapuy, znane bezwątpienia na dworze cesarskim, mogły tu pod tym względem obudzić pewne nadzieje. Istotnie Maksymilian zaraz po swym wyborze, zdając papieżowi sprawę z tego faktu, prosił go o przysłanie pewnej kwoty pieniężnej, potrzebnej dla opędzenia kosztów wojny. Sykstus V odpowiedział na to pismo trzema brewiami, wystosowanemi do elekta, cesarza i Ernesta. W breve¹ do Maksymiliana wyraża radość z jego wyboru na króla polskiego i wyjaśnia, że dotychczas dokładał wszelkich starań, aby mu ułatwić drogę do korony. Nakłaniał więc Radziwiłła, aby ten użył swych środków i wpływów na poparcie arcyksięcia, analogiczne polecenie wydał także nuncyuszowi w Polsce. I z pewnością, gdyby w Rzymie przebywał stały ambasador cesarski, byłby się znalazł sposób i rada, żeby Maksymilian w zgodzie i pokoju, bez znaczniejszych wydatków i niebezpieczeństwa osiągnął cel zamierzony. Obecnie jednak wobec powstałych niezgód, których sprawcą jest szatan, nie jest papież w możności — przy wielkiej nawet życzliwości, żywionej dla arcyksięcia, — udzielenia mu pieniędzy apostolskich przeciw drugiemu wybranemu królowi, księciu szwedzkiemu, który miałby wtedy z tego powodu słuszne podstawy do skargi. Gdzieżby była w takim razie sprawiedliwość papieska? Gdzie miłość ojca najlepszego? Gdzie opieka nad pokojem powszechnym?

Podobnej treści i argumentacyi jest breve² do cesarza, przytoczony tam jedynie jeden argument więcej, dla którego Stolica Apostolska »nec palam nec occulte« nie może poprzeć piątego Maksymiliana. Z wyborem Zygmunta budzi się nadzieja, że za jego staraniem wróci Szwecya na łono Kościoła katolickiego. Nadto obawiać się można, aby ci, którzy oświadczyli się za Zygmuntem,

¹ 18 septembris 1587, A. V. Arm., 42, v. 47, Regest. brev. f. 245. Minuta. druk. Schweizer, Nuntiaturberichte. Nr. 44, p. 93.

² 10. Octobris. 1587. A. V. Arm., 42, v. 41. Regest. brev. f. 256. Minuta.

w odpowiedzi za pomoc, udzieloną przez Kuryę arcyksięciu, nie zechcieli szukać oparcia, czy to w Turcyi, czy u innych wrogów katolicyzmu.

W brewe¹ do Ernesta odwołuje się papież na to, co pisze do cesarza. Odmowa więc była stanowcza. Dom Habsburski uderzył w najdrażliwszą strunę psychiki Sykstusa V, który, oszczędny aż do skąpstwa, lubił napełniać, nie wypróżniać kasy papieskie, a według relacyi², nieco przesadzonej Maisse'a, agenta Henryka IV, już samo żądanie pieniędzy uchodziło w Rzymie niemal za kacerstwo.

Równoległe z tem, licząc się z ewentualnością, że nie Maksymilian, lecz Zygmunt wyjdzie zwycięsko z zapasów, poczęto nawiązywać stosunki dyplomatyczne ze stroną przeciwną. Pierwszy zresztą krok, zmierzający do porozumienia z Kuryą, zrobili zwolennicy Zygmunta, których duszą był Zamoyski. Hetman niezawodnie zdawał sobie z tego sprawę, że obie elekcye były nielegalne i że ta strona zwycięży, która lepiej przygotowuje się do walki i umiejętnie potrafi wyzyskać błędy przeciwnika, nie zaniedbał więc żadnego środka militarnego i dyplomatycznego, aby swemu elektowi zapewnić utrzymanie się przy tronie, zdobytym z trudem. Nie umieli z nim rywalizować Zborowscy, którzy, czując się dostatecznie silni poparciem Pragi i Madrytu, uważali swe zadanie za spełnione z chwilą, gdy okrzyknęli arcyksięcia królem. Podczas gdy święcili uroczystymi obchodami wybór Maksymiliana, szafując hojnie, a bezcelowo i bezużytecznie austriackiemu pieniądzy, dopóki ich nie wyczerpali³. Zamoyski gromadził wojsko dla odparcia oczekiwanego ataku i rozsyłał posłów po dworach zagranicznych celem zyskania uznania dla Zygmunta. W pierwszym rządzie pomyślał o Kuryi. Listem z dnia 26 sierpnia zawiadomiono papieża o wyborze królewicza szwedzkiego, przytaczając względy, które skłoniły Stany do oświadczenia się za nim. Brałszy pod uwagę — taka jest treść pisma⁴ — że Zygmunt jest najbliższym krewnym Jagiellonów, a nadto doszliśmy do przekonania, że przez

¹ 10. X 1587, A. V. Arm. 42. v. 47. Regest. brev. f. 255. Minuta.

² Raumer, Briefe zur Geschichte des XVI und XVII. Jahrh. 352.

³ Caro, Op. cit. 100.

⁴ Epistola Ordinum Regni Poloniae post electionem Sigismundi III regis administratam ad Summum Pontificem, Sixtum V a comitiis Varsaviensibus missa. 26. VIII 1587, Ordinum regni Poloniae nonnullorumque eius magistratum de electione S-mi Principis Sigismundi III regis ad diversos principes Christianos legationes, epistolae, responsa. Cracoviae 1587.

jego wybór na króla uzyskamy związek Polski z sąsiednim państwem, z którym mieliśmy do tej pory wiele punktów spornych. Widząc zaś skromność i religijność królewicza, jesteśmy zupełnie pewni tego, że pozostanie on zawsze dobrym katolikiem. Następnie wyrażają Stany troskę, płynącą z obawy, że Maksymilian, chociaż wybrany przez mniejszość, przyjmie wybór, co niezawodnie wywoła wojnę domową. Temu jednak papież nie tylko może, ale i powinien zapobiec tembardziej, że do walki między książętami katolickimi zechcą się z pewnością wnieść Turcy.

Równocześnie królowa Anna poleciła od siebie względem Sykstusa obranego królem Zygmunta.

Łaskawie odpowiedział papież królowej w tym samym czasie, kiedy odmawiał Habsburgom subsydjów pieniężnych. W breve¹, wystosowanym do niej, wyraził radość, że królewicz szwedzki jest wiernym synem Kościoła katolickiego: »Jeżeli tak jest, jak piszesz, mamy pełną nadzieję, że ów, jako drzewo, zasadzone w pobliżu wody, dostarczy Kościołowi bożemu rychłych i obfitych owoców«. W niezgodzie, rozrywającej Polskę, gotów jest papież udzielić jej pomocy, o ile ta okazałaby się potrzebną i mogłaby być skuteczną. To oświadczenie nie znaczy jednak, że od Habsburgów odwróciło się serce Sykstusa V. Postanowił on obecnie zachować neutralność, aby zarzutami stronniczości nie podkopywać już i tak zachwianego dotychczasowem postępowaniem znaczenia Stolicy Apostolskiej; mimo to jednak sympatyje Kuryi zwracały się niezmiennie ku Maksymilianowi, jemu, a nie Zygmuntowi życzo no zwycięstwa. Świadczy o tem dowodnie ustęp listu² kardynała Mondovi, pisanego w tym czasie do Annibala z Kapuy: »...ponieważ wszystko polega na szybkości, mamy prawo spodziewać się, że Maksymilian nie omieszka skorzystać ze sąsiedztwa z Polską i swoim szybkim przybyciem usunie wszystkie trudności, czego oczekuje się tutaj z upragnieniem (del che hora qui se ne sta con desiderio).

Nie tylko jednak kardynałowie, lecz i Sykstus V nie chciał poprzestać na platonicznej sympatyi ku Habsburgom, owszem pragnął pomóc Maksymilianowi, z zachowaniem jednak koniecznej ostrożności, dyktowanej zmianą sytuacji politycznej. Domagał się więc wprost³ i za pośrednictwem nuncjusza w Pradze, Putea, aby cesarz

¹ 17. X 1587. A. V. Arm. 42 vol. 47. Reg. brev. f. 258.

² Mondovi do Annibala z Kapuy, Roma 17. X 1587, A. V. N. Pol. 23 f. 60.

³ Cyt. breve do cesarza z 10. X 1587.

mianował czempredzej ambasadora w Rzymie, z którym możnaby traktować »molti negotii gravi«¹. Jakiego rodzaju miała być ta pomoc, jakie wyjście z tych trudnych zawikłań polskich widział papież, pozostanie tajemnicą, bo pomimo kilkakrotnych remonstracyj nuncjusza na dworze cesarskim nie stało się zadość życzeniu papieża; ambasador nie wyjechał do Rzymu przed załatwieniem przesilenia elekcyjnego, jak gdyby cesarzowi nie zależało na utrzymaniu ciągłych i ścisłych stosunków ze Stolicą Apostolską.

A sprawa ta wlokła się już od dawna. Baron, Jan Fryderyk Madruzzo, który sprawował w Rzymie obowiązki posła, umarł jeszcze w kwietniu (11) 1586 r. Od tego czasu urząd ten był faktycznie opróżniony, gdyż biskup Trydentu, kardynał Ludwik Madruzzo, który w zastępstwie spełniał obowiązki poselskie, był już zniedołężniały i prawie ustawicznie chory tak, że nie można było z nim konferować o ważniejszych sprawach². Już Sega, poprzednik Putea, robił starania o wysłanie ambasadora cesarskiego³ — lecz bezskutecznie. Puteo nie był pod tym względem szczęśliwszy.

Ten brak autoryzowanego pośrednika między dworem cesarskim, a Stolicą Apostolską dawał się w Rzymie dotkliwie uczuć. Brakło tu zupełnie autentycznych informacji co do planów cesarza i położenia w Polsce. Annibala z Kapuy bowiem był jakby na wygnaniu, jego relacje, czerpane częstokroć z niedość pewnego źródła, nie zawsze były wiarogodne. »Wiadomości, — pisze⁴ Montalto do Annibala z Kapuy — które z Polski przychodzą od różnych osób, są tak sprzeczne, że aż dziwno. Widzi się z tego, jak dalece są inspirowane przez namiętności tych, którzy je przesyłają«. Uważano jednak sytuację za poważną i coraz bardziej tracono nadzieję, aby rywalizacja o koronę polską dała się rozstrzygnąć na drodze pokojowej. »Sprawy polskie uważa się tu za bardzo powikłane, a przytem niebezpieczne«. Taką opinię⁵ wyraził Montalto w połowie grudnia. Przytem coraz wyraźniejsze były poszlaki, że sprawa Maksy-

¹ Montalto do Putea. 16. I. 1588, A. V. Principi 151. Registro de lettere scritte a diversi nuntii f. 4, Schweizer, Op. cit. Nr. 85, p. 183.

² Cyt. depesza kard. Montalto do Putea z 16. II. 1588.

³ Sega do Azzolina, Praga 24. VI. 1586, Reichenberger, Nuntiaturlberichte 259.

⁴ Montalto do Annibala z Kapuy, z 28. XI 1587, A. V. N. Pol. 23 f. 56.

⁵ Montalto do Annibala z Kapuy, 19. XII 1587, A. V. N. Pol. 23 f. 49.

miliana znajduje się na złej drodze, tak z powodu braku u niego inicjatywy, jakoteż niedostatecznego poparcia przez cesarza i innych arcyksiążąt. Pieniądze, rzucane przez Filipa II na teren walki, nie były w stanie same przez się zapewnić pożądanego sukcesu.

W miarę tego, jak w opinii Kuryi rosło prawdopodobieństwo, że królewicz szwedzki utrzyma się, coraz widoczniej przechylano się na jego stronę, nakazując Annibalowi z Kapuy, aby starał się o zyskanie z ufania obu partyi¹. Dokładniejsze wskazówki, jak się ma zachować nuncyusz, zawiera depeza² Montalto z 7 listopada: »Prosimy Boga, aby natchnął umysły Polaków do zgody i do jednomyślnego uznania królem tego księcia, który będzie gorliwszym Jego sługą... w tym wypadku W. K. zechce wziąć udział w koronacji i we wszystkich czynnościach, które dostarczą sposobności do uświetnienia wyboru nowego króla. W razie zaś gdyby obie strony potrafiły doprowadzić do koronacji swych elektów, nie może papież wydać zdecydowanych poleceń, w takim razie musi nuncyusz sam wybrać tę drogę, którą uzna za najlepszą«.

Z tych słów wynika jasno, że tylko w razie jednomyślniej zgody Polaków ma nuncyusz obowiązek bezwarunkowo uznać nowego króla imieniem papieża. W każdym zaś innym wypadku pozostawia mu się zupełną swobodę postępowania. Znamienną jest rzecz, że Montalto zaznaczał kilkakrotnie z naciskiem, iż papież z nuncyusza najzupełniej zadowolony i pochwała jego dotychczasowe postępowanie; znane mu są bowiem dobrze trudy i niebezpieczeństwa, na jakie ten naraża się dla dobra Stolicy Apostolskiej³. A przecież w Rzymie nie tajem było — choćby via Madryt i Praga, — że nuncyusz, trzymając się ściśle instrukcyi dawniejszych, nie przestał być przyjacielem Habsburgów i że wszystko inne, tylko nie bezstronność, można mu zarzucić. Więc jakież cel mieć mogły dobitnie zaznaczane pochwały Annibala z Kapuy przy równoczesnem oddaniu mu w ręce »carte blanche« w tej sprawie, co do której właśnie oczekiwacby należało jasno wyrażonej woli papieża. Z zestawienia obu tych faktów wynika jasno, że tajem życzeniem Sykstusa było, aby Annibal nie zaprzestał swej akcyi na rzecz Maksymiliana, lecz aby to czynił na własną odpowiedzialność. Rzym chciał być kry-

¹ Montalto do Annibala z Kapuy, 24. X 1587, A. V. N. Pol. 23 f. 62.

² Idem ad eundem 7. XI 1587, A. V. N. Pol. 23 f. 52.

³ Idem ad eundem 14. XI. 5. XII 1587, 16. I 1588, A. V. N. Pol. 23 f. 52, f. 48, f. 112.

tym. zachowując wszelkie pozory bezstronności. Przytoczona więc depesza z 7 listopada, dająca się dowolnie interpretować i naginać w jedną lub drugą stronę, miała odgrywać rolę wentyla bezpieczeństwa.

Nuncyusz chwycił się skwapliwie polecenia zapośredniczenia między obu partjami, albowiem to wrywało go z przymusowej bezczynności, w jakiej pozostawał po wyjeździe z Warszawy. Nie zniechęcał się ten, że pośrednictwo było wogóle trudnem, bo brakło racjonalnych podstaw do rozpoczęcia jakichkolwiek rokowań, mających widoki powodzenia, a stawało się jeszcze trudniejsze dla niego, skompromitowanego i niemile widzianego w obozie szwedzkim.

Natychmiast zwrócił się listownie do marszałka, Andrzeja Zborowskiego, przebywającego w obozie habsburgskim, prosząc go, aby swym osobistym wpływem skłonił Maksymiliana do rozpoczęcia układów pokojowych. Zborowski przyrzekł pomoc nuncyuszowi¹, który rozpoczął równocześnie traktować w tej sprawie z prymasem Karnkowskim, Rozrażewskim, biskupem kujawskim, marszałkiem Opalińskim² i innymi senatorami, pozostającymi w otoczeniu królewicza Zygmunta, z pominięciem jednak, rzecz charakterystyczna, Zamoyskiego. Odpowiedzi jednak, które od nich otrzymał, nie wrożyły pomysłnego rozwiązania. Karnkowski podziękował za opiekę papieża bez żadnych konkretnych propozycji³, podobnie nie znaczącymi komplementami odpowiedział Annibalowi z Kapuy Opaliński⁴. Nie lepiej poszło z Rozrażewskim, z którym nuncyusz traktował osobiście w Bodzentynie. Rozrażewski doniósł mu, że zakomunikował dobrą wolę papieża innym senatorom, co zostało dobrze przyjęte, lecz o rozpoczęciu jakichkolwiek rokowań za pośrednictwem nuncjusza i mowy nie było⁵. Nie tał bowiem Rozrażewski, że umysły są silnie w Krakowie podniecone przeciwko nuncyuszowi

¹ Zborowski do Annibala z Kapuy, Krepiec (Krzepice) 19. XII 1587, A. V. N. Pol. 27 f. 68.

² Annibal do Montalta, Bodzencin 19. XI i 27 XII 1587, Przeździecki, Op. cit. 102, 104.

³ Karnkowski do Annibala z Kapuy, Skrzinno, (?) 21. XI 1587, A. V. N. Pol. 27 f. 79. Theiner, M. Pol. III, 8 Nr. 14.

⁴ Opaliński do Annibala z Kapuy, Piotrków 13. XI 1587, A. V. N. Pol. 27 f. 78.

⁵ Rozrażewski do Annibala z Kapuy, Żabinii 5. XII 1587, A. V. N. Pol. 25 f. 152, Theiner M. Pol. III, 9 nr. 14.

i że on sam, stając w jego obronie, omal nie naraził się na nieprzyjemności (*offenssiunculam quorundam*)¹.

I istotnie, podejrzenia i niechęć ku arcybiskupowi neapolitańskiemu nawet w chwili, kiedy ten zapewniał o najlepszej swej i papieża woli względem elekta szwedzkiego, były bardzo silne. Świadczy o tem ciekawa korespondencya z biskupem krakowskim, Myszkowskim, w którego dobrach biskupich w Sandomierskiem, w Łży zamieszkał nuncyusz po wyjeździe z Bodzentyna — i to wbrew woli właściciela². Myszkowski, proszony o interwencyę na dworze Zygmunta, nie szczędził nuncyuszowi gorzkich prawd, wcale nie obwijałych w bawełnę, donosił mu bez ogródek, że w obozie królewicza, a zwłaszcza w Krakowie opinia powszechna uważa go za głównego sprawcę obecnych zamieszek i niezgody. Jako dowód przytaczają jakieś listy, przejęte przez Zamoyskiego. Jedyny sposób zapobieżenia na przyszłość podobnym kompromitującym wieściom jest taki, zdaniem biskupa krakowskiego, aby nuncyusz zjawił się co rychlej u boku króla — po otrzymaniu odpowiedniego breve papieskiego³.

Rada ta, podana jakby mimochodem, w interesie wyłącznie Annibala z Kapuy, miała w istocie rzeczy inne znaczenie. Nie o dobre imię nuncyusza chodziło, lecz o Zygmunta i wzmocnienie jego stanowiska. Jak nie chciano przyjąć pośrednictwa Annibala z Kapuy i pod osłoną komplementów i pięknych słówek odrzucono je faktycznie, tak z drugiej strony podsuwano mu dyskretnie myśl, aby przybył do obozu Zamoyskiego, nie prywatnie, ani w charakterze rozjemcy, lecz jako nuncyusz, akredytowany przy królu polskim. Byłby to bezwątpienia formalny dowód, że królewicz szwedzki zyskał uznanie Stolicy Apostolskiej, co stanowiłoby ważny atut w toczącej się walce. Wojna Zygmunta z Maksymilianem przestałaby być walką między dwoma pretendentami do Korony polskiej, nabrałaby charakteru obrony państwa przeciw obcemu najeźdźcy. Zrozumiał tę grę Annibal z Kapuy i na rady Myszkowskiego odpowiedział milczeniem, broniąc się jedynie przed zarzutami stronni-

¹ Rozrażewski do Annibala z Kapuy, Cracovia 3. XII 1587, A. V. N. Pol. 27 f. 65, Theiner, M. Pol. III, 9 nr. 14.

² Myszkowski do Annibala z Kapuy, Nowe Miasto, 2. XII 1587, A. V. N. Pol. 27 f. 61. Theiner, M. Pol. III, 10, nr. 14.

³ Myszkowski do Annibala z Kapuy, II. XII 1587, A. V. N. Pol. 27 f. 63, Theiner, M. Pol. III 11, nr. 14.

czości. »Oburzają mnie te potwarze« pisał do niego¹: »gdy wszyscy dobrze o tem dobrze wiedzą, co mówiłem i czyniłem prywatnie i publicznie — w imieniu Stolicy Apostolskiej. Bóg niech będzie świadkiem, ile napracowałem się dla utrzymania zgody i pokoju powszechnego, do czego byłem zniewolony, jako katolik, dbały o dobro Kościoła i jako nuncyusz, posłuszny rozkazom Papieża«. Na dowód, że wszelkie podejrzenia, tyżące jego osoby, są wpływem złośliwości ludzi i pozbawione podstawy, gotów jest przedłożyć całą swą korespondencyę z Kuryą rzymską, z której łatwo będzie można przekonać się o jego niewinności. Usprawiedliwienie nawskrós kłamliwe, obliczone chyba na to, że tego rodzaju dowodu nikt od nuncjusza nie zażąda.

Nie tylko Myszkowski, lecz i inni stronnicy Zygmunta, nawet podrzędniejsze stanowiska zajmujący, nie szczędzili arcybiskupowi neapolitańskiemu podobnych uwag, które zniewalały go do upokarzających niekiedy usprawiedliwień². Zwłaszcza — jak zapewniał — bolało go to, że kanclerz przywiązuje wagę do tych krzywdzących jego imię pogłosek, a przecież tak wiele zależy nuncyuszowi na tem, aby, wracając do Włoch, zasłużył na dobrą pamięć tego męża, pełnego mądrości — dodawał³ sentymentalnie w liście do Gomulickiego, przełożonego kapituły poznańskiej.

Próba więc nakłonienia Polaków do przyjęcia interwencji nuncjusza skończyła się zupełnem niepowodzeniem. Zamiast spodziewanej wdzięczności i uznania, padły pod jego adresem zarzuty, które były nieoficyjalną odpowiedzią na oficjalne propozycje.

Pomimo tych jak najgorszych horoskopów Annibal z Kapuy nie zaniechał zamiaru udania się do obozu Maksymiliana, który po niefortunnym ataku na Kraków, cofnął się do Krzepic nad granicę śląską, gdzie obwarował się na leże zimowe. Tam więc postanowił udać się nuncyusz, otrzymawszy od arcyksięcia zaproszenie⁴. Lecz przez długi czas obawiał się ruszać z łży, uważając, że szaty arcybiskupie, urząd posła papieskiego, wreszcie misya pojednawcza,

¹ Annibal z Kapuy do Myszkowskiego, liża 16. XII 1587, A. V. N. Pol. 28 f. 27. Minuta.

² Annibal z Kapuy do Marcina Szyszkowskiego, 22. XII 1587 A. V. N. Pol. 28 f. 33. Minuta.

³ Annibal z Kapuy do Gomolińskiego, liża 22. XII 1587, A. V. N. Pol. 28 f. 34. Minuta.

⁴ Maksymilian do Annibala, Crepitii 18. XII 1587, A. V. N. Pol. 34 f. 426.

której się podejmował, nie stanowią dość silnej tarczy, aby go mogły zasłonić przed nieprzyjemnościami ze strony przeciwników arcyksięcia; zażądał więc za pośrednictwem biskupa Rozrażewskiego listu żelaznego. Lecz tego mu odmówiono, zapewniając zarazem, że i bez specjalnej gwarancji może się czuć nuncyusz zupełnie bezpiecznym na ziemi polskiej, gdzie ściśle przestrzega się praw międzynarodowych; każdy więc poseł, nie tylko papieski, może być pewny nietykalności. Natomiast obiecano dać mu odpowiednią eskortę, gdy będzie od Maksymiliana powracał do Krakowa¹. Ten jednak rodzaj ochrony nie wydawał się Annibalowi z Kapuy dostatecznie zabezpieczającym przed napadami żołnierzy-maruderów, którzy w czasie wojennym włóczą się po kraju i napadają podróżnych. Tą samą drogą prosił² więc o dodanie mu »virum aliquem«, któryby go powagą swą w drodze do obozu Maksymiliana zasłaniał. Tej prośbie jednak prawdopodobnie zadość nie uczyniono. Łatwo być może, że nuncyusz symulował obawy, których istotnie nie żywił, a to w tym celu, aby przez staranie się o »salvi conductus« przez otwarte wyznanie, że udaje się do Austryaków, podkreślić cel pokojowy, pojednawczy podróży i z góry zapobiec przypuszczeniu, że żywi zamiary niezupełnie czyste wobec partii szwedzkiej.

Wobec tego, że drogi w tym czasie były najgorsze, a nadto, że musiał nuncyusz znacznie kołować ze względu na bezpieczeństwo osobiste, stanął dopiero 9 stycznia 1588 r. u celu podróży i w imieniu Stolicy Apostolskiej rozpoczął rokowania tak z arcyksięciem, jak i z panami polskimi, obecnymi w jego obozie. Po kilku konferencyach, odbytych z nimi, zapadła następująca decyzja: obie strony miałyby wybrać mężów zaufania »primarios viros« i zapoznać ich w możliwie najrozleglejsze pełnomocnictwa. Ci komisarze, zebrawszy się wspólnie, powzięliby postanowienie, obowiązujące obu przeciwników. Dla umożliwienia tych rokowań zgodził się Maksymilian na jednomiesięczne zawieszenie broni³. Annibal z Kapuy dumny był z wyników swoich zabiegów, jak gdyby nie wiedział,

¹ Rozrażewski do Annibala z Kapuy, Cyt. list. z 5. XII. 1587.

² Annibal z Kapuy do Rozrażewskiego, l. c. 9. XII. 1587, A. V. N. Pol. 28 f. 32. Minuta.

³ Maksymilian do Annibala z Kapuy, Crepitii 12. I. 1588, A. V. N. Pol. 25 f. 4. Kopia tego listu, przesłana przez nuncjusza kard. Montalto, A. V. N. Pol. 33 f. 193, por. Annibal do Montalta, Crepitii 11. I. 1588, A. V. N. Pol. 26 f. 25, Theiner, M. Pol. III p. 53.

że w tym czasie, kiedy z trudem przedzierał się przez śniegi do Krzepic, odbyła się w Krakowie uroczysta koronacja Zygmunta na króla polskiego (28. XII. 1587), sprawa więc rywalizacji o tron polski weszła w nową zupełnie fazę. »Teraz — pisał¹ do kardynała Montalto — jeżeli królewicz szwedzki i ci senatorowie, którzy są w Krakowie, chcą rzeczywiście uspokojenia kraju, powinni skorzystać z tej sposobności tem bardziej, że Maksymilian jest gotów do przyjęcia odpowiednich i słusznych warunków«. Przy tej sposobności nie szczędził arcyksięciu gorących pochwał, znalazł w nim rozum, powagę, gorliwość religijną i sąd samodzielny.

Po otrzymaniu powyższej rezolucyi Maksymiliana wysłał z nią natychmiast umyślnego posłańca do Krakowa na dwór królewski, a osobno do biskupa kujawskiego, a sam, aby okazać się lojalnym i bezstronnym, opuścił Krzepice i przeniósł się do klasztoru Cystersów w Sulejowie nad Pilicą, gdzie postanowił oczekiwać odpowiedzi ze strony senatorów, zgromadzonych w Krakowie. Odpowiedź przyszła niebawem, lecz zgoła nie taka, jakiej pragnął nuncyusz. Dnia 22. stycznia wrócił z nią szlachcic, wysłany poprzednio przez nuncjusza do Krakowa z Krzepic i przywiózł ustną rezolucyę senatorów, którzy w ręce Zamoyskiego, jako hetmana wojsk, tudzież jego doradców złożyli sprawę pokoju lub wojny, odmówili zaś propozycyi zawieszenia broni². To samo stwierdził krótki, bez żadnych dokładniejszych wyjaśnień list arcybiskupa gnieźnieńskiego³. Ani słowa o tem, jaka opinia senatorów w sprawie delegowania komisarzy, ani słowa o powodach, dla których ci nie godzą się na zaniechanie kroków nieprzyjacielskich.

Pomimo więc bardzo słabej nadziei, aby cokolwiek udało się zmienić na korzyść pokoju, pozostawała ta jedyna droga, by zwrócić się do hetmana, chociaż było to dla nuncjusza pewnego rodzaju upokorzeniem. W potężnej indywidualności kanclerza widział głównego i groźnego wroga partyi habsburgskiej i swej polityki; nie tajnem mu było, że w ręku jego spoczywa cały bieg spraw publi-

¹ Annibal z Kapuy do Montalta, 11. I. 1588. Crepitii, A. V. N. Pol. 26 f. 25, Theiner, m. Pol. III 53.

² Annibal do Montalta, Suleovia 23. I. 1588, A. V. N. Pol. 26 f. 37, por. Instructio a R-mo D-no Ep-po Vladislaviensi Suleovia ad R-mum et Ill-mum D-num Nuncium Ap-cum data, A. V. N. Pol. 26 f. 33 Kopia.

³ Karnkowski do Annibala z Kapuy, Cracovia 16. I. 1588., A. V. N. Pol. 25 f. 5.

cznych, lecz mimo to nie starał się dotąd o zawiązanie z nim jakichkolwiek stosunków. Był to oczywiście błąd kardynalny, jeden z wielu, popełnionych przez nuncjusza w tej kampanii elekcyjnej.

Obecnie jednak, chcąc zachować pełny pozór, zwłaszcza wobec Rzymu, że sprawę swej interwencji traktuje poważnie i, że dla wypełnienia woli papieża gotów do wszelkich ofiar, nie mógł pominąć Zamoyskiego zwłaszcza wobec wyraźnego oświadczenia senatorów. Píše¹ więc do Montalta: »Poślę natychmiast do kanclerza, aby, odwołując się na życzenie i powagę Stolicy Apostolskiej, znaleźć jakiś środek, umożliwiający zachowanie pokoju i zgody«. Istotnie w trzy dni po tej zapowiedzi wystosował do Zamoyskiego pismo², w którym mówi o boleści, jaką obecna wojna bratobójcza sprawia papieżowi i podając cel swej bytności w Krzepicach, oświadcza, że tak z rozkazu Stolicy Apostolskiej, jak i z własnej woli pragnie oddać Rzpiej usługi i zapobiec wojnie domowej. Prosi więc hetmana o wskazanie odpowiedniej drogi.

Widocznie nuncjusz posiadał bardzo niedokładne informacje o tem, co się dzieje w Krakowie i na niezbyt od Sulejowa odległym terenie walki, skoro nie wiedział, że los Maksymiliana już został rozstrzygnięty. Maksymilian z pod Krzepic cofnął się w głąb Śląska, ścigany przez Zamoyskiego, który dnia 24. stycznia zadał mu pod Byczyną cios stanowczy i zagarnął do niewoli. Arcyksięcia odwieziono do Krasnostawu, gdzie dwuletnią blisko niewolą miał odpokutować swą niefortunną kandydaturę. Interwencja więc nuncjusza zgoła nie zaważyła na szali wypadków³, a Byczyna druzgotała

¹ Annibal z Kapuy do Montalta, Suleovia 23. I. 1588 A. V. N. Pol. 26 f. 37.

² Annibal z Kapuy do Zamoyskiego, Suleovia 26. I. 1588 A. V. N. Pol. 34 f. 4. Minuta.

³ Sch weizer, Op. cit, p. LXII. przywiązuje wielką wagę do interwencji Annibala z Kapuy, którą — jak twierdzi — przyjęli przychylnie senatorowie polscy, a nawet podsunęli nuncyuszowi myśl, aby osobiście udał się do Maksymiliana i Zygmunta. Wprawdzie temu twierdzeniu przeczy autor na tej samej stronie, mówiąc, że interwencja Annibala z Kapuy nie była w Polsce powszechnie pożądaną (allgemein erwünscht) z powodu podejrzeń na nim ciążyących. Niebawem jednak (p. LXIV), omawiając położenie Maksymiliana przed bitwą pod Byczyną, wymienia pośrednictwo nuncjusza wśród czynników, które byłyby znacznie poprawiły szanse Maksymiliana, gdyby nie nagłe wkroczenie Maksymiliana na Śląsk. Tymczasem z korespondencji nuncjusza z senatorami polskimi wynika zupełnie jasno, że w obozie Zygmunta nie chciano przyjąć jego pośrednictwa, nie dając mu żadnych podstaw do prowadzenia rokowań. Skutkiem tego rezultat ich musiał być negatywny.

do reszty wszelkie jego nadzieje, związane ze zwycięstwem Maksymiliana.

W obecnej sytuacji było tylko jedno wyjście, pogodzenie się z faktem dokonany, udanie się na dwór Zygmunta i formalne uznanie go królem w imieniu Stolicy apostolskiej, lecz spełnienie tego aktu, narzuconego koniecznością, tak dalece nie uśmiechało się nuncyuszowi, że zamiast do Krakowa przeniósł się z Sulejowa do opactwa Norbertanów w Witowie, zapewne w nadziei, że sprawa Maksymiliana, przegrana na polu bitwy, wypłynie ponownie, bo cesarz stanie niezawodnie w obronie swego pokonanego i uwięzionego brata. Chciał więc pozostać na uboczu, dopóki z Pragi nie nadejdą pewne wiadomości. A dwór cesarski milczał przez długi czas. Z końcem lutego donosi ¹ Annibal z Kapuy kardynałowi Montalto, że z powodu tego milczenia umysły są zaniepokojone, bo nie ma dotychczas pewności, czy cesarz skłania się do pokoju, czy do wojny. Niebawem zaczęły rozchodzić się głuche wieści, nie sprawdzone na razie, więc tem fantastyczniejsze, że cesarz zbiera w Niemczech i na Węgrzech wojsko i przygotowuje się do wkroczenia do Polski ². Czekając więc, rychło oddziały cesarskie przekroczą granicę polską, siedział nuncjusz w Witowie pod pozorem, że wyczekuje dokładnych rozkazów ze strony Kuryi ³. Lecz licząc się z tą przykrą ewentualnością, że prędzej lub później wypadnie mu może znaleźć się na dworze Zygmunta, zawiązał stosunki z biskupami polskimi i przez nich kołatał o łaski Zygmunta. Z okrucich korespondencji z biskupami, krakowskim i kujawskim wynika, że główną treścią tych zabiegów nuncjusza było przekonanie króla, iż nigdy na szkodę jego nie działał, że tak on, jak i papież był zawsze i jest obecnie wobec niego usposobiony przychylnie. Piotr Myszkowski, jak poprze-

*o widnie-witowie
Munichian wstąpił i
Kalsburgu*

¹ Annibal z Kapuy do Montalta. Vitovia, 28. II. 1588, A. V. N. Pol. 26 f. 61. Przeździecki, Op. cit. p. 118.

² Sianogorski Jan do Annibala. Cracovia, 23. II. 1588, A. V. N. Pol. 27 f. 43. por. Marcin Szyszkowski do Annibala, Cracovia 16. III. 1588, A. V. N. Pol. 27 f. 208.

³ Annibal do Montalta. 19. III. 1588, ... Spero, che mi verrá ordine preciso di V. S. Ill-ma di quanto debbo eseguirre et cosi nessuna parte potrà pigliare ombra alcuna... A. V. Pol. 27 f. 11. Minuta szytry. Reszka, który z początkiem marca odwiedził nuncjusza w Witowie, odniósł wrażenie, że czeka on tylko na rozkazy z Rzymu, aby udać się na dwór Zygmunta, Resciii Diarium (1583 — 1589) edidit Johannes Czubek. Kraków 1915, Arch. do dziejów liter. ośw. w Polsce. t. XV. Cz. I. 194.

dnio tak i teraz podawał nuncyuszowi radę¹, aby przybył bezzwłocznie do Krakowa i pozdrowił króla wybranego i koronowanego. Jest to jedyny sposób poprawienia nadwerżonej opinii. Przytem jego obecność przy boku Zygmunta może nie jedną przysługę wyświadczyć domowi austryackiemu. »Mamy bowiem nadzieję« wyraża Myszkowski przypuszczenie: »że W. M. otrzyma od J. Świętobliwości polecenie wzięcia udziału w tych rokowaniach pacyfikacyjnych z cesarzem, które nas niechybnie czekają«.

Nie wypadało nuncyuszowi odmawiać wprost, zgodził się więc na wyjazd do Krakowa, lecz nie prędzej aż otrzyma od króla — formalne zaproszenie. Niebawem doniósł mu Marcin Szyszkowski², ówczesny kanonik kapituły krakowskiej, a pupił biskupa Myszkowskiego³, że większość senatorów i sam król nie byli przeciwni wysłaniu nuncyuszowi żądanego zaproszenia. Skutkiem jednak stanowczego oporu dwóch senatorów, których nazwisk dyskretnie Szyszkowski nie wymienia, zaniechano tej myśli zupełnie »Rzecz nie do uwierzenia, że w tej naszej Rzp-litej więcej znaczy opinia dwóch ludzi, niż wszystkich senatorów, niż samego nawet króla« dodaje z oburzeniem protektor Annibala, na którego w końcu przestano wogóle nalegać. Gdy Paweł Campana, prowincyał Jezuitów polskich, próbował pośredniczyć w tej sprawie, oświadczył mu zniecierpliwiony Zygmunt, że nie oczekuje nuncyusza wprzód w Krakowie, aż ten otrzyma od papieża odpowiednie instrukcje, bez których mógłby go przyjąć tylko prywatnie i bez honorów, należnych reprezentantowi Stolicy Apostolskiej⁴.

Annibal z Kapuy był bezwątpienia niezłe obeznany z arkanami polityki rzymskiej, w tym wypadku jednak — przez niedające się żadnymi względami na interes Kościoła usprawiedliwić zwlekania z wyjazdem do Krakowa, popełnił grubo błąd, naraził się na gromy ze strony papieża i zamknął dla siebie raz na zawsze dostęp do godności kardynała, o jakiej marzył od dawna.

¹ Myszkowski do Annibala z Kapuy. Cracovia, 7. II. 1588, A. V. N. Pol. 27 f. 235.

² M. Szyszkowski do Annibala z Kapuy. Cracovia, 16. III. 1588, A. V. N. Pol. 27 f. 208.

³ Łętowski, Katalog biskupów, prałatów i kanoników krakowskich, Kraków 1852. II. 170.

⁴ Campana do Annibala z Kapuy. Cracovia, 23. III. 1588, A. V. N. Pol. 33 f. 399. Kopia, por. Annibal z Kapuy do Montalta. 28. III. 1588, A. V. N. Pol. 27 f. 17. Minuta szyfry.

Rzym został zaskoczony wiadomością o klęsce byczyńskiej. Takiego fatalnego wyniku zapewne najmniej się obawiano. Natychmiast, nim jeszcze cesarz lub Maksymilian zdolali odnieść się z tem, co się stało, do Kuryi, wystosował papież breve¹ kondolencyjne do Rudolfa, zapewniając w niem, że z niezmiernym żalem dowiedział się o nieszczęściu, które spotkało arcyksięcia². Zgoła jednak nie wiemy, cobyśmy obecnie mogli dla Was uczynić³. Ze słów tych wieje uczucie depresyi i bezradności, wywołane zupełną niezajomością zamiarów domu Habsburskiego wobec Polski. Chociaż papież zaangażował się w sprawie elekcyi nad miarę, czuł, że ze strony najbardziej interesowanej nie znajduje dostatecznego uznania, ani szczerości; on, naczelnik Kościoła katolickiego, wprost narzucać się musiał ze swą pomocą »Oczekujemy Twego listu« brzmi końcowy ustęp »breve« i zawiadomienia, w czem mogą być Wam pomocnym... nigdy bowiem dotychczas nie usuwaliśmy się od niesienia Wam pomocy, więc i obecnie chcemy dać wyraz swej ojcowskiej miłości«.

Breve kondolencyjne doręczył nuncyusz Puteo cesarzowi w pierwszych dniach kwietnia. Rudolf II przyjął je z wyrazami wdzięczności za ten objaw współczucia i zapewnił nuncjusza, że nigdy nie wątpił o dobrej woli Stolicy apostolskiej względem swego Domu i że tak w tej, jak i w innych okolicznościach z chęcią i zaufaniem uciekać się będzie do opieki i protekcyi papieża⁴. W tych ogólnikach, zgoła nic nie mówiących, zamknięta została odpowiedź cesarza, który nie chciał wyjść po za ramy najzwyczajniejszych, nie obowiązujących grzeczności dyplomatycznych. Ani słowa o tem, czy i w jakiej formie korzystać zamierza z proponowanej pomocy papieża, a na wznowioną przez nuncjusza propozycję wysłania do

¹ 27. II. 1588, A. V. Arm. 44 v. 29. f. 75. Regest. brev., druk. Schweizer, Op. cit. nr. 102, p. 212. Schweizer pisze (LXXIV), że Sykstus V wyraził w tem breve oczekiwanie »dass der Kaiser im Bunde mit dem Papste eine Lösung der polnischen Frage anstreben werde«. Sądzę, że autor nie uchwycił dobrze przewodniej myśli papieża, który myśli nie o związku z cesarzem, wyraża tylko gotowość niesienia pomocy więzionemu arcyksięciu.

² ...casum dilecti filii Max-i accepimus tanto cum dolore, quantum maximum animus noster capere potuit, neque in eo concedimus dolori tuo...

³ ...Nos, quid nunc Vestra causa efficere possimus, plane ignoramus...

⁴ Puteo do Montalta. Praga. 5. IV. 1588, A. V. N. Germ. 111 f. 191, druk. Schweizer, Op. cit. nr. 118 p. 234.

Rzymu ambasadora¹ cesarskiego, odpowiedział cesarz milczeniem. Dopiero w miesiąc później obiecał² mianować następcę Madruzzo, a ta długa lekceważąca zwłoka najgorsze w Rzymie zrobiła wrażenie³.

W każdym razie papież, ofiarując obecnie Maksymilianowi swą pomoc, ofiarował ją nie przeciw Zygmunutowi, lecz u Zygmunta, »praeterita enim mutari nullo modo possunt⁴. Zwycięstwo królewicza szwedzkiego stanowczo przechyliło opinię Kuryi na jego stronę i usunęło wszelkie wątpliwości i skrupuły, jakie dotychczas tam istniały; dlatego też oceniono rezerwę, której się trzymał Annibal, za nietaktowną i szkodliwą. »Już dawniej polecono z rozkazu Jego Świątobliwości W. M.« — tak opiewa depesza Montalta z 12 marca — »aby uznać tego z kandydatów, który zostanie wprzód koronowany. Obecnie skoro królewicz szwedzki nie tylko został koronowany, lecz pokonał i wziął do niewoli swego przeciwnika, Maksymiliana, i znajduje się niezaprzeczenie w pokojowym posiadaniu królestwa, W. M. nie zechce dłużej zwlekać z udaniem się do niego — o ile nie stało się to dotychczas, jakby przypuszczać należało — i uznać go za króla polskiego...⁵. Gdy zaś z otrzymanych listów nuncjusza widziano, że on dotychczas tego nie uczynił, papież był bardzo zgorzchniony, a zarazem zaniepokojony tem postępowaniem, tem bardziej, że nie tajemem mu było, jak wielkie jest rozgoryczenie Polaków na

¹ Montalto do Annibala z Kapuy. 13. II. 1588: N. S-re dice, che se fusse stato qui uno ambasciatore per l'Imperatore, hauria potuto pensare et trattare di aiutare con più caldezza le cose di Mass-no, ma che senza amb-re non sa come possa negotiar cose di tanta importanza. . . A. V. Princ. 183 f. 33. Minuta szyfry.

² Rudolf do papieża. Praga, 7. V. 1588, A. V. Princ. 44 f. 173. Oryginał na pergaminie, druk. Schweizer, Op. cit. nr. 128 p. 244.

³ Montalto do Putea. 18. VI. 1588, A. V. Princ. 183 f. 1. Minuta szyfry, druk. Schweizer, Op. cit. nr. 137 p. 257.

⁴ Papież do Maksymiliana. Roma, 30. VII. 1588, A. V. Arm. 44. v. 29 f. 64, Minuta, druk. Schweizer, Op. cit. nr. 147 p. 270.

⁵ Montalto do Annibala z Kapuy. 12. III. 1588, »Fu dato ordine altre volte a V. S. da S-B-ne, che si accestate (?) a quello deli duoi competitori del regno di Polonia, che fusse stato prima coronato. Hora poichè il principe di Suetia non solo é coronato, ma ha rotto et fatto prigionie l' arc. Mass-no, suo competitor, et si deve trovare in pacifica possessione del regno, V. S. non tardarà, se già non lo ha fatto, come si può credere, di andare da detto principe di Suetia et riconoscerlo et servirlo come é solito per re di Polonia, nel che V. S. userà dela solita prudenza, perchè si facci tutto con dignittà et con honore di V. S. e di questa S. Sede. A. V. Princ. 183 f. 34. Minuta szyfry.

Luca Lory si è fatto

si marcupura

Stolicę Apostolską z powodu jej stronniczego stanowiska podczas bezkrólewia. Wśród Polaków panowało przekonanie, że papież nie tylko moralnie, lecz także pieniądze wspierał Maksymiliana na równi z Filipem II i cesarzem. O tej niekorzystnej opinii wiedzano również dobrze w Rzymie, a nawet upoważniono Annibala z Kapuy do usprawiedliwienia papieża wobec Polaków¹. Tymczasem nuncyusz, zamiast w lot pochwycić zmianę kierunku polityki i zastosować się do zmienionych okoliczności, stronieniem od dworu Zygmunta rzecz jeszcze bardziej pogmatwał. Nie szczędził mu więc Montalto nagany i wymówek: »Jego Świątobliwość bardzo niezadowolony, że W. M. nie udał się dotychczas do królewicza szwedzkiego«². I ten zarzut powtarzał się kilkakrotnie w depeszach. Nie koniec na tem. Stanowisko Annibala z Kapuy uważano za silnie zachwiane. W tym samym czasie, kiedy z dworu hiszpańskiego szły do niego zapewnienia, że zasługi jego około Domu austriackiego nie pozostaną bez nagrody, a Filip wprost powierzał mu czynienie starań o uwolnienie Maksymiliana³, w tym samym czasie przyszła do Polski z Wenecyi za pośrednictwem agenta, Oratio Conterio wiadomość, że Annibal z Kapuy zostanie odwołany⁴, a na jego miejsce wysłany Petro Orsino⁵. Lecz burza, zbierająca się nad głową Annibala, została szczęśliwie zażegnana dzięki wpływowym protektorom. Cibo, książę Massy-Carrary, który pozostawał w jakimś z nim pokrewieństwie, interweniował obecnie u Sykstusa V w jego obronie⁶. Interwencya przyniosła pożądany skutek, bo papież obawiał się, że odwołanie nuncjusza z Polski napręży stosunki z dworem habsburskim, już i tak

nuncyusz miał być odwołany

¹ Montalto do Annibala z Kapuy. 13. II. 1588, ... se la suspicione sola, che S. B-ne habbia dato danari a Mass-o, ha fatto tanta impressione neli Polacchi et posto presso di loro S. B-ne in tanto mal credito, che saria stato, se effettivamente lo havesse sovvenuto di notabile somma. Però è bene, che V. S. difenda, come so certo fa, la parte di S. Santità et scusi l'impossibilità et il non convenirsi di fare altrimenti. Et fra tanto non manchi di procurar la pace et tranquillità di quel regno per quanto sta in Lei, sebene il negotio è difficillissimo, A. V. Princ. 183 f. 33. Minuta szyfry.

² Montalto do Annibala z Kapuy. 7. V. 1588, A. V. N. Pol. 26 f. 123.

³ Filip II do Annibala z Kapuy. Pardo (?) 6. IV. A. V. N. Pol. 34 f. 154.

⁴ Oratio Conterio do Annibala z Kapuy. Venetia, 16. IV. 1588, A. V. N. Pol. 27 f. 169.

⁵ Ant. Martinelli do Annibala. Praga, 16. IV. 1588, A. V. N. Pol. 25 f. 57.

⁶ Principe di Massa do Annibala z Kapuy. Roma, 8. V. 1588, A. V. N. Pol. 25 f. 77.

zety Archiwum papieskie w Pol...

popsute zwrotem w polityce Kuryi w decydującej chwili, zwłaszcza, że cesarz jeszcze dawniej wyraził życzenie, aby Annibal z Kapuy jak najdłużej pozostał w Polsce¹. Było to po wyborze Maksymiliana. Wtedy także cesarz prosił dwukrotnie papieża o kapelusze kardynałski dla arcybiskupa neapolitańskiego, który, odznaczony tą godnością, liczyć by mógł na większy wpływ w Polsce i tem skuteczniej mógłby pracować dla Habsburgów². Lecz papież odmówił wtedy, odkładając spełnienie prośby cesarza na czas późniejszy. Podniesienie bowiem nuncjusza, znanego ze swych sympatyj austriackich, do godności kardynałskiej, mogło uchodzić w obozie szwedzkim za demonstrację przeciwko Zygmuntowi i jeszcze bardziej umocnić nieufność ku papieżowi — tego zaś chciano w Rzymie stanowczo uniknąć.

W każdym razie dzięki tym możliwym protekcjom Annibal z Kapuy utrzymał się w Polsce. Otrzymaawszy rozkaz Kuryi, aby natychmiast podążył na dwór króla polskiego, chcąc nie chcąc musiał się pogodzić z losem, wysłał więc niezwłocznie umyślnego do Krakowa z zawiadomieniem, że z polecenia papieża niebawem tam przybędzie i z usprawiedliwieniem, dlaczego dotychczas tego nie uczynił. Usprawiedliwienie przyjął Zygmunt łaskawie³, wobec czego nuncjusz ruszył w drogę i dnia 20 maja, prowadzony przez sekretarza królewskiego, odbył uroczysty wjazd do stolicy, a nazajutrz otrzymał powitalną audyencję u króla, rozpoczynając z tą chwilą przy nim regularną nuncyaturę⁴.

dobra uwaga

O ile w polityce Sykstusa V tego czasu bez trudu dopatrzeć się można analogii ze stanowiskiem Grzegorza XIII wobec wyboru Stefana Batorego, o tyle postępowanie Annibala z Kapuy, jego oddanie się duszą i ciałem na usługi Habsburgów, jego ociąganie

¹ Rudolf II do Papieża. Praga, 30. XI. 1587, A. V. Princ. 1. f. 369. Kopia.

² Ibid.

³ Zygmunt III do Annibala z Kapuy. Cracoviae 5. V. 1588, A. V. N. Pol. 26. f. 117, Theiner, M. Pol. III, 34 Nr. 36. por. Leśniowski do Annibala z Kapuy. Cracoviae 11. V. 1588... Gratulamur Dni V. Ill-mae, quod turbulentis et praecipitatis consiliis a nobis avulsum abreptumque iterum nobis legationique restituat, doloremque, quem inde conceperamus, ea voluptate compenset, nimirum quod licebit consuetudine Ill-mae Dnis V. frui de optimoque Sanctitatis S. in nos Regemque nostrum studio maxima quaeque polliceri... A. V. N. Pol. 27. f. 149.

⁴ Annibal z Kapuy do kard. Montalto. Cracovia, 27. V. 1588 A. V. N. Pol. 26. f. 123. Theiner, M. Pol. III 56, Przeździecki, Op. cit. 132.

się z uznaniem już koronowanego króla, żywo przypomina działalność Wincentego Lauro w latach 1574—1576. Ten również, pracując z polecenia Kuryi na korzyść cesarza i podtrzymując opór prymasa Uchańskiego przeciw Batoremu, posunął się w tem tak daleko, że skompromitowany musiał opuścić Polskę, a nawet po powrocie na dwór królewski nie pozbył się swych uprzedzeń względem Batorego¹.

Annibal z Kapuy, czując jak dalece stracił kredyt w Rzymie, a znając nieugiętość Sykstusa, przypuszczał, że się na naganach nie skończy, próbował użyć pośrednictwa biskupów polskich do naprawienia swej nadwerężonej opinii. I wyjednał istotnie to, że arcybiskup gnieźnieński², jak i biskup kujawski³ napisali do papieża, stwierdzając — oczywiście niezgodnie z prawdą — że jedynym dążeniem nuncjusza podczas bezkrólewia było, aby królem został katolik. Nie uniknął wprawdzie podejrzeń, lecz zgoła bez swej winy, bo w czasach zamieszania »wszystko wydaje się wszystkim podejrzanem«.

Papieżowi zależało na tem, aby zatrzeć złe wrażenie akcji, podczas bezkrólewia prowadzonej, wdzięcznem więc sercem przyjął apologię obu senatorów i w odpowiedzi⁴ na ich listy wyraził żal, że Annibal nie zyskał zaufania Polaków, lecz przeciwnie naraził się na

¹ Por. Wierzbowski, Vincent Lauro (1574—1578), Varsoviae 1887.

² Karnkowski do Papieża. Lowitii. 6. III. 1588, A. V. N. Pol. 31, f. 297. Theiner, M. Pol. III. 25. Nr. 27. Przypadkowo posiadam dowód, że powyższy list prymasa nie wypłynął z dobrej woli piszącego, lecz powstał z insynuacji Annibala, prawie pod jego dyktandem. W nuncyaturze polskiej v. 25 znajduje się »Exemplum litterarum archiepiscopi Gnesnensis ad S. D-num N«. Nie jest to jednak kopia, lecz oryginał, zaopatrzony w adres, pieczęć i podpis Karnkowskiego. Na marginesie tego listu robiono poprawki, które weszły w tekst listu, znanego Theinerowi, a znajdującego się w N. Pol. 31. List pierwszy z uwagami i poprawkami tekstu nie został bezwarunkowo wysłany przez Karnkowskiego do Rzymu. Skąd więc wziął się w archiwum watykańskiem? Możliwa tylko jedna droga. Najwidoczniej prymas po wygotowaniu dokumentu dał go do przeczytania Annibalowi, z którym zetknął się w Łowiczu. Nuncyusz, poczyniwszy w liście pewne zmiany, zatrzymał go następnie u siebie, i to »corpus delicti« dostało się do Watykanu wraz z innymi jego papierami i korespondencją.

³ Rozrażewski do Papieża. Wolboriae. 2. III. 1588. A. V. N. Pol. 31. f. 539. Theiner, M. Pol. III. 22. Nr. 24.

⁴ Regest listów Caligarego z rozkazu papieża pisanych. Do Rozrażewskiego. 23. IV. 1588 (Regest 2. f. 35). Do Karnkowskiego (Regest 2. f. 36 v.). A. V. Princ. 149.

*papier kompromituje
niego nuncjus.*

posądzenie tem niesłuszniejsze, że według otrzymanych poleceń miał zachować bezstronność i czuwać tylko nad tem, aby wybór padł na katolika¹. Ta odpowiedź papieża była jawnem wyparciem się wszelkiego udziału w poparciu kandydatury austriackiej, a tem samem zrzuceniem całej odpowiedzialności za to, co nuncyusz głosił i czynił, wyłącznie na jego barki, kompromitując go oczywiście jeszcze bardziej w oczach senatorów. Rzym umywał ręce od wszystkiego, aby salwować swoją powagę. Jeżeli Polacy mieli uwierzyć temu oświadczeniu, w takim razie stronniczość Annibala z Kapuy musiała wystąpić, jako samowola, jako nadużywanie władzy i stanowiska. Stajemy wobec ciekawego objawu, że senatorowie polscy biorą w obronę, nieszczerą zresztą, przedstawiciela najwyższej władzy kościelnej, nuncjusza, przed papieżem, a ten korzysta ze sposobności, aby samemu oczyścić się jego kosztem z zarzutów stronniczości, jakie padały pod adresem Kuryi.

Rozrażewski w dowód najwyższej łaski papieskiej i jako wyraz wdzięczności za obronę nuncjusza, otrzymał obietnicę, że kanonikaty i prebendy, wakujące w kościele katedralnym we Włocławku, otrzymywać będą na przyszłość tylko ci, którzy zostaną przez niego do tych godności poleceni.

Tymczasem, nim jeszcze Zygmunt przez przybycie nuncjusza na dwór królewski zyskał formalne uznanie Stolicy Apostolskiej, postanowił, puszczając przeszłość w niepamięć, zawiązać ściślejsze związki z Kuryą rzymską. Listy królowej Anny, pisane do papieża, miały charakter bardziej prywatny, postanowiono więc wysłać do Rzymu uroczyste poselstwo, któreby zdało sprawę z wyboru Zygmunta i imieniem nowo obranego króla złożyło obediencyę papieżowi, lecz wybór osoby do tej funkcji, nie tyle ważnej pod względem dyplomatycznym, ile reprezentacyjnej, nie był łatwy przedewszystkiem ze względów finansowych. Zwyczajnie niedostatecznie zaopatrzone skarby państwowe, teraz szczególnie, po świeżo zakończonej wojnie domowej, był zupełnie wyczerpany do tego stopnia, że nawet na najbardziej palące potrzeby państwowe trzeba było kołatać do prywatnych szkatuł senatorów². Zgoła więc żadnego, lub bardzo niewielkiego zasiłku pieniężnego mógł się spodziewać od rządu poseł

¹ ...ut in tanta competitorum frequentia nullius se studiosum esse proficeretur, sed regni istius Ordines tam publice, quam privatim ad catholicum regem diligendum tantum animaret, atque adhortaretur...

² Rescii Diarium. Wstęp.

polски; znaczne koszty podróży i reprezentacyi musiał więc pokrywać w przeważnej części z własnej kieszeni, a dość zasobnego i ofiarowego na ten cel dygnitarza trudno było znaleźć. Jak niegdyś za Batoro, tak obecnie za Zygmunta sprawa ta poszła w długą odwołkę. Wobec tego zapadło postanowienie, aby na razie poprzestać na mniej uroczystej, a więc i mniej kosztownej formie legacyi i wysłać do Rzymu zwyczajnego posła, któryby tylko zawiadomił urzędownie papieża o wyborze i wstąpieniu na tron Zygmunta, tudzież wręczył mu listy królewskie. Wybór padł na Stanisława Reszkę, opata jędrzejowskiego, niegdyś sekretarza, przyjaciela i biografę zmarłego przed dziewięciu laty kardynała Hozjusza, następnie zaś ochmistrza Andrzeja Batoro. Reszka był człowiekiem ruchliwym i czynnym pomimo dotkliwej podagry w nodze, a bawiąc w Rzymie przez czas dłuższy najpierw z Hozjuszem, potem z Andrzejem Batorym¹, znał doskonale tamtejsze stosunki i miał pewien mir w Kuryi rzymskiej zwłaszcza u Protektora Polski »wielkiego kardynała« Farnese. To też już na trzeci dzień po koronacyi Zygmunta wezwał Zamoyski Reszkę do siebie i za zgodą senatu zaproponował mu misję poselską do Rzymu². Reszka wymawiał się początkowo lichym stanem swego zdrowia, który nie pozwoli mu odbyć podróży z należytym pośpiechem; ostatecznie jednak przyjął powierzone sobie zadanie i dnia 14. marca 1588 r. wyruszył z Krakowa w drogę do Rzymu³. Na

¹ Rescii Diarium. Wstęp.

² Ibid. 181. 29 i 30 Decembris 1587.

³ Ibid. 195, 14 Martii 1588. Początkowo istniał zamiar, aby Reszce powierzyć złożenie imieniem króla obediencyi papieżowi, a z listami do Rzymu wysłać przed nim Andrzeja Rogulskiego, sekretarza królewskiego lub Jana Skargę, dworzanina Andrzeja Batoro, Rescii Diarium 195, 9 Martii 1588. Projekt ten jednak zarzucono i całe poselstwo miało się odbyć w ramach daleko skromniejszych. Charakterystyczną jest rzeczą, jak sobie tłumaczył Annibal z Kapuy myśl wysłania owego »praecursora«, co do osoby którego był zresztą fałszywie poinformowany, gdyż wymieniony przez niego Łukomski, którego przed bitwą byczyńską wysłał senat w poselstwie do cesarza, nie był nigdy — jak wynika z dyaryusza Reszki, — desygnowany na posła do Rzymu. Nuncyusz tak pisze pod datą 28. marca do kard. Montalto: »...Msr. Resca già deve essere un pezzo inanzi verso Italia, essendo più giorni, che parti di Cracovia et come molti senatori et particolarmente l'arcivescovo (di Gnesna) et msr. vescovo di Cniavia sanno, che msr. Resca è stato mandato per volontà de canceliere, il quale ha impedito, che non venghi quel Lucominski (Łukomski), che era stato destinato dal senato, che dovesse precedere, ma voleva, che in luogo di questo venisse un servitore del card. Battori, chiamato Giovanni Scarga, dependente

koszta podróży wyznaczono mu 1000, a na utrzymanie w Rzymie po 200 florenów miesięcznie. Zaopatrzone go w listy uwierzytelniające i w list króla z datą 1 marca¹, w którym ten zawiadamia papieża o swym wyborze i koronacji, tudzież o losie Maksymiliana.

Według otrzymanej instrukcji² miał Reszka w drodze do Rzymu zatrzymać się w Wenecyi i Ferrarze i zawiadomić rządu tamtejsze o wstąpieniu na tron Zygmunta; polecono mu nadto, aby w Wenecyi na tajnej audyencji oświadczył gotowość Polski wejścia z Rzeczpospolitą w przymierze przeciwko Habsburgom, którzy przez swe dążenie do zagarnięcia pod swoje berło jak największej ilości krajów, zagrażają zarówno wszystkim sąsiadom.

W Rzymie miał Reszka — poza zwyczajnemi formalnościami — przedstawić papieżowi korzyści, jakie z powołania Zygmunta na tron polski dla całego chrześcijaństwa wypłynąć mogą. Nietylko bowiem otwierają się widoki nawrócenia Szwecyi na katolicyzm, lecz nadto przez połączenie jej z Polską umożliwi się przeprowadzenie planów Stefana Batorego względem Moskwy.

W sprawie przywrócenia pokoju między Polską, a Habsburgami polecono Reszce zapewnić papieża, że Zygmunt gotów do zgody

tutto da msr. Resca. Così hanno preso sospetto dela persona di esso Resca, dubitando che'l cancelliere voglia col mezzo suo far intendere a S. Santità lo stato dele cose di Polonia secondo il suo pensiero et i suo i disegni particolari, perciò esso arcivescovo et vescovo di Cuiavia et altri hanno tentato d'impe-
dire la venuta del Resca et che in luogo suo si mandasse altro, temendo ancora, che Resca non sia per far quella amorevole relazione del ottima volontà di N. Sre verso questo regno et del Principe di Suetia, essendosi mostrato esso mal sodisfatto per conto di quel offitio dela penitentiaria et di ciò mi ha avvertito msr vescovo di Cuiavia con protesta, che tutto ciò havesse da esser molto segreto, perchè ha sospetto di più ch'el cancelliere per tener basso l'ordine ecclesiastico voglia fomentar questa opinione fra la moltitudine che la Santità non sia amorevole a questo regno... A. V. N. Pol. 27. f. 17 Minuta szyfry.

¹ Zygmunt III do Papieża. A. V. N. Pol. 29. f. 9. z datą: marzec bez podania dnia. Theiner, M. Pol. III. 28. Nr. 32. Datę 1. III podaję według deszy kard. Montalto do Putea z 18. VI. 1588.

² Ob. Dodatek, L. IV. Czubek wyraża przypuszczenie (Rescii Diarium. Wstęp. p. XII), że »było rzeczą nader wątpliwą, czy dom austriacki przepuści posła polskiego przez swe dzierżawy«. Otóż to przypuszczenie jest błędem, gdyż Reszka otrzymał od cesarza paszport, zapewniający bezpieczny przejazd przez kraje habsburskie: Litterae passus Rudolphi Imperatoris, concessae nuntio proficiscenti ad S. D. N. Sixtum V. dat. Pragmae, 16. Febr. 1588. Rp. B. Jag. 159. f. 8. Kopia.

z nimi i dlatego dobrze będzie widzianem w Polsce, jeżeli papież zechce wnieść się w tę sprawę i wysłać w tym celu legata do cesarza.

Reszka, obawiając się zapewne stronników rakuskich, opuszczał Kraków z zachowaniem pewnych ostrożności; z miasta wyjechał za dnia w licznym towarzystwie bramą skawińską, rozgłaszając, że zdąży ku Śląskowi, lecz wieczorem powrócił, a w nocy puścił się w drogę przez Poznań, Brandenburgię, Bawaryę i Tyrol. Do Wenecyi przybył dnia 22 kwietnia i, trzymając się otrzymanych poleceń, chciał złożyć senatowi weneckiemu urzędowe zawiadomienie o wstąpieniu na tron Zygmunta, lecz niektórzy senatorowie zwrócili mu poufnie uwagę na to, że rząd wenecki, podobnie jak inne państwa włoskie, nie może w tej sprawie zająć żadnego stanowiska, dopóki Stolica Apostolska nie wyrazi swej opinii; lepiej więc będzie, jeżeli podąży wprost do Rzymu¹. Reszka poszedł za tą radą i dnia 8 maja² stanął w wiecznym mieście, przesławszy papieżowi jeszcze z drogi, z Wenecyi, pismo królewskie. Poseł królewski doznał łaskawego przyjęcia pomimo, że Annibal starał się podkopać zaufanie ku niemu, przedstawiając go jako kreaturę Zamoyskiego³.

Pierwsza audyencya, odbyta 9 maja, trwała dwie godziny. Wyszedł z niej Reszka fizycznie wyczerpany, bo Sykstus przyjmował go, chodząc po komnacie i trzymając ustawicznie jego prawą rękę. Reszka złożył obszernie sprawozdanie z przebiegu elekcji, koronacji króla, wyboru Maksymiliana, i jego klęski pod Byczyną, wyraził wreszcie imieniem nowego władcy, jako monarchy chrześcijańskiego, synowskie uszanowanie, winne Stolicy Apostolskiej⁴. Na następnem posłuchaniu zastanawiano się nad sposobem uwolnienia Maksymiliana i usunięcia możliwości ciągle w powietrzu wiszącego nowego konfliktu i źródła zatargu między Polską, a Habs-

¹ Rescii Diarium, 22 i 23 Aprilis 1588. p. 201, 202. Sprawę przymierza między Polską, a Wenecją poruszył Reszka później, gdy po spełnieniu swej misji poselskiej w Rzymie, przybył ponownie do Wenecyi. Rząd jednak wenecki przyjął tylko do wiadomości wstąpienie na tron polski Zygmunta, lecz na propozycję przymierza odpowiedział odmownie. Rp. B. Jag. 159, f. 65. Kopia odpowiedzi.

² Ibid. 8. Maii 1588. p. 204.

³ Annibal z Kapuy do Montalta. Cyt. szyfra z 28. III. 1588.

⁴ Rescii Diarium. 9. Maii 1588, p. 204; Reszka do Baranowskiego 14 maja 1588, Rp. B. Jag. 159, f. 21.

burgami¹, zatargu, tak bardzo niepożądanego i niebezpiecznego dla całego chrześcijaństwa.

Przychylne przyjęcie Reszki w Rzymie pochodziło stąd, że jeszcze przed jego przybyciem przeważyła w Kuryi myśl, iż Stolica Apostolska powinna w interesie Kościoła przyłożyć czynnie ręki do zażegnania burzy; w tym też celu należało zbliżyć się do Zygmunta i pozyskać jego ufność. Przedewszystkiem więc odpowiedziano skwapliwie na jego list. Już dnia 7 maja, to znaczy przed przybyciem Reszki do Rzymu, wygotowano breve do Zygmunta III i natychmiast wysłano je do Polski². Do tego niezwykłego pośpiechu skłaniała i ta okoliczność, że właśnie w tym czasie przyszły listy Annibala z Kapuy z końca marca, z których okazało się, że nuncyusz ciągle pozostaje na uboczu i nie spieszy z uznaniem Zygmunta. Ten błąd trzeba było naprawić i okazać, że ociąganie się nuncyusza nie wpływa z intencji Rzymu³.

W breve do Zygmunta oświadczył papież, że przyjmuje z radością do wiadomości jego wybór i koronację, następnie zaś zwrócił uwagę na konieczność uwolnienia arcyksięcia, którego trzymanie w niewoli narazić może Polskę na niebezpieczny konflikt z Habsburgami; konkluduje więc Sykstus: Dlatego też napominamy Cię i zaklinamy na krew Chrystusa, abys powziął postanowienie, tyżące uwolnienia arcyksięcia, czego wymaga dobro Twego państwa⁴.

W podobnym duchu zredagowano pod tą samą datą brevia⁵ do królowej Anny, prymasa i Zamoyskiego, napominając ich, aby użyli swej powagi dla uwolnienia Maksymiliana.

Procuramenta

Rzecz charakterystyczna, że zbliżenie się papieża do Zygmunta, połączone nawet z wstawiennictwem za Maksymilianem, wywołało żywe niezadowolenie w Pradze. Krok ten, rozpatrywany wyłącznie ze stanowiska habsburskiego, uważano tu za sprzeniewierzenie się, omal że nie za zdradę sprzymierzeńca, nie rozumiejąc, czy nie chcąc uznać tych poważnych racyi, które zmuszały papieża do takiego,

¹ Ibid. 10 Maii, p. 205.

² Montalto do Annibala z Kapuy 7. V. 1588, A. V. N. Pol. 26. f. 122.

³ Papież zaznaczał to również wyraźnie w rozmowie z Reszką: »nuntius mandatis nostris non obtemperavit, nec adhuc, quod sciamus, ad Regem salutandum accessit, quod certe nobis non potest non displicere«, Reszka do ? cyfrą. Rp. B. Jag. 159. f. 25.

⁴ Dodatek L. V.

⁵ A. V. Arm. 42, v. 47, Regest. brev. f. 279. 280. 281.

a nie innego postępowania; z tego też powodu robiono nuncyuszowi Puteo wyrzuty pod adresem Kuryi. Papież jednak odparł wszelkie insynuacje w sposób najbardziej stanowczy. — »Ci, którzy żalą się z powodu rozkazu, danego arcybiskupowi neapolitańskiemu — odpowiada¹ Montalto nuncyuszowi w Pradze — nie mają żadnych podstaw do skargi, ponieważ widocznie opanowani są namiętnością (tanto soprafatti dala passione), która nie pozwala im widzieć prawdy«. — Podobnie przecież przed laty dziewięciu wydał papież rozkaz biskupowi Mondovi, Laureo, aby uznał koronowanego króla Stefana, a przecież z tego powodu nie było ze strony Habsburgów żadnych zastrzeżeń — mimo, że były po temu bardziej słuszne racje. Cesarz bowiem Maksymilian został obrany przez większą i lepszą część narodu, Stefan Batory przez mniejszą i gorszą, bo byli wśród niej heretycy.

Nadto koronacyi jego dopełnił nie prymas, jak wymaga zwyczaj prawny, lecz biskup kujawski. Wreszcie obecność nuncyusza przy Zygmuncie w niczem nie przesądza o słuszności pretensyi Maksymiliana (non deroga un pelo a le ragioni di Massimiliano), lecz ma na celu sprawy religii katolickiej, Kościoła i kleru, co jest głównym obowiązkiem Stolicy Apostolskiej.

W tem rozumowaniu jest bezwątpienia trochę kazuistyki. Ustęp breve, w którym porównuje się obie ostatnie elekcye, stwierdza pośrednio, że wybór Zygmunta uważa się w Rzymie za zupełnie prawnie dokonany. Jeżeli zaś tak rzecz pojmowano, pozostanie tajemnicą niełatwą do rozwiązania, jak tu rozumiano, pogodzenie »ragioni« Maksymiliana z faktycznym posiadaniem tronu przez Zygmunta.

To oświadczenie nie przekonało Habsburgów, którzy szukali tylko pozorów, aby winę za niepowodzenie Maksymiliana rzucić z siebie i zwać na kogo innego. W kilka miesięcy później arc. Ferdynand polecił swemu posłowi wyrazić w Rzymie ubolewanie z tego powodu, że papież nie tylko uznał elekta szwedzkiego królem, lecz nadto popierał go pieniądze. Usłyszawszy ten bezzasadny zarzut, Sykstus odpowiedział żywo: »Czyż naprawdę możliwą jest rzeczą, aby arcyksiążę Ferdynand takie miał o nas mniemanie«².

Wogóle odnosi się wrażenie, jakgdyby Habsburgowie pracowali nad tem, aby zniechęcić ku sobie Kuryę, a że Sykstus V nie zawsze

¹ Montalto do Putea. Cyt. dep. z 18. VI. 1588.

² Hirn, Op. cit. II. 282.

panował nad słowami nawet wobec dyplomatów i przedstawicieli obcych dworów, więc i po elekcji polskiej, dając wyraz swemu oburzeniu z powodu nieudolności i nieszczerości Habsburgów, wybuchnął w obecności kardynała Joyeuse'a, posła Henryka III: »Grzechy rodziny austriackiej są przyczyną klęski, poniesionej w walce o koronę polską. Cesarz Rudolf jest biednym człowiekiem bez zalet i charakteru, a nadto obojętnym katolikiem. Ojciec zaś jego Maksymilian był złym panującym bez żadnej religii«¹.

Giovanni Gritti, poseł republiki weneckiej w Rzymie, potwierdza w swej relacji, że papież chociaż z ważnych powodów chciał widzieć Habsburga na tronie polskim, nie miał jednak żadnych złudzeń co do osoby Rudolfa i innych arcyksiążąt, w których działalności nie mógł się dopatrzeć zalet, niezbędnych dla panującego². Bezwątpienia Sykstus V, który w powzięte przez się plany potrafił wlać ogromny zapas energii i przeprowadzać je z żelazną konsekwencją, którego całe życie stwierdzało dowodnie prawdziwość maksymy o potędze woli ludzkiej, z żywym nieukontentowaniem śledził nieudolną, bez jednolitego planu prowadzoną akcyę polską Habsburgów. Jego, człowieka czynu, oburzać musiał fakt, że oglądają się oni ustawicznie za obcą pomocą, proszą o poparcie pieniężne, zamiast skupić własne siły dla osiągnięcia zamierzonego celu.

III.

Przed rozpoczęciem układów polsko-habsburskich.

Breve, w którym papież napominał Zygmunta, aby wypuścić z niewoli Maksymiliana, było nie jedynym, lecz pierwszym krokiem, uczynionym w sprawie polsko-habsburskiej. Wiele względów pierwszorzędnej wagi, politycznych i polityczno-kościelnych, przemawiało za tem, aby nie poprzestać wyłącznie na ojcowskich napomnieniach, lecz użyć wszystkich dyplomatycznych środków, jakimi rozporządzała Kurya, aby nie dopuścić do nowego zatargu między Habsburgami, a Polską. Każda wojna między władcami katolickimi osłabiała i rozpraszała ich siły, oddalając tem samym zrealizowanie

¹ Raumer, Op. cit. 309.

² Relazione di Roma di Giov. Gritti, riferita in senato il 15. III. 1589, Alberi, Le relazioni degli ambasciatori veneti al senato durante il secolo desimosesto, Firenze. 1857, Seria II, IV, 341.

ideału Sykstusa, zorganizowania wielkiej wspólnej krucjaty przeciwko Turkom. Wtedy, kiedy świat katolicki, uosobiony przez Filipa II, skupiał się w sobie, aby po częściowem zgnieceniu kalwińskich Niderlandów zadać cios stanowczy akatolickiej Anglii i czynił ostateczne przygotowania do wysłania »niezwyciężonej armady«, kiedy we Francji nieudolny Henryk III napróżno łamał się w krwawych walkach z Hugonotami, utrzymanie pokoju wśród katolickich władców stawało się ważnym postulatem polityki Sykstusa V. Interweniując w obronie Maksymiliana, spłacał tem samem pewien dług, zaciągnięty poprzednimi zobowiązaniami względem Habsburgów, lecz zarazem, uwalniając Polskę od grożącej burzy, związywał silniej Zygmunta z Kuryą. Wprawdzie ten okazywał się nie tylko dobrym katolikiem, lecz także — urobiony ręką Jezuitów — budził nadzieję, że pozostanie powolnym wobec Stolicy Apostolskiej, przeto tembardziej wypadało usunąć resztę nieufności, wzbudzonej niefortunną opozycją papieża przeciw jego wyborowi. Tylko w takim razie mogła się spełnić złudna zresztą nadzieja Possevina, że katolicka Polska na protestancką Szwecję uzyska pewien wpływ, który w przyszłości będzie tam mógł utorować drogę Kościołowi katolickiemu.

I w Polsce zostałyby katolicyzm skutecznie wzmocniony i wzrosła by powaga Stolicy Apostolskiej. Wtedy, kiedy przeważną część Europy północnej zwracała się z nienawiścią do Rzymu, kiedy w Polsce przekonania reformatorskie, ciesząc się faktyczną tolerancją, silnie jeszcze były zakorzenione, wtedy papież, stróż pokoju, papież, zażegnujący wojnę domową, powiększał urok swej władzy nawet wśród akatolików. Tej sposobności podniesienia blasku tronu św. Piotra i przywrócenia jego dawnej świetności, nie chciał pominąć Sykstus V, jak niegdyś, przed laty ośmiu jego poprzednik, Grzegorz XIII, nie wahał się ze względów analogicznych wysłać Possevina dla pośredniczenia między Batorym, a Iwanem.

Wypadało jeszcze rozstrzygnąć ważne pytanie, w jakiej formie ma się odbyć interwencja papieska. Przedstawiciel rządu hiszpańskiego w Rzymie, hr. Olivarez, jak i biskup Trydentu, kardynał Madruzzo, którzy wywierali nacisk na Kuryę w tym duchu i pragnęli skłonić papieża do interwencji¹, chcieli, aby poruczyć tę misję Annibalowi z Kapuy i udzielić mu w tym celu specjalnego pełno-

¹ Pierling, Op. cit. II. 323.

mocnictwa¹, lecz na to nie zgodził się papież. Wprawdzie myśl odwołania Annibala z Kapuy z Polski upadła, jako zbyt demonstracyjnie antiaustryacka, lecz zdawano sobie sprawę z tego, że użycie nuncjusza, skompromitowanego podczas bezkrólewia, do pośrednictwa, już z góry kazałoby przesądzać o ujemnym wyniku interwencji. Pozostawało więc powierzyć sprawę Maksymiliana kardynałowi-
legatowi, wysłanemu do Polski specjalnie w tym celu. Myśl tę, która powstała jeszcze w kwietniu, poparł gorąco ambasador hiszpański z polecenia cesarzowej-matki Filipa II, jak również W. księżę Toskański². Sprawa ta była przedmiotem dyskusji z Reszką, który, być może, wyjeżdżając z Krakowa, otrzymał pewne zlecenia w tym kierunku, lecz ostateczne postanowienie zapadło dopiero w drugiej połowie maja. Jeszcze dnia 14 maja papież, dziękując Zygmuntowi za przysłanie Reszki, przypomina poprzednie napomnienie, dotyczące uwolnienia Maksymiliana, nie wspominając ani słowem o zamiarze wysłania legata³, podobnie Caligari, pisząc z rozkazu papieża w tej samej sprawie i pod tą samą datą do kardynała Batorego, zupełnie o tem przemilcza⁴. Widocznie jeszcze wahał się papież, spodziewając się, że cesarz wskaże kierunek, w jakim pomoc Stolicy Apostolskiej dla Maksymiliana byłaby pożądaną. Gdy jednak oczekiwania okazały się daremne⁵, postanowił, nie oglądając się na Pragę, wziąć tę sprawę w swe ręce.

Wybór osoby, nadającej się do tej trudnej, odpowiedzialnej, lecz zarazem otwierającej świetną karierę, misji, wymagał dojrzałej rozważki. Urzędowym opiekunem Polski był sędziwy kardynał Farnese, lecz o powierzeniu mu legacji i mowy być nie mogło. Farnese był wtedy śmiertelnie chory, od spraw świeckich trzymał się zdala i przebywając poza Rzymem w towarzystwie zakonnika, gotował się na śmierć⁶. Lecz w kolegium kardynałów był protegowany Farnese, Hipolit Aldobrandino, który chociaż nosił purpurę

¹ Oratio Conterio do Annibala z Kapuy. Venetia. 3. VI. 1588, A. V. N. Pol. 27. f. 127.

² Schweizer: Op. cit. p. LXXIV.

³ Papież do Zygmunta III. 14. V. 1588, A. V. Arm. 42. v. 47. Regest. brev. f. 282.

⁴ Regest listów Caligarego, A. V. Reg. 3. Princ. 149. f. 4.

⁵ Cyt. breve papieża do Maksymiliana z 30 czerwca 1588, druk. Schweizer, Op. cit. Nr. 147. p. 270.

⁶ Tempesti, Storia di Sisto V, II. 144. Farnese umarł w marcu 1589 r.

dopiero od lat trzech (od 18 grudnia 1585)¹, miał opinię człowieka o wytrawnym, samodzielnym sędzie (*minime imbuto partibus animo*)².

Hipolit Aldobrandino, który w niedługim czasie zasiadł na tronie papieskim, jako Klemens VIII, urodził się i wychował na wygnaniu. Pochodził z patrycyuszowskiej rodziny florenckiej, wywodzącej się z XIII wieku. Jako republikanie z przekonań, byli Aldobrandinowie nieprzejednanymi wrogami Medycyuszów, których rządy, aczkolwiek świetne, uważali za uzurpację. Zwłaszcza ojciec Hipolita, Sylwester zasłynął nie tylko jako biegły prawnik, lecz przede wszystkim jako głowa stronnictwa republikańskiego. Skompromitowany politycznie i pokonany w walce z Medycyuszami, musiał uchodzić z Florencji. Po długiej tułaczce po różnych miastach włoskich, oparł się w końcu o Rzym, gdzie Paweł III Farnese mianował go adwokatem konsystoryalnym. Z ośmiorga dzieci Sylwestra, dwóch synów poświęciło się stanowi duchownemu w nadziei, że opieka Farnesych, którzy łożyli na ich wykształcenie, zapewni im świetną przyszłość. Istotnie starszy z nich, Jan otrzymał w r. 1570 purpurę kardynalską, lecz umarł w trzy lata później, młodszy zaś Hipolit (urodzony w Fano 24 lutego 1536 r.), starannie wykształcony, laureat boloński, szybko posuwał się w górę po drabinie społecznej. Mianowany adwokatem konsystoryalnym, następnie audytorem roty, dataryuszem, wszedł wreszcie za Sykstusa V (18. grudnia 1585 r.)³ do kolegium kardynałów. Niebawem zaś (15 stycznia 1586 r.)⁴ otrzymał urząd wielkiego penitencyariusza.

W r. 1571 użyto go po raz pierwszy, w charakterze zresztą dość podrzędnym, do misji dyplomatycznej. Gdy bowiem Pius V wysyłał kardynała Michała Bonellego do Karola IX, Filipa II i Sebastjana portugalskiego w sprawach, dotyczących się ligi antitureckiej, dodał posłowi Aldobrandina z tytułem »consultore della legazione»⁵.

¹ Eubel, *Hierarchia catholica medii aevi* t. III. Monasterii. 1910. p. 56.

² Maffei, *Historiarum ab excessu Gregorii XIII libri tres* 30, Reszka w swym dyaryuszu (23. maja p. 207) wyraża się o nim podobnie (»vir bonus, maturus«), surowiej natomiast osądza go w swych listach, do Polski pisanych (*vir bonae conscientiae, in rebus magnis non valde versatus*. Reszka do ? cyfra. Rp. B. Jag. 159, f. 8.

³ Eubel, *Op. cit.* III. 56.

⁴ *Ibid.*

⁵ Szczegóły biograficzne, zaczerpnięte przeważnie z dzieła Litta Pompeo, *Le famiglie celebri italiane*. V. Famiglia Aldobrandini.

Za trzynastoletnich rządów Grzegorza XIII nie powierzano Aldobrandinowi żadnej ważniejszej funkcji politycznej, dopiero obecnie Sykstus V zwrócił na niego uwagę z okazji projektowanej interwencji w Polsce.

Aldobrandino liczył wtedy 53-ci rok życia.

Na tajnym konsystorzu, odbytym dnia 18 maja, zapadła ostateczna decyzja w sprawie polskiej. Po przedstawieniu przyczyn, — mówią krótko akta konsystoryalne¹ — przemawiających za wysłaniem legata do Polski, po naradzie kardynałów i ich aprobacie, Jego Świątobliwość mianował dla utrzymania pokoju królestwa polskiego kardynała Aldobrandina² legatem a latere, dając mu pełnomocnictwa, które określają odpowiednie pisma (cum facultatibus in litteris exprimendis).

¹ Consist 16. Feria 4. Die 18. V. In loco consueto apostolici palatii, (A. V. Acta consist. Acta, Camer. 11. f. 91). por. Oratio Conterio do Annibala z Kapuy Venetia 3. VI. 1588; ...N. S-re ha dechiarato, che vuole, che V. S. resti costi et che il card-le (Aldobrandino) tratti il tutto con la presenza, consiglio et participatione di V. S. Illma, onde stimo questo a gran honore et riputatione di V. S. Illma, che havendo tanto tempo tratterà questo negotio et l' haverà posto in essecutione et perciò prego V. S. Illma darsi fretta in questo negotio et l'avvanzi l'invidia, ch'altri gli portano, facendo cognoscere, come ha fatto finchè, il suo valore... Msr. Resca credo habbi fatto poco buon'officio per V. S. Illma con N, Signore... come anche quel p. Possevino, che per tutto di qua diceva, che hormai V. S. Illma non era bene se ne stesse là per le cose successe del, Massimiliano... A. V. N. Pol. 27. f. 127.

² Mianowanie Aldobrandina legatem nastąpiło bez porozumienia z posłem polskim. Papież zapytywał wprawdzie Reszkę, którego z kardynałów uważałby za odpowiedniego na legata. Reszka wymienił najpierw pięciu lub sześciu kardynałów; po rozwadze okazało się, że najodpowiedniejszym byłby Henryk Gaetani. Lecz tuż przed konsystorzem 18. maja wezwał papież Reszkę do siebie i oświadczył, że Gaetani mógłby być podejrzanym u Polaków ze względu na to, że jego rodzina utrzymuje bliskie stosunki z Habsburgami. Lepiej więc nadaje się na legata Fryderyk Cornaro, Wenecyanin. Na tem sprawa stanęła. Tymczasem dn. 19 maja zawiadomił papież Reszkę, że Madrucci sprzeciwił się imieniem cesarza wysłaniu Cornara, który jako Wenecyanin jest nieprzychylnie dla Habsburgów usposobiony. Wobec tego na konsystorzu nie zapadła uchwała co do osoby legata, a papież postanowił powierzyć tę misję Aldobrandiniemu, którego mianuje legatem w najbliższy poniedziałek (rozmowa toczyła się w czwartek). Reszka zapytany o zdanie w tej sprawie, dał odpowiedź wymijającą (neque approbans, neque improbans. (Reszka do ? cyfrą. Rp. B. Jag. 159. f. 24 i 25). Charakterystyczną jest rzeczą, że papież nie powiedział Reszce całej prawdy i mówiąc o swem postanowieniu, zataił fakt, że na odbytem konsystorzu rzecz już całą załatwiono.

Nie da się jednak na pewne powiedzieć, czy istotnie Aldobrandino otrzymał szczegółowe instrukcje. Moje poszukiwania w archiwum watykańskim nie doprowadziły do pozytywnych rezultatów. Cytowane przez Pierlinga¹ »*Facultates in regno Poloniae de eadem legatione*«² nie są wcale instrukcją polityczną, jakby z tekstu książki Pierlinga wynikało, lecz tyczą wyłącznie spirytualiów. Zupełnie ten sam charakter ma »*Legatio in regno Poloniae*«³, znajdująca się w tym samym tomie Regestów.

Łatwo być może, że Aldobrandino wogóle nie otrzymał żadnych pisanych instrukcji, ponieważ papież niełatwo mógł wyrobić sobie sąd o podstawach, na jakich do porozumienia polsko-habsburskiego przyjść może, trudno więc było przepisać legatowi z góry wytyczne postępowania w tej sprawie. Prawdopodobnie więc Maffei, który zwyczajnie ma dobre informację, i tym razem nie myli się, utrzymując, że legat został wysłany bez szczegółowych instrukcji, lecz z poleceniem, aby zastosował swe postępowanie do okoliczności i warunków, które zastanie w Polsce«⁴. Tempesti dodaje⁵, że papież zalecał Aldobrandinowi uprzejmość, dyskrecję, układność, wspinałomysłność (*affabilità, segretezza, disinvoltura, generosità...*).

Pomimo dalekiej drogi, która czekała legata, pomimo, że podróż miała się odbywać z wielką pompą i całym aparatem pontyfikalnym, przygotowania do niej nie trwały długo. Ważność misji nagliła do pośpiechu, zresztą papież, gdy raz zdecydował się na coś, nie znosił ociągania się i zwlekania. Już dnia 27 maja było wszystko do drogi gotowe. Na tajnym konsystorzu, w tym dniu odbytym, wręczył papież legatowi według dawnego zwyczaju krzyż legacyi, jako symbol posłannictwa i przelanej na niego władzy i udzielił błogosławieństwa, a po tej ceremonii wyprowadził go w towarzystwie Kolegium kardynałów »*ritu solemne*« z Watykanu poza najbliższą bramę Rzymu — *porta Angelica*⁶. Z tą chwilą rozpoczynał Aldobrandino swą legację.

Równocześnie zawiadomił kardynał Montalto nuncjusza w Pol-

¹ Pierling, Op. cit. II. 326.

² A. V. Regest. Vatic. 2018. f. 112.

³ Ibid. f. 115.

⁴ Maffei, Op. cit. liber secundus, 30.

⁵ Tempesti, Op. cit. II. 144.

⁶ Consist. 10. Feria 6. Die 27. V. A. V. Acta Consist. Acta Camer.

sce o wysłaniu Aldobrandina, napominając go, aby działał łącznie z legatem i udzielał mu informacji, które okażą się potrzebne, czynić zaś to winien tem chętniej, że wszystkie trudy, niebezpieczeństwa i wydatki¹, poniesione w interesie Kuryi, nie pozostaną bez wynagrodzenia.

Podobne wezwanie, aby legatowi udzielać we wszystkim pomocy, wysłano także do nuncjusza w Pradze².

Aldobrandino opuszczał Rzym w towarzystwie przeszło stu osób, tworzących jego »familie«, na którą składał się kwiat młodzieży rzymskiej. Ta liczna asysta pódnosiła urok legata, nadto niektórzy jej członkowie mieli ważniejsze zadanie do spełnienia, powołani byli do pomocy legatowi w rokowaniach pokojowych, udzielania mu rad w sprawach trudniejszych i spełniania obowiązków posłów.

W tym licznym orszaku wysuwają się na pierwsze miejsce dwaj zwłaszcza towarzysze legata, stanowiący jego prawą rękę, Bianchetti i Tolosano.

Lorenzo Bianchetti, poważny i szanowny prałat, używany przez Aldobrandina tylko w bardzo trudnych sprawach³, pochodził z Bolonii z rodziny średnio zamożnej; w tym czasie był audytorem Roty, a później, już przez Klemensa VIII, został mianowany kardynałem.

Mógł oddać Aldobrandinowi znaczne usługi, bo już poprzednio, biorąc udział w legacji Gaetani'ego do Francyi, nabrał pewnej wprawy w dyplomacyi i umiał trzeźwym okiem oceniać sytuację. Biografowie wymieniają jeden błąd jego charakteru, nawet dość znaczny — jak na dyplomatę. Bianchetti zapalał się łatwo i popadał w gniew, a wtedy nie szczędził ostrych przymówek nawet osobom znacznie wyżej od siebie społecznie postawionym. Ta zapal-

¹ Trzy ostatnie wyrazy podkreślone w depeszy Montalto do Annibala 28. V. 1588, A. V. N. Pol. 23. f. 127. Datę mianowania legata podaje Montalto błędnie w tym liście. (23. V.) Acta consist. podające 18 maja, są pewniejszem źródłem.

² Montalto do Putea. 27. V. 1588, A. V. Princ. 151, f. 21, druk. Schweizer, Op. cit. Nr. 132, p. 253.

³ Dyaryusz legacji do Polski kard. Hipp. Aldobrandina... Rykaczewski, Relacye nuncjusów apostolskich, Kraków 1864. II. 34. Jest to polskie tłumaczenie rękopisu, znajdującego się w bibl. Vallicoelana. Fondo antico. Nr. 34. f. 164 i 197 p. t.: Notitia hist. itineris card. Aldobrandini, legati in Poloniam a Sixto V 1588 pro electione novi regis et aliis controversiis cum Imp-re componendis script. a Francisco Bordino Cong. Orat. Rom. itineris socio, 78.

ność pochodzić jednak miała z poczucia słuszności sprawy i z drażliwości charakteru człowieka o obyczajach czystych i surowych, nie znoszącego fałszu, ni obłudy¹.

Trudniej sprawdzić osobistość głównego pomocnika Aldobrandina, Tolosana. W drugiej połowie XVI w. żyło kilku ludzi tego, a raczej podobnego nazwiska, lecz o żadnym z nich nie wspominają biografowie, aby odbywał podróż do Polski w towarzystwie Aldobrandina. Trudność powiększa ta okoliczność, że — rzecz dziwna — na podstawie obfitych zresztą bardzo relacji, pisanych przez Tolosana do legata, nie podobna podać jego imienia chrzestnego, nie podpisuje się bowiem nigdy inaczej, jak: abbate Tolosano.

Według pewnego prawdopodobieństwa towarzyszem Aldobrandina był Paweł Tolosa², jedyny wśród duchownych tego nazwiska, który używany był przez papieży do misji politycznych. Był on z pochodzenia Neapolitańczykiem. W r. 1575 wstąpił do kongregacji Teatynów i dał się wkrótce poznać jako znakomity kaznodzieja. W r. 1600 wziął udział w poselstwie Piotra Aldobrandina, wysłanem przez papieża na ślub Henryka IV z synowicą Ferdynanda Toskańskiego, Maryą de Medici. W Lugdunie wygłosił wtedy kilka kazań, budząc swą wymową podziw i zapał królowej³. Po powrocie z Francji otrzymał biskupstwo w Bovino. Następnie został mianowany nuncyuszem na dworze sabaudzkim Karola Emanuela, gdzie pozostawał przez czas dłuższy. Umarł jako arcybiskup Chioti w r. 1619⁴.

Ten to prawdopodobnie Tolosa, czy Tolosano, brał udział w legacji polskiej Aldobrandina, któremu przez swą niestrudzoną działalność i wielką gorliwość w spełnianiu poruczanych czynności oddał niepospolite usługi. Z jego polecenia jeździł dwukrotnie do Pragi, kilkakrotnie do Zamoyskiego do Zamościa, wyręczając skutecznie legata w najzawilszych nawet sprawach.

Nie brakło w legacji i nepota Aldobrandina. Był nim 28-letni siostrzeniec Hipolita, Cinzio Passeri — jak chce Ciaconio⁵ i Car-

¹ Cardella, *Memorie storiche de'cardinali*. VI, Roma. 1793, p. 34. por. Eggs, *Porpora docta*. 471.

² Ughelli, *Italia sacra*. VIII. 169 (Toloni — według Eubla. III. 150).

³ Silos, *Historiarum clericorum regularium... pars altera*. Romae 1655 p. 100 i n.

⁴ Silos, *Op. cit.* I. 539, II. 64; por. Ughelli, *Op. cit.* VI. 767, VIII. 169.

⁵ Ciaconius, *Vitae et res gestae Pontificum Romanorum*, Romae 1677, IV. 285.

della¹, czy Personeni de la Passero, jak dowodzi Personeni². Był on ulubieńcem Aldobrandina, który też później jako papież, dawszy mu swe nazwisko, mianował go kardynałem (pomimo, że ten nie miał nawet święceń kapłańskich) i powierzył mu ważny urząd sekretarza stanu. Cinzio był przez pewien czas wszechwładnym panem w Kuryi, dopóki nie wyparł go coraz bardziej rosnący wpływ innego nepota papieskiego, Piotra.

Wyprawa do Polski miała stanowić początek kariery Cinzia, lecz średnie bardzo zdolności i słabe zdrowie nie pozwoliły mu na odegranie wybitniejszej roli w legacji. Podczas prowadzenia układów polsko-habsburskich nie słyszy się o nim wcale, dopiero po ich ukończeniu i to raz tylko, wypłynęło jego nazwisko. Chodziło zresztą o rzecz małej wagi. Po szczęśliwym zawarciu ugody będzińskiego-bytomskiej wysłał go legat w towarzystwie dwóch służących z tą radosną wiadomością z Krakowa do Rzymu. Z tego zadania kuryerskiego wywiązał się powolny zwykle Cinzio istotnie w zdumiewający sposób, przebywając tę daleką drogę w 12 dniach. Wiedział, że posłaniec z dobrą wieścią może liczyć na miłe przyjęcie w Rzymie. I nie omylił się. Witany z radością w Watykanie, »zyskał sławę męża roztropnego i rozumnego«³.

Świat uczony reprezentował w legacji Michele Mercati⁴ (ur. w 1541 r.), protonotaryusz apostolski, później lekarz naczelny Klementa VIII. Uczeń pizańskiego nauczyciela, Andrzeja Cesalpini, uchodził za powagę w naukach przyrodniczych i z tego zakresu ogłosił kilka prac. Pius V powierzył mu pieczę nad świeżo założonym w Watykanie ogrodem botanicznym. Z zamiłowaniem oddał się Mercati tej pracy, zajmując się również zorganizowaniem oddziału mineralogicznego w muzeum watykańskim, gdzie zgromadził podobno cenne zbiory, z których jednak i ślad dziś nie pozostał. Sykstus V przydzielił go do legacji polskiej, aby mu dać sposobność poznania nowych krajów, odmiennej przyrody i pogłębienia w ten sposób swej wiedzy przyrodniczej. Czy Mercati prowadził w Polsce jakie badania, nie wiadomo; to pewna, że w drodze nie próżnował, wykończając zaczęta i przygotowaną poprzednio w Rzymie pracę z dziedziny

¹ Cardella, *Memorie storiche de' cardinali*, Roma 1793, VI. 34.

² Angeli Personeni, *Notizie genealogiche... del card. Cinzio... Pergama* 1786.

³ Ciaconius, *Op. cit.* IV. 286.

⁴ Por. Tiraboschi, *Storia di letteratura italiana*, III. 544.

archeologii. Sykstus V bowiem po wydobyciu z ziemi i ustawieniu przed Lateranem obelisku Thutmosisa IV, przywiezionego niegdyś do »Circus Maximus« przez Konstantyna Wielkiego, polecił Mercati'emu napisanie rozprawy o obeliskach. Tę pracę, pełną erudycyi, kontynuował Mercati — jak zaznacza we wstępie książki i co potwierdza list Aldobrandina¹ — w drodze do Polski i ukończył w Krakowie z początkiem 1589 r.² pomimo trudności, jakie płynęły z braku spokoju i niezbędnego aparatu naukowego. Według Tiraboschi'ego tak cesarz Rudolf, jak i Zygmunt polski udzielali swej opieki i otaczali względami uczonego włoskiego.

Inni towarzysze Aldobrandina spełniali podczas legacyi podrzędne role, jużto służyli tylko do uświetnienia orszaku, jak Statilio Paolini, doktor praw, sekretarz kardynała, Filip Corradora de'Fano, nadworny lekarz, Fucci, komendator, prałat Bordini i Ant. Martinelli. Dwaj ostatni są autorami dyaryuszy podróży legata.

Wśród tych ludzi nie było jednak ani jednego, znającego jako tako stosunki polskie. Temu brakowi, który mógł się okazać bardzo dołkliwym, starał się legat zaradzić, chcąc przybrać do swego boku tego, który uchodził w Rzymie za znawcę świata słowiańskiego i zyskał opinię pierwszorzędnego dyplomaty — Antoniego Possevina. Possevin od śmierci Batorego stracił łaski papieskie. Marzeniem jego było zjednoczenie całego północnego wschodu w wielką ligę antiturecką³. Ta myśl zdawała się zbliżać do urzeczywistnienia, gdy otworzyły się widoki połączenia Polski ze Szwecją przez powołanie Wazów na tron Jagiellonów. Z tego też powodu był gorącym zwolennikiem kandydatury szwedzkiej⁴, stając skutkiem tego w rażącej opozycji do polityki Sykstusa V. Papież, ulegając naciskowi ze strony Habsburgów, a także i z własnej inicjatywy, wydał mu wtedy rozkaz natychmiastowego opuszczenia Polski. Possevin przeniósł się z kolegium w Bransbergu do Padwy, gdzie oddał się pracy nad swem dziełem: »Bibliotheca selecta«⁵.

¹ Aldobrandino do Papieża, Ołomuniec 18. III. 1589, A. V. N. Pol. 32. f. 245.

² »De gli obelischi di Roma di msr. Michele Mercati... Roma. Apresso Domenico Basa. 1589. Książka wydana starannie, liczy 399 str. Wstęp ukończony w Krakowie 4 marca 1589.

³ Pierling, Op. cit. II. 361 passim.

⁴ Uebersberger, Op. cit. I. 519.

⁵ Pierling, Op. cit. II. 320. Pełny tytuł dzieła Possevina: Bibliotheca selecta, qua agitur de ratione studiorum, Romae 1593.

Obecnie Aldobrandino chciał namówić Possevina do wzięcia udziału w legacyi, lecz te zamiary pokrzyżował generał zakonu Jezuitów, Aquaviva, który stanowczo oparł się użyciu Possevina do tej misyi dyplomatycznej. Tej odmowy nie mógł Aldobrandino przez długi czas zapomnieć Aquavivie. Possevin zawiązał jednak korespondencyę z legatem, przedkładając mu w memoryałach z dawną żywiony plan, aby, przez małżeństwo Zygmunta z córką arcyksięcia Karola złączyć obie dynastye dla jednego celu¹. Lecz rady te nie potrafiły zastąpić tych usług, które zręczny Jezuita mógł oddać legatowi, biorąc osobiście udział w podróży do Polski.

Na koszta podróży otrzymał Aldobrandino 1000 skudów, oprócz tego 500 sk. miesięcznej pensyi². Była to suma dość nieznaczna na wyżywienie i dostatnie utrzymanie licznej »familii« — tak, że W. Księżę tokański, Ferdynand, były kardynał, który świeżo po nagłej śmierci swego brata, Franciszka, wstąpił na tron tokański (20 października 1587), dołożył z własnej szkatuły 6000 skudów³. Ta nadzwyczajna hojność pochodziła stąd, że Ferdynand od chwili objęcia rządów we Florencyi pracował nad tem, aby, korzystając z antagonizmu hiszpańsko-francuskiego w Kuryi rzymskiej, wytworzyć tu silne stronnictwo własne i podczas najbliższego konklawe przeprowadzić wybór oddanego sobie papieża⁴.

Dlatego też, jakgdyby przeczuwając w Aldobrandinim przyszłego papieża, dokładał starań, aby ten zapomniał dawnych uraz rodzinnych, przekazanych tradycją. On też głównie popierał w Rzymie myśl, aby Aldobrandinowi, a nie komu innemu powierzono funkcję legata⁵.

Dnia 1-go czerwca opuścił cały orszak wieczne miasto, kierując się ku północy. Początkowo podróż była dość powolna z powodu coraz wzrastających upałów. We Florencyi stanął legat 5-go czerwca, gdzie zabawił kilka dni, witany i przyjmowany przez W. Księcia z ogromną rewerencyą⁶. W tydzień później dotarł do We-

¹ Pierling, Op. cit. II. 324—5.

² Martinelli, De Hipp. Aldobrandini... itinere in Poloniam, A. V. Fondo Borgh. I. 840.

³ Conterio do Annibala z Kapuy. Venetia 3. VI. 1588, A. V. N. Pol. 27. f. 127.

⁴ Hübner, Op. cit. II. 63—65.

⁵ Conterio do Annibala z Kapuy. Cyt. list z 3. VI. 1588.

⁶ Aldobrandino do Montalta, Firenze 10. VI. 1588, A. V. N. Pol. 32. f. 323.

rony (13-go czerwca), której »rektorzy« otrzymali od Rzptej we-neckiej polecenie, aby jednego z pośród siebie w otoczeniu odpowiedzialnej świty wysłali naprzeciw legata, wprowadzili go uroczyście do miasta i przez pierwsze dwa dni pobytu posyłałi mu »słodyczne, wino i inne podobne rzeczy« wartości około 50-ciu dukatów¹. Z końcem miesiąca (około 26. czerwca) stanął legat w Insbrucku, gdzie poraz pierwszy zetknął się z przedstawicielem Habsburgów, arcyksięciem Ferdynandem.

W chwili, kiedy Aldobrandino wjeżdżał w granice posiadłości habsburskich, nie było na dworze praskim jasnej myśli co do sposobu uregulowania stosunku Habsburgów do Polski; nie wiadano, czy rozpocząć układy, proponowane przez Zamoyskiego, czy na drodze walki orężnej doprowadzić do uwolnienia Maksymiliana i uznania go przez Polaków królem. A były pewne poważne względy, które przemawiały za tem, aby tę drugą ewentualność wziąć pod dojrzałą rozwagę. Już od chwili śmierci Batorego toczyły się tajne układy między cesarzem Maksymilianem, a Fiedorem moskiewskim. Maksymilian, idąc śladami swego ojca, próbował wyzyskać wpływ moskiewski w Polsce na swą korzyść. Wprawdzie cel ten osiągnął tylko połowicznie, bo Fiedor sam postawił swą kandydaturę, lecz poselstwo moskiewskie w Polsce, prowadzone przez Godunowa Wasylewicza, bratanka wszechwładnego Borysa, otrzymało rozkaz, aby poprzeć kandydaturę austryacką w razie, gdyby nie było widoków zwycięstwa Fiedora.

Wspólna klęska jeszcze bardziej złączyła oba dwory, z dawna związane ze sobą przyjaźnią. Ze stanowiska bowiem interesów moskiewskich opanowanie tronu polskiego przez Wazów rodziło groźną perspektywę na przyszłość. Połączenie dwóch odwiecznych wrogów Moskwy, Polski i Szwecyi pod jednym berłem tworzyło dla niej poważne niebezpieczeństwo, któremu zapobiec można było tylko przez poparcie Maksymiliana. Ta myśl nabierała siły w miarę, jak Fiedor tracił nadzieję osiągnięcia tronu polskiego. Z początkiem roku 1588 następuje więc żywsza wymiana depesz i poselstw między obu dworami, mająca na celu wspólne obmyślenie środków, aby nie dopuścić Zygmunta do utrzymania się na tronie polskim.

¹ Ceresole, Per le nozze Papadopoli-Hellenbach, Di alcune relazioni tra la casa degli Aldobrandini e la Republica di Venezia, Venezia 1880.

W połowie kwietnia, w tym samym więc czasie, kiedy w Rzymie poczęto obmyślać sposób i formę udzielenia pomocy uwięzionemu Maksymilianowi, przybył do Pragi potajemnie przez Rygę Lucas Pauli, wysłaniec cara. Urzędowo przybywał z propozycją zawiązania ligi antitureckiej, lecz prywatnie oświadczał cesarzowi, że jeżeli Maksymilian potrzebuje pieniędzy na wojnę przeciw Polsce, car gotów jest do wszelkich ofiar.

Jeszcze donioślejsze były enuncyacje Paulego, pochodzące rzekomo od niego samego, w istocie rzeczy zaaranżowane przez Borysa. Pauli mówił poufnie cesarzowi, że tak Borys Godunow, jak i inni bojarowie nie czują się zadowoleni z obecnego stanu rzeczy i w razie bezpotomnej śmierci cara zwrócić gotowi są uwagę na jednego z Habsburgów, dlatego też wielkie nadzieje przywiązują do wyboru Maksymiliana w Polsce.

Pauli został wysłany z Moskwy jeszcze przed katastrofą byczyńską; nie wiadano więc w Pradze, czy ta klęska nie zmieniła opinii na dworze moskiewskim. Ta okoliczność wymagała należytego wysświetlenia, nim na propozycjach, przywiezionych przez Paulego, będzie można oprzeć podwaliny konkretnych planów. W każdym razie według zgodnych na ogół opinii wszystkich arcyksiążąt i Filipa II, których Rudolf pytał o radę, rzecz zasługiwała na poważne, lecz zarazem bardzo ostrożne traktowanie¹. Sojusz bowiem z Moskwą mógł oddać Maksymilianowi w razie podjęcia zbrojnej interwencji w Polsce nieocenione usługi i kto wie, czy nie zatrzeć zupełnie skutków poniesionej poprzednio porażki. Na wszelki wypadek w oczekiwaniu tego, co przywiezie poseł, wysłany przez cesarza do Moskwy, czyniono zaciągi, zbierano wojsko, przygotowując je do wojny z Polską. Ostateczne postanowienie miało zapaść na konferencji arcyksiążąt, zwołanych przez cesarza na dzień 15 lipca, lecz już przed jej zebraniem przeważało zdanie, że Polsce poda się dwie alternatywy — wojna, albo uznanie Maksymiliana królem, — kategorycznie wykluczając wszelką zgodę, na innych podstawach opartą². W związku bezwątpienia z tymi planami pozostawały tajne układy

¹ Uebersberger, Op. cit. I. 518—531.

² Puteo do Montalta, Praga 21. VI. 1588, A. V. N. Germ. 111. f. 249, druk. Schweizer, Op. cit. Nr. 138, p. 259.

³ Uebersberger, Op. cit. I. 531.

agenta Serenteina z Maksymilianistami w Polsce, którzy snuli jakieś awanturnicze projekta uwolnienia arcyksięcia¹.

Równocześnie za pośrednictwem dra Kala, posłanego przez cesarza i arc. Ernesta do Polski, starano się poznać warunki, pod jakimi hetman i Polacy byłiby skłonni do zgody².

Więści o zbrojeniach, powtarzające się z uporem, budziły żywe zaniepokojenie na dworze polskim, który za pośrednictwem Putea próbował rzecz wyświecić. Rudolf odpowiedział jednak nuncyuszowi w sposób wymijający, że nie ma zamiaru zrywać pokoju dopóty, dopóki ze strony polskiej nie uczynią czegoś, coby przynosiło szkodę cesarstwu. Wojsko zaś gromadzi się nie po to, by napaść na Polskę, lecz by być gotowym do obrony na wszelki wypadek³.

Taki wojowniczy nastrój panował wśród arcyksiążąt, gdy przyszła do Pragi pierwsza wiadomość o wyjeździe z Rzymu legata papieskiego z misją pokojową. Cesarz w pierwszej chwili po zakomunikowaniu mu tego przez nuncyusza papieskiego, nie wiedział, jak się zachować wobec kroku papieża. Ferdynand nawet polecił naczelnikowi Trydentu, Kasparowi von Wolkenstein, mieć bacznie zwrócone oko na wjeżdżającego do Tyrolu legata⁴.

W Pradze uważano za przedwczesne wszelkie wdawanie się w rokowania pokojowe za pośrednictwem legata przed rozstrzygnięciem pytania: pokój, czy wojna, i przed wyjaśnieniem stosunku do Fiedora, cesarz więc okazał raczej zakłopotanie, niż radość z powodu wysłania Aldobrandina. »Odkąd przyszła wiadomość o legacie« — pisze⁵ arcybiskup Bari do Montalta — »nastała cisza (le cose vadano con silenzio), chociaż cesarz nie zaprzestaje starań, aby zjazd arcyksiążąt odbył się przed przyjazdem legata. A chociaż tutaj pozornie okazuje się niezadowolenie z jego wysłania, by nie budzić podejrzeń, że stało się to za interwencją cesarza, jednak jestem pewny, że w gruncie rzeczy są tu zadowoleni z postanowienia J. Świętobliwości«.

Pod tym względem nie myli się Puteo, spostrzegając, że ze

¹ Schweizer: Op. cit. p. 4. LXVII.

² Ibidem.

³ Puteo do Annibala z Kapuy. Praga, 9. VII 1588, A. V. N. Pol. 27. f. 111, druk: Schweizer, Op. cit. Nr. 372, p. 583.

⁴ Hirn, Op. cit. II. 282.

⁵ Puteo do Montalta. Praga, 14. VI. 1588, A. V. N. Germ. 111. f. 241, druk: Schweizer, Op. cit. Nr. 136, p. 256.

strony Habsburgów chcą zachować rezerwę i nie zobowiązywać się do niczego pod pozorem, że cesarz nie może powziąć żadnej decyzji bez porozumienia się z arcyksiężętami. A chociaż pozornie czyniono starania, aby zapowiedziany zjazd arcyksiążąt odbył się jak najprędzej, w istocie rzeczy nie tylko go nie przyspieszono, lecz nawet przesunięto termin rozpoczęcia obrad o dwa tygodnie (z 15. lipca na 1. sierpnia). Ta zwłoka była celowa. Aldobrandina spodziewano się w pierwszej połowie lipca; łatwo więc zdarzyć się mogło, że legat zechce zatrzymać się w krajach austriackich przez kilka dni, dzielących go od kongresu, aby już z gotowymi warunkami arcyksiążąt udać się do Polski. A tego właśnie za wszelką cenę starano się uniknąć, aby mieć ręce zupełnie wolne.

Tej ukrytej myśli, pozostającej w związku z tajnymi rokowaniami z Moskwą i z pogłoskami, rozpuszczanemi nie wiadomo przez kogo, że Zygmunt nosi się z zamiarem abdykacyi¹, nie umiał przeniknąć Puteo. Donosząc bowiem kardynałowi Montalto o odroczeniu zjazdu, dodaje², że »ten krok cesarza wywołuje zdziwienie u wielu, którzy są zdania, że w sprawach takiej wagi należałoby postępować z większą pilnością (diligenza) i że dobrze byłoby, by postanowienie zapadło przed przybyciem legata«.

Zgodne więc z rzeczywistością zrobił Aldobrandino pod wpływem zetknięcia się z dwoma arcyksiężętami, Ferdynandem w Innsbrucku, a Ernestem we Wiedniu, spostrzeżenie, że Habsburgowie, do czasu przynajmniej, nie chcą jasno określić swego stanowiska w kwestyi polskiej. Obaj arcyksiężęta przyjmowali legata wprawdzie z honorami, należnymi zastępcy i reprezentantowi papieża, lecz poza temi zewnętrznymi objawami szacunku rezultat posłuchań był zupełnie niezadowolniający. Aldobrandino po przedłożeniu arcyksiężętom breve uwierzytelniającego³, wskazał, że jedynym celem jego misji jest uwolnienie Maksymiliana z zachowaniem możliwie największego respektu dla godności i interesów Habsburgów. W myśl więc poleceń, otrzymanych od papieża, prosi ich, aby udzielili mu wyjaśnień co do istotnego stanu rzeczy i wypowiedzieli swą opinię, jakiej drogi i środków użyć należy, aby rzecz doprowadzić do pomyślnego rezultatu. Na to lojalne pytanie otrzymał legat od-

¹ Relacya Ferdynanda, złożona cesarzowi dnia 27. VI. 1588, Schweizer, Op. cit. p. LXXX.

² Puteo do Montalta: Cyt. depesza z 25. VI. 1588.

³ Breve to ogłoszone przez Mayera. Op. cit. 146. Dopisek.

powieź niewystarczającą. Ferdynand odwoływał się na cesarza¹. Ernest stósownie do otrzymanych z Pragi rozkazów² oświadczył, że Habsburgowie nie przyjmą żadnego warunku, przynoszącego im szkodę lub ubliżającego godności dynastji; przed zasięgnięciem zaś zdania arcyksiążąt nie tylko nie może dać rezolucji żadnej, lecz nawet wyrazić swej intencji (intentione). Nie może nawet udzielić legatowi żadnych informacji, wykraczającej poza ramy tego, co jest znane powszechnie. W każdym razie cesarz przypuszcza, że we wszelkich pertraktacjach, jakie prowadzić wypadnie, legat nie omieszka liczyć się z jego wolą.

Na to Aldobrandino odpowiedział krótko, że sam charakter rokowań wymaga tego, aby traktować obie strony z równą bezstronnością i szczerością³.

Według pierwotnego planu miał Aldobrandino zamiar przed udaniem się do Krakowa odbyć konferencyę nie tylko z arcyksiążętami, lecz w pierwszym rzędzie z cesarzem, atoli projekt podróży do Pragi musiał niebawem zarzucić wobec kategorycznego oświadczenia Ernesta, że cesarz przyjmie wprawdzie legata z radością i z należnymi honorami, lecz z pewnością również nie poweźmie żadnej rezolucji przed konferencyą arcyksiążąt. Zgoła więc niepotrzebnie naraziłby się legat na niewygody podróży, która na razie nie może przynieść żadnego pożytku. Nie pozostawało mu więc nic innego do zrobienia, jak listowne zawiadomienie cesarza o swem przybyciu, poparte breve papieskiem i przygotowanie się do wyjazdu do Polski.

Pierwsze bezpośrednie zetknięcie z Habsburgami pozwoliło mu ocenić nieprzewidziane, piętzące się trudności, z jakimi wypadnie walczyć. Przenikliwym umysłem odgadł, że ze strony Habsburgów szczerości postępowania i współdziałania spodziewać się nie będzie można, przeczuł, że w głębi kryją się jakieś intrygi, które zamiary

¹ Aldobrandino do Montalta. Spruch. 26. VI. 1588, A. V. N. Pol. 32. f. 327. Nieco odmiennie brzmi relacya, złożona cesarzowi dn. 27. czerwca (Schweizer, Op. cit. LXXX) przez Ferdynanda. Według niej miał Ferdynand oświadczyć legatowi, że Zygmunt nosi się z zamiarem złożenia korony polskiej i że sami Polacy, niezadowoleni z niego, liczą się z ewentualnością zmiany panującego. Co zaś do pertraktacji, to Polacy stawiać będą tak bezwzględne warunki (jak to czynią dotychczas), że ich przyjąć nie będzie można.

² Rudolf do Ernesta, Praga, 11. VI. 1588, Mayer, Op. cit. 146.

³ Aldobrandino do Montalta, Vienna 7. VII. 1588, A. V. N. Pol. 32. f. 343, Theiner, M. Pol, III p. 65.

jego krzyżować będą. Lecz nici tych uchwycić nie zdołał, tyle jednak wyrozumiał, że cesarz chce okazać, iż papież pośredniczy wyłącznie z swej własnej inicjatywy. Habsburgowie bowiem nie mają zgoła żadnego w tem interesu, aby na drodze polubownej szukać wyrównania rachunków z Polską. Zachować więc pragną niczem nie krępowaną swobodę w przyjęciu lub odrzuceniu warunków, które postawią Polacy za pośrednictwem legata. Całe przeto zadanie, powierzone Aldobrandinowi przez Kuryę, wydawało mu się obecnie niezwykle trudne, niedojrzałe i nie mające faktycznie widoków powodzenia, lecz pomimo tej niezachęcającej perspektywy nie podobna było cofnąć się.

Podczas gdy Aldobrandino tracił otuchę, Ernest czuł się zupełnie zadowolony z wyniku konferencji z nim odbytych, widocznie nie przywiązując większej wagi do jego misyi. Lapidarnie i jakby mimochodem donosi swemu powiernikowi, ambasadorowi hiszpańskiemu w Pradze, Don Guillén'owi de S. Clemente: »Z kardynałem Aldobrandino miałem kilka dobrych rozmów« (buenas conversaciones)¹. Lecz po prawdzie powodów do zadowolenia ze stanowiska, zajętego wobec legata, nie było wcale. Postępowanie Habsburgów, nacechowane nieufnością ku niemu, było kardynalnym błędem politycznym, którego skutki odbijają się niebawem na nich fatalnie. Mając oczy zwrócone gdzieindziej, nie doceniali znaczenia interwencji papieskiej, nie przewidzieli, że gdy ich rachuby, na kruchych zresztą podstawach oparte, zawiodą i miecz do połowy wyciągnięty przyjdzie schować do pochwy, w rękę Aldobrandina spoczywać do pewnego stopnia będą losy uwięzionego arcyksięcia. Dopuszcili do tego, że przedstawiciel nie tylko głowy Kościoła, lecz i ich dotychczasowego sojusznika opuszczał ziemie austriackie zrażony i zniechęcony. Nie podając mu żadnych zasad, na podstawie których gotowiby byli do zgody, zachowali pożądaną swobodę, lecz zapomnieli, że to broń obosieczna, bo taką samą swobodę względem nich zyskiwał legat i Polacy.

Z Rzymu starano się pomóc Aldobrandinowi, wywierając nacisk na dwór hiszpański i praski, by arcyksiążęta wyłożyli jasno swe intencje i pretensje (la loro intentione et pretensione)², lecz

¹ Ernest do Don Guillén de S. Clemente, Wiena. 8. VII. 1588, De Ayerbe, Op. cit. 125.

² Montalto do Aldobrandina. 3. IX, 1588. A. V. Princ. 151. Registro. f. 756.

te usiłowania w niczem nie zdołały zachwiać przyjętej przez cesarza metody przewlekania sprawy.

Około 10 lipca, po blisko więc tygodniowym pobycie w Wiedniu, ruszył legat do Polski przez Morawy. Towarzyszyła mu honorowa eskorta dr. Simoniusa, przysłana przez Stanisława Pawłowskiego, biskupa ołomuńskiego, a zarazem dyplomatę cesarskiego¹.

Dnia 18 lipca przeprowił się cały orszak już na ziemi polskiej promem przez rzekę Sołę.

Aldobrandina poprzedzał o kilka dni drogi, wysłany przez niego z Wiednia, Tolosano, który miał omówić z królem i senatorami formę wjazdu papieskiego posła do Krakowa. Wyraźnem bowiem było życzeniem Sykstusa, aby wjazd Aldobrandina do Krakowa i Pragi odbył się z pompą i ściśle według ceremoniału, przepisanego w podobnych wypadkach. Jako wzór miał służyć ceremoniał, użyty przez kardynała Commendone, bawiącego w Polsce w ostatnich latach Zygmunta Augusta².

Zygmunt przygotowywał się właśnie do wyjazdu z Krakowa do Warszawy po półrocznym w nim pobycie, gdy w połowie czerwca zawiadomił go Annibal, że legat opuścił Rzym i zbliża się do Polski. Wobec tego odłożył król zamiar wyjazdu, postanowiwszy oczekiwać kardynała-legata w koronacyjnem mieście³. Bawił właśnie w towarzystwie królowej-wdowy i infantki na polowaniu w Niepołomicach gdy przybył do Krakowa Tolosano, który, nie czekając powrotu króla wyjechał za nim do Niepołomic. Oczywiście, że proponowana przez niego forma przyjęcia legata uzyskała z łatwością zgodę tak króla, jakoteż senatorów⁴.

Tymczasem Aldobrandino stanął dnia 20. czerwca w klasztorze tynieckim, oddalonym o milę od Krakowa i tu zatrzymał się przez dni kilka, czekając, aż zostaną ukończone przygotowania do uroczystego wjazdu.

¹ Mayer, Op. cit. 147.

² Montalto do Aldobrandina. 6. VI. 1588, A. V. Princ. 151. Registro di lettere, scritte a diversi nunti. f. 741.

³ Annibal z Kapuy do Montalta. 20. VI. 1588, A. V. Pol. 26. f. 157.

⁴ Idem ad eundem, 17. VII. 1588, l. b. id. f. 185.

⁵ Tę datę, podaną przez autora dyaryusza legacyi, niesłusznie zakwestyonował Rykaczewski, Op. cit. II. 5, opierając się na liście Annibala, drukowanym przez Przeździeckiego, Op. cit. p. 153 z dn. 22. VII. 1588. Pomylił się Przeździecki, bo powyższy list pochodzi nie z 22. VII, lecz z 12. VII. A. V. N. Pol. 26. f. 171.

Naprzeciw dojeżdżającego do Tyńca legata wyruszył Annibał w towarzystwie dwóch kanoników katedralnych, którzy złożyli mu hołd imieniem kapituły krakowskiej. Poczet nuncjusza był liczny i wystawny, »bo ten prałat — jak z pewnym przekąsem notuje towarzysz Aldobrandina, Bordini — sadził się na utrzymanie licznego i świetnego dworu«¹.

W Tyńcu oczekiwał na legata Marcin Leśniowski, kasztelan podlaski, w otoczeniu kilku panów polskich, który jako podkomorzy powitał dostojnego gościa imieniem króla i Stanów.

Dzień 27 lipca² przeznaczono na uroczysty wjazd legata do Stolicy Królestwa. Popołudniu o godz. 4-tej opuścił Aldobrandino opactwo tynieckie i na czele całego orszaku, przybranego w bogate, paradne stroje, ruszył w kierunku Krakowa. Niebawem spotkał wysłaną naprzeciw honorową eskortę, prowadzoną przez kasztelana podlaskiego, Marcina Leśniowskiego i kasztelana sandomierskiego Stanisława Tarnowskiego, do której przyłączył się również nuncyusz ze swoją świtą.

Na wiadomość, że zbliża się orszak królewski, przywdział legat strój pontyfikalny, dosiadł konia i ruszył wolno naprzeciw nadjeżdżającego od strony miasta, króla. Według programu, przedtem ułożonego, spotkanie nastąpiło bez zsiadania z koni na wzgórzu tak, że obaj, król i kardynał, byli z daleka widoczni pomimo tłumów ludu, zalegających drogę i sąsiednie pola.

Zygmunt przemówił kilka słów po łacinie, dziękując papieżowi za wysłanie legata do Polski i zapewniając o swych gorących uczuciach, jako katolika; w tym samym tonie odpowiedział Aldobrandino.

Po skończeniu tej pierwszej ceremonii powitalnej podał król prawą rękę legatowi, a następnie obaj ruszyli przez Kaźmierz i Stradom do miasta. Król jechał po lewej stronie kardynała, przed którym niesiono krzyż legacyi. U bramy miasta zgromadzony był cały kler pod przewodnictwem biskupa Myszkowskiego. Tutaj legat pożegnał się z królem i, zsiadłszy z konia, dał się odprowadzić do katedry, gdzie udzielił błogosławieństwa ludowi. Uczta u nuncjusza zakończyła ten pierwszy dzień jego pobytu w Krakowie.

Uroczystość powitalna przy sprzyjającym jasnym niebie wypadła świetnie. Polacy, lubujący się w przepychu, wystąpili z całą

¹ Dyaryusz legacyi, Rykaczewski, Op. cit. II. 5.

² Błędnie w Dyaryuszu, wyd. przez Rykaczewskiego, Op. cit. II. 6: dnia 26. VII.

okazałością. Bordini z zachwytem opisuje¹ świetne orszaki króla i senatorów, oceniając liczbę koni na 4000, Aldobrandino na 1500, nie licząc piechoty. Pyszne ubiory z lam złotych i srebrnych, rzędy koni, zdobne szlachetnymi kamieniami, zrobiły wrażenie nawet na bardziej trzeźwym i do podobnych widowisk przyzwyczajonym legacie, który z pewną chełpliwością zaznacza w depeszy do Montalta, że żadnego posła papieskiego nie przyjmowano dotychczas w Polsce z taką okazałością. Z tego zaś nie waha się wyciągnąć wniosku, że obecnie król jest bardzo przywiązany — do religii katolickiej².

Świetność uroczystości podnosiło to, że w południe dnia tego, przy niezamąconej pogodzie, widziano gwiazdy na niebie, skutkiem czego ludzie, skłonni do dopatrywania się w każdym niezwykłym zjawisku przyrody widomego znaku opieki Opatrzności, stawiali najlepsze horoskopy co do wyniku legacyi³.

Aldobrandino zamieszkał z całą »familiją« w pałacu Tęczyńskich. Był wprawdzie projekt, aby kanoników, towarzyszących mu, rozmieścić po kilku domach ze względu na szczupłość pałacu, lecz oparł się temu legat, który chciał mieć wszystkich swych ludzi »sotto una chiave et una porta«. ⁴

Następnego dnia 28 lipca⁵ odbyła się pierwsza publiczna audyencya Aldobrandina. Po odczytaniu breve, w którym papież nakłania króla do zawarcia rychłego pokoju, wystąpił legat z mową łacińską, układaną na popasach w drodze do Polski. Treść tej mowy zgodna była z tenorem breve. Aldobrandino prosił w niej, aby król nie wzorował się na Karolu V, który dopiero za znacznym okupem wypuścił z niewoli Franciszka I. Zygmunt nie powinien naśladować tego przykładu, lecz bezzwłocznie i to bez żadnych zastrzeżeń uwolnić Maksymiliana, bo w ten sposób najsilniejsze stworzy podstawy swego panowania. W przeciwnym zaś razie narazi siebie i swe państwo na niebezpieczeństwo wojny z cesarzem i Filipem II, których zjednoczonym siłom nie zdoła się oprzeć, a z burzy, grożącej Polsce

¹ Dyaryusz, Rykaczewski, Op. cit. II. 6—7.

² Aldobrandino do Montalta, Cracovia. 29. VII. 1588, A. V. N. Pol. 32. f. 361, Theiner, M. Pol. III. p. 67.

³ Dyaryusz, Rykaczewski, Op. cit. II. 6; Bielski, Op. cit. 94; Bernard Jezuita do Reszki. Kraków, 28. VII, 1588, Grabowski, Staroż. historyczne Polskie, II, 428.

⁴ Aldobrandino do Annibala z Kapuy. Zator. 19. VII 1588, A. V. N. Pol. 25. f. 101.

⁵ Błędnie u Schweizera, Op. cit. LXXXVI: 29 lipca.

od ściany zachodniej, nie omieszkają skorzystać odwieczni Polscy wrogowie, Turcyja i Moskwa¹.

Po krótkiej naradzie z senatorami odpowiedział legatowi w zastępstwie króla podkanclerzy, Wojciech Baranowski, biskup przemyski, zapewniając, że Stany polskie, chociaż nie dały powodu do wojny, gotowe są usłuchać rady papieża i zawrzeć pokój na warunkach, odpowiadających interesom państwa. Warunki zaś te będą przedmiotem narad z kardynałem-legatem².

Odpowiedź ta była taką, jakiej Aldobrandino spodziewał się, lecz jakiej nie chciał. Baranowski pominął zupełnie milczeniem jego żądanie, aby uwolnienie Maksymiliana uczynić niezależnem od przebiegu rokowań pokojowych, akcentując natomiast zasadę, by sprawę jedną i drugą, pokoju i wypuszczenia arcyksięcia, traktować nie oddzielnie, lecz w ścisłym z sobą związku.

Pomimo tego jeszcze raz, na tajnej audyencji 1-go sierpnia, przypuścił Aldobrandino szturm do króla, starając się wykazać, że Maksymilian, trzymany w Polsce, jest daleko niebezpieczniejszy, niż Maksymilian wolny, bo obecność w kraju pretendenta, mającego za sobą bądź co bądź dość silne stronnictwo, czyni króla w wysokim stopniu zależnym od senatorów. Te ponowne przedstawienia czynił legat nie tyle w tej nadziei, że zdoła odrazu przekonać króla, ile raczej dlatego, aby dwór praski nabrał przekonania, że ze strony papieża czyni się wszystko możliwe, by uzyskać uwolnienie Maksymiliana. Nie zdziwiła go więc odpowiedź króla, że w myśl obowiązujących w Polsce praw nie może powziąć żadnego postanowienia w tej sprawie bez uprzedniego porozumienia się z senatorami.

Istotnie w dwa dni po tej rozmowie zjawili się u Aldobrandina dwaj delegaci senatu, podkanclerzy Baranowski i Mikołaj Firlej, kasztelan biecki, późniejszy po Tęczyńskim wojewoda krakowski i oświadczyli, że senat w zasadzie zgadza się na uwolnienie Maksymiliana, lecz słusznem jest, aby arcyksiążę dotrzymał tego, na co zgodził się w Byczynie. Przyrzekł więc wtedy zwrot zabranej podczas wojny Lubowli i zgodził się, aby sprawę pokoju traktowano za pośrednictwem komisarzy, delegowanych przez obie strony. Tego bowiem wymaga dawne prawo zwyczajowe, przestrzegane w stosunkach między Polską, a Czechami, Morawą i Śląskiem. Ze swej

¹ Maffei, Op. cit. 31.

² Aldobrandino do Montalta, Cyt. depesza z 29. VII. 1588.

strony mogą dać Polacy zapewnienie, że warunki, przez nich stawiane, będą umiarkowane i słuszne (molto giuste). Dokładniej nie mogą się na razie zdeklarować, bo nie mają żadnych danych co do zamiarów cesarza; nie wiedzą, czy wogóle godzi się on na rozpoczęcie pertraktacyj, czy też jest zdecydowany na rozpoczęcie kroków nieprzyjacielskich¹.

Jest rzeczą charakterystyczną, że delegaci, wymieniając warunki układu byczyńskiego i mówiąc o konieczności ich dotrzymania, nie wspominają ani słowem o najważniejszym z nich, postawionym wtedy pokonanemu arcyksięciu przez Zamoyskiego, »aby Maksymilian elekcyey swey odstąpił i królem się polskim nie pisał, na co żeby sam przysiąg i cesarz i stany czeskie, morawskie, śląskie i węgierskie«².

Był to przecież kardynalny punkt, znacznie swą wagą polityczną wyprzedzający inne, jak zwrot Lubowli, lub wynagrodzenie szkód, zadanych obywatelom polskim przez wojska Maksymiliana podczas kampanii. Nie ulega zaś wątpliwości, że legat w swej obszernej relacji do Rzymu nie byłby pominął tego żądania senatu, gdyby zostało przez delegatów przedłożone. Nasuwa się więc dwójakie przypuszczenie.

Nie wspomniano o zrzeczeniu się tronu przez Maksymiliana, wiedząc, że ten warunek napotka na stanowczą opozycję dworu cesarskiego i z góry udaremni wszelkie próby zgody; na razie zaś chciano zdobyć tylko pewne podstawy do rozpoczęcia rokowań, aby gdy to nastąpi, wystąpić z tem głównem żądaniem.

Więcej prawdopodobieństwa ma druga hipoteza, że w takim postawieniu kwestyi przez senat kryła się jakaś intryga, skierowana przeciw głównemu aktorowi bezkrólewia i autorowi ugody byczyńskiej — przeciw Zamoyskiemu. Zamoyskiego nie było wtedy w otoczeniu króla; bawił on w swem Zamościu i nie brał żadnego udziału w przyjęciu legata w Krakowie i jego pierwszych negocyacjach; odpowiedź więc senatu, dana Aldobrandinowi, została ułożona bez porozumienia z kanclerzem.

To usunięcie się na stronę głównego dyplomaty polskiego w tej chwili, kiedy interwencya papieża stwarzała pewne widoki trwałego zawarcia pokoju, jest tem dziwniejsze, że Zamoyski już poprzednio,

¹ Aldobrandino do Montalta, Cracovia, 5. VIII. 1588, A. V. N. Pol. 32, f. 1, Theiner, M. Pol. III. p. 68.

² Bielski, Op. cit. 91.

przed przyjazdem Aldobrandina do Polski, poczynił pewne kroki celem porozumienia się z Maksymilianem i innymi Habsburgami. Niebawem po zwycięstwie pod Byczyną przedkładał cesarzowi za pośrednictwem biskupa wrocławskiego, Jerina dwukrotnie (29 stycznia¹ i 15 marca)² projekt, aby obie strony wydelegowały komisarzy i powierzyły im załatwienie wszystkich spornych kwestyi. Nadto skłonił Maksymiliana do poparcia wobec cesarza tych propozycji³. Na razie nie przyjęto ich wprawdzie, lecz zgodzono się na zawieszenie broni do 1-go października⁴. Jeszcze więcej mówią relacye Serenteina, agenta austriackiego w Polsce, według których kanclerz przedkładał Maksymilianowi jakieś plany, które miały arcyksięciu utorować w przyszłości drogę do korony polskiej. Miał mu mianowicie proponować podjęcie się wykonania zamiarów Batorego, dotyczących Moskwy. W razie ich pomyślnego przeprowadzenia, będzie mógł arcyksiążę liczyć na pomoc kanclerza i jego stronników przy przyszłej elekcji⁵. Rokowania te zostały jednak przerwane kategorycznym rozkazem cesarza, który ze względu na węzły przyjaźni, łączące go z dworem Fiedora, nie pozwolił bratu na żadne negocyacye antimoskiewskie; gdy zaś Lucas Pauli udał się z Pragi do Krasnostawu, potrafił jeszcze bardziej lojalnie względem Moskwy usposobić arcyksięcia⁶. Niedostateczność informacji w źródłach polskich co do tego punktu nie pozwala sprawdzić wiarygodności relacyi Serenteina, ani wysnuć jakiegokolwiek wniosku co do intencji kanclerza, jeżeli ten istotnie przedkładał arcyksięciu podobne propozycye; zupełnie więc gołosłownem jest twierdzenie Uebersbergera, że Zamoyski chciał wciągnąć Maksymiliana w swe plany anti-moskiewskie, aby uczynić z niego »Sturmbock für Polen«, za pomocą którego wstrząśniętoby do głębi państwo Rurykowiczów. W razie zaś nieudania się tych zamysłów cała wina spadłaby na Habsburgów, a nie na Polskę, pierwszy bowiem kanclerz nie omieszkałby zdyskredytować Austrii wobec Moskwy i w ten sposób rozerwać

¹ Zamoyski do Jerina, 29. I. 1588, Script. rer. Siles. XI, 185.

² Schweizer, Op. cit. LXXVI.

³ Puteo do Montalta, Praga, 1. III. 1588, A. V. N. Germ. v. 111, f. 151, druk. Schweizer, Op. cit. Nr. 104, p. 214.

⁴ Aldobrandino do Montalta. Cyt. depesza z 5. VIII 1588.

⁵ Uebersberger, Op. cit. I. 532; por. Mayer, Op. cit. I. 532.

⁶ Uebersberger, Op. cit. I. 532.

⁷ Uebersberger, Op. cit. I. 532—533.

przyjaźń i związek obu państw. Na poparcie tej dowolnie skonstruowanej tezy nie ma Uebersberger żadnych dostatecznych dowodów, przeciw niej zaś przemawia wytyczna polityki Zamoyskiego, zwracającej się stale przeciw kandydaturze austriackiej.

W każdym jednak razie, chociaż wobec dzisiejszego stanu nauki niepodobna oświetlić dróg i celów negocjacyj między Zamoyskim a Habsburgami, pozostanie jednak faktem dostatecznie stwierdzonym, że negocjacje takie istniały. Nieobecność więc Zamoyskiego przy królu w tym momencie, kiedy Aldobrandino stawiał pierwsze kroki na ziemi polskiej, tudzież propozycje Polaków, ułożone bez jego udziału, a z opuszczeniem tego ważnego punktu co do formalnego zrzeczenia się korony, dają wiele do myślenia; wskazują na jakieś wewnętrzne tarcie w łonie senatu polskiego, które spowodowało usunięcie się Zamoyskiego od dworu. Być może jednak, że choroba córki nie pozwalała kanclerzowi opuścić Zamościa.

Otrzymałszy odpowiedź senatorów, postanowił natychmiast legat wysłać z nią jednego ze swoich do Pragi, aby w pierwszym rzędzie wyjaśnić ten moment, czy cesarz zgadza się na wysłanie komisarzy¹, tymczasem zaś rozglądał się w sytuacji i próbował zyskiwać wybitniejsze osobistości dla myśli zgody. Zaczął od promotorki wyboru Wazy, królowej Anny, której podczas kilkakrotnych wizyt przedstawiał konieczność pojednania się z Habsburgami. Przedewszystkiem jednak pragnął porozumieć się z prymasem, przez którego spodziewał się trafić do innych senatorów-biskupów. Lecz prymasa w Krakowie nie było. Wysłał więc do niego Bianchetti'ego (dn. 4. sierpnia), który musiał odbyć długą podróż do Gniezna celem widzenia się z Karnkowskim. Tam wręczył mu breve papieskie, jakoteż list legata, zapraszający go do Krakowa, ustnie zaś powtórzył te same racje, przemawiające za bezzwłocznym uwolnieniem Maksymiliana, które Aldobrandino przytaczał królowi. Prymas po zwyczajnych zapewnieniach życzliwości, żywionej zawsze ku domowi austriackiemu, oświadczył, że po zwróceniu Polsce Lubowli i po odnowieniu dawnych traktatów między obu państwami »Maksymilian zostanie uwolniony z zachowaniem wszelkich należnych mu względów«. Radby jednak wiedzieć, jak się na tę sprawę zapatrują arcyksiężęta, a przedewszystkiem cesarz. Na to odpowiedział Bianchetti,

¹ Poseł legata nie o pomoc miał prosić cesarza, jak sądzi Schweizer, Op. cit. p. LXXXVII, lecz o powzięcie decyzji co do rokowań pokojowych.

że papież z własnej inicjatywy podjął się pośrednictwa, chciałby więc usłyszeć wprzód warunki Polaków, a dopiero potem zwrócić się z nimi do cesarza. Chcąc wyrozumieć dokładniej opinię prymasa zapytał Bianchetti, na których senatorów pomoc można liczyć w tej sprawie i przez kogo najłatwiej trafić można do kanclerza. Pierwsze pytanie zbył Karnkowski ogólnikiem »wszyscy dobrzy tak sądzą«. Do Zamoyskiego zaś trafić nie trzeba, bo o losie uwięzionego arcyksięcia może decydować tylko cały senat. Kanclerz zaś myli się bardzo (ipse valde decipitur), uważając arcyksięcia za swego prywatnego więźnia, zatrzymując trofea wojenne, wogóle traktując cały z Habsburgami zatarg, jako rzecz prywatną. Prymas osobiście jest zdania, że uwolnienie powinno jak najrychlej nastąpić, by położyć kres zgubnym praktykom; przed tem zaś, nim to nastąpi, nie dopuścić do zwołania sejm¹. Poprzestał Karnkowski na tem tajemniczem oświadczeniu, nie chcąc dopowiedzieć reszty, której jednak łatwo można się było domysleć. Obawa prymasa przed sejmem pochodziła bezwątpienia stąd, że kanclerz miał w izbie poselskiej oddanych sobie zwolenników, uchwała więc sejm^u wypadłaby pewno po jego myśli i krępowałaby senat, który zechce samodzielnie rozstrzygać o losie Maksymiliana.

Choć więc Karnkowski odmówił zaproszeniu do Krakowa, tłumacząc się chorobą i nawałem zajęć, rezultat podróży Bianchetti'ego był dobry, przekonał bowiem legata, że między wszechwładnym kanclerzem, a resztą senatu jest pewna nieufność, której kto wie, czy nie będzie można skutecznie wyzyskać. »Gdyby inni byli tego samego zdania co arcybiskup gnieźnieński, możnaby się spodziewać szybkiego i dobrego zakończenia sprawy«², donosił papieżowi. Nądto sądził, że opinia arcybiskupa jest także opinią Opalińskiego, z którym ten odbył w drodze do Gniezna dłuższą konferencyę³.

Lecz nie wszyscy tak rozumowali, jak Karnkowski, przeciwnie z poufnych rozmów z biskupami Rozrażewskim i Myszkowskim dowiedział się legat, że bez renuncyacji nie zostanie Maksymilian wypuszczony, że nadto będzie się żądało od niego przyrzeczenia, iż nie

¹ »Ipso vivente nunquam erunt comitia generalia, donec istud negotium absolvatur, ne respublica aliquid detrimenti capiat«. Relacya Bianchetti'ego z konferencyi z Karnkowskim, napisana po powrocie do Krakowa bez daty i podpisu, A. V. N. Pol. 28. f. 177.

² Aldobrandino do Montalta, 15. VIII. 1588, A. V. N. Pol. 32. f. 33.

³ Idem ad eundem, 25. VIII. 1588, *ibid.* f. 33.

będzie niepokoił królestwa ani jawnie, ani tajnie przez praktyki¹. Przeczuwał zaś Aldobrandino, że właśnie ten warunek napotka na stanowczy opór Habsburgów, upokarzając boleśnie ich wygórowaną dumę dynastyczną.

Porozumienie się zaś z senatorami, aby złagodzić ten warunek, było dla Aldobrandiniego tem trudniejsze, że żaden z nich nie posłuchał wezwania króla i nie przybył do Krakowa. Nawet kardynał Batory, z którym Bianchetti konferował w drodze do Gniezna w Miechowie, wymówił się, odkładając swój przyjazd na później. Ma bowiem zamiar pojechać do Zamoyskiego w nadziei, że namówi go łatwo do pokoju².

Tę okoliczność próbował Aldobrandino wyzyskać, aby skłonić króla do samodzielnego kroku, przedstawiał mu więc, że ten brak posłuchu ze strony dygnitarzy państwa jest objawem w wysokim stopniu niepokojącym; w razie bowiem wojny lub jakichkolwiek zamieszkań wewnętrznych nie król dawałby rozkazy, lecz raczej słuchałby musiał własnych poddanych³.

Lecz te przedstawienia pozostały bez rezultatu. Już z pierwszych rozmów z Zygmuntem odniósł legat wrażenie, że osobistość, którą losy postawiły na czele Polski, nie odznacza się samodzielnym sądem, ni siłą woli, ni hartem ducha. Chociaż więc okazuje najlepszą wolę⁴, lecz budować na tem nie można, bo we wszystkim

¹ Por. Piotr Wolski do Aldobrandina, Viscovia. Nonis IX, 1588: ...Ad pacta itaque et conditiones deditiois primum accedendum, ab iis principum omnium quae agi, tractari et perfici debeant, ducendum ut existimo est... (A. V. Borgh. III. 72. f. 151).

² Batory do Aldobrandina, Clicovia, 7. VIII. 1588, A. V. Borgh. III. 72. f. 61, tudzież Bianchetti do Aldobrandina Clicovia, 4. VIII. 1588, A. V. Borgh. III. 72. f. 53.

³ Aldobrandino do Montalta. Cracovia, 19. VIII. 1588. ...Il Re sta di malissima voglia, parendole (gli) essere pochissimo stimato, perciocchè nessuno di quelli senatori chiamati per questo negotio, è voluto comparere e io gli l'ho essagerato et messoli in consideratione, in che termini si troverebbe, quando le venisse guerra adosso, havendo si poca obediencia, nel quale cosa saria forzato più obedire, che commandare, mostra conoscerlo, ma non ardisce, et quanto arse, è inclinatissimo alla pace, ma non ardisce, come ho detto, ne pende da S. Maestà solo... Cifra decifrata 21. settembre, A. V. N. Pol. 32. f. 29.

⁴ Por. Zygmunt III do Papieża. Cracoviae, 27. VIII. 1588, A. V. N. Pol. 29. f. 45. Theiner, M. Pol. III. p. 42, Nr. 47. z błędną datą 26. VIII.

kieruje się zdaniem innych, zwłaszcza Zamoyskiego, którego raczej boi się, niż kocha (più temi, che ami)¹.

Rychło więc zrozumiał, że bez kanclerza nie da się sprawa posunąć naprzód, wysłał więc czempredziej do niego Tolosana z tą samą propozycją, co do arcybiskupa gnieźnieńskiego. Odpowiedź Zamoyskiego, chociaż nie odmowna, nie była jednak zbyt pocieszającą. Kanclerz obiecywał przybycie do Krakowa i uczestnictwo w pracach legata, lecz dopiero wtedy, gdy rokowania zostaną faktycznie rozpoczęte i to za pośrednictwem komisarzy²; dał też do zrozumienia, że zgoła nie ma zamiaru odstępowania od tej formy układów, którą proponował cesarzowi jeszcze przed przyjazdem legata. Również i inni senatorowie, zgodni w tem, że należy czempredziej dojść do porozumienia, byli tego zdania, że porozumienie może i powinno nastąpić za pośrednictwem komisarzy, delegowanych w ten sposób, aby każdy kraj koronny Habsburgów, więc przedewszystkiem Czechy, Śląsk, Morawy i Węgry miały swych przedstawicieli, upoważnionych do traktowania z komisarzami Polski i Litwy. Zadanie więc legata ograniczałoby się wtedy do wyrównywania nasuwających się podczas rokowań trudności i usuwania powstałych między komisarzami różnic zdań. Taka rola nie odpowiadała życzeniom Aldobrandina, który chciał być nie wyłącznie pośrednikiem, lecz dawcą pokoju, pragnął skupić w swem ręku wszystkie nici dyplomatyczne, a oparty o powagę Stolicy Apostolskiej, stać się głównym regulatorem stosunków między Polską, a Habsburgami. Jeżeli ostatecznie godził się na komisarzy, to tylko przy swym boku w charakterze doradców i mężów zaufania obu stron,

¹ Aldobrandino do Montalta, Cracovia, 5. VIII. 1588, A. V. N. Pol. 32. f. 21. Szyfra. Theiner, M. Pol. III. p. 71.

² Zamoyski do Aldobrandina. Zamoscii, 12. VIII. 1588. ...de ipso negotio non despero, cum sciam vel maximam quamvis difficultatem sapientia Ill-mae D-nis V. ac S. Sanctitatis auctoritate superari posse. Deus etiam tam pium institutum iuvabit, ac Respublica Christiana suis viribus se ipsa conficiet. Eius opus est hoc, quod et in ipsa victoria tantam Regi et ordinibus moderationem dedit, hocque tranquillitatis publicae ac pacis, quod Ill-ma et R-ma D-o V. videre potest, studium pacis quidem honestae, ac quae firma et solida futura sit. Illud nunc eo in negotio primum est, ut Ill-ma D-o V. S. Caesar. M-tem urgeat, ut conventus commissariorum, secundum eam declarationem, quam Eius M-stas fecit, ex pristinorum pactorum inter hac vicina regna formula in finibus quam primum habeatur. Caetera ab Tolosano... A. V. Borgh. III. 72. f. 89. Por. Aldobrandino do Montalta. Cyt. list. z 5. VIII i idem ad eundem 25. VIII. 1588, A. V. N. Pol. 32. f. 33.

pozostawiając sobie ostateczne rozstrzygnięcie i decydujący głos we wszystkim.

Zupełnie tego samego zdania był papież. Kurya godziła się na komisarzy, lecz pod warunkiem, że będą oni podporządkowani woli legata. Od tego założenia nie pozwalano Aldobrandinowi odstępować pod żadnym pretekstem. Gdyby legat nie uzyskał na to zgody Polaków, polecono mu, aby natychmiast opuścił Polskę i wrócił do Rzymu. Na ten punkt kładziono widocznie znaczny nacisk, skoro dwukrotnie przypomniano Aldobrandinowi życzenie papieża¹.

Próbował więc legat przeciwdziałać formie układów, proponowanej przez senatorów polskich, tłumacząc w Krakowie, że delegowanie komisarzy z każdej prowincji habsburskiej jest wprawdzie uswięcone dawnym zwyczajem, lecz przedstawia duże niedogodności, opóźniając całą pracę, a także jest niebezpiecznym, bo każdy z komisarzy, czując się zastępcą wyłącznie swego kraju, zechce tylko jego praw i dobra bronić; łatwo więc rozbić mogą się rokowania, jeżeli ich kierownictwo nie spocznie w jednym ręku².

Lecz senatorowie nie dali się tymi argumentami przekonać; zbyt świeże były wypadki bezkrólewia, by w zupełnym zaufaniu powierzyć Kuryi bezwzględnie losy państwa. Nie okazano więc najmniejszej intencji do ustąpienia naleganiom legata³, lecz łagodono

¹ Montalto do Aldobrandina. 3. IX. 1588 „N. Signore dopo haver considerato molto bene quello, che V. S. scrive dela deputatione di commissarii... si risolve, che, se questi commissarii hanno ad essere deputati per agevolare la strada a V. S. per la perfettione del negotio et per essere come subordinati a coadiuvare le attioni sue, si possino tollerare, anzi procurare, che ci siano. Ma quando essi volessero far da se et escludere V. S. Ill-ma con poco honor suo et di questa S. Sede, S. B-ne ordina, che V. S. nol consenta in niuno modo. Anzi dapoichè si sarà scüsata col re, regina et senatori principali, prenda licenza dali loro M-tà et se ne ritorni a Roma. Et tenga sempre questa massima, come so certo, che Ella tiene, che quello, che non si fa con dignità di S. S-tà et di questa S. Sede, non si fa mai bene, ne sarà mai approbato da S. B-ne... A. V. Princ. 15 Regest. al Aldobrandino f. 757. Podobnie w depeszy z 22. IX. 1588 pisze Montalto: ...Imperochè se essi (commissarii) vogliono tener conto dele loro confederationi et patti per dignità di coteste provincie è ben conveniente, che ancora noi andiamo avvertiti di non pregiudicar al'honore di questa S. Sede... A. V. Princ. 151. Regest al Aldobrandino f. 258.

² Aldobrandino do Montalta, Cracovia 19. VIII. 1588, A. V. N. Pol. 32. f. 25. Theiner, M. Pol. III, p. 71. Depesza drukowana ze znacznymi opuszczeniami i bez szyfry.

³ W. Baranowski, podkanclerzy do Reszki, Kraków, 6. VIII. 1588... Z tymto humorem przyjechał X. Kardynał, żeby chciał te traktaty sam przez się abso-

odnowę zapewnieniem, że czynny i wybitny udział w prowadzeniu układów będzie mu zawsze pozostawiony, jako superarbitrowi. Do niego będą się zwracać obie strony, ilekroć wypłyną jakie trudności. Bez komisarzy nie dałby sobie wreszcie legat rady, niedostatecznie obeznany ze stosunkami miejscowymi.

Wskazywano już nawet senatorów, którzy otrzymają mandaty. Mieli to być biskup kujawski, kanclerz, marszałek Opaliński, wojewoda rawski i lubelski, a nadto nie wymieniany na razie przedstawiciel Litwy.

Nie było więc dla legata innego wyjścia, jak nagiąć się do konieczności i zgodzić się na przyjętą przez Polaków zasadę. Raz zaś zgodziwszy się, nie zaniedbał uspokoić drażliwości papieża, przytaczając mu te same argumenty, które wobec niego podnoszono i zapewniając, że gdyby tylko spostrzegł cień lekceważenia Stolicy Apostolskiej, niezwłocznie zastosuje się do otrzymanego rozkazu i wyjedzie z Polski, »zniósłby bowiem raczej tysiąc śmierci, niż upokorzenie«¹.

Wypadło więc obecnie czekać na decyzję z Pragi, na wynik tego zapowiedzianego »benedetto convento« arcyksiążąt. Dla przyspieszenia pierwszych kroków porozumienia wysłał legat do Pragi za poradą Zamoyskiego Tolosana, który nie zdążył jeszcze odpocząć po podróży do Zamościa. Miał on zakomunikować cesarzowi warunki Polaków, znane zresztą w Pradze z listu Zygmunta pisanego w sprawie przedłużenia zawieszenia broni do 1. stycznia 1589 r.², prosić o rychłe wysłanie komisarzy, a nadto obiecać cesarzowi, że jeżeli rzecz tego wymagać będzie, gotów jest legat osobiście udać się do Pragi³.

Tymczasem odbyła się w Pradze dawno oczekiwana konferencja, rozpoczęta dnia 6. sierpnia. Wzięli w niej udział arcyksiążę

lute odprawić, coby jemu honorófico było dla Rzptej naszej periculosum. I insza już droga przez arcyks. Maksymiliana do tych traktatów przez wspólne komisarzy, co maiori Reip. nrae commodo być ma. Bo snadniej wielki Polak Ślęzakowi i Czechowi, a mały Polak Węgrzynowi może się słowa upomnieć. Wszakże autoritas I. M. Xiędza Kardynała będzie miała swe miejsce i dosyć honorificum to Imci będzie, gdy supremus arbiter będzie tej sprawy... Grabowski, Staroż. hist. polskie. II. 411.

¹ Aldobrandino do Montalta. Cracovia, 2. X. 1588, A. V. N. Pol. 32. f. 81. Cifra decifrata, 2. XI.

² List Zygmunta z 5. VIII. 1588, ogłoszony u Mayera, Op. cit. 395.

³ Aldobrandino do Montalta, Cracovia 25. VIII, A. V. N. Pol. 32. f. 33.

Karol, Ernest i Ferdynand, który jako »director dieses werks« i jako senior Habsburgów austriackich, objął przewodnictwo. Każdemu z przybyłych na dwór cesarski arcyksiążąt złożył natychmiast wizytę nuncyusz Puteo, wyrażając imieniem papieża radość, że przybyli na konferencję, która ma na celu pokój i szczęście ich krajów; wszyscy odpowiedzieli zgodnie, że pokój jest istotnym celem ich zebrań; szczególnie pokojowo usposobionym okazał się Ernest i Karol. Oprócz arcyksiążąt wzięli udział w obradach ambasador hiszpański, Don Guillén de S. Clemente, księżę Sabioneta, Vespazyan Gonzaga, a nadto dygnitarze czescy, węgierscy i morawscy, powołani do rady, jako przedstawiciele krajów habsburskich. Zaproszony ks. Mantui nie przybył.

Przebieg obrad znany jest z przedstawienia Hirna¹, osnutego na podstawie protokołu — co prawda fragmentarycznego — posiedzeń rady. Przedstawiono więc katastrofę Maksymiliana, jako wspólną sprawę wszystkich członków dynastii, odczytano całą dotychczasową korespondencję kanclerza z Maksymilianem i cesarzem, tudzież minuty udzielonych odpowiedzi. Następnie zaś po tym wstępie, mającym na celu poinformowanie obecnych o przebiegu sprawy, postawiono obecnym szereg pytań, streszczających się w dwóch alternatywach: pokój, czy wojna? Jeżeli pokój, przez kogo, gdzie i na jakich warunkach ma być zawarty. Przytem rozważyć trzeba pytanie, jak się zachować wobec żądania Zamoyskiego, żeby Maksymilian zrzekł się wszelkich pretensyj do korony polskiej.

Legatowi nie wyznaczano żadnej wybitnej roli w razie rozpoczęcia rokowań pokojowych, lecz postanowiono użyć jego pośrednictwa do uzyskania uwolnienia Maksymiliana przed zjazdem komisarzy.

Rezultat kongresu był dla Maksymiliana równie negatywny², jak całe dotychczasowe wobec niego stanowisko arcyksiążąt. Decydowano się na rozpoczęcie rokowań, lecz nie umiano zdobyć się na ustalenie granicy, do jakiej w ustępstwach posunąć się można i należy. Poczucie urażonej godności dynastycznej i względ na opinię Europy kazały bronić — przynajmniej pozornie — praw Maksymiliana; obawa przed następstwami wojny skłaniała do refleksji i umiar-

¹ Hirn: Op. cit. II. 279—282. Por. Uebersberger. Op. cit. I. 334—335, Mayer, Op. cit. 147—149., i Schweizer, Op. cit. p. LXXXIV—LXXXVI.

² Nie wiem, na jakiej podstawie utrzymuje Schweizer, (Op. cit. p. LXXXVI), że Maksymilian mógł czuć się zadowolonym z wyniku kongresu.

kowania; stąd wynikła chwiejność, która znajdzie niebawem swój konkretny wyraz w instrukcyi, zredagowanej dla komisarzy¹. Brano pod rozwagę zrzeczenie się tronu przez Maksymiliana z prawem ewentualnego następstwa po Zigmuncie lub nawet bez tej klauzuli; w takim jednak razie miał być arcyksiążę uwolniony bez żadnego okupu. Przy żądaniu wynagrodzenia szkód, wyrządzonych przez kanclerza na Śląsku i prawnego zabezpieczenia stronników austriackich przed karami, postanowili arcyksiążęta nie upierać się, jak również godzili się na wydanie Polsce Lubowli byle nie przedwcześnie, to znaczy nie przed uwolnieniem Maksymiliana.

Wobec tych daleko idących ustępstw, faktycznie bez treści i znaczenia były rozważania nad tem, jakie siły należy wystawić, kto ma nad niemi objąć dowództwo, które z państw sąsiednich ma się prosić o pomoc, jeżeli przyjdzie do rozpoczęcia kroków nieprzyjacielskich, tembardziej, że sejm czeski uchwalił tylko środki na zabezpieczenie granic przed inwazyą polską², lecz nie na wojnę zaczepną. Elektorowie zaś saski i brandenburski radzili cesarzowi przyjąć pokojowe propozycye Zamoyskiego³. Szanse bowiem wojny zynały znacznie. Realniejsze znaczenie — ze względu na specjalny stosunek Jana szwedzkiego do syna — mogła mieć rada Ferdynanda, aby drogą dyplomatyczną starać się uzyskać na dworze szwedzkim odwołanie Zygmunta z Polski⁴. Ta myśl, rzucona obecnie jakby mimochodem, rozwinąć się miała w bardzo niedalekiej przyszłości pod postacią zjazdu rewalskiego i odbić fatalnie na stosunku króla polskiego do narodu.

Polityka rodowa Habsburgów tego czasu nosi na sobie specjalne piętno. Daremnie szukałbyś w niej jakiejś przewodniej myśli, jakichś głębszych motywów postępowania. Chcą wmówić w świat, że krzywda jednemu z arcyksiążąt wyrządzona, jest krzywda wszystkich, że wspólnie gotowi stanąć w obronie jednego. Lecz jest to tylko złudny pozór. Ta sama niezaradność, która charakteryzuje ich w czasie bezkrólewia, ta sama wzajemna rywalizacya, niechęć i za-

¹ Instrukcyja ogłoszona przez Mayera, Op. cit. 400.

² Puteo do Montalta, Praga 16. II. 1583, A. V. N. Germ. v. 111, f. 141, druk. Schweizer, Op. cit. Nr. 99, p. 209.

³ Krystyn saski do Rudolfa II, i Jan brandenburski do Rudolfa II, Schweizer, Op. cit. Nr. 111 i 112, p. 223 i 226.

⁴ Hirn, Op. cit. 281.

zdrosć, to samo oglądanie się za obcą pomocą, i obecnie święcili swój niepodzielny tryumf.

Przebieg konferencyi według wyraźnego napomnienia Ferdynanda, jako przewodniczącego, miał być trzymany w ścisłej tajemnicy¹, mimo to jednak nuncyusz papieski potrafił dość dobrze uchwycić nastrój, panujący na dworze i już 8. sierpnia, to znaczy w dwa dni po otwarciu kongresu, doszedł do wniosku, że »choć arcyksiążęta okazują usposobienie wojownicze (mostrano animi inclinati alla guerra), nie odrzucają jednak zgody, skoro zostanie im zaproponowana, ze względu na swe małe siły i znaczne wydatki, złączone z wojną. Tembardziej umacniał się w tem przekonaniu, że niektórzy wybitni członkowie rady wyrażali nadzieję, iż legat potrafi wiele w kierunku pokoju zdziałać, a kilku pierwszorzędnych doradców korony otwarcie oświadczało się za pokojem, wykazując, że inną jest rzeczą traktować o wojnie, kiedy Maksymilian jest wolny, a inną wtedy, kiedy znajduje się w niewoli«².

W tydzień po zakończeniu kongresu (20. VIII.) dnia 27. sierpnia przybył do Pragi wysłaniec Aldobrandina, Tolosano i w dwa dni później uzyskał audyencyę u cesarza, prosząc go o zdeklarowanie swej opinii co do propozycyji polskich z tem nadmienieniem, że wszelkie próby uwolnienia Maksymiliana bez żadnych zastrzeżeń spełzły na niczem pomimo wysiłków legata. Cesarz odpowiedział Tolosanowi komplementami, skierowanymi pod adresem papieża i Aldobrandina, przyrzekł dać rychłą odpowiedź, lecz nie spieszył z nią wcale i wyjechał do Brandeis. Tolosano tymczasem, czekając na powrót cesarza, porozumiewał się z niektórymi ministrami cesarskimi celem zasiągnięcia języka. Odpowiedzi, jakie od nich otrzymał, najwidoczniej zmierzały ku temu, aby sprawę jak najdłużej przeciągnąć. Oświadczone mu, że życzeniem dworu praskiego jest, aby legat raz jeszcze podjął starania o niezwłoczne uwolnienie Maksymiliana. Jeżeli zaś Polacy oprą się temu, cesarz nie tylko nie rozpocznie żadnych pertraktacyji, lecz chwyci za broń. Temu żądaniu starali się ministrowie nadać możliwie najsilniejszy akcent, uczynić z niego »conditio sine

¹ Baranowski do Reszki, Kraków, 6. IX. 1588. Rakuszanie mieli zjazd swój w Pradze, który bardzo tajemnie odprawili, że nic stamtąd nie wiemy, skąd dorozumiewamy się, że w długą pójdą te traktaty... Grabowski, Star. hist. polsk. II. 411.

² Puteo do Montalta, Praga. 9. VIII. 1588, A. V. N. Germ. 111. f. 289, druk. Schweizer, Op. cit. Nr. 150, p. 273.

qua non«, aby tem głębszą tajemnicą osłonić właściwy efekt konferencji arcyksiążąt¹. Taki, a nie inny cel miało wysłanie kuryera do Rzymu z prośbą, aby papież niezależnie od starań Aldobrandina, przedstawił w Polsce konieczność natychmiastowego uwolnienia Maksymiliana. Relacye legata pouczyły Kuryę dostatecznie, że nie da się to osiągnąć, mimo to jednak »più per compiacere loro«, jak w nadziei powodzenia, polecono tę rzecz Aldobrandinowi, przesyłając mu memoriał, ułożony przez kardynała Madruzzo². O tym rozkazie, otrzymanym z Rzymu, miał legat zawiadomić cesarza i przekonać go w ten sposób o dobrej woli papieża³.

Daremnie Tolosano i Puteo tłumaczyli ministrom, że wprowadzenie legat, który dla tego celu przybył do Polski, nie ma zamiaru usuwać się od tej misyi, lecz będzie to trud bezowocny. Król bowiem, mając obecnie przy boku tylko dwóch senatorów, niczego postanowić nie może, inni zaś senatorowie na pewno nie stawiają się w Krakowie na wezwanie królewskie, którego już i poprzednio nie usłuchali; trudno zaś wymagać od legata, aby jeździł od jednego senatora do drugiego. Byłoby to połączone i ze znaczną mitręgą czasu i niezgodne z wysokim urzędem, który legat piastuje jako zastępca papieża. Wtedy ministrowie innego użyli argumentu, proponując, aby Aldobrandino postarał się o zwołanie sejmu. Sprzeciwił się temu również Tolosano, wykazując, że zwołanie sejmu wymagałoby co najmniej czteromiesięcznej zwłoki, przez ten czas musiałby zaś legat siedzieć w Krakowie bezczynnie; proponował więc, aby wysłać desygnowanych już przez cesarza komisarzy; postanowienia zaś komisyi polsko-habsburskiej uzyskają dopiero wtedy moc prawną, skoro zostaną ratyfikowane z jednej strony przez cesarza, z drugiej przez sejm polski. W ten sposób życzeniu cesarza stałoby się najzupełniej zadość⁴. Lecz ministrowie pozostali nieprzekonani, bo ich odwołanie się do sejmu było tylko pretekstem, aby upozorować zwłokę.

Pobyt Tolosana w Pradze przeciągnął się znacznie, gdyż ce-

¹ Tolosano do Aldobrandina. Praga, 2. IX, 8. IX. 1588. A. V. Borgh. III. 72a. f. 134 i 163.

² Montalto do Aldobrandina. 4. X. 1588, A. V. Princ. 151. Regest. al Aldobrandino. f. 761.

³ Por. Kard. Madrucci do Rudolfa II, Romae, 4. X. 1588, druk. Schweizer, Op. cit. Nr. 171, p. 320.

⁴ Puteo do Montalta, Praga. 30. VIII. 1588, A. V. N. Germ. 111. f. 313 druk. Schweizer, Op. cit. Nr. 156, p. 289; Tolosano do Aldobrandina, Praga 8. IX. 1588, A. V. Borgh. III. 72a. f. 163.

sarz za pośrednictwem wicekanclerza, tajnego radcy Jakóba Kurza, wyraził swe życzenie, aby wysłannik legata pozostał w Pradze aż do jego powrotu z Brandeis, co nastąpiło dopiero koło 10-go września. Audyencya jednak Tolosana, odbyta dnia 12 września, pozostała bez żadnego rezultatu. Od Rudolfa nie zdołał Tolosano wydobyc nic nadto, co już przedtem mówili mu ministrowie¹.

Odsłaniała się zwolna ta trudność, z którą najbardziej walczyć legatowi wypadnie. Leżała ona nie w rzeczy samej, lecz w metodzie postępowania, przyjętej przez Habsburgów i konsekwentnie przeprowadzanej, bez żadnych zresztą dla nich korzyści. Zasadzała się ona na tem, aby pod rozmaitymi pozorami zwlekać z załatwieniem sporu z Polską o ile można najdłużej w nadziei, że tymczasem z dworu hiszpańskiego nadejdzie decyzja, która wszelkie kroki pokojowe uczyni zbyteczne, że w Polsce ruszą się stronnicy Maksymiliana, albo umrze król szwedzki lub królowa Anna, słowem, że zajdą nie przewidziane wypadki polityczne, które samą siłą faktu sprowadzą pożądane rozwiązanie².

W trzy dni przed Tolosanem (10. września) wyjechał do Aldobrandina tajny radca arcyksięcia Karola, Jan Kobentzl³, komtur zakonu krzyżackiego, który już kilkakrotnie posłował do Polski pod-

¹ Tolosano do Aldobrandina. Praga. 13. IX. 1588. A. V. Borgh. III. 72a. f. 323.

² Martinelli do Aldobrandina. Praga. 11. IX. 1588... Hier giunse di Polonia maggiore Victricoin (!) gentilhuomo di Slesia, del quale S. M-tà si vale come di altri molti per mandare sotto diversi pretesti in coteste parti. Riferisce, che si scuopre in molti de principali signori di Polonia buona inclinatione verso S. Altezza, ma non ardiscono mostrarsi et che in particolare sia da far fondamento sopra li vescovi di Plozka (Piotr Wolski) et Cracovia (Piotr Myszkowski), che della Dietá non è d'havere alcuna speranza, finchè non siano convenuti i commissarii... Et quanto a la partenza loro di quà, benchè nel convento si sia assignato il 16 Ottobre, si giudica però che si andarà tirando piu oltra, come si sono tirati et tirano industria tutte le altre resolutione o essecutione, parendo, che nella dilatione non possa esser nissuna perdita, ma se bene qualche speranza di guadagno o per rispetto det armata catholica... che pur si spera, possa far questo anno alcun progresso ancora, o per la consideratione d'altri accidenti futuri, come dela morte del re di Suetia, o dela regina Anna, ne quali casi si discorre, che potesse il re pensare al ritorno nel regno paterno. Il qual fine ha forse ritenuto qui msr. Tolosano più di quello che egli s'è forzato di starci per ritornar^o quanto prima a V. S. Ill-ma... A. V. Borgh. III. 72a. f. 169. Zdanie: Hier... cotesti parti, druk. Schweizer, Op. cit. p. LXXXVI. Uw. 2.

³ Instrukcja dla Kobentzla z dnia 30. sierpnia 1588 r., druk. Schweizer, Op. cit. Nr. 157, p. 291.

czas bezkrólewia. Kobentzl przybył do Krakowa 20. września i przedłożył legatowi opinię cesarza, tyczącą się sprawy Maksymiliana. Powtórzył więc żądanie, wyrażone już przed Tolosanem, aby rozpocząć starania o uwolnienie arcyksięcia »liberamente et senza alcuna conditione«, nadto czynił pewne zarzuty co do aktu zawieszenia broni z dnia 5. sierpnia¹. Akt ten został wystawiony przez króla, przeciwko czemu protestuje obecnie cesarz, twierdząc, że nie uznaje Zygmunta królem polskim; żąda więc zmiany formuły aktu w tym duchu, aby wystawiającym go był senat lub Stany. Remonstruje również przeciw nazwie rebelantów. użytej w tym akcie na oznaczenie zwolenników Maksymiliana.

Poza temi żądaniami natury formalnej były inne bardziej istotne, np. sprzeciwił się Kobentzl żądaniu, wyrażonemu w piśmie Zygmunta z 5. sierpnia, aby cesarz wydał natychmiast Lubowlę jeszcze przed zjazdem komisarzy.

W myśl rady Ferdynanda² odrzucił cesarz również propozycje polskie co do miejsca zjazdu komisarzy. Polacy proponowali, aby delegaci cesarscy zjechali się w Pszczynie, polscy w Oświęcimiu w terminie przed 1-szym października. Obecnie Kobentzl zaproponował imieniem cesarza Głogów i Szprotawę, jako miejsca zjazdu komisarzy, który według opinii kongresu mógłby nastąpić dopiero 15-go października. Omówienie tych spraw było oficjalnym celem poselstwa Kobentzla, który poza tem miał do spełnienia inną nie mniej ważną misję. Polecono mu bowiem mieć uszy i oczy otwarte na to, co się w Polsce dzieje i »per opportuna media« śledzić, jaki panuje nastrój wśród szlachty i senatorów polskich względem Zygmunta i Maksymiliana i jak zapatrują się w Polsce na zamierzone pertraktacje. By tem łatwiej osiągnąć ten, jak i inne cele podróży, ma Kobentzl utrzymywać ścisły związek, zasięgać rady i wogóle odnosić się z pełnem zaufaniem do nuncjusza Annibala z Kapuy³.

Chociaż Aldobrandino przeniknął grę cesarza, nie chcąc go jednak zrażać, nie mógł ociągać się ze spełnieniem jego życzenia i rozpoczął ponowne rokowania o uwolnienie Maksymiliana, nie wierząc zresztą bynajmniej w ich powodzenie, tem bardziej, że przy królu pozostawało w Krakowie tylko kilku senatorów; reszta rozjechała się, opuszczając stolicę pod rozmaitymi pozorami. Również

¹ Akt drukowany u Mayera; Op. cit. 395.

² Hirn, Op. cit. 280.

³ Cyt. instrukcja dla Kobentzla.

i Zygmunt wybierał się lada dzień do Warszawy. Do wyjazdu bezwłocznego nagliła ta okoliczność, że wśród ludności żydowskiej wybuchła zaraza, która niebawem zaczęła dziesiątkować mieszczan krakowskich. Wobec tego o zatrzymaniu króla w Krakowie i mowy być nie mogło; zabiegi legata zmierzały do tego, aby omówić pobieżnie przynajmniej najważniejsze żądania, przywiezione przez Kobentzla. Król żadnych nadziei nie robił co do uwolnienia Maksymiliana, opierając się na kilkakrotnie przytaczanym poprzednio argumencie, że bez porozumienia z senatem niczego postanowić nie może, czemu Aldobrandino nie mógł odmówić słuszności¹. Napróżno wierny, choć niefortunny sprzymierzeniec Habsburgów, Annibal z Kapuy skłaniał legata do oporu, podsuwając mu delikatnie myśl, że pod tym względem nie powinien ustępować, bo nie tylko zrazi cesarza, lecz obrazi także niezawodnie papieża². Te insynuacje pozostały jednak bez wrażenia na Aldobrandininim.

Co do Lubowli zgodził się król na ustępstwo, przyjmując propozycję Kobentzla, aby o jej losach rozstrzygnęli komisarze.

Kwestyę, kto ma ze strony polskiej podpisać zawieszenie broni, załatwiono kompromisowo. Aldobrandino miał złożyć cesarzowi deklarację, że ze strony polskiej przez cały czas zawieszenia broni, które rozciągnięto na cały styczeń, nie uczyni się żadnego kroku nieprzyjacielskiego i zapewnia się zupełnie wolne stosunki między poddanymi obu państw; drugą deklarację imieniem cesarza zupełnie tej samej treści miał przedłożyć legat królowi.

Komisarze mieli się zjechać nie w Głogowie, dotkniętym zarazą, lecz w Bytomiu (komisarze cesarscy) i w Będzinie (polscy). Początek zjazdu oznaczono na 15. października.

Taki więc drobny rezultat zdołał legat osiągnąć podczas dwumiesięcznych prawie, leniwie ciągnących się negocjacji.

Król wyjechał z Krakowa dnia 22. września³, a przed odjazdem dla okazania rewerencji i czci dla Stolicy Apostolskiej przyjechał konno pod pałac Tęczyńskich i złożył wizytę pożegnalną legatowi. Z tej sposobności, jaką nastroczała krótka rozmowa z królem, skorzystał Aldobrandino, aby przypomnieć Zygmuntowi, że rychłe

¹ Aldobrandino do Montalta, Cracovia 19. IX. 1588, A. V. N. Pol. 32. i. 65. Cifra decifrata 13. X.

² Annibal z Kapuy do Aldobrandina, Slawkow 14. IX. 1588, A. V. N. Pol. 25. f. 135. kopia.

³ Błędnie u Bielskiego, Op. cit. 95. dnia 27. IX.

wyrównanie różnic z domem austriackim leży w interesie Korony. Dopóki to nie nastąpi, jest król we wszystkim oddany na łaskę i niełaskę senatorów, których wolą kierować się musi. Władza królewska zostanie dopiero wtedy naprawdę ustaloną, gdy zniknie niebezpieczeństwo wojny, ciągle wiszące nad Polską¹.

Ta rada, po raz drugi przez Aldobrandina wypowiedziana, nabiera specjalnego znaczenia. Wszak legatowi nie tajemem było, gdzie leży przyczyna, że negocjacje idą opornie i co powoduje ich opóźnianie; jeżeli więc zwracał pośrednio z tego powodu zarzuty przeciw senatorom, czynił to tendencyjnie, celowo. Próbował podkopać znaczenie Zamoyskiego. Odkrył już oddawna w Zygmuncie słabą wolę, podatną do opierania się o innych, czuł więc, że gdyby nie kanclerz, potrafiłby z łatwością opanować króla i rokowania poprowadzić według swej woli. Jeżeli zgodził się na komisarzy, to przecież nie pozbył się zupełnie nadziei, że ich rola będzie podrzędna, byle tylko zdołał sparaliżować wpływ kanclerza. Już bowiem nieprzyjaciele Zamoyskiego, zwłaszcza zaś nuncyusz, zdołali legata przekonać, że ten jest głównym motorem wszelkich robót antihabsburskich, które podejmuje dla własnych korzyści — materialnych. I obecny wyjazd króla do Sandomierza jest dziełem Zamoyskiego, który pragnie usunąć go na czas pobytu w Krakowie posła cesarskiego, aby tem mniej być krępowanym w stawianiu warunków. Tę opinię, wylęgłą w Pradze wtedy, gdy nie powiodły się cesarzowi próby zyskania kanclerza², potwierdził Jan Serentein, poseł Maksymiliana do Rudolfa³; nie bez znaczenia były wyrazy, które Aldo-

¹ Aldobrandino do Montalta, Cracovia 2. X. 1588, A. V. N. Pol. 32. f. 67 Theiner, M. Pol. III. 72.

² Na kongresie arcyksiążąt uchwalono, aby po zawarciu pokoju ofiarować Zamoyskiemu znaczną sumę pieniężną Hirn, Op. cit. II. 281, tudzież druk. Schweizer, Op. cit. LXXXIV.

³ Aldobrandino do Montalta. Cracovia 27. VIII. 1588. L'andata a Sandomir é, perchè così è stato proposto dal Cancelliere per essere più comodo a senatori chiamati, nessuno de quali è voluto comparire, et ancora perchè per quanto intendo, vuole il cancelliere leware il Re di quà, per essere solo, quando verrà come uno delli commissarii a trattare la pace, del quale cancelliere intendo, che questi Austriaci cominciano non solo a dubitare, ma chiarirsi, che tende solo al utile proprio et che le speranze, fondate sopra lui, non li possono riuscire et in questa opinione mi conferma quello, che mi ha detto il dottore Zaratino, che viene dall' arc. Mass-no et va all' Imperatore, il quale dice esser chiaro, che il cancelliere va a mira di havere una buona taglia

bradino zamyka swą relację do Rzymu z dn. 2. XI.: »Ojciec (Jan Szwedzki) pisał mu (Zygmuntowi), aby pogodził się z domem austriackim... lecz dałby Bóg, aby to tylko zależało od króla«¹.

Za królem podążył z polecenia legata Tolosano, aby uzyskać podpis króla na akcie zawieszenia broni, proponowanym przez legata. Sprawa zdawała się łatwą do przeprowadzenia, bo główne punkty tego aktu przyjął król przed wyjazdem z Krakowa. Istotnie z początku szło wszystko pomyślnie. Wprawdzie budził u Polaków pewne wątpliwości proponowany artykuł, w którym zapewniano bezpieczeństwo zupełne wszystkim skompromitowanym stronnikom Maksymiliana, jak również dozwalano cesarzowi na nieograniczone i niczem niekrępowane stosunki z Maksymilianem i senatorami polskimi, jakoteż zobowiązywano się nie stawiać żadnych przeszkód kuryerom habsburskim, przejeżdżającym przez Polskę. Lecz nawet co do tych punktów nie czynili początkowo Polacy objekeyi zasadniczej. Leśniowski, z którym Tolosano odbywał dłuższe konferencje na ten temat w Osieku, podnosił wątpliwości, że nie wypada królowi wchodzić w układy ze zbuntowanymi poddanymi i że rząd musi sobie zastrzec prawo usuwania z kraju tych posłów cesarskich, którzyby działali na szkodę króla. Możliwyby jednak tak rzecz urządzić, aby wydalenie posła nie zrywało zawieszenia broni z cesarzem. Przeciwno zaś »rebelantom«, jak zapewnił Tolosano kasztelan, nie poweźmie się żadnych prawnych środków². Co do tych zresztą artykułów odwoływał się Leśniowski do zdania innych senatorów; wogóle jednak z kasztelana podlaskiego był Tolosano najzupełniej zadowolony. Nietylko odniósł wrażenie, że ze wszystkim liczyć można na jego pomoc, lecz otrzymał od niego dużo ważnych informacyj i poufnych rad. Jakiego rodzaju były to rady, niewiadomo, bo ostrożny Tolosano, nie mając szyfry, nie wymienia ich w swej relacji pisanej. Wolał oddać sprawozdanie do widzenia się z legatem, któremu tymczasem radził podziękować Leśniowskiemu za doznane od niego względy.

Podkanclerzy i król, do którego Tolosano trafił przez spowie-

forsi di centomilia nomine honorari et non a servitio di Austriaci. A. V. N. Pol. 32. f. 39. Cifra decifrata 15. IX.

¹ A. V. N. Pol. 32. f. 67, Theiner, M. Pol. III. 72.

² Leśniowski do Tolosana. Osiech, 27. IX. 1588, A. V. Borgh. III. 72a f. 211. por. Tolosano do Aldobrandina, Osiech, 27. IX. 1588, A. V. Borgh. III. 72a, f. 209.

dnika, Bernarda Golińskiego, nie byli również przeciwni brzmieniu aktu zawieszenia broni, proponowanemu przez legata. Lecz nie tajono przed Tolosanem, że trzeba jeszcze aprobaty kanclerza, bez którego ostatecznej decyzji powziąć nie będzie można.

Właśnie dwór królewski wybierał się po chwilowym odpoczynku w Opatowie w drogę do Radomia, gdzie miał przybyć także kanclerz. W Radomiu więc spodziewał się Tolosano dojść do porozumienia z Zamoyskim. Tymczasem w wigilię wyjazdu dworu przyszedł kurier od Zamoyskiego do króla z listami, których treść pogorszyła znacznie sytuację. Kanclerz donosił o odkryciu niecznych intryg, które knuje dom austriacki, porozumiewając się z Moskwą na szkodę Polski i nakłaniając króla szwedzkiego, aby odwołał syna swego z Polski. Pisał dalej kanclerz, że przyjazd Kobentzla do Krakowa nie jest taki niewinny, jak się pozornie zdaje, bo pozostaje w związku z planami małżeństw, snutymi poza oczyma senatu¹. W otoczeniu króla po odczytaniu tych listów nastąpiła konsternacja; powstała obawa, że Habsburgowie chcą zyskać tylko na czasie, przeciągając rokowania, by doprowadzić do wzmocnienia stronnictwa Maksymiliana i by tem łatwiej rzucić Moskwę przeciw Polsce. Sam Tolosano przyznaje, że podejrzenia Polaków są uzasadnione. Porzucił więc za poradą senatorów zamiar towarzyszenia dworowi do Radomia, lecz podążył do Zamościa, aby czemprowadzić wyrozumieć opinię kanclerza. W Zamościu czekały go ciężkie przeprawy. »Nigdy nie byłem — pisze do Aldobrandina — w takim trudnem położeniu, jak tym razem. Musiałem się bronić przed chęcią zostawienia wszystkiego na łaskę Opatrzności z powodu trudności, jakie tu napotkałem«. Pesymizm Tolosana pochodził stąd, że kanclerz po świeżem odkryciu praktyk Habsburgów stracił do reszty ufność w dobrą wolę i intencję cesarza. Nie tylko nie mogło być mowy

¹ W Pradze mówiono jeszcze w sierpniu o tem, że zrealizowanie danego planu małżeństwa Zygmunta z córką arcyksięcia Karola i Maksymiliana z infantką szwedzką byłoby najlepszym sposobem porozumienia między Polską a Habsburgami (Fr. Lenzone do Aldobrandina, Praga 24. VIII. A. V. Borgh. III. 72a. f. 115.). Również w otoczeniu Aldobrandina brano tę ewentualność pod rozwagę, chociaż legat ani słowem nie wspomina o tych planach w depeszach do Montalta. Zapewne jednak nie jest to przypadek, że Bordini notuje w swym dyaryuszu pod datą 24. sierpnia, że po zawarciu pokoju król Zygmunt ożeni się z córką arcyks. Karola. Ryłkaczewski, Op. cit. II. 16. Bardzo więc być może, że kwestya tego małżeństwa była przedmiotem tajnych narad Kobentzla z legatem, a wiadomość o tem doszła do Zamoyskiego.

o uwolnienia arcyksięcia »ante omnia«, lecz kanclerz kategorycznie oświadczał, że Polacy nie wypuszczą go z niewoli, dopóki nie zręcznie się wszelkich pretensyj do tronu i tytułu króla.

Nie tylko jednak w kwestyach zasadniczych, lecz także posledniejszych nie okazywał się Zamoyski skłonny do jakichkolwiek ustępstw, odrzucając stanowczo proponowany artykuł »de consequentibus«, i nie godząc się na wolny przejazd kuryerów cesarskich przez Polskę, żądał następnie, aby w akcie rozejmu umieszczono wyraźne zastrzeżenie, że cesarz nie przedsięwzięmie niczego »contra regnum et tranquillitatem praesentis status«.

Wogóle kanclerz¹, mając w ręku dowody nieuczynnego postępowania Habsburgów, a rozżalony zarazem nieszczęściem, które świeżo spadło na jego dom, śmiercią córki, tem twardziej obstawał przy swoich żądaniach. W długich, męczących konferencyach i sporach o każdą kwestyę, niemal o każde słowo aktu zawieszenia broni padały też nieraz słowa nie dość dokładnie odmierzone i uwagi zwyczajnie nie wypowiedane przez dyplomatów w dyskusjach. »Nie damy się oszukiwać«, powiedział raz jeden z Polaków, na co żywo Tolosano odparł, że legat postępuje z całą szczerością tak, jak mu to nakazuje jego urząd i Stolica Apostolska, którą reprezentuje. Lecz interlokutor nie dał się przekonać. »W to wierzymy chętnie, lecz widzimy zarazem, że jest o sprawie zupełnie fałszywie informowany«. Innym razem sekretarz Zamoyskiego zrobił głośną uwagę, że Tolosano zbyt stronniczo broni Habsburgów. Na co ten odpowiedział — jak mówi w swej relacji — tak »jak przystało ze względu na godność, którą piastuje«. To wyrażenie zapewne tak należy rozumieć, że w gorącej wodzie kąpany prałat w ostrych słowach odparł zarzuty nieostrożnego sekretarza².

W rezultacie nie ustalono w Zamościu tekstu aktu zawieszenia broni. Po ostateczną rezolucyę odesłał kanclerz Tolosana na

¹ Kanclerz przejął nadto jakiś list, pisany przez Maksymiliana, gdzie ten wyraził się, że wojnę uważa za skuteczniejszy środek do rozwiązania kwestyi polskiej, niż rokowania pokojowe. Schweizer, Op. cit. XCV. A przecież w tym samym czasie Kurz i Hanniwaldt prowadzili imieniem arcyksięcia układy z Zamoyskim. Schweizer, Op. cit. XCIV. i Maksymilian do Zamoyskiego, tudzież Zamoyski do Maksymiliana (bez daty) *ibid.* Nr. 167, p. 310 i uw. 5.

² Obszerna relacja Tolosana, złożona Aldobrandinowi. Zamoscii 6. X. 1588, A. V. Borgh. III. 72a. f. 140, tudzież Tolosano do Aldobrandina, Opoczno, 12. X. 1588, A. V. N. Pol. 25. f. 121, Kopia.

dwór królewski, przebywający w tym czasie w Opocznie, a tam z kolei oświadczone mu, że król zasięgnąć pragnie zdania wszystkich senatorów, już w tym celu zaproszonych na konferencyę do Piotrkowa.

Tolosano, chcąc nie chcąc, zgodzić się musiał na tę zwłokę. Tymczasem Zamoyski nie poprzestał na wyrażeniu swej opinii przed Tolosanem, lecz zwrócił się z tem wprost do legata listem¹ z dnia 27. września. Bez ogródek oświadcza w nim kanclerz, że w obecnem poselstwie Kobentzla dopatruje się tylko jednego celu, aby rokowania przeciągnąć w nieskończoność lub nawet je zerwać. Dotychczas nie zdołano ustalić nawet zawieszenia broni, dlatego, bo o pokoju szczerze się nie myśli; o czem świadczy najlepiej poselstwo cesarza do Jana szwedzkiego, jakgdyby sprawy polskie mogły być przez kogo innego, jak przez samych Polaków w Polsce załatwione. Budują wiele Habsburgowie na swej rodowej potędze, lecz przemilczają jej słabe strony, znane dobrze Polakom. I wiek Filipa i to, że jest zawikłany w wojnę, nie pozwoli mu na wystąpienie w Polsce. Siły zaś polskie nie zostały dotychczas wyczerpane tak, że Polacy nie mają powodu obawiać się wojny.

Racye, przytoczone przez kanclerza, były silne, a sam Aldobrandino musiał z dotychczasowej praktyki ocenić ich słuszność, jednak nie zostawił pisma kanclerza bez odpowiedzi. Gdyby miał to przekonanie, — taka treść jego listu² do Zamoyskiego — że ze strony cesarza postępuje się nieszczerze, wyjechałby z Polski bez żadnej zwłoki, bo nie mógłby dopuścić do lekceważenia Stolicy Apostolskiej. O poselstwie cesarskiem do Szwecyi nic mu wogóle nie wiadomo, nie dopatruje się w tem zresztą niczego zdrożnego, że cesarz pragnie dla sprawy pokoju zainteresować obce mocarstwa. Nie radzi kanclerzowi lekceważyć Hiszpanii, bo Filip może skutecznie wesprzeć Maksymiliana, jeżeli nie orężnie, to jednak pieniędzmi. Wreszcie przestrzega kanclerza przed wzywaniem pomocy tureckiej, bo byłoby to ruiną całego kraju i jego wolności.

List Zamoyskiego, który pomimo pozornego odsunięcia się od dworu nie przestał trzymać ręki na pulsie spraw publicznych, mawiał bezwątpienia wiernie nastrój, panujący w senacie. Jeżeli więc

¹ Zamoyski do Aldobrandina, Zamoscii, 27. IX. 1588, A. V. Borgh. III. 72a. f. 213. Kopia tego listu, znajdująca się w archiwum państwowem we Wiedniu, ogłoszona została przez Mayera, Op. cit. 397.

² Aldobrandino do Zamoyskiego. Minuta listu bez daty i podpisu. Ob. Dodatek L. VI.

miał jeszcze jakiegokolwiek złudzenia Aldobrandino, że ze strony polskiej uda się uzyskać pożądane ustępstwa, to list kanclerza musiał je rozwiać zupełnie. Owszem stawało się rzeczą coraz bardziej wyraźną, że metoda temporyzowania, stosowana przez Pragę, wywołuje skutek wprost przeciwny zamierzonemu. Jeszcze przed trzema miesiącami po przybyciu legata do Polski, wspomniano ogólnie o wypełnieniu traktatu w Bieczynie, nie akcentując wcale konieczności renuncyacji. Obecnie na ten warunek zaczęli kłaść coraz silniejszy nacisk nawet polityczni przeciwnicy Zamoyskiego. Jednomysłność co do tego była zupełna, głosy przeciwne umilkły. Podnoszenie w takiej chwili przez Kobentzla żądania uwolnienia Maksymiliana »ante omnia« nie tylko było bezowocne, lecz jeszcze bardziej rozdrażniało umysły. Zwrócił więc Aldobrandino uwagę w bardziej pozytywnym kierunku, usiłując załatwić się ostatecznie z zawieszeniem broni i ustaleniem czasu zebrania się komisarzy.

Lecz porozumienie się z królem i senatorami, odkąd dwór wyniósł się z Krakowa, było połączone z dużymi przeszkodami. Wyśłańcy musieli nieraz dziesiątki mil podróżować, przebiegać kraj w różnych kierunkach, aby uzyskać aprobatę lub zasięgnąć opinii senatorów, a najbliższa wątpliwość powodowała częstokroć znaczną stratę czasu tembardziej, że król nie przebywał na jednym miejscu, a szerząca się zaraza nie pozwalała wybierać w podróży najkrótszą drogę; miejscowości zakażone trzeba było omijać z niemałym nieraz nakładem czasu i kosztów. Tolosano okazał się obecnie niezrównanym pomocnikiem. Dzięki niemu stały kontakt legata z dworem został zachowany.

Na zjazd w Piotrkowie wezwał król wszystkich senatorów, przybyło tylko dziesięciu, między nimi Karnkowski, Rozrażewski, Baranowski, Leśniowski, Opaliński. Z kanclerzem porozumiewano się listownie.

Owocem narad, odbytych w pierwszej połowie października, był akt zawieszenia broni, wystawiony Aldobrandinowi. Polska zobowiązała się zachować pokój z Habsburgami do końca stycznia 1589 r.; zapewniono bezpieczeństwo posłom cesarskim, o ile będą wysyłani do senatu, stanów lub Maksymiliana. Ograniczono więc propozycje legata, który pod wpływem Kobentzla żądał nieograniczonej swobody dla wszystkich wysłańców cesarskich w granicach Polski bez względu na to, do kogo i z czem posłować będą.

Odrzucono również artykuł, dotyczący się bezpieczeństwa stronników

Maksymiliana, zgodzono się jednak na wydanie przez króla i senat dekretu, odraczającego do końca stycznia 1589 r. sąd nad rebelantami, przewidziany uchwałą sejmu koronacyjnego. Prywatnie zaś zapewniano legata, że obowiązująca moc dekretu zostanie niebawem rozciągnięta i na cały styczeń przyszłego roku¹.

Następnie przyjęto zasadę, że w obrębie trzydziestomilowym od granicy między Polską, a krajami habsburskimi nie będą stacjonowane żadne wojska; nadto gdyby król powziął zamiar obwarowania i zabezpieczenia militarnego Krakowa, wtedy przysługiwało cesarzowi prawo poczynienia analogicznych zarządzeń odnośnie do Wrocławia.

Termin zjazdu ugodowej komisji w Będzinie i Bytomiu przesunięto do 1-go grudnia.

Co do orszaku, jaki każdy z komisarzy miał wziąć ze sobą — bo i to było przedmiotem sporu i zastrzeżeń ze strony cesarza — nie zapadła na razie żadna uchwała. Miano się nad tem dopiero zastanowić, a o rezultacie zawiadomić legata.

Ten akt² w porównaniu z aktem z 5 sierpnia ma znacznie łagodniejszą formę, co należy przypisać zabiegom Tolosana, który wszelkich starań dokładał, aby w nim było najmniej rzeczy, mogących wywołać niezadowolenie cesarza. Nie stawiali już obecnie Polacy żadnych warunków, od których spełnienia czyniliby zależnem rozpoczęcie rokowań; ani słowem nie wspomina się o paktach byczyńskich, oddając załatwienie wszystkich kwestyi spornych, wyrównanie wszystkich wzajemnych pretensyj w ręce komisarzy. Zrobiono i to ustępstwo, że opuszczono ubliżającą nazwę rebelantów, użytą w piśmie króla z 5. sierpnia na oznaczenie stronników Maksymiliana.

Na podstawie tego aktu wystawił Aldobrandino w imieniu swoim dokument³ tej samej treści i brzmienia, który posłał nuncyuszowi do Pragi z tem poleceniem, aby nie prędzej wręczył go cesarzowi, aż otrzyma od niego analogiczny akt rozejmu.

Po załatwieniu tych czynności i po wyekspedyowaniu do Pragi Kobentzla, który oczekiwał w Krakowie rezultatu obrad piotrkowskich, legat postanowił również opuścić stołeczne miasto, gdzie jego

¹ Aldobrandino do Montalta, Cracovia, 23. X. 1588, A. V. N. Pol. 32 f. 101. Theiner M. Pol. III. p. 75.

² Akt, wystawiony na ręce Aldobrandina przez króla i senat, nosi datę Petricoviae, 15. X. 1588, A. V. N. Pol. 32 f. 391. Kopia.

³ A. V. N. Pol. 32. f. 395. Kopia.

dalszy pobyt nie był potrzebny, a przytem połączony z niebezpieczeństwem życia. Klęska bowiem zarazy nie tylko nie zmniejszała się, lecz przeciwnie zyskiwała z dniem każdym na sile i przestrzeni. Miasto do niedawna ludne i ruchliwe, opustoszało prawie zupełnie. Nietylko senatorowie i szlachta, lecz także kupcy i mieszczenie wynosili się z niego gromadnie; sądy zaprzestały odbywania posiedzeń, sklepy pozamykano, gwarne życie krakowskie skurczyło się i uległo zawieszeniu¹.

Aldobrandino przeniósł się do Olkusza, gdzie wysłany naprzód Mercati, sprawujący funkcje maggiordoma, przygotował dla niego mieszkanie. Tam chciał legat odpocząć, oczekując rezolucyi z Pragi. Nie wątpił, że będzie pomyślną, bo Kobentzl aprobował już w Krakowie formę zawieszenia broni, przysłaną z Piotrkowa. »W. M. wygrałeś już grę w połowie«², tak oceniono w Rzymie wynik dotychczasowej pracy legata. Istotnie zdawać się mogło, że największe trudności zostały przełamane, że w Pradze zrezygnowano z postulatu uwolnienia Maksymiliana przed zjazdem komisarzy. Tymczasem jednak wbrew tej nadziei zaczęły napływać z Pragi coraz bardziej niepokojące wieści.

Już dawniej donosił Puteo legatowi, że na dworze praskim zamierzają robić nowe trudności, aby sprawę przeciągnąć, a to z powodu otrzymanych z Moskwy listów Fiedora, który zaprasza cesarza do ligi i ofiaruje swą pomoc przeciw Polsce, gotując się do wkroczenia na Wołyń ze znaczną siłą.

Do niechęci zaś cesarza ku Zygmuntowi przyczyniają się wiele intrygi i jakieś tajne konszachty Ernesta z Radziwiłłami, z których ramienia bawi na dworze cesarskim Jan Narbort, tajemnie pracujący nad tem, aby zjazd komisarzy został odroczony aż do zwołania sejmu polskiego³. Zdaniem bowiem Radziwiłła liczy Maksymilian wśród szlachty wielu zwolenników, a nadto w senacie ma oddanych

¹ Dyaryusz legacyi, Rykaczewski, Op. cit. II. 18.

² Montalto do Aldobrandina, 3. XII. 1588. A. V. Princ. 151, f. 764. Regest. al Aldobrandino.

³ Puteo do Aldobrandina. Praga 11. IX, 25. IX, 2. X. 1588, A. V. Borgh. III. 72a, f. 169. 199. 241. Minuty szyfr. Relacje Putea niezupełnie są jasne, gdyż niewiadomo, o którego z Radziwiłłów chodzi. Być może, że nuncyusz mówi o kardynale Jerzym, który należał do najgorliwszych stronników Habsburgów i zapewniał Rudolfa, że pomimo zwycięstwa Zygmunta pozostanie ich wiernym sprzymierzeńcem: Kard. Radziwiłł do Rudolfa II, Vilnae 11. II. 1588, druk. Schweizer, Op. cit. Nr. 97, p. 203.

przyjaciół, jak Piotr Myszkowski, biskup krakowski i Piotr Wolski, biskup płocki¹.

Na razie nie przywiązywał legat wielkiej wagi do tych niepokojących rewelacyj, nie sądząc, aby we wszystkim były prawdziwe, lecz niebawem zaszłe fakta zdawały się potwierdzać obawy nuncjusza praskiego.

Cesarz bowiem zgodził się wprawdzie w zasadzie na proponowane zawieszenie broni, lecz czynił zastrzeżenia w dwóch punktach, co świadczyło o tem, że w Pradze szuka się tylko wybiegów, aby załatwienie sporu z Polską za pośrednictwem komisarzy odsunąć możliwie najdalej, wyszukując coraz nowe trudności. Cesarz oświadczył, że termin zjazdu uważa za zbyt wczesny, bo w tak krótkim czasie nie zdołają przybyć na miejsce komisarze litewscy. Następnie oświadczył, że jeżeli Polacy chcą obwarować Kraków, to on żąda tej samej koncesyi nie względem Wrocławia, lecz jakiejś innej miejscowości, która leży w tej samej odległości od granicy, co Kraków².

Odpowiedź cesarza była ciosem dla Aldobrandina. Wtedy, kiedy się zdawało, że główne trudności zostały szczęśliwie usunięte, kiedy był bliskim celu, otwierała się perspektywa nowych zawikłań, których rozwikłanie będzie obecnie rzeczą jeszcze trudniejszą wobec opinii kanclerza i senatu, których nieufność w szczerość intencji Habsburgów znalazła nową podniechęć. Postanowił więc nie poprzestać na pisemnych przedstawieniach, lecz osobiście porozumieć się z cesarzem, poznać jego intencje i wyrozumieć wreszcie, o ile dalsze negocjacje mają szanse powodzenia. Spodziewał się, że przez dyskusję z Rudolfem i ministrami wyjaśnić zdoła zaciemnioną sytuację. Zaczął więc co rychlej czynić przygotowania do wyjazdu do Pragi, chociaż Lenzoni, ambasador księcia Toskańskiego, nie wierzył, aby przybycie legata na dwór cesarski mogło sprawie w czemkolwiek pomóc³.

¹ Również według relacyi Kobentzla, złożonej cesarzowi po powrocie z Krakowa, a znanej mi tylko z niedostatecznego streszczenia Schweizera. (Op. cit. XCVIII) wzrastały w Polsce sympatye ku Maksymilianowi.

² Puteo do Montalta, Praga, 8. XI. 1588, A. V. N. Germ. v. 111, f. 376, druk. Schweizer, Op. cit. Nr. 178, p. 331, tudzież Puteo do Aldobrandina, Praga, 13. XI. 1588, A. V. Borgh. III. 72a f. 433, druk. Schweizer, Op. cit. Nr. 404, p. 603.

³ Lenzoni do Aldobrandina. Praga, 13. XI. 1588, A. V. Borg. III. 72a. f. 423.

Przed swym wyjazdem wysłał znowu Tolosana do kanclerza, aby uspokoić w obozie polskim wzburzenie, wywołane nową złością cesarza. Świeżo bowiem pisał¹ Zamoyski do legata, domagając się ostatecznej odpowiedzi, czy cesarz aprobuje zwołanie komisarzy, miejsce i czas ich zebrania, a nadto prosząc o wyjaśnienie, czy prawdą jest, że ze strony austriackiej mają w zjeździe uczestniczyć Polacy, którym grozi kara z powodu oporu przeciw prawowitemu królowi. Gdyby naprawdę rzecz tak się miała, zjazd nie mógłby odbyć się wogóle.

Tolosano miał uspokoić te obawy i podejrzenia, a nadto stanowić łącznik między legatem w Pradze, a dworem królewskim. Tej misji chciał się koniecznie podjąć Annibal z Kapuy, opierając się na wyraźnym życzeniu papieża, który polecił legatowi, aby po wyjeździe króla z Krakowa wysłał za nim nuncjusza i powierzył mu utrzymanie kontaktu z dworem polskim². Lecz legat nie chciał zastosować się do woli Kuryi, aby »nie narażać go na fatywę« (per... non dare A. S. S. Ill-ma questa briga et fatica). Był to oczywiście pretekst, w gruncie rzeczy odmowa inne miała powody. Legat nie wierzył wogóle w zdolności dyplomatyczne nuncjusza i widząc przysięgą, jak mało ten ma w Polsce poważania i zaufania, nie sądził, aby potrafił przeprowadzić jakiegokolwiek choćby najprostszego zadanie. Dlatego też Aldobrandino od swego przyjazdu ani razu nie skorzystał z natarczywie przez Annibala z Kapuy ofiarowanych usług, nie szczędził mu wprawdzie uznania w swych relacjach do Rzymu, nie mógł się dość nachwalić jego dobrej woli i najlepszych chęci, polecał go nawet — bez skutku zresztą — do kapelusza kardynalskiego³, korzystał z jego gościnności w Krakowie, używał jego koni i powozów, zapraszał z chęcią do siebie, lecz od spraw politycznych trzymał go z daleka, woląc posługiwać się swoimi, wypróbowanymi ludźmi.

Tolosano, podążwszy bez zwłoki do Zamościa, traktował przez trzy dni z kanclerzem i nad swe spodziewanie znalazł go wyrozu-

¹ Zamoyski do Aldobrandina, Zamości 12. XI. 1588, A. V. Borgh. III. 72a. f. 416.

² Montalto do Aldobrandina. 15. X. 1588, A. V. Princ. 151. f. 762. Regest. al Aldobrandino.

³ Montalto do Aldobrandina, 29. IX. 1588, A. V. Princ. 151. f. 759. Regest. al Aldobrandino.

Montalto do Annibala z Kapuy, 10. XII 1588, A. V. N. Pol. 23 f. 152.

niałym wobec żądań cesarza. Z radością więc zrobił spostrzeżenie, nie świadczące zbyt korzystnie o jego przenikliwości, że »kanclerz jest najlepszym przyjacielem Habsburgów, a przytem tak oddanym osobie legata, że wiele po nim spodziewać się można«. Zamoyski bez trudu godził się na dzień 1-go stycznia, jako terminu zjazdu komisarzy, chociaż nie tail wątpliwości co do tego, czy przybędą wszyscy komisarze polscy ze względu na święta Bożego Narodzenia. Nie miał również nic przeciw temu, aby przyznać cesarzowi prawo obwarowania miasta, leżącego w tej samej odległości od granicy, co Kraków. Prosił tylko, by cesarz dość wcześniej wymienił miasto, które ma na myśli, aby później nie było z tego powodu zatargów. Zresztą — dodawał kanclerz — artykuł ten nie ma wielkiego znaczenia, bo załoga Krakowa składa się z nie więcej, jak 400 ludzi, a wcale nie mają Polacy zamiaru wprowadzenia do Krakowa większej ilości wojska. Gdy z kolei wszczęto rozmowę o stronnikach Maksymiliana, zapewnił kanclerz, że nie będą oni wcale niepokojeni podczas pertraktacyj pokojowych. Jedynie co do uwolnienia Maksymiliana »ante omnia« oświadczył stanowczo, że jeżeli zostanie ten postulat podniesiony, Polacy nie przybędą wcale na komisję lub gdyby nawet rozpoczęły się obrady komisarzy, opuszczą natychmiast miejsce zjazdu¹, oczywiście jeszcze bardziej zniechęceni i rozgoryczeni, niż przed rozpoczęciem rokowań.

Ta łatwość Zamoyskiego wpływała z pobudek, których Tolosano nie rozumiał. Kanclerz tak dawniej, jak i obecnie nie wierzył, aby cesarz pragnał zjazdu komisarzy, odgadł, że z tamtej strony szuka się tylko pozoru, aby winę za przeciąganie rokowań zwalić na Polaków. Godząc się więc odrazu na propozycje cesarza, odbierał mu tem samem broń z ręki. O tem, że takie było jego przekonanie, świadczy fakt, iż odmówił Tolosanowi interwencji w tej sprawie na dworze Zygmunta, poradził mu natomiast, aby celem przekonania króla o słuszności żądań cesarza, pojechał osobiście do Brześcia litewskiego, gdzie właśnie znajdował się dwór królewski. Wniosek powyższy znajduje także potwierdzenie w jego liście do Aldobrandina, w którym pisze: »Dziwną jest dla mnie rzeczą, że ciągle odwleka się negocjacje pokojowe. Bóg jeden wie, komu ta zwłoka przyniesie większą szkodę... Co się mnie tyczy, to jak nie chciał-

¹ Tolosano do Aldobrandina; Zamoscii. 1. XII. 1588, A. V. Borgh. III 72a, f. 57.

bym, aby króla i Rzeczpospolitą dłużej zwodzono i wyprowadzano w pole, tak też z drugiej strony nie doradzam królowi, ani nie będę nigdy doradzał delegowanym przez niego osobom, abyśmy podstępnie i z ociąganiem się postępowali; lecz owszem dołożę starań, abyśmy dokładnie i wiernie wykonali nasze mandaty, nie tracąc czasu na bezużyteczne targowanie się wzajemne...« Jeżeli warunki, stawiane przez Habsburgów — zapewnia dalej Zamoyski — będą umiarkowane, przyjmą je Polacy z pewnością, licząc się nie tylko ze stroną przeciwną, lecz przede wszystkim z papieżem i osobą legata¹.

Tymczasem legat, otrzymawszy z dworu cesarskiego zapewnienie, że będzie tam mile widziany, ruszył w drogę do Pragi dnia 26 listopada, kierując się na Sławków, Będzin, Bytom. Dnia 6 grudnia stanął w Brandeis witany tam przez nuncjusza, arcybiskupa Pragi, Marcina Medeka, biskupa Győr, Piotra Heresinczi i posła florenckiego, Lenzoniego. Następnego zaś dnia odbył uroczysty wjazd do Stolicy według zwyczajnego ceremoniału, chociaż z mniejszą nieco pompą, niż do Krakowa, a to z tego powodu, że przeważną część mieszkańców Pragi składała się z dysydentów.

Aldobrandino zabawił na dworze cesarskim do 19 grudnia i podczas tego dwutygodniowego prawie pobytu rozwinął działalność w dwu kierunkach. Przedstawił cesarzowi rozgoryczenie, jakie w Polsce wywołuje ciągłe temporyzowanie i wyszukiwanie coraz nowych przeszkód w negocjacyach i prosił, aby przynajmniej dotrzymano terminu 1-go stycznia i niezwłocznie rozpoczęto przygotowania do zjazdu komisarzy. Druga sprawa była trudniejsza do załatwienia. Chodziło o uzyskanie słowa cesarskiego, że komisarze nie zażądadzą

² Zamoyski do Aldobrandina, Zamoscii 27. XI. 1588... *Pacis tractationem tam diu differri mihi imprimis mirum est. Cui haec mora magis nocere poterit, Deus novit. Neutra pars certo scit. Quod ad me attinet, ego certe, ut Regem meum et Remp-cam nollem diu duci, aut aliquibus captionibus circumscribi, ita nec eius Mti autor sum, nec ceteris ab Ea delegatis autor ero, ut captiose, aut cunctanter agamus, sed postquam illae obiectiones, de quibus ad Ill. D-dnem V. retuli, tollentur et ad rem accedetur, planissime et dissertissime mandata exponamus, ne deiceps de iis licitando, ac altera pars alteram captando diu tempus teramus. Si enim conditiones iustae erunt, ac moderatae (ut nostrae erunt), si non alteri parti, Sanctitati tamen eius ac Ill-mae D-ni V. et universo orbi illas salis probabimus. Rogo igitur, ut me, postquam aliquid Praga, acceperit, certiolem faciat. D-num Rosenbergum, hominem gravem ab ea tractatione non sine gravi causa, aut abesse velle, aut amoveri homines, quam nos Sarmatae ingeniosiores argumentarentur...* A. V. Borgh. III. 72a, f. 517.

uwolnienia Maksymiliana »ante omnia«. Wprawdzie już Kobentzl podczas swego pobytu w Krakowie zdawał się skłaniać pod tym względem do ustępstwa, lecz tylko o tyle, że odmowa Polaków nie miała powodować zaniechania zjazdu. Teraz chodziło o to, aby komisarze cesarscy nie podnosili tego żądania, jako »conditio sine qua non« dalszych rokowań, lecz umieścili go równorzędnie obok innych warunków ugody.

Przewidywał bowiem legat z zupełną zresztą słusznością, że w przeciwnym razie wobec zupełnie jasno zdeklarowanego stanowiska Polaków w tej sprawie, rozbiją się rokowania bezwarunkowo o ten szkopał, a tem samem nieporozumienie wystąpi w znacznie ostrzejszej formie. Utwierdzał go w tem przekonaniu świeżo otrzymany list¹ od króla, w którym ten wyraźnie zapowiada, że jeżeli Habsburgowie zechcą w czemkolwiek zmienić układ w Byczynie, w takim razie zjazd wszelki będzie bezowocny. Nadto zastrzegął Zygmunt, aby wśród komisarzy nie znaleźli się Polacy, »qui rebellionis nobis rei sunt«.

Aldobrandino starał się przekonać cesarza, że on jako przedstawiciel Stolicy Apostolskiej pragnie w myśl jej intencji jak najkorzystniejszego pokoju dla Habsburgów, lecz właśnie dlatego musi doradzać umiarkowanie. Wojna bowiem z Polską może być z wielu względów niebezpieczną dla Habsburgów przedewszystkiem dlatego, że Polacy walczyć będą w imię i w obronie swej wolności, więc pomimo niezgód, nurtujących ten naród, zespolą swe siły dla odparcia najazdu, ze strony zaś Habsburgów brak będzie wspólnego interesu, więc też i akcyja ich nie będzie jednolitą; pomoc zaś pieniężna ze strony Filipa II. może zawieść łatwo wobec wypadków we Flandryi, a cesarz krępowany będzie coraz bardziej rosnącym wrzeniem w Niemczech. Zważyć również trzeba, że do wojny z Polską wmieszać się zechce Turcyja, która zaatakuje niedostatecznie zabezpieczone Węgry. Takie poważne obawy — dorzucał legat — żywią w Polsce ci, którzy są szczerymi przyjaciółmi Habsburgów (che amano et desiderano la grandezza di questa ser-ma casa in quel regno)². Te przesłanki, doprowadzające do oczywistego wniosku, że konflikt z Polską nie tylko ma mało widoków powodzenia, lecz

¹ Zygmunt III. do Aldobrandina, Breste 5. XII. 1588, A. V. N. Pol. 34 f. 430.

² Aldobrandino do Montalta, Praga 13. XII. 1588, A. V. N. Pol. 32 f. 159. Theiner, M. Pol. III. 79, tudzież idem ad eundem, Taus 19. XII. 1588, A. V. Ibid. f. 175.

nadto kryje w sobie groźne niebezpieczeństwo dla krajów habsburskich, wytworzyć sobie mógł Aldobrandino na podstawie prostej obserwacji faktów i sytuacji politycznej, a niedawne przybycie do Polski czausza tureckiego, który, jak wieść głosiła, miał odradzać Zygmuntowi pokój z cesarzem i ofiarował posiłki wojskowe przeciw Habsburgom, potwierdzało pogląd Aldobrandina na kwestyę ewentualnego zatargu Habsburgów z Polską; w każdym jednak razie w tym rozumowaniu widać refleks treści korespondencji z Zamoy-skim, który użył tej samej argumentacji i przedstawił ten sam pogląd na szanse wojenne obu stron. Opinia kanclerza, wzięta jako wyraz przekonań sfer decydujących w Polsce, dodała mocy rozumowaniu legata.

Cesarz po staremu wzbraniał się początkowo udzielić ostatecznej odpowiedzi, odwoływał się na to, że bez woli arcyksiążąt niczego postanowić nie może, musi więc czekać na ich zdanie. Lecz Aldobrandino nie łatwo dawał za wygraną i coraz natarczywiej nalegał tem bardziej, że już po kilku dniach pobytu w Pradze wynioskował z rozmów z ministrami i zaufanymi dworu, że »na prawdę nie myśli się tu o wojnie, chociaż niektórzy odgrają się¹, że cesarzowi mniej chodzi o Maksymiliana niż o to, aby nie okazać się słabym wobec Europy. Nie będzie więc przeciwny temu, aby Maksymilian de facto zrzekł się praw do tronu polskiego, byle odbyło się to bez formalnej abdykacji². Nie o treść, lecz o formę chodziło.

Gdy legat coraz natarczywiej domagał się odpowiedzi, zawiadomił go wreszcie cesarz przez wicekanclerza Kurza, że w oznaczonym terminie staną komisarze bezwarunkowo na miejscu przeznaczonym do narad, jeżeli nie wszyscy, to przynajmniej ci, których będzie łatwiej wysłać, następnie, że przyjmuje projekt za-

¹ Aldobrandino do Montalta, Praga 13. XII. 1588... Quello, che posso sinora ritrarre è, che non si pensa a guerra, quantunque alcuni bravino... A. V. N. Pol. 32. f. 171. Cifra decifrata 5. I. 1589.

² Ibid: ... Quanto alla renuntia del regno havendosi trattato, se si contentasse, che si trovasse modo. con il quale i Polachi fossero sicuri et fosse quanto a loro una cosa equipolente ala renuntia et non si usasse di questo termine di renuntia, come non sarà gran cosa il trovare questo mezzo consistendo in forma di parole. S. M-tà Caes. non mi ha dato risolutione, ma ascoltato benignamente et detto, che quanto prima mi darà risolutione sopra ogni cosa... Por. Aldobrandino do Annibala z Kapuy. Praga. 14. XII. 1588, A. V. N. Pol. 25. f. 154.

wieszenia broni, wystawiony przez legata. Ustnie zaś oświadczył mu, że radby tak rzecz urządzić, aby Maksymilian bez zrzeczenia tronu dał Polakom gwarancję, że praw swych do tronu dochodzić nie będzie, nadto zapewnił, że wprawdzie komisarze habsburscy podniosą żądanie natychmiastowego uwolnienia arcyksięcia, lecz przy niem obstawać nie będą. Żądał jednak cesarz, aby Maksymiliana przyprowadzono do jakiegokolwiek miejscowości w pobliżu Będzina i umożliwiono mu w ten sposób bezpośredni wpływ na obrady, mające stanowić o jego losie¹.

Dla okazania swej dobrej woli wydał Rudolf polecenie do wszystkich Polaków, bawiących w Pradze, aby w czasie trwania zawieszenia broni zachowywali się spokojnie i nie mieszały się do niczego (*attendino a viver quietamente et a non pensare a cosa alcuna*)².

Łaskawość cesarza wobec Aldobrandina pochodziła stąd, że ten stawiał pewnego rodzaju ultimatum. Danie odmownej lub, co na jedno wychodziło, wymijającej odpowiedzi, niepopartej jakimś poważnym argumentem, mogło wywołać tylko jeden skutek. Legat musiałby natychmiast opuścić Pragę, wrócić do Rzymu i wyrzec się dalszej interwencji z głęboką urazą w duszy. To zaś prowadziło w logicznym następstwie do niepożądanego zatargu z Kuryą. Chcąc tej ewentualności uniknąć, trzeba było okazać powolność dla żądań legata.

Aldobrandino opuszczał Pragę, rozplywając się w pochwałach dla cesarza i jego najczystszych zamiarów i mając przeświadczenie, że dzieła trudnego z chlubą dokonał. Chociaż w sprawie Maksymiliana nie uzyskał i teraz jasno sformułowanego zdania, lecz mimo to był pełen nadziei, że jego przedstawienia nie pozostaną bez echa, że zjazd komisarzy, raz rozpoczęty, rozwijać się będzie po linii najmniejszego oporu i doprowadzi do pożądanego rezultatu.

Z powodu śniegów i mrozów, dających się szczególnie uczuwać Włochom, nieprzywykłym do klimatu północnego, z trudem przedzierał się Aldobrandino z powrotem ku Polsce i stanął wreszcie dnia 30. grudnia w Bytomiu, granicznym śląskim miasteczku, przeznaczonem na miejsce zboru komisarzy cesarskich. Tutaj postanowił

¹ Aldobrandino do Montalta. 19. XII. 1588, A. V. N. Pol. 32, f. 177. Cifra decifrata 13. I. 1589.

² Ant. Martinelli do Aldobrandina, Praga. 5. I. 1589, A. V. Borgh. III. 72, f. 645, por. cyt. depeza Aldobrandina do Montalta. 19. XII. 1588.

oczekiwać ich przybycia, lecz dworu cesarskiego nie chciał pozostawić bez swej opieki, wiedząc z dotychczasowej praktyki, że pomimo przyrzeczeń nie będą się tam zbytnio spieszyć z wysłaniem komisarzy i ze sporządzeniem pełnomocnictw, potrzebnych dla nich i dla legata. Pieczęć nad tem powierzył znowu Tolosanowi, którego wysłał do Pragi natychmiast po jego powrocie z Brześcia Litewskiego. I nie omylił się w przypuszczeniach. Tolosano skarżył się kilkakrotnie, że się go zatrzymuje z dnia na dzień bez wiadomości nawet, czy tekst aktów został ustalony i przyjęty przez cesarza¹.

To zarządzenie legata tem bardziej było wskazane, że z Polski przyszła wiadomość, iż wszystko tu przygotowane do wysłania komisarzy, którzy czekają tylko decyzji cesarza i że na zjeździe króla z senatorami w Piotrkowie i Lublinie omówiono i ułożono instrukcye dla komisarzy. Zamoyski zaś zapewniał, że uda się w drogę natychmiast, skoro tylko dostanie od legata zapewnienie, iż cesarscy przybędą do Bytomia: w formie jednak przestrogi dodawał, że tylko w takim razie opłaci się ten trud, jeżeli za podstawę rokowań będą wzięte układy byczyńskie².

IV.

Rokowania bytomsko-będzińskie.

Cierpliwość Aldobrandina, oczekującego w Bytomiu rozpoczęcia zapowiedzianych obrad, narażona była na ciężką próbę. Pierwsza połowa stycznia 1589 r. upłynęła na niczem, komisarze bowiem zjeżdżali się bardzo powoli. Z cesarskich przybył pierwszy Kobentzl, reprezentant Austrii, którego Aldobrandino zastał już w Bytomiu, w kilka dni później zjawił się przedstawiciel Moraw, Stanisław Pawłowski, biskup ołomuniecki, na czele znacznego i świetnego pocztu, niebawem nadjechał biskup Győr (Raabu), Piotr Heresinczi, przedstawiciel Węgier. Henryk Kurzbach, który miał reprezentować Śląsk, przybył wprawdzie również do Bytomia, lecz wyjechał niebawem obrażony, że w spisie komisarzy umieszczono go na przedostatniem

¹ Tolosano do Aldobrandina, Praga. 30. XII. 1588, A. V. Borgh. III. 72a, f. 615. Akta rozejmu, wystawione przez cesarza pod datą 15. XI. i 29. XII. 1588, druk przez Schweizera: Op. cit. Nr. 179, p. 333 i Nr. 192, p. 353.

² Zamoyski do Aldobrandina, Zamoscii 22. XII. 1588, A. V. Borg. III. 72a, f. 608.

miejscu, więc niższem, aniżeli należało mu się według szczebli hierarchii urzędniczej¹, sądzono jednak, że ubytek tego komisarza jest bez znaczenia.

Wreszcie 10 stycznia wjechał w 400 koni reprezentant cesarza, główny dyplomata cesarski, tajny radca cesarski, burgrabia czeski, Wilhelm z Rozemberku. Rozemberk miał opinię rozumnego i wytrawnego człowieka nie tylko w kołach austriackich, lecz zarówno w Polsce, gdzie znany był dobrze z poselstw, odprawianych podczas poprzednich bezkrólewí². Gdy po ucieczce Henryka zanośliło się na to, że szlachta wybierze królem Piasta, wtedy Piotr Zbrowski, wojewoda krakowski, chwycił się myśli, powstałej jeszcze podczas poprzedniego bezkrólewia, aby koronę oddać Rozemberkowi, który właśnie posłował dla poparcia kandydatury Ernesta. Projekt ten jednak upadł niebawem, nie poparty finansowo przez Rozemberka³. Gdy obecnie Rozemberk wymawiał się przez czas dłuższy od przyjęcia funkcji komisarza, tłumacząc się brakiem zdrowia, Zamoyski starał się za pośrednictwem legata skłonić go do uczestniczenia w zjeździe⁴.

Przybycie Rozemberka do Bytomia wywołało odrazu żywszy ruch. Chociaż komisarze cesarcy nie byli jeszcze w komplecie, obecność pierwszego dyplomaty pozwoliłaby na rozpoczęcie rokowań, gdyby nie brakło — komisarzy polskich.

Przybył wprawdzie do Będzina biskup Rozrażewski i marszałek Opaliński, a Zygmunt upoważniał biskupa kujawskiego listem, »loco instructionis« wydanym, do rozpoczęcia układów z komisarzami cesarskimi, lecz ci uważali to pełnomocnictwo za niewystar-

¹ Mercati do Aldobrandina, Bithum 17. I. 1589, A. V. Borgh. III. 72a. f. 657.

² Diariusz Komissey do traktatów, która odprawowała się w Będzinie: Przedsię chętnie baczę, że przy Imć P. z Rosenberga ultima conclusio wszystkich traktatów zostawa, z czego mamy Panu Bogu słusznie dziękować, widząc, jako ten mądry, zacny, a ślachtetny pan zawsze się wielkim przyjacielem Ojczyzny naszej i w tych i przeszłych bezkrólewíach deklarować raczył... Grabowski, Star. hist. polskie I. 85

³ Rozemberk mógł do pewnego stopnia uchodzić w Polsce za Piasta, gdyż przez swe małżeństwo z Zofią brandenburską, wnuczką Zygmunta Starego, wszedł w koligacye z Jagiellonami. Zakrzewski, Po ucieczce Henryka. 245 i n. Wierzbowski: Dwie kandydatury na polskij prestoł, Wilhelma iz Rosenberga i erzherzoga Ferdynanda (1574—1575). Warszawa 1889, tudzież recenzya tego dzieła w Kwart. hist. 1890, 397. (W. Z.).

⁴ Zamoyski do Aldobrandina. Cyt. list z 27. XI. 1588.

czające i postanowili czekać, aż zbiiorą się wszyscy Polacy, przede wszystkim, aż przybędzie Zamoyski. A kanclerz, czyto dlatego, że nie miał zaufania do tego zjazdu, czy też z innych niewyjaśnionych powodów, nie kwapił się z przyjazdem do Będzina pomimo nalegań ze strony legata, którego zapewniał, że gotów jest do drogi, lecz czeka, aż Tolosano wróci z Pragi, nie chce bowiem brać udziału w zjeździe bez widoków powodzenia, by bez potrzeby nie rozdrażniać umysłów¹.

W obozie cesarskim podejrzewano Zamoyskiego, że zwłoka jego jest celowa, chodzi mu mianowicie o to, aby zjawić się w Będzinie jak najpóźniej, tuż przed otwarciem sejmku, który miał się odbyć w początkach marca. Tą krótkością czasu zechce zmusić cesarskich do szybkiej decyzji, a jeżeli to się nie uda, zerwać zjazd pod pretekstem, że obecność jego, jako kanclerza, jest konieczną na sejmie, jakoteż na poprzedzających sejm sejmikach².

Wogóle dopatrywano się u Polaków tendencji do przeciągania sprawy aż do sejmku w tym celu, aby uzyskać od niego prawomocny mandat i naprawić w ten sposób błąd, który popełnili, podejmując się obowiązków komisarzy bez dostatecznego upoważnienia. Ani bowiem król, ani senat nie mieli prawa decydowania w tej sprawie bez sejmku³.

Takie głosy, nie zawsze trafnie ogarniające sytuację i nie zawsze uzasadnione, krążyły wśród komisarzy cesarskich, zdenerwowanych i znudzonych daremnym wyczekiwaniem w małym, ciasnym miasteczku. Uskarżali się też często przed legatem, że siedzą darmo i że przybyli do Bytomia bez potrzeby⁴. Mimo wszystko jednak przeważała wśród nich tendencya pokojowa. Rozumowano, że chociaż nie uda się im sprawy załatwić, do wojny pomimo tego nie przyjdzie, lecz cesarz, zwinąwszy komisję, udzieli pełnomocnictwa Aldobrandinowi dla doprowadzenia do ugody z Polską lub zaprosi na pośredników kilku obcych książąt⁵. Podobnie zresztą i w Pradze nie bardzo wierzono, aby dało się osiągnąć jaki rezultat

¹ Zamoyski do Aldobrandina. Zamoscii 5. I. 1589, A. V. Borgh. III. 72a, f. 647, tudzież Zamoyski do Annibala z Kapuy. Zamoscii. 4. I. 1589, A. V. N. Pol. 27, f. 11, f. 12.

² Mercati do Aldobrandina, Bithum 18. I. 1589, A. V. Borgh. III. 72a. f. 656.

³ Idem ad eundem, 19. I. 1589, Ibid. f. 662.

⁴ Idem ad eundem, 21. I. 1589, Ibid. f. 661.

⁵ Idem ad eundem, 18. I. 1589, Ibid. f. 656.

ze zjazdu komisarzy dlatego właśnie, że kanclerz ociągał się z przybyciem. Nieco nadziei pokładano w Reinhardzie Streinie, który jako komisarz miał być reprezentantem Austrii. Streina łączyły podobno z Zamoyskim dość bliskie stosunki osobiste, datujące się z czasów ławy szkolnej. Spodziewano się więc, że za jego pośrednictwem uda się wpłynąć na Zamoyskiego i uczynić go mniej twardym i nieugiętym. Konferencya z cesarzem, na którą Strein specjalnie został zawezwany do Pragi przed udaniem się do Bytomia, miała prawdopodobnie na celu omówienie tej sprawy¹.

Tymczasem Aldobrandino nie siedział bezczynnie, przeciwnie dla nakłonienia Polaków do szybszego zebrania się, zwrócił się listownie do króla, prosząc o wydanie im odpowiednich rozkazów, a kopię swego listu przesłał wszystkim arcyksiężtom, aby dać im dowód swych starań i dobrej woli; nie poprzestając jednak na tem, wyjechał dnia 12. stycznia do Będzina dla porozumienia się z Rozrażewskim i Opalińskim i wysondowania ich opinii. Nieobecność Zamoyskiego w Będzinie była mu nawet poniekąd na rękę. Zamoyski bowiem uchodził za tak zdecydowanego przeciwnika wszelkiego kompromisu z Habsburgami, że raczej pod jego nieobecność, poza jego oczyma, wyrzecz by można łatwiej pewien wpływ na komisarzy polskich w duchu przychylnym Habsburgom. A Aldobrandino miał gotowy plan postępowania. Pragnął przedstawić komisarzom poprzednio poruszaną myśl oparcia kompromisu na dwóch małżeństwach: Zygmunta z córką arcyksięcia Karola i Maksymiliana z infantką szwedzką, rozumiejąc, że gdyby ten projekt znalazł przychylnie ucho u komisarzy, tem samem i całą ugodę łatwiej będzie do skutku doprowadzić. Sprawa ta jednak niezwykle drażliwa, bo wkraczająca w osobiste stosunki władców, miała być traktowana bardzo poufnie i trzymana w największej tajemnicy tak dalece, że ani w relacjach legata do Rzymu, ani w innych jego listach nie ma żadnej zgoła wzmianki o tem, jedynie rąbek tajemnicy odsłania cokolwiek Mercati², który z polecenia Kobentzla przypomina legatowi

¹ Ant. Martinelli do Aldobrandina, Praga, 5. I. 1589, A. V. Borgh. III 72a, f. 645.

² Wzmianka o tem znajduje się z cyt. liście Mercati'ego do Aldobrandina z 18. I. 1589.

ten projekt, prosząc zarazem, aby przedstawił go Polakom w swem własnym imieniu bez żadnego odwołania się na osobę Kobentzla¹.

Mysli małżeństwa Zygmunta z córką arcyksięcia Karola nie byli w zasadzie przeciwni senatorowie, owszem związki pokrewieństwa króla z Habsburgami przedstawiały duże korzyści, niewiadomo jednak, czy Rozrażewski i Opaliński dali się skłonić legatowi, aby odrazu zacząć pracować nad realizacją tego projektu. Prawdopodobnie rzecz całą uznali za przedwczesną i niedojrzałą, na co negatywnym dowodem może być pesymizm, wiejący z depeesz legata po powrocie z Będzina do Bytomia², a nadto ta okoliczność, że aż do zawarcia definitywnego pokoju nie powrócił Aldobrandino ani razu do tego projektu, który miał wypłynąć dopiero później. Gdy bowiem Zygmunt wybierał się do Rewla dla widzenia się z ojcem, uchwalono na odbytej przed podróżą radzie senatu formalną propozycję małżeństwa króla z córką arcyksięcia Karola lub księcia florenckiego. Ten wyraz woli senatu miał Zygmunt zakomunikować swemu ojcu³. Powyższemu projektowi Zamoyski nie był nie tylko przeciwny, lecz owszem popierał go osobiście, jak wynika z jego listu, pisanego do papieża dnia 9. czerwca 1589 r.⁴. Donosi w nim kanclerz, że od chwili śmierci Batorego był zdania, iż nowo obrany król polski powinien szukać żony wśród arcyksiężniczek. Dla dynastji habsburskiej ze względu na ważne racje łatwiejsze było do osiągnięcia małżeństwo z królem polskim niż korona polska. Dlatego odpowiednie propozycje przedłożył kanclerz posłom cesarskim jeszcze przed elekcją Zygmunta. Ci ich wprawdzie nie odrzucili, lecz i nie przyjęli, aż cała sprawa poszła w odwołkę skutkiem wypadków, które zaszły na polu elekcyjnym. Chociaż konferencje Aldobrandina z Rozrażewskim i Opalińskim w Będzinie nie dały pożądanego rezultatu w tej kwestji matrymonialnej, więc i właściwy cel podróży nie został osiągnięty, przywiózł przynajmniej legat tę

¹ Mercati do Aldobrandina, Bithum 19. I. 1589... Kobentzl kazał mi poprosić W. M., aby... V. S. cerchi intendere quel cosa da cotesti signori come da per se... circa quei matrimonii, che egli pone in consideratione, parendogli che in tal modo si procurasse stabilimento buono per l'una et per altra parte... A. V. Borgh. III, 72a, f. 661. Por. Idem ad eundem. 21. I. 1589. Ibid. f. 662.

² Aldobrandino do Montalta, Bithum, 24. I. 1589, A. V. N. Pol. 32, f. 203. Theiner, M. Pol. III. 125.

³ Goślicki, nom. biskup chełm. do Reszki. Clara Tomba (Mogiła) 15. VI. 1589, Grabowski, Star. hist. Polsk. I. 90.

⁴ Ob. Dodatek VII.

pewność do Bytomia, że kanclerz bezwątpienia przybędzie, chociaż trzeba go ściągać prawie przemocą (è stato necessario tirarselo a viva forza)¹.

Istotnie w 6 dni po wyjeździe legata z Będzina dnia 26 stycznia wjechał tam uroczyście Zamoyski na czele świetnego orszaku, złożonego z 300 jezdnych i 100 pieszych. Towarzyszyli mu kasztelan oświęcimski, starosta krakowski, starosta sławkowski i kilku innych panów polskich. Ci mieli również swoje świty, składające się łącznie z 400 koni i 180 pieszych². Naprzeciw kanclerza ruszyli przybyły przed kilku dniami komisarz Krzysztof Zenowicz, wojewoda brzeski i niektórzy z otoczenia biskupa kujawskiego. Opaliński ze swoimi ludźmi oczekiwał go w mieście. Tego samego dnia wjechał z 50-ciu ludźmi Stanisław Gostomski, wojewoda rawski³. Z tą chwilą zniknęły zewnętrzne przeszkody, tamujące rozpoczęcie obrad obu komisji, odrazu jednak zarysowały się inne poważne trudności, leżące w samym brzmieniu instrukcji, jakie otrzymali komisarze obu stron od swych rządów.

Jeszcze podczas pobytu króla w Piotrkowie ułożono pierwszą instrukcję dla komisarzy polskich, lecz tekst jej nie jest znany. Pismo⁴ jednak Zygmunta, zredagowane później — w Brześciu litewskim dnia 4-go grudnia pod adresem biskupa kujawskiego w miejsce instrukcji (loco instructionis), pozwala bez trudu wyrozumieć zasady, na których mieli oprzeć się komisarze polscy podczas rokowań. Przedewszystkiem poleca się im dążyć do tego, aby układy byczyńskie zostały we wszystkich szczegółach zatwierdzone i wykonane. Pod tym względem nie upoważnia się komisarzy do robienia jakichkolwiek ustępstw. Gdyby jednak co do pewnych punktów napotkano stanowczy opór ze strony cesarskiej, będą komisarze obowiązani zawiadomić natychmiast o tem króla celem odebrania od niego nowych rozkazów.

Układy mają być prowadzone nie według procedury prawa cywilnego, dającej szerokie pole do wykrętów i wybiegów, lecz wy-

¹ Aldobrandino do Montalta, Bithum. 24. I. 1589, A. V. N. Pol. 32. f. 203. Theiner, M. Pol. III. 125.

² Tolosano do Aldobrandina, Bendzin, 26. I. 1589, A. V. Borg. III. 72, f. 699.

³ Jan Worański do Annibala z Kapuy, Bendzin, 26. I. 1589, A. V. N. Pol. 34, f. 8.

⁴ Literae S. Regis R-mo D-no Ep-po Cuiaviensi loco instructionis, Breste lit. 4. XII 1588, Mayer, Op. cit. 408. Beilage 28.

Łącznie według zasad »prawa narodów«¹. Ten postulat ma swoje specjalne, podwójne znaczenie. Wskazuje, że Polacy chcieli uniknąć rozwlekłych dowodzeń i dysput podobnych, jak w procesach cywilnych, a nadto że nie uważają negocjacyj za wyrównanie prywatnych rachunków między dwoma zwaśnionymi dynastami, lecz pragną je oprzeć na szerszych podstawach międzynarodowych. Tem samym zaś komisarze, delegowani przez cesarza, nie mieli być zastępcami Habsburgów, lecz raczej krajów koronnych habsburskich, których dobro i interes nie wymagał tego, aby do upadłego bronić pretensyj Maksymiliana do tronu polskiego. Z tego kolejno wynika, że komisarze, reprezentujący Stany, skłonniejsi będą do ustępstw, nawet daleko idących, aniżeli gdyby zastępowali dynastę Habsburgów. Żądaniu temu, jak wiadomo, stało się zadość.

Następnie w myśl opinii senatorów litewskich poleca się w instrukcyi komisarzom, aby domagali się od cesarza zapewnienia, że nie będzie wchodził w żadne związki z Moskwą na szkodę Polski; gdyby zaś takie zostały już zawiazane, mają być bezzwłocznie przerwane.

Szczegółowo wyliczone warunki, pod którymi godziła się Polska na uwolnienie Maksymiliana, streszczały się głównie w tem, że zrzeknie się on tytułu króla i złoży deklarację, iż nie będzie ani jawnie ani potajemnie występował wrogo przeciw Zygmunтови; cesarz zaś zwróci Polsce Lubowlę, a nadto wynagrodzi szkody, wyrządzone podczas wojny przez wojska cesarskie. Ustaleniem spornych granic między krajami korony św. Wacława i Szczepana, a Polską miałyby się zająć specjalna komisya przez obie strony ad hoc wydelegowana. Dalej domagać się mają komisarze, aby odnowiono wszystkie dawniejsze traktaty przyjaźni, zawarte przez Polskę z krajami, podległymi Habsburgom. Ci z Polaków, którzy czynnie występowali przeciw prawowitej władzy Zygmunta, mają być celem ukarania wydani rządowi polskiemu.

Instrukcyja ta, w całości oparta na podstawach kapitulacyi byczyńskiej, była konsekwentnem następstwem dotychczasowego stanowiska dyplomacyi polskiej, dążącej do pełnego wyzyskania zwycięstwa, odniesionego nad Maksymilianem. Podyktowała ją nie tyle chęć upokorzenia Habsburgów, ile rozumnie pojęta racya stanu.

¹ .. iuris civilis rationibus, nec eiusmodi disputationibus, quae et diffugiis et ambagibus sunt plenae, sed potius iure gentium. .

Stronnictwo austriackie w Polsce, zgniecione poniesioną porażką, przycichło, lecz nie zostało definitywnie złamane. Nie było zaś rzeczą trudną do przewidzenia, że zastosowanie kar przeciw adherentom Maksymiliana, ludziom częstokroć możnym i wpływowym, przeciwko Radziwiłłom, Zborowskim, Górkom, Jazłowieckim, będzie rzeczą nie tylko ryzykowną, lecz wprost niemożliwą. W łonie więc państwa polskiego istniały żywioły, pozornie tylko godzące się na uznanie Zygmunta królem, w gruncie zaś rzeczy gotowe w każdej chwili, przy nadarzającej się okazji, do zakwestyonowania prawomocności jego wyboru, gotowe do wicherzeń i do podjęcia sztandaru austriackiego. Ten ukryty ferment stawał się tem niebezpieczniejszy, że w miarę jak poznawano bliżej charakter Zygmunta, jego polityczne aspiracye, koło niezadowolonych z jego wyboru nie zmniejszało się wcale, lecz raczej wzrastało. Zdrowy więc rozum polityczny domagał się, aby użyć wszelkich dostępnych środków zaradczych, paraliżujących zakusy niebezpieczne dla wewnętrznej spójności państwa. Trzeba więc było dążyć do tego, aby sami Habsburgowie stwierdzili traktatem swą rezygnacyę z pretensyi do Polski. Adherenci Maksymiliana zrozumieliby wtedy, że sprawa jego jest raz na zawsze pogrzebaną i nie może pod żadną formą znowu wypłynąć. Tu zapewne jest źródło tego stanowczego oporu Polaków przeciwko zatrzymaniu tytułu króla przez Maksymiliana. Wprawdzie tytuł ten bez władzy i praw panującego był bez znaczenia, salwując jedynie honor niefortunnego elekta, lecz już sam pozór, że Maksymilian swe prawa do korony zachował i że pretensye jego mają prawne uzasadnienie, mógł się stać bronią w ręku stronnictwa austriackiego.

Rozważyć wypada również okoliczność, czy dawało się pomyśleć przyjęcie przez Habsburgów tak twardych warunków. Wszak pozory przemawiały za tem, że tylko do pewnych granic w ustępstwach zechcą się oni posunąć i że przeciąganie struny grozi wojną.

Odpowiedź na to pytanie wypadnie twierdząco. W obozie polskim wiadano, co sądzić o tych groźbach, idących z Pragi. Zamoycki bez ogródek oświadczył raz Tolosanowi, że wie dobrze o tem, co się dzieje w Pradze¹; to samo powtarzał w listach do legata, a że nie były to słowa bez znaczenia, rzucane dla nastraszenia przeciwnika, świadczy pewność i konsekwencya jego postępowania.

¹ Tolosano do Aldobrandina, 24. XI. 1588, A. V. Borgh. III. 72a, f. 681.

Jeżeli instrukcja dla polskich komisarzy zredagowana została pod dewizą, wyrażoną w końcowym jej artykule »conditiones victor dat, victus accipit«, to zgoła odmienny charakter nosi na sobie instrukcja cesarska¹.

Przedewszystkiem krępowała ona komisarzy formalistyką bez żadnej racji i potrzeby po to chyba, aby jeszcze bardziej utrudnić porozumiewanie między obu stronami, już i tak niełatwe, bo cesarscy byli zgromadzeni w Bytomiu, Polacy w Będzinie. Miejscowości zaś te są od siebie oddalone o 10 klm.

Cesarz nadto polecił swym komisarzom, aby wszelkie narady wspólne z Polakami odbywały się zawsze w Bytomiu i aby nigdy cesarscy nie udawali się do Będzina. Gdyby jednak Aldobrandino, który miał się postarać o przyjęcie tej formy przez Polaków, nie uczynił tego, w takim razie komisarze przynajmniej tego ściśle przestrzegać zechcą, aby początkowe i końcowe narady odbyły się w Bytomiu. Co do właściwego przedmiotu pertraktacji, instrukcja jest oczywistym obrazem nastroju, panującego wśród Habsburgów. Chwiejność, wynikła z braku poczucia wspólności interesów dynastycznych, odbiła się w instrukcji, będącej mieszaniną groźby i uległości².

Mieli więc domagać się komisarze bezwarunkowego uwolnienia Maksymiliana ante omnia i tak długo akcentować to żądanie, jak długo będą jakiegokolwiek szanse jego spełnienia. Żądanie to bez żadnego praktycznego znaczenia postawione zostało wyłącznie dla samej zasady, tak bowiem jasno pod tym względem sformułowana była opinia polska, zaznaczana kilkakrotnie wobec Kobentzla i Aldobrandina, że nawet najsłabszej nie było nadziei, aby rzecz tę pomysłnie dało się przeprowadzić. Ujemny wynik przewiduje zresztą instrukcja, upoważniając komisarzy do kolejnego redukowania warunków — krakowskim targiem. Domagać się więc będą, aby w zamian za wydanie Lubowli uznali Polacy tytuł i prawo Maksymiliana do tronu (*iuribus interim, quae Serenitati ad regnum illud competent, salvis atque integris*). Gdyby to się osiągnąć nie dało, poprzestać mają komisarze na zachowaniu dla Maksymiliana tytułu króla i prawa następstwa po Zygmuncie. Tymczasem zaś arcyksiążę otrzymałby w zarząd jedną z prowincji polskich, Prusy lub Inflanty, ewentualnie nawet pensję roczną, pokrywaną z tej kwoty, o którą

¹ Instrukcja cesarska ogłoszona przez Mayera, Op. cit. 400.

² Mayer, Op. cit. 160.

ma pretensye królowa Anna do Filipa II. Ostatniem wreszcie ustęstwem, na które wolno zgodzić się komisarzom, będzie to, że Maksymilian zatrzyma tytuł króla polskiego i następstwo po Zygmuncie bez tymczasowego odszkodowania. Żadną zaś miarą nie wolno komisarzom rozpoczynać nawet rokowań co do zupełnego zrzeczenia się tronu przez arcyksięcia.

Dopiero po osiągnięciu tego minimum i po uregulowaniu sprawy wynagrodzenia szkód, jakich doznali poddani cesarza podczas wojny zwłaszcza na Śląsku, przystąpić mają komisarze do odnowienia traktatów przyjaźni między obu państwami.

Z porównania obu instrukcyj wynika, że niełatwo można było znaleźć punkt styczny porozumienia, gdyż tam, gdzie kończyły się ustępstwa jednej strony, zaczynały się dopiero drugiej. Legat, czując, jak cała negocyacya wisi na włosku, był w rozpacz, mimo to jednak — jak zapewnił¹ kardynała Montalto — postanowił nie żałować ni fatygi ni wydatków. Chce bowiem zdobyć przynajmniej tę pewność, że niczego nie zaniedbał, ani pominął, co do niego należało, polecając resztę Opatrzności boskiej. Sądził zaś, że główna przyczyna tego złego stanu rzeczy tkwi w tem, że zgodził się na komisarzy, tem samem więc powierzył sprawę machinie skomplikowanej, funkcjonującej wolno i łatwo ulegającej rozbiciu. Fakty potwierdziły pesymizm legata.

Jeszcze przed przyjazdem Zamoyskiego próbował Aldobrandino ustalić »modum procedendi«, technikę obrad i w tym celu w Będzinie zostawił Tolosana. Chodziło tu o spełnienie życzenia cesarza, który żądał, aby Polacy pierwsi przybyli do Bytomia i ażeby tutaj, a nie w Będzinie zapadały wszystkie obowiązujące postanowienia. Lecz Polacy, czując się panami sytuacji, nie chcieli się na to zgodzić, tłumacząc legatowi, że takie zjazdy przedstawiają pewne niebezpieczeństwo, albowiem wśród asystujących komisarzom żołnierzy łatwo przyjść może do gorszących zaburzeń, gdyż polscy żołnierze są łatwo zapalni i skłonni do zaburzeń. Najodpowiedniejszą więc będzie rzeczą, aby obie strony przedkładały pisemnie legatowi, jako pośrednikowi, swe propozycye i aby przez jego ręce przechodziły obustronne decyzye²; co zaś do przewiezienia Maksymiliana

¹ Aldobrandino do Montalta, Bithum. 24. I. 1589, A. V. N. Pol. 32, f. 203. Theiner, M. Pol. III, 125.

² Tolosano do Aldobrandina, Bendzin, 22. I, 23. I. 1589, A. V. Borgh. III. 72a, f. 675, 683.

do jakiejś miejscowości w pobliżu Będzina, czego również żądał Tolosano, tak Rozrażewski jakoteż Opaliński zajęli stanowisko odporne, nie mając co do tego upoważnienia króla. Tolosano odniósł się do Zamoyskiego, lecz ten potwierdził zdanie obu senatorów, proponując w zamian, aby Maksymilian wysłał do Będzina dwóch swych przedstawicieli, którzyby uczestniczyli w obradach komisji w charakterze świadków bez prawa głosowania¹.

Pod innym natomiast względem okazał się kanclerz skłonny do pewnego ustępstwa; nie miał nic przeciw temu, aby do Bytomia wysłać jednego lub dwóch komisarzy polskich celem złożenia wizyty komisarzom cesarskim. Podjęli się tego zadania Zenowicz, wojewoda brzeski, i Gostomski, wojewoda rawski, którzy dnia 28 stycznia stanęli w Bytomiu w otoczeniu jazdy, Tatarów i hajduków. Oczekiwał ich za miastem wysłannik legata Mercati na czele »familii«, jak również reprezentanci komisarzy cesarskich. Po krótkiej konferencji z Aldobrandinim i Rosenbergiem powrócili obaj panowie do Będzina; przed ich odjazdem z Bytomia zaszedł przykry wypadek, świadczący o niedostatecznej karności asysty komisarskiej, a potwierdzający obawy Rozrażewskiego co do możliwości wybuchu tumultów. Jeden z polskich trębaczów począł przedrzeźniać swego kolegę niemieckiego, za co któryś z panów polskich zabił go na miejscu, uderzywszy czekanem w głowę; inny zaś żołnierz polski omal nie położył trupem synowca biskupa ołomunieckiego, chcąc strzelić do niego z powodu jakiejś błahej sprzeczki, szczęściem jednak proch spalił na panewce².

Komisarze polscy zostawili legatowi dwa pisma. Jedno zawierało upoważnienie dla niego do przedłużenia rozejmu na miesiąc luty i marzec, drugie, ułożone na podstawie instrukcji, przeznaczonym było dla komisarzy habsburskich³. Domagali się w niem Polacy dotrzymania ugody byczyńskiej w całej rozciągłości, kładąc

¹ Idem ad eundem, Bendzin, 26. I. 1589, A. V. Borgh. III. 72a, f. 691.

² Dyaryusz legacyi, Rykaczewski, Op. cit. II, 28.

³ *Scriptum commissariorum Polonorum ad concludendos tractatus Bendzinenses*, Bibl. Vat. Ottob. 3175 post Nr. 39. Kopia Rykaczewski, Op. cit. II. 38. Kopia ta jest bez daty, lecz z jej treści wynika, że jest to pierwsze pismo, przesłane komisarzom cesarskim, a więc doreczone im dn. 28. I. 1589. Druga kopia tego pisma z błędną datą 6. lutego, napisaną in dorso inną ręką, znajduje się w A. V. N. Pol. 23, f. 87, druk. z datą 26. lutego: Schweizer, Op. cit. 204, p. 368.

szczególny nacisk na dwa artykuły: wydanie Lubowli i abdykację Maksymiliana.

Ci sami delegaci, którzy do Bytomia to pismo przywieźli, wyjeżdżając, otrzymali od Rosenberga list komisarzy cesarskich do Polaków. Rozpoczyna się on wywodem o przyjaźni, którą zawsze żywił dom austriacki ku Polsce. Lecz nie zawsze odpłacano mu równą życzliwością i do krzywd, doznanych w dawniejszych latach, dodano teraz nową, eo... gravior, quo iniquior. Tą krzywdą było wtargnięcie polskich wojsk na Śląsk contra ius fasque bez wypowiedzenia wojny, tudzież uwięzienie i uprowadzenie arcyksięcia w sposób niezgodny z prawem międzynarodowym, bo w tym momencie, kiedy nuncyusz apostolski rozpoczął traktować o zawieszenie broni. Dlatego też cesarz domaga się pełnej satysfakcji; żąda, aby arcyksięciu wrócono wolność nulla interposita longiore mora, absque omni conditione, nadto, aby szkody, wyrządzone jego poddanym, zostały wynagrodzone. Tylko spełnienie tych słusznych żądań może otworzyć drogę do trwałego pokoju.

Treść tych żądań, a przedewszystkiem ton, w jakim je wypowiedziano, nie były widocznie obliczone na to, aby komisarzy polskich uczynić skłonnyymi do zgody i ustępstw. Pomijając nawet bezużyteczne skargi na krzywdy, pomijając wyrażenia, ubliżające Polakom i Polsce, zwrócić pragnę uwagę na ustęp, który do żywego dotknąć musiał Polaków i obrazić ich dumę narodową, a który był zapewne refleksem knowań Zborowskich na dworze cesarskim. Wyrażają w nim komisarze myśl, że nie wszyscy Polacy i Litwini pochwalali wojnę z Maksymilianem i sposób jej prowadzenia, z czego wnosi cesarz, że nie była ona wynikiem woli całego narodu. W ten sposób uczyniono zbyt przejrzystą aluzję do tego, że Maksymilian liczyć zawsze może na zwolenników w Polsce, co gorsza jednak, podsuwano podejrzenie, że pościg za arcyksięciem w granice Śląska skwalifikowałyby należało nie jako konsekwentny krok w operacjach wojennych, lecz raczej jako samowolny czyn hetmana, czy jego partyi, podyktowany celami, zgoła związku nie mającymi z istotną wolą i dobrem państwa. Rzecz prosta, że takie oświecenie niedawnych wypadków nie przynosiło domowi austriackiemu korzyści, a utrudniało tylko porozumienie z Polską.

¹ *Conditiones a commissariis caesareis Polonis transmissae*, A. V. N. Pol. 28. f. 193. Kopia z błędną datą 9. II. 1589, in dorso umieszczona znajduje się w A. V. N. Pol. 33, f. 97, druk. Schweizer, Op. cit. Nr. 206, p. 373.

Istotnie wrażenie tego pisma było w Będzinie fatalne; sprytny Tolosano, któremu Gostomski oddał list komisarzy austriackich, przewidując wzburzenie Polaków, wręczył im tylko kopię, wahając się uczynić to samo z oryginałem¹, tymczasem zaś zażądał instrukcyi od legata, któremu zarazem doniósł, »że się w Będzinie myśli o gwałtownej odpowiedzi«. »(che si pensa ad una risposta terribile)«². Oburzonym zwłaszcza okazał się biskup kujawski, a oburzenie zwracało się nie tylko przeciwko komisarzom cesarskim, lecz także przeciwko legatowi, przez którego ręce przeszło ich pismo, zyskując w ten sposób pośrednio jego aprobatę. Zrodziło się więc podejrzenie, że Aldobrandino, który głosił *urbi et orbi*, że występuje, jako bezstronny pośrednik, godzący powagą Stolicy Apostolskiej w imię dobra kościoła waśń między obu stronami, faktycznie jest tylko politycznym agentem tej Kuryi, która obecnie ma swe widoki w obronie Habsburgów, jak poprzednio miała w ich wyniesieniu. Naprózno Tolosano starał się legata uniewinnić; na wszelkie przedstawienia otrzymywał jedną odpowiedź w formie groźby wypowiedzianą: »Kiedys wspomnicie to, co się obecnie stało« (*basta, una volta ricorderete quello che s'è fatto*).

Sam zresztą Tolosano był zdania, że Aldobrandino, przyjmując podobny list komisarzy cesarskich, zrobił krok fałszywy i jak poprzednio rozpisywał się on zwyczajnie długo i szeroko o nadziejach, pokładanych przez Polaków w bezstronności i rozumie legata³, tak obecnie bez względu na podległy, służbowy niejako charakter swego stanowiska, nie wahał się udzielić mu ostrej admonicyi: »Zważ J. W., że przyjmowanie i oddawanie ostrych listów nie jest niczem innym, jak przyczynianiem się do zniechęcenia umysłów obu stron«⁴. Jedyną więc radę, aby zażegnać grożącą burzę, widzi Tolosano w tem, aby legat natychmiast przyjechał do Będzina i osobistą interwencją starał się doprowadzić do równowagi wzburzone umysły Polaków⁵.

¹ Tolosano do Aldobrandina, Będzin, 31. I. 1589, A. V. Borgh. III. 72a, f. 731.

² Tolosano do Aldobrandina, Będzin, 31. I. 1589, A. V. Borgh. III. 72a, f. 731.

³ Idem ad eundem, Będzin, 31. I. 1589, *ibid.* f. 729.

⁴ Idem ad eundem, Będzin, 31. I. 1589, *ibid.* f. 735 ...Consideri, che dare et ricevere scritte pungenti non sarà altro, che essere mediatore ad indignare gl'animi d'ambe le parti...

⁵ *Ibid.*

Zarzuty, robione przez Tolosana Aldobrandinowi, nie są jednak słuszne. Legat nie zasypiał sprawy w Bytomiu i wysiłał swój umysł i wymowę, aby komisarzom przedstawić bezpodstawność, a nawet szkodliwość ich żądań; apelował do nich, jako przedstawicieli nie Maksymiliana, lecz wszystkich arcyksiążąt dla których zatrzymanie tytułu króla przez Maksymiliana, gdyby nawet było możliwe, przyniesie bezwarunkowo szkodę; w razie bowiem ponownej elekcji będą mieli drogę do tronu polskiego zamkniętą, gdyż żadnemu z nich nie będzie wypadało kandydować przeciw Maksymilianowi, uznanemu królowi polskiemu. Użył wreszcie ostatniego argumentu, zwracając uwagę komisarzy na konsekwencye, jakie zerwanie układów musi spowodować. Następstwem tego musi być wojna, a sami komisarze wiedzą najlepiej, że ani cesarz, ani arcyksiężęta nie są do niej przygotowani; stawiając przeto warunki nie do przyjęcia, biorą tem samem na siebie odpowiedzialność za to, co się stanie. Łudzą się zaś, jeśli sądzą, opierając się na błędnych informacjach — że sejm będzie dla arcyksięcia łaskawszy¹.

Wszystkie jednak wysiłki legata pozostały bez skutku. Komisarze, trzymając się instrukcyi, odmówili również przyjęcia pisma, które Gostomski i Zenowicz przywieźli z Będzina². Aldobrandino zaś zyskał tyle, że zaczęli komisarze austriaccy patrzeć na niego z coraz większą nieufnością. W tym samym dniu, w którym Tolosano zrobił spostrzeżenie, że legat stracił kredyt u Polaków, zwierza się ten w depeszy do kardynała Montalto, że cesarscy niezbyt mu ufają³. Położenie jego było trudne, rola pośrednika, którą odgrywał, niewdzięczna. Straciwszy więc zupełnie nadzieję, aby cokolwiek drogą układów osiągnąć się dało, zażądał z Rzymu nowych instrukcyj na wypadek zerwania negocyacyj; przewidywał bowiem, że to niebawem nastąpi, gdyż mała jest nadzieja, aby obie strony okazały się skłonniemi do ustępstw: Polacy dlatego, że widzą słuszność i siłę po swej stronie, cesarscy, bo mają bardzo ograniczone pełnomocnictwo. Być jednak może, że cała sporna kwestya zostanie przekazaną sejmowi. Łudzą się bowiem komisarze cesarscy, że od sejmu otrzymają warunki

¹ Aldobrandino do Montalta, Będzin, 26. I. 1589, A. V. N. Pol. 32, f. 197. Cifra decifrata 23. II.

² Pismo komisarzy cesarskich do legata bez daty, A. V. N. Pol. 34. f. 47, druk. Schweizer, Op. cit. Nr. 207, p. 379.

³ Aldobrandino do Montalta, Bithum. 31. I. 1589, A. V. N. Pol. 32, f. 205.

łagodniejsze. Legat zaś nie wie, jak się ma w tym wypadku zachować¹.

Wiadomość o tych trudnościach, które na każdym kroku napotyka Aldobrandino, wywołała w Rzymie żywe niezadowolenie w ślad za czem zaczęło wyrabiać się przekonanie, że godność Stolicy Apostolskiej nie pozwala na dalsze, a jak się na to zanosilo, bezowocne przebywanie w Polsce jej przedstawiciela. Dotychczas w każdej depeszy, do Aldobrandina pisanej, starano się zachęcić go do dalszej pracy bez względu na przeszkody, chwalono jego gorliwość około sprawy pokoju i wyrażano pełne uznanie papieża, powstrzymując się zarazem od wskazywania legatowi dyrektyw postępowania. Obecnie jednak Montalto, otrzymawszy od niego beznadziejne relacye z końca stycznia, wezwał go jeszcze raz do uczynienia ostatnich wysiłków, zgodnych z obowiązkiem dobrego legata, aby »oba narody otrzymały to wielkie dobrodziejstwo pokoju z rąk papieża«. »Lecz jeżeli — konkluduje Montalto — miłosierdzie boskie nie pozwoli nam skutkiem grzechów naszych dokonać tego dzieła i obie strony nie przestaną uparcie bronić swych żądań, a wszelka praca W. M. okazywać się będzie bezowocną, w takim razie nie pozostaje Mu nic innego do uczynienia, jak wrócić do Rzymu, usprawiedliwszy odpowiednio swój wyjazd wobec obu stron«². Lecz ma być to ostateczność, do której uciec się należy dopiero wtedy, gdy będzie zupełnie pewnem, że się nic osiągnąć nie da³. Później gdy depesze legata z pierwszych dni lutego nie budziły większych nadziei, powtórzono mu to polecenie w bardziej stanowczej formie, chociaż z temi samemi zastrzeżeniami, dodając jednak, że gdyby cel legacyi nie został osiągnięty skutkiem złej woli i ignorancyi innych (*per la malitia ignoranza altrui*), papież mimo to nie przestanie w całej pełni uznawać pracy Aldobrandina⁴.

Nim te rozkazy przedostać się mogły z Rzymu do Polski, po-

¹ Idem ad eundem, Będzin. 26. I. 1589, A. V. N. Pol. 32, f. 197. Cifra decifrata 23. II.

² Montalto do Aldobrandina. 25. II. 1589... dopo havere fatte tutti li scusi et proteste possibile et usata ogni dolce maniera di giustificatione tanto con l'una, quanto con l'altra parte... A. V. Princip. 183. f. 35. Per mettere in cifra al Aldobrandino.

³ Ibid.

⁴ Montalto do Aldobrandina, 4. III, 11. III. 1589, A. V. Princip. 151, f. 769. Registr al Aldobrandino.

trzeba było trzech do czterech tygodni. Aldobrandino musiał więc na własną odpowiedzialność powziąć postanowienie; uznał przede wszystkim radę Tolosana za dobrą i zaraz następnego dnia (1. lutego) po otrzymaniu od niego alarmującej wiadomości o wzburzeniu Polaków, wyjechał po mszy rannej z częścią swego dworu do Będzina. Przywitał go w odległości dwóch mil włoskich od miasta kanclerz w otoczeniu panów polskich i czterystu ludzi konnych i pieszych. Po raz pierwszy zetknął się osobiście legat z tym mężem stanu, który tak skutecznie zdołał pokrzyżować zamiary Kuryi, tyżące przeszłej elekcji — a od lat kilkunastu był pierwszym co do wpływu senatorem polskim, mającym niemniej zdeklarowanych potężnych wrogów, jak oddanych duszą i ciałem zwolenników. Przywitał go więc Aldobrandino z nadzwyczajnymi honorami, niemal jak panującego, wysiadłszy z powozu i idąc ku kanclerzowi, który również pieszo zbliżał się do legata¹. Z kilku słów, które Bordini poświęca opisowi tego spotkania, wnosić można, że wrażenie, jakie Zamoycki wywarł na drużynie legata a więc zapewne i na nim samym, było pod każdym względem korzystne.

Na dzień następny nie zwoływano żadnej konferencji; natomiast kanclerz urządził dla Aldobrandina i jego świty wystawny obiad, trwający aż do zmroku, połączony z koncertem, a zakrapiany obficie małmazyą i »winem aromatycznym«.

Dopiero dnia 4-go lutego zaprosili Polacy na konferencję legata, który starał się usprawiedlić przed nimi komisarzy cesarskich, iż nie przyjęli ich pisma, następnie zaś zaproponował, aby obie strony w jego ręce jako sędziego rozjemczego oddały sprawę uwolnienia Maksymiliana, na co już poprzednio zgodził się cesarz. Lecz jak dawniej, tak i obecnie nie zyskała ta myśl aprobaty komisarzy polskich, którzy oświadczyli legatowi, że nie mogą w tym kierunku korzystać z jego usług, gdyż sprzeciwia się to ich instrukcyom. Jedynie bowiem sejm jest kompetentny do powzięcia uchwały w tej sprawie; może jednak cierpiałaby na tem powaga Stolicy Apostolskiej, gdyby pod obrady sejmowe poddano kwestyę przyjęcia lub odrzucenia sądu rozjemczego legata a latere².

Konferencya więc spełzła na niczem.

¹ Dyaryusz legacyi, Rykaczewski, Op. cit. II, 29.

² Aldobrandino do Montalta, Bithum 10, II. 1589, A. V. N. Franc. v. 29 f. 223, druk. Schweizer; Op. cit. Nr. 210, p. 386. Tej depeszy nie widziałem w N. Franc.; cytując ją, opieram się na wydawnictwie Schweizera.

Następnego dnia wręczono legatowi odpowiedź¹ na pismo komisarzy cesarskich. Była to replika, poświęcona nie tyle roztrząsaniu żądań przeciwnej strony, ile raczej protestowi przeciw tonowi otrzymanego pisma i insynuacyom, rzucanym w niem na stronników Zygmunta. Wyrażenia w rodzaju: *quo iniquior, eo gravior, militum furore, audacia, contra ius fasque*, których tam użyto, uważają komisarze polscy za niegodne tej ważnej sprawy, dla której traktowania zebrali się i ubliżające godności obu stron. Następnie punkt po punkcie przechodzą do wykazania bezpodstawności zarzutów, podniesionych przez cesarskich tak co do elekcji jak i wojny, która po niej wybuchła. W konkluzji oświadczają, że otrzymali rozkaz domagania się wypełnienia warunków kapitulacji byczyńskiej.

Nikt zaś nie może przypuszczać, aby tak król, jak i naród zgodził się nieopatrnie na podanie w wątpliwość tego, co już raz zostało zatwierdzone, lub na uwolnienie Maksymiliana przed otrzymaniem gwarancyi, że warunki przez niego już raz przyjęte, zostaną wypełnione. Ta zaś okoliczność, że negocjacje toczyły się mają bez udziału Maksymiliana, nie stanowi żadnej przeszkody. Miał on bowiem wielokrotną sposobność porozumienia się z cesarzem i zakomunikowania mu swej woli i opinii tak, że dwór praski, jakoteż i komisarze austriaccy znają bezwątpienia dokładnie jego intencje.

Odpowiedź ta, chociaż zredagowana w krótkim stosunkowo czasie, ma dużo pierwszorzędnych zalet w przeciwstawieniu do listu komisarzy cesarskich. Odnacza się ona spokojem, lecz i siłą argumentacji, przedewszystkiem jednak określa w zupełnie jasny i niekompromisowy sposób stanowisko Polaków; jest stwierdzeniem, że żadna racja dyplomatyczna nie może zniewolić ich do zejścia poniżej paktów byczyńskich. Komisarze polscy chcieli przekonać cesarza, że dalsze temporyzowanie, wyszukiwanie coraz nowych przeszkód, staje się niebezpiecznem, dalsze naciąganie struny musi spowodować jej pęknięcie; trzeba więc powziąć decyzję ostateczną: przekreślić ugodę byczyńską, lecz w takim razie stanąć wobec alternatywy wojny i to wojny niepopularnej w krajach habsburskich, bo wyłącznie o charakterze dynastycznym lub zgodzić się na propozycje polskie, lecz w takim razie uznać się pokonanym i upokorzonym.

¹ Responsio D-rum Commissariorum Regiae M-tis ad scriptum Commissariorum Caesareorum... D-no Cardinali Benzini 5 v. Februarii datum, A. V. Pol 28, f. 163, druk. Schweizer, Op. cit. 373, uw. 2.

Główna trudność w prowadzeniu rokowań polegała nie tylko na tem, że obie strony stanęły na skrajnie różnych stanowiskach. Komisarze cesarscy nie posiadali faktycznie nawet w ramach obowiązującej ich instrukcyi najmniejszej swobody działania. Do Pragi posyłać musieli najdokładniejsze sprawozdania z przebiegu wypadków, posługując się możliwie tymi samymi wyrazami, których użyto w dyskusyi z nimi¹, stamtąd też otrzymywali wszystkie te pisma, które następnie podawać mieli od siebie komisarzom polskim. Rzecz oczywista, że taki modus procedendi połączony był ze znaczną stratą czasu, tem dotkliwszą, że Polacy pragnęli ukończyć negocjacye w 10-ciu, lub najwyżej w 15-stu dniach, aby wziąć udział w nadchodzącym sejmie, tymczasem ten sposób prowadzenia obrad wymagał nie tygodni, lecz miesięcy lub nawet lat całych. Aldobrandino, rozumiejąc to dobrze, szukał od dawna sposobu, aby złemu zaradzić i obecnie po odejściu kuryera do Pragi omówił na kilku konferencyach z Rozrażewskim i Zamoyskim myśl, aby dla skrócenia całej procedury wydelegowali komisarze polscy kanclerza, cesarscy Rozemberka, jako najstarszego wiekiem i godnością. Obaj ci delegaci doszliby łatwiej na wspólnej naradzie do jakiejś konkluzyi, którąby następnie przedłożyli do ratyfikacyi swoim rządóm.

Polakom zależało na pospiechu, myśl więc legata przyjęli w zasadzie chętnie, jedynie Zamoyski, obawiając się podejrzeń szlachty co do swej osoby, proponował, aby nie on, lecz Opaliński podjął się misyi deputowanego. Tolosano jednak oparł się temu stanowczo, tłumacząc, że nie można obejść się bez kanclerza, którego obawy są zupełnie płonne². Aldobrandino zaś wrócił czemprędzej do Bytomia, aby omówić swój projekt z komisarzami cesarskimi. Ci aprobowali projekt legata, lecz nie w ich ręku, lecz cesarza leżało rozstrzygnięcie tej sprawy, a tymczasem pierwsze wiadomości, które z Pragi przyszły za pośrednictwem nuncjusza Puteo nie rokowały wiele dobrego. »Coraz bardziej umacnia się tu przekonanie«, — donosi Puteo Aldobrandinowi pod datą 10-go lutego³ — »że zjazd komisarzy nie doprowadzi do niczego i że ci otrzymają niebawem rozkaz powrotu do Pragi re infecta«. Nuncyusz zaniepokojony był poważnie tem, że

¹ Aldobrandino do Montalta, Bithum, 31. I. 1589, A. V. N. Pol 32, f. 205, Theiner, M. Pol. III. 125.

² Tolosano do Aldobrandina, Bendzin. 8. II. 1589, A. V. Borgh. III. 72a, f. 745.

³ Puteo do Aldobrandina, Praga. 10. II. 1589, A. V. Borgh. III. 72a, f. 747.

przez Pragę przechodziły niemal codziennie wojska, pozostające pod wodzą Krystyana, elektora saskiego. Szły one w kierunku Węgier bez wyraźnie określonego celu. Urzędowo głośzono wprawdzie, że chodzi wyłącznie o wzmocnienie granic węgierskich, lecz bardziej wtajemniczeni twierdzili, że pochód wojsk pozostaje w związku z zamiarem wzmocnienia militarnego Lubowli i innych miast, na pograniczu Polski leżących. Stąd wyprowadzono wniosek, że cesarz nie porzucił zamiaru wypowiedzenia Polsce wojny lub co najmniej pragnie poprzeć żądania komisarzy demonstracją wojenną.

Tę pesymistyczną opinię¹ wypowiada nuncyusz jeszcze w tydzień później. »Wobec tego, że Polacy chcą rychło zakończyć zjazd, aby wziąć udział w sejmie, oczekuje się tu komisarzy z dnia na dzień« (fra pochi).

Lecz już dnia 23 lutego widoczną była w usposobieniu dworu praskiego zmiana na lepsze. »U cesarza widzi się« — pisze² Puteo — »tak stanowczą inklinację ku pokojowi, że jego zawarcie staje się rzeczą pewną. Swoją drogą cesarz oczekiwał ze strony swych komisarzy większej energii i umiejętności (maggior motivo), żywiąc nadzieję, że na drodze układów dałoby się więcej osiągnąć«.

Istotnie w tym czasie zapadła w Pradze stanowcza decyzja pod wpływem silnego nacisku ze strony Aldobrandina, jak również komisarzy bytomskich. Między Pragę a Bytomiem nastąpiła żywa wymiana depeesz. Sami komisarze przedstawiali bezowocność dalsze zwłoki. Polacy bowiem nie tylko nie chcą słyszeć o żadnych ustępstwach, lecz nawet gotowi są w razie dalszego oporu i zwlekania zerwać układy i orężowi powierzyć rozstrzygnięcie sporu. Dlatego mają przygotowane wojska do wkroczenia na Śląsk. Ta zaś prowincya, pozbawiona dostatecznej asekuracyi wojskowej, wpadnie bez trudu w ręce polskie. Proszą więc o rychłą rezolucję³.

Ponieważ w Pradze oddawna zrezygnowano faktycznie z tego, aby bronią dochodzić istotnych czy urojonych praw Maksymiliana do korony, a metoda temporyzowania, groźb i pozornych przygotowań do wojny najfatalniej chybiała celu, cesarz zdecydował się

¹ Puteo do Montalta, Praga. 17. II. 1589, A. V. N. Germ. 111. f. 453, Schweizer, Op. cit. Nr. 213, p. 391.

² Puteo do Aldobrandina, Praga. 23. II. 1589, A. V. Borgh. III. 72a. f. 817; ównież Lenzoni do Aldobrandina, Praga. 22. II. 1589, A. V. Borgh. III. 72a, f. 811.

³ Aldobrandino do Montalta, Bithum. 10. II. 1589, A. V. N. Pol. 32, f. 225 Theiner, M. Pol. III. 127.

ustąpić, dając swym przedstawicielom żadaną przez legata *carte blanche*, zastrzegł się jedynie, aby przy oddaniu Lubowli Polakom wyraźnie zostały zaznaczone prawa korony św. Szczepana do tej twierdzy¹. A była już ostateczna pora do powzięcia tej decyzji. Tolosano wiele miał z tem kłopotu, aby utrzymać w Będzinie komisarzy polskich, zniechęconych do najwyższego stopnia tem, że tydzień za tygodniem upływał bez widocznego postępu w negocyacjach. Dnia 11-go lutego donosi legatowi, że Polacy godzą się jeszcze na pięciodniowe czekanie, jeżeli w tym okresie czasu nie otrzymają żadnej odpowiedzi ani rezolucyi w sprawie kongresu delegatów obu komisyj, opuszczą Będzin bez żadnych skrupułów². Marszałek Opaliński niezadowolony był nawet z tej zwłoki, twierdząc, że musi natychmiast wyjechać dla ważnych interesów. »Wtedy odpowiedziałem mu w gniewie«, pisze Tolosano, »że i ja mam ważne sprawy we Włoszech, a mimo to z ich uszczerbkiem siedzę w Polsce, kierując się wyłącznie dobrem chrześcijaństwa; nadto zaś zwróciłem mu uwagę, że, wyjeżdżając przedwcześnie z Będzina, ściągnie na Polskę i komisarzy zasłużone odium całego świata chrześcijańskiego«. Opaliński odpowiedział spokojnie, że bez względu na opinie innych, musi razem z kanclerzem wyjechać do Warszawy na sejm³. Minęło znowu kilka dni na bezowocnem czekaniu w nudnem pogranicznym miasteczku; odpowiedź z Pragi nie nadchodziła. Tolosano był w rozpaczycy zwłaszcza, że Zamoyski, który dotychczas mniej usilnie nalegał, oświadczył mu z całą stanowczością, że jeszcze tylko trzy dni czekać będzie. Wzywał go bowiem podobnie jak i Opalińskiego, list królewski⁴.

W razie zaś, jeżeli do otwarcia sesyi sejmowej nie zostaną ukończone pertraktacje, mają prowadzić układy bez marszałka i kanclerza czterej pozostali komisarze polscy⁵. Tolosano jednak żywił obawy, że gdyby nie udało się zatrzymać Zamoyskiego, inni

¹ Pismo Rudolfa II do kom. Rosenberga i Streina, Praga. 13 lutego 1589. Schweizer, Op. cit. Nr. 212, p. 388, por. Mayer, Op. cit. 167.

² Tolosano do Aldobrandina, Będzin. 11. II. 1589, A. V. Borgh. III. 72a, f. 750.

³ Idem ad eundem, Będzin. 11. II. 1589, A. V. Ibid. 72a. f. 751.

⁴ Idem ad eundem, Będzin. 16. II. 1589, Ibid. f. 781.

⁵ Worański do Annibala z Kapuy, Będzin. 25. II. 1589, A. V. N. Pol. 34 f. 78.

Polacy pójdą jego śladem i również opuszczą Będzin¹ tembardziej, że sejmiki przedsejmowe już się rozpoczęły, a do Będzina przybyło trzech delegatów województwa krakowskiego, którzy wobec wszystkich komisarzów dziękowali Zamoyskiemu za trudy podjęte w obronie ojczyzny. Spodziewano się również przybycia podobnych wysłańców województwa sieradzkiego i ziemi wieluńskiej².

Wreszcie dnia 18 lutego przybył do Bytomia tak długo i niecierpliwie oczekiwany kuryer z Pragi³ i przywiózł zgodę cesarza⁴ na propozycję legata i pozwolenie na konferencję Rozemberka z Zamoyskim⁴. Natychmiast po otrzymaniu tej wiadomości pospieszył Aldobrandino do Będzina, aby omówić szczegóły spotkania przedstawicieli obu komisji.

Pierwsza konferencja odbyła się dnia 21 lutego w granicznej między Śląskiem a Polską wiosce z zachowaniem pewnych ostrożności, mających na celu zapobieżenie ewentualnym ekscesom żołnierzy, towarzyszących komisarzom. Żaden z panów nie miał przyprowadzić z sobą więcej, jak trzystu ludzi, którzy mieli stanąć na lewym brzegu Przemszy, oddzielającej ich od oddziałów, konwojujących komisarzy cesarskich. Silne stráže polskie i niemieckie ustawione z obu stron rzeki, czuwać miały nad zachowaniem porządku⁵. Pierwszy przybył kanclerz, poprzedzany przez oddziały Tatarów, Kozaków i piechoty węgierskiej, w jakiś czas później zjawił się Rozemberk, powitany ceremonialnie »mit grosser Ehrerpietung« przez kanclerza, poczem rozpoczęła się między nimi dyskusja, z której Rozemberk drobiazgowo zdaje sprawę cesarzowi w swem sprawozdaniu⁶. Na prośbę Rozemberka Zamoyski powtórzył tylekroć już przytaczane powody, dla których Polacy muszą domagać się zupełnego i nieograniczonego żadnym warunkiem zrzeczenia się tronu przez Maksymiliana i na żadne ustępstwo pod tym względem zgodzić się nie mogą. Więc w długiej mowie przedstawił Rozember-

¹ Tolosano do Aldobrandina, Będzin. 16. II. 1589, A. V. Borgh. III. 72a, f. 781.

² Worański do Annibala. 25. II. 1589. A. N. Pol. 34. f. 78.

³ Pismo cesarza do Rosenberga i Streina, Praga. 13. II. 1589, druk. Schweizer, Op. cit. Nr. 212, p. 388.

⁴ Worański do Annibala, 19. II. 1589, A. V. N. Pol. 34. f. 71. por. Dyaryusz legacyi, Rykaczewski, Op. cit. II. 34.

⁵ Dyaryusz legacyi, Rykaczewski, Op. cit. II. 35.

⁶ Sprawozdanie Rosenberga i innych komisarzy austriackich, ogłoszone przez Mayera, Op. cit. 412, por. Schweizer, Op. cit. p. CXV, n.

kowi, że wszystko, co ograniczałoby wolność szlachty, a zwłaszcza jej prawo wolnej elekcji królów, jest niemożliwym do przyjęcia. Do żadnej zaś dyskusji nad tem, czy wybór Zygmunta był prawnie dokonany, nie chciał kanclerz dopuścić, uważając, że byłoby to niezgodne z przysięgą, którą Zygmunt, jako król, odebrał od swych poddanych. Daremnie Rozemberk próbował kilkakrotnie podnosić tę kwestję. Nie obeszło się bez powtarzania ze strony Zamoyskiego skarg z powodu zbrojnego najazdu Maksymiliana na ziemie polskie, oblężenia Krakowa i szkód, obywatelom polskim wyrządzonych. W końcu zażądał kanclerz wydania tych Polaków, którzy nie uznali dotychczas Zygmunta i nie chcieli złożyć mu przysięgi wierności, przedewszystkiem zaś Krzysztofa Zborowskiego, podczaszego koronnego, »damit sie gestrafft und gerichtetet werden mögen«. Tej zapowiedzi kary nie brał jednak Zamoyski poważnie, bo wypowiedział ją śmiejąc się i na pół żartem.

Pierwsze spotkanie nie doprowadziło jeszcze do porozumienia. Służyło raczej tylko do wymiany myśli i do pobieżnego omówienia projektu ugody, którego kopię wręczył kanclerz Rozemberkowi. Mimo to odtąd sprawa pokoju była bezwarunkowo na dobrej drodze, chociaż pozostawało do wyrównania wiele różnic, częstokroć bardzo znacznych. W następnych kilku dniach nastąpiła żywa wymiana memoryałów, komisarze odbywali częste, kilkugodzinne narady, poświęcone redakcyi i stylizacyi poszczególnych artykułów ugody. Chodziło raczej o formę, niż o treść, która w swych zasadniczych ry-
sach była przesądzoną.

Aldobrandino w Będzinie, a Tolosano w Bytomiu pracowali niemiernie nad usunięciem trudności, mogących zrodzić nowe powi-
kłania. A takie trudności powstawały, gdy Polacy żądali wyraźnego za-
strzeżenia, że cesarz wyrzeka się wszelkich związków z Moskwą,
skierowanych przeciw Polsce, jak również, aby cesarz, podobnie jak
inni arcyksiężęta, złożył przysięgę na dotrzymanie traktatów. To
drugie żądanie wydało się Rozemberkowi przesadne, niezgodne z po-
szanowaniem majestatu cesarza, którego słowo winno być uważane
za dostateczną gwarancję. Że zaś komisya bytomska na tym punkcie,
gdzie chodziło o zaznaczenie wyjątkowego stanowiska Habsburgów-
była bardzo czuła, więc niełatwo poddawała się naleganiom Po-
laków. Tolosano, pragnąc również przekonać Rozemberka, użył
w rozmowie z nim dość oryginalnego argumentu. Komisarze pol-

scy — tłumaczył — daliby się łatwo nakłonić do skreślenia tego żądania, gdyby nie to, że muszą ze swych komisarskich czynności składać rachunek przed sejmem, a szlachta polska niełatwo daje się przekonać (*incapace di ragione*)¹. Wreszcie zaproponował, aby cesarz złożył żadaną przysięgę prywatnie tylko w obecności nuncjusza i w jego ręce. Lecz Polacy domagali się, aby podczas tego aktu byli obecni wszyscy posłowie katolickich dworów, rezydujący w Pradze².

Bardzo istotnej treści był spór o inny punkt ugody. Polska komisya żądała, aby w artykułach umieszczono wyraźne zapewnienie, że ani cesarz, ani inni członkowie rodziny Habsburgów, nie będą wchodzili w jakiegokolwiek związki z obcemi mocarstwami, skierowane przeciw Polsce. Rozemberk godził się na ten artykuł, lecz z zaznaczeniem, że nie odnosi się on do Moskwy. Obawiał się bowiem jawnej kompromitacji cesarza wobec dotychczasowego sprzymierzeńca.

Z końcem bowiem grudnia minionego roku wyjechał do Moskwy razem z agentem moskiewskim, Paulim, tajny poseł cesarski Warkotsch, który wprawdzie w myśl otrzymanych instrukcyj nie miał zawierać z carem definitywnego układu, lecz zebrać informacye, jakie posiłki gotów ofiarować car, jeżeli zawiedzie wynik komisji będzińsko-bytomskiej. W takim bowiem razie cesarz chętnie skorzysta z pomocy Moskwy, lecz prosić będzie o sukurs pieniężny, a nie wojskowy³. W wypadku zawarcia pokoju z Polską, misya Warkotscha stałaby się bezprzedmiotową, więc Rozemberk nie miałby dostatecznej racyi do proponowania tej klauzuli ograniczającej, gdyby nie to, że Warkotsch miał jeszcze inne bardziej tajne polecenia, związane ściśle z dawnymi planami Habsburgów opanowania tronu moskiewskiego w razie bezpotomnej śmierci Fiedora. Polecono mu więc wy badać opinię bojarów i ich usposobienie względem tej myśli, zwłaszcza zaś zjednać wszechmocnego Borysa Godunowa⁴.

Negocjacye więc z Moskwą, ty czące się tej arcydoniosłej dla Habsburgów sprawy, były w toku, w tej więc chwili wiele zależało

¹ Tolosano do Aldobrandina, Bithum. 3. III. 1589, A. V. Borgh. III. 72a. f. 833.

² Worański do Annibala z Kapuy. Bendzin. 4. III. 1589, A. V. N. Pol. 34, f. 106.

³ Uebersberger, Op. cit. I. 536.

⁴ Ibid.

dworowi praskiemu na tem, aby utrzymać Moskwę w przekonaniu o swej niezmienniej ku niej przyjaźni. Tu należy więc szukać źródła oporu komisji cesarskiej przeciw propozycji polskiej¹, lecz właśnie opór ten budził tem większą podejrzliwość Polaków, dla których nie były tajne negocyacje austriacko-moskiewskie. W Polsce wiedziano o wysłaniu Warkotscha do Moskwy, który też w obawie, że zostanie natychmiast uwięziony, skoro tylko stanie na ziemi polskiej, puścił się do Moskwy przez Inflanty szwedzkie, nakładając znacznie drogi dla uniknięcia niebezpieczeństwa². Artykuł więc, proponowany przez Polaków nie kogo innego, tylko właśnie Moskwę miał na oku. Tolosano musiał użyć całej siły swej wymowy, aby przekonać Rozemberka, że racye, któremi kierują się Polacy, mają słuszne podstawy. Przedkładał mu więc, że wobec niedawno szczęśliwie dla Polski zakończonej wojny z Moskwą, wobec ciągłego krzyżowania się interesów polsko-moskiewskich, istnieje w Polsce obawa inwazyi Moskwy na Litwę lub świeżo zdobyte Inflanty, więc też i sejm Polski nie zgodzi się na ratyfikowanie żadnego aktu, którego bodaj tylko niejasna stylizacya tworzyłaby mogła furtkę do zawiązania austriacko-moskiewskiego przynierza przeciw Polsce³. Argumentacya Tolosana znalazła potwierdzenie w liście, pisanym do Zamoyskiego przez dowódcę zamku w Krasnymstawie. Streszczoną w nim była opinia Maksymiliana, że wybuch wojny między Moskwą a Polską, będzie także casus belli dla Rudolfa, związanego z carem ściśłem przynierzem⁴.

¹ Komisarz Strein przyznał otwarcie, »che questa dichiaratione sia per mettere in odio apresso li Moschi la casa d'Austria... Tolosano do Aldobrandina, Bithum. 5. III. 1589, A. V. Borgh. III. 72a, f. 841.

² Uebersberger, Op. cit. 537.

³ Tolosano do Aldobrandina, Bithum, 3. III. 1589, A. V. Borgh. III. 72a. f. 833.

⁴ Idem ad eundem, Bithum. 5. III. 1589, A. V. Borgh. III. 72a, f. 841. Worąński doniósł Annibalowi z Kapuy w tym samym czasie, że Zamoyski otrzymał list, w którym była przytoczona następująca rozmowa Maksymiliana z pewnym Polakiem: Maximilianus quaesivit, quidnam in comitiis terrestres tractatum, aut conclusum sit? Polonus: Non solum contributiones, verum etiam commotionem publicam ab omnibus regi sponte oblatam. Maximilianus: Ad quem finem, si pax cum domo austriaca componetur. Polonus: Contra ducem Moscorum. Maximilianus: Si pax cum familia austriaca stabilietur, necesse est, ut eadem cum duce Moscorum servetur! Ten list odczytano podobno na sesyi komisarzy polskich, którzy postanowili tem usilniej żądać od cesarza »cautionem iuratoriam«, że nie będzie wspierał Moskwy ani pośrednio, ani bez-

Zamoyski tak stanowczo bronił swego zdania, że Rozemberk ustąpił wkońcu po pewnem wahaniu. Ostateczną konwencyę¹ ułożono i zaopatrzono podpisami dnia 9. marca. Według niej nietylko mają ustąpić na zawsze wszystkie urazy, podejrzenia i powody nieufności, powstałe poprzednio między obu władcami, lecz nadto zobowiązują się obie strony do zachowywania niezamaconego pokoju i szczerzej przyjaźni«. By ten cel łatwiej osiągnąć, rzeka się Maksymilian tak tytułu króla, jakoteż wszelkich praw, z tem związanych. Cesarz zaś i wszyscy arcyksiężęta przyrzekają, że ani za życia Zygmunta, ani w razie jego śmierci nie będą podnosili żadnych pretensyj do korony polskiej z racji przeszłego wyboru Maksymiliana, czy też innych powodów. Temu zaś, któryby to czynił, nie udzieli pomocy, ani poparcia. Artykuł ten, tyczący się wolnej elekcyi, uważano za najdonioślejszy, skoro myśl w nim wyrażoną, podniesiono po raz drugi w odmiennem nieco brzmieniu w innym artykule konwencyi: »W razie wakansu tronu Maksymilian nie będzie w niczem wpływał na wybór nowego króla«.

Lubowla ma być wydana Polsce wraz z całym aparatem wojennym, znajdującym się w twierdzy przed okupacją austriacką. Jako termin wydania przyjęto dzień 21 lipca. Artykuł ten jest wynikiem kompromisu. Polacy nie chcieli żadną miarą zgodzić się na zastrzeżenie cesarza, że twierdza ta prawnie należy do Węgier, zgodzili się jednak na taką stylizacyę: Lubowla, która przez tyle wieków była w spokojnem i nie kwestyonowanem przez nikogo posiadaniu Polski, znowu ma być jej wydana i przekazana (iterum tradatur consigneturque). W ten sposób nie negowano, lecz i nie potwierdzano prawomocności pretensyj Węgier do tej ziemi. W ostatnim wreszcie artykule umieszczono zastrzeżenie, że cesarz nie udzieli pomocy Moskwie przeciw Polsce, ani przeciwko Szwecyi.

Taki jest główny tekst traktatu. Niema w nim mowy ani o wydaniu Polsce tych, którzy po koronacyi Zygmunta, nie opuścili sztandaru Maksymiliana, stając się przez to winnymi zdrady stanu, ani o wynagrodzeniu szkód, poczynionych w Polsce przez wojska habsburskie. W tych dwóch więc punktach zgodzili się Polacy na ustępstwo, lecz właściwie także tylko częściowo. Cesarscy bowiem komi-

pośrednio w razie jej wojny z Polską. Worański do Annibala z Kapuy. Bendzin. 5. III. 1589, A. V. N. Pol. 34, f. 107.

¹ *Conventio facta inter Rudolphum II Imperatorem et Sigismundum III Poloniae Regem...* ogłoszona przez Mayera, Op. cit. 450.

sarze z równą słuszością żądali rekompensaty za szkody, wyrządzone na Śląsku przez wojsko Zamoyskiego. Nastąpiło więc skreślenie obopólnych pretensyj. Podobnie co do stronników Maksymiliana, nie mówi się wprawdzie w konwencji o ich wydaniu i karze, lecz też nie daje się żadnej gwarancyi, że nie zostaną pociągnięci do odpowiedzialności, pozostawiając tem samem królowi i sejmowi pełną moc stanowienia o ich losie.

W myśl dalszych artykułów ugody wysłał wzajemnie obydwaj dwory, polski i cesarski w oznaczonym terminie posłów tak celem złożenia oświadczeń, że obie strony interesowane zgadzają się na dotrzymanie postanowień konwencji, jak również celem uczestniczenia w ceremonii przysięgi, do złożenia której zobowiązani są król polski i umocowani do tego przedstawiciele sejmu, jakoteż z drugiej strony cesarz, arcyksiążęta i delegaci krajów, podległych Habsburgom austriackim. Ze strony polskiej robiono to ustępstwo dumie rodowej Habsburgów, że najpierw z Polski zostanie wysłany poseł do cesarza i że wprzód Zygmunt, a potem dopiero Rudolf złoży przepisana przysięgę. Za to uwolnienie Maksymiliana i odprowadzenie go do granicy przez delegowanych ad hoc panów, miało nastąpić dnia 28 lipca, więc dopiero po oddaniu Lubowli. Maksymilian obowiązany był również do złożenia przysięgi, że warunków będzińsko-bytomskich będzie ściśle przestrzegał i że ani jawnie, ani potajemnie nie będzie występował przeciw Zygmunтови i Polsce, nadto zaś miał uwolnić wszystkich swych stronników od obowiązku posłuszeństwa i wierności.

Byczyna, a Będzin i Bytom uzupełniają się wzajemnie. Klęska na polu bitwy poprzedza klęskę na polu dyplomatycznym. Długie kunktatorstwo cesarza nie przyniosło najmniejszej korzyści Maksymilianowi. Do tego, że warunki, dyktowane przez Polaków komisarzom cesarskich, były twarde, przyczyniła się bez wątpienia i ta okoliczność, że wśród komisarzy polskich nie było ludzi, którzyby chcieli i mogli podnieść głos w obronie sprawy Maksymiliana. Z dawnych jego zwolenników zasiadał w komisji jedynie Janusz Ostrogski, wojewoda wołyński, którego podpis figuruje na »Instrumentum electionis in regem Poloniae D. D. Maximiliani...«¹. Tego jednak zdanie, jeżeli nawet miał je odwagę wypowiedzieć, nie mogło definitywnie zaważyć na szali. Natomiast Krzysztof Radziwiłł, wojewoda trocki,

¹ Instrumentum... ogłoszone przez Mayera, Op. cit. 372.

który podczas ostatniej elekcji okazał się zdecydowanym zwolennikiem Maksymiliana, jak również Lew Sapieha, podkanclerzy litewski, conajmniej niechętny wyborowi Zygmunta, nie jawili się wcale w Będzinie, chociaż zostali mianowani komisarzami. Być może, że obaj usunęli się od obrad dlatego, iż nie chcieli przykładać ręki do sprawy, którą z góry uważali za przegraną, a pragnęli przytem uniknąć podejrzenia ze strony Habsburgów, że to, co się stało w Będzinie, stało się za ich wolą.

Z chwilą podpisania konwencji misya Aldobrandina była skończona, cel, dla którego został wysłany z Rzymu i dla którego blisko rok bawił w Polsce, osiągnięty. Natychmiast więc zaczął legat przygotowywać się do drogi powrotnej i otrzymawszy od komisarzy polskich list¹ do papieża z dziękczynieniem za interwencję, przekroczył granicę Polski, do której nie miał już więcej wrócić.

Przed opuszczeniem Będzina wysłał do Warszawy sekretarza swego Stabilia Paulini'ego². Ten miał imieniem legata pożegnać króla i Stany, złożyć przy tej sposobności pewne upominki, a nadto traktować z senatem, aby pozostawiono w spokoju tych, którzy służyli Maksymilianowi. Na dworze polskim miano już autentyczne wiadomości o zawarciu pokoju, gdyż dnia 21 marca złożył kanclerz relację w senacie z przebiegu i zakończenia rokowań. Tekstu jednak ugody nie pozwalał Zamoyski nikomu kopiować, a tembardziej ogłaszać, dopóki z Pragi nie nadejdzie wiadomość, że cesarz godzi się na ratyfikację. Aż do tej pory warunki pokoju miały być trzymane w ścisłej tajemnicy³.

Sprawozdanie kanclerza wywołało żywą radość wśród senatorów⁴, którzy też przyjęli Stabilia Paulini'ego z wielką rewerencyą. Król zaś, chcąc dać wyraz wdzięczności i uznania dla pracy legata, posłał mu przez swego dworzanina, Andrzeja Rogulskiego, kilka sороków skór sobolich, a nadto wyznaczył dożywotnią pensję z dochodów, czerpanych z księstwa Bari (*annuam trium auri milium ex*

¹ Komisarze polscy do papieża, Będzin. 8. III. 1589, A. V. N. Pol. 31. f. 647. Theiner, M. Pol. III. 82. Nr. 63.

² Błędnie przypuszcza Przeździecki, Op. cit. 183, że Bordini został wysłany do Warszawy przez legata. Ob. Aldobrandino do Zygmunta. Pridie Cal. Mai. Villaci 1589, A. V. N. Pol. 32. f. 287. Kopia.

³ Baranowski do Reszki, 30. V. 1589. Chełmno, Grabowski, Op. cit. II. 412.

⁴ Annibal do Montalta, Varsavia. 27. III. 1589, Przeździecki, Op. cit. 183, Theiner, M. Pol. III. 131.

Barensi vestigali pensionem)¹. Aldobrandino grzecznie podziękował Zygmunta, lecz odmówił przyjęcia podarków. »Wystarczy mi«, pisał² w odpowiedzi na list króla, »jeżeli W. Kr. M. zachowa mię dobrze w pamięci«. Dopiero trzeba było interwencji papieża, aby skłonić legata do przyjęcia soboli, sprawa z pensją została na razie w zawieszaniu i nie wiadomo mi, jak się skończyła.

Ledwo legat opuścił Będzin, zaczęły przychodzić z dworu praskiego wiadomości niepomyślne, że cesarz wzbrania się ratyfikować traktat. Lenzoni, który o tem kilkakrotnie konferował z Kurzem, otrzymał od niego wyczerpujące sprawozdanie co do opinii Rudolfa. Cesarz, wyrażając pełne uznanie dla zabiegów legata, oświadczył, że nie może czuć się zadowolonym ze swych komisarzy, którzy przekroczyli dany im mandat, godząc się na to, co żadną miarą nie może być przez rząd akceptowane. Kurz, zapytany przez Lenzonego o bliższe szczegóły, podał następujące punkty, utrudniające ratyfikację całego aktu: cesarz nie może się zgodzić na przysięgę, której nigdy przy zatwierdzeniu podobnych konwencyj nie składa, gdyż wystarcza jego słowo cesarskie i podpis, — na artykuł co do Moskwy, który jest niesłuszny, nie obejmuje bowiem wzajemnych zobowiązań, obciążając i krępując wyłącznie Habsburgów — na pominięcie zupełnem milczeniem kwestyi bezpieczeństwa adherentów Maksymiliana, co sprzeciwia się zwyczajom międzynarodowym — na termin uwolnienia Maksymiliana, który jest późniejszy od terminu wydania Polakom Lubowli, co ubliża godności arcyksięcia, — wreszcie na ustęp traktatu, dotyczący Lubowli, gdyż nie wspomniano, że twierdza ta prawnie należy do Węgier. Z tych też powodów zdecydowany jest cesarz odrzucić cały traktat, aczkolwiek przed powzięciem ostatecznej rezolucyi pragnie porozumieć się z arcyksiężętami i wysłuchać ich zdania.

W tym oporze umacniał cesarza ambasador hiszpański, z którym Lenzoni, jak przyznaje, musiał prowadzić formalną wojnę.

Na zapytanie Lenzonego, czy cesarz ma zamiar napisać do papieża z podziękowaniem za wysłanie legata, odpowiedział Kurz,

¹ Maffei, Op. cit. p. 36.

² Papież do Zygmunta III, 21. VI. 1589, A. V. Arm. 44. Reg. brev. 32. f. 16. i v. 29. f. 146, Theiner, M. Pol. III. 103. Nr. 77 z datą 6. VI. 1589; tudzież Caligari do Annibala z Kapuy. 17. VI. 1589, A. V. N. Pol. 34. f. 229.

że stanie się to wtedy, gdy traktat zostanie przyjęty, w przeciwnym razie nie ma dostatecznego powodu, aby papieżowi dziękować¹.

Pomimo, że takie nieprzychylnie wrażenie wywarł w Pradze tekst ugody², chciano wyraźnie zaznaczyć, że ratyfikacja, czy nieratyfikacja traktatu nie ma najmniejszego wpływu na opinię Rudolfa o legacie. Cintio Aldobrandino, który spieszył przez Pragę do Rzymu z radosną wieścią o zawarciu pokoju, oczarowany był przyjęciem, jakiego doznał na dworze cesarskim. Ani na audyencji u cesarza, ani ministrowie w prywatnych z nim rozmowach, nie poruszali żadnych drażliwych kwestyi, natomiast wynosili jednomyslnie zasługi i poświęcenie legata³.

Relacya Lenzonego, otrzymana w Ołomuńcu, poważnie zaniepokoiła Aldobrandina, który jednak pocieszał się nadzieją, że jest w niej dużo przesady. Istotnej prawdy dowiedział się dopiero we Wiedniu, gdzie zastał czekający już na niego list od cesarza. Cesarz zawiadamiał w nim legata, że Ernest otrzymał polecenie traktowania z nim o niektórych sprawach wagi pierwszorzędnej; prosi go więc o danie arcyksięciu w tych rzeczach wiary⁴. Ernest kategorycznie oświadczył, że pakta będziańskie nie uzyskają aprobaty, chociaż są już zaopatrzone w podpisy legata i komisarzy. Nie podając bliższych szczegółów, prosił tylko Aldobrandina, aby raczył zatrzymać się we Wiedniu, gdyż prawdopodobnie zajdzie konieczność ponownej jego podróży do Polski dla poczynienia zmian w traktacie. To oświadczenie, chociaż już do pewnego stopnia przewidziane, przeraziło legata w najwyższym stopniu. »Tak mię ono zaskoczyło, że osłupiałem w pierwszej chwili« donosi⁵ kardynałowi Montalto. Istotnie nie wiedział, jak się zachować wobec tej nowej sytuacji. Z jednej strony obawiał się, że całe dzieło zostanie unicestwione, jeżeli nie zastosuje się do woli cesarskiej i świeżo otrzymanego polecenia papieża, aby nie wracać do Rzymu, aż cała sprawa zostanie

¹ Lenzone do Aldobrandina, Praga. 16. III. 1589, A. V. Borg. III 72a. f. 881.

² Cintio do Aldobrandina, Praga. 16. III. 1589, A. V. Borgh. III. 72a. f. 861.

³ Por. pismo Rudolfa II do Rosenberga i Streina, Praga. 13 marca 1589, druk. Schweizer, Op. cit. Nr. 223, p. 404.

⁴ Rudolf II do Aldobrandina, Praga. 18. III. 1589, A. V. N. Pol. 32. f. 249. druk. Schweizer, Op. cit. Nr. 227, p. 410.

⁵ Aldobrandino do Montalta, Vienna. 25. III. 1589, A. V. N. Pol. 32, f. 247, Theiner, M. Pol. III. 127.

definitywnie załatwiona¹, z drugiej jednak strony, poznawszy stanowczość Polaków w Będzinie, nie mógł się łudzić, że zgodzą się, na rewizję traktatu raz zawartego. Uważał przytem, że dłuższy pobyt w Austrii nie będzie odpowiadał godności Stolicy Apostolskiej, którą reprezentuje². Rozważywszy jednak rzecz, zorientował się szybko w sytuacji. Roczne blisko obcowanie z dworem praskim pozwalało mu jako tako zapoznać się z tajnikami jego dyplomacji. Bezsprzecznie spostrzegł, że główną jej cechą jest chwiejność, skutkiem czego ten w Pradze zwycięża, kto nie waha się użyć środków stanowczych. Wszelkie zaś cofanie się z raz zdobytego stanowiska nie tylko nie zadawalniają cesarza, lecz powodują skutek wprost przeciwny zamierzonemu, wywołując coraz nowe żądania ze strony cesarza. Że Polacy osiągnęli to, do czego dążyli, zawdzięczali wyłącznie swej stanowczości. Legat więc obrał teraz tę samą drogę. Oświadczył Ernestowi, że zatrzyma się we Wiedniu, lecz co najdłużej na przeciąg zbliżających się właśnie świąt wielkanocnych, po ich upływie ruszy w dalszą drogę. Czasu zaś pobytu we Wiedniu użył, aby przekonać Ernesta, że pretensye cesarza są bezpodstawne tak ze względów formalnych, jakoteż rzeczowych. Cesarz odmawiając ratyfikacji, łamie tem samem słowo i dawniejsze przyrzeczenie, że postanowienia komisarzy zostaną przez niego akceptowane, a nadto wywoła niezgodną z prawdą opinię, że ci przekroczyli dane im instrukcye. Dalej zważyć trzeba, że osiągnięto w Będzinie najlepsze warunki, jakie wogóle osiągnąć można było, a wcale nadziei niema, aby przez wznowienie układów cokolwiek zyskać można, owszem jest pewność, że pogorszy się tylko sytuacja. Umocni się bowiem Polaków w przekonaniu, które już i tak mają, że dom austriacki dąży do utrzymania narodu polskiego w rozdwojeniu i niezgodzie, by tem łatwiej uczynić zamach na jego wolność. Jeżeli negocjacye zostaną na nowo podjęte, legat nie może w nich wziąć udziału, bo już zrobił wszystko, co było w jego mocy, aby uzyskać zaszczytny pokój dla Habsburgów; zresztą celem jego legacji było uwolnienie Maksymiliana z niewoli, do czego doprowadził, reszta do niego nie należy. Następnie zwrócił uwagę Ernesta, że jeżeli do dnia 10. kwietnia, jak zapadło postanowienie komisarzy, pokój nie zostanie opu-

¹ Montalto do Aldobrandina, 25. III. 1589, A. V. Princ. 151. Reg. lett. al Aldobrandino, f. 768.

² Aldobrandino do Montalta, Vienna. 25. III. 1589, A. V. N. Pol. 32. f. 247.

blikowany, znajdzie się cesarz wobec alternatywy wojny, do której Zygmunt jest znacznie lepiej od Habsburgów przygotowany, tak, że Śląsk i Morawy mogą być poważnie zagrożone¹.

Wywody Aldobrandina, a może jeszcze bardziej stanowczość, z jaką je wygłaszał i oświadczenie, że Stolica Apostolska usuwa się od dalszej interwencji, nie pozostały bez skutku. Ernest nie tylko zgodził się na wyjazd z Wiednia legata nawet przed świętami wielkanocnymi, lecz zobowiązał się przedstawić jego racje cesarzowi w sposób przekonujący, co też istotnie uczynił. Odpisał bowiem Rudolfowi, że przysięga nie ubliża w niczem Majestatowi cesarskiemu, bo analogiczne przykłady dadzą się łatwo odszukać w dziejach i przypomniał, że w razie wojny Habsburgowie będą zmuszeni oprzeć się wyłącznie na własnych, niedostatecznie zorganizowanych siłach². Było to bezwątpienia echo konferencji z legatem.

Aldobrandino, opuszczając Wiedeń, nie myślał tem samem zaniechać starań, aby warunki pokoju uzyskały zatwierdzenie cesarza. Kombinacje swe opierał na tem przypuszczeniu, że cesarz w tej kwestyi liczyć się będzie ze zdaniem arcyksiążąt. Legat więc postanowił wpłynąć na ich opinię i pod pozorem, że chodzi o zwykłą formę pożegnalną, wysłał do Grazu i Innsbrucka swych sekretarzy, których zadaniem było przekonać każdego arcyksięcia z osobna o konieczności ratyfikacji traktatu. Lecz akcja ta była o tyle spóźniona, że arcyksiężęta wcześniej pospieszyli z odpowiedzią na wystosowane do nich zapytanie cesarza. Najbardziej wojowniczym okazał się Ferdynand tyrolski, który uważa, że jedynym środkiem w obecnej sytuacji jest przygotowanie silnej armii; radzi więc, aby poprzestać na zawarciu tymczasowego rozejmu z Polską i rozpocząć

¹ Relacya Aldobrandina z rozmowy z Ernestem (Aldobrandino do Montalta. Pruck. 1. IV. 1589, A. V. N. Pol. 32. f. 261. Theiner, M. Pol. III. 127), jest w ogólnych rysach zgodna ze sprawozdaniem Ernesta (druk. Schweizer, Op. cit. Nr. 229, p. 411, por. Mayer, Op. cit. 171) złożonem cesarzowi w tej sprawie; różnią się one tylko w jednym punkcie. Według tego, co pisze Ernest, Aldobrandino powiedział, że jeżeli wybuchnie ponowna wojna z Polską, »sanguis Maximiliani primus esset futurus, qui effunderetur«; tak bowiem odgraża się wielu Polaków i to wybitnych. O tej pogroźce, ubliżającej Polakom, a bez wątpienia nigdy przez nich nie wypowiedzianej, nie wspomina legat w liście do Rzymu więc albo użył tego wyrażenia w zapale krasomówczym i wołał zataić to przed papieżem, albo Ernest przedstawił rzecz, przesadzając z rozmysłu.

² Mayer, Op. cit. 173.

zbrojenia i systematyczne przygotowanie do wojny. Podobnego zdania był Karol styryjski¹, Maciej godził się we wszystkim z wolą cesarza, wstrzymując się od wypowiedzania swego własnego sądu². Tak więc za ratyfikacją wypowiedział się jedynie Ernest.

Dziwnie wygląda ten wojowniczy ton wobec tego, co dotychczas zrobili arcyksiążęta dla uratowania tronu Maksymiliana. Z samego brzmienia ich odpowiedzi wynika, że zgoła nie byli przygotowani na ciągle przecież grożącą ewentualność rozbicia traktatów, skoro dopiero teraz doradzają cesarzowi rozpoczęcie zbrojeń. Te zaś oddziały wojska, które przed kilku miesiącami przechodziły przez Pragę, przejmując strachem nuncjusza papieskiego, nie miały widocznie związku z przygotowaniami wojennymi. Przesuwanie oddziałów na wschód było widocznie jedynie demonstracją, pozbawioną głębszego znaczenia.

Przed Aldobrandinem ukrywano starannie treść posłanych do Pragi oświadczeń, nie tając jedynie tego, że traktat wymaga pewnej korektury, dla której przeprowadzenia radziby zatrzymać legata na ziemiach austriackich. Karol styryjski w rozmowie z posłem Aldobrandina, Bianchettim, kładł nacisk na konieczność zmiany artykułu, tyającego Moskwy. »Cara uważaliśmy zawsze«, mówił arcyksiążę: »za naszego sojusznika, on też również pożądał naszej przyjaźni. Będzie mu się więc zdawało, że został przez nas opuszczony, skoro opublikuje się traktat w brzmieniu obecnem«. Dlatego też radził arcyksiążę, aby legat odbywał swą podróż zwolna, starając się o to, aby rozstrzygnięcie sprawy zastało go jeszcze w granicach Austrii³.

Aldobrandino pragnął stanąć przed papieżem z pozytywnym rezultatem swej pracy, uznał więc radę arcyksięcia za dobrą i posuwał się bardzo powoli ku granicy, wreszcie pod pozorem wypoczynku osiadł na kilka dni w opactwie Admont, położonem w pięknej, górskiej okolicy nad Anizą, gdzie oczekiwać postanowił rozstrzygających wypadków. W Wiedniu zaś postawił niejako na straży i dla utrzymania kontaktu z dworem cesarskim Tolosana, którego zadaniem było czekać tam na rezolucję z Pragi, aby do niej zastosować swe postępowanie. Tolosano z prywatnych rozmów z ministrami arcyksięcia dowiedział się, że w bezpośrednim otoczeniu

¹ Mayer, Op. cit. 173.

² Lenzoni do Aldobrandina, Praga. 13. IV. 1589, A. V. Borgh. III. 72a, f. 941.

³ Bianchetti do Aldobrandina, 1. IV. 1589. Graz, A. V. Borgh. III, 72a, f. 909.

Rudolfa istnieją dość silne wpływy, przeciwne podpisaniu konwencji i zmierzające do wywołania zatargu wojennego z Polską¹. Przeciwdziałać im skutecznie mogła tylko osobista interwencja na dworze cesarskim.

Tolosano więc, chociaż chory i wyczerpany, zdecydował się niezwłocznie na wyjazd do Pragi tembardziej, że Ernest uważał tę podróż za wskazaną². Przybył tam istotnie w sam czas, właśnie bowiem odbywała się konferencja ministrów nad sprawą polską ze współudziałem dwóch byłych komisarzy cesarskich, Rozemberka i Streina. Tolosano musiał raz jeszcze powtórzyć przed Rudolfem to, co już tylekroć on i legat mówił i pisał, że w obecnych warunkach nie uda się przeprowadzić żadnych zmian w traktacie na korzyść austriacką. Odmowa więc ratyfikacji, a choćby tylko nawet zwłoka, jest bezcelowa i pogorszy znacznie sytuację³. Tym razem argumentacja Tolosana odniosła zamierzony sukces, gdyż w radzie cesarskiej przeważała opinia pokojowa. Nawet ambasador hiszpański, chociaż nie przestał głosić, że jego król nigdy nie uzna tego pokoju, tak nieodpowiadającego godności Habsburgów, jednak nie wywierał silnego nacisku w kierunku odmówienia aprobaty, pozostawiając cesarzowi zupełnie wolną rękę⁴.

Zapadła więc uchwała, aby przyjąć traktat bytomski i wysłać do kanclerza kuryera z zapytaniem, kiedy w Polsce nastąpi oficjalne ogłoszenie pokoju⁵. Poczem cesarz miał opublikować pokój z Polską w krajach habsburskich. Ciągłe jednak jeszcze istniała wątpliwość, czy cesarza uda się skłonić do złożenia przysięgi. Długo musieli ekskomisarze pracować nad tem, aby usunąć skrupuły Rudolfa, który tylko z trudnością dał się namówić do pogodzenia się z koniecznością⁶. Wreszcie ustąpił tak, że gdy dnia 18. kwietnia Tolosano opuszczał Pragę, by połączyć się z czekającym nań legatem, nie ulegało już żadnej wątpliwości, że wszystkie trudności zostały usunięte⁷.

¹ Tolosano do Aldobrandina, Vienna. 2. IV. 1589, A. V. Borgh. III. 72a, f. 913.

² Idem ad eundem, Vienna. 3. IV. 1589, A. V. Borgh. III. 72a, f. 921.

³ Idem ad eundem, Praga, 15. IV. 1589, Ibid. f. 935.

⁴ Puteo do Montalta, Praga, 11. IV. 1589, A. V. N. Germ. 111. f. 511.

Theiner, M. Pol. III. 151, z błędną datą 21. IV. 1589, Schweizer, Op. cit. Nr. 233, p. 428.

⁵ Lenzeni do Aldobrandina, Praga. 13. IV. 1589, A. V. Borgh. III. 72a, f. 941.

⁶ Kobentzl do Aldobrandina, Graz. 18. IV. 1589, A. V. Borgh. III. 72a, f. 971.

⁷ Puteo do Aldobrandina, Praga. 18. IV. 1589, A. V. Borgh. III. 72, f. 921.

Aldobrandino był więc pewny zupełnego zwycięstwa, zwłaszcza gdy otrzymał wiadomość, że nawet Maksymilian godził się z warunkami podpisanego traktatu, chociaż niszczyły one wszelkie jego nadzieje, związane z przeszłą elekcją: Kobentzl, który bezpośrednio po ukończeniu układów, udał się do Maksymiliana, aby złożyć mu obszerną relację z przebiegu rokowań, donosił legatowi, że »Jego Wysokość jest bardzo zadowolony (contentissimo) z zawartego pokoju«. Co prawda w tych słowach było dużo przesady, bo Maksymilian nie miał specjalnego powodu do okazywania radości z pokoju, opartego na ciężkich dla niego warunkach. Z relacyj nadeszłych do legata z Pragi i Wiednia wynikało nawet, że Kobentzl nie uzyskał tego, po co pojechał, bo Maksymilian odmówił formalnej aprobaty traktatu, tłumacząc się, że uważa ją za zbędną, skoro raz złożył swe losy bez żadnych zastrzeżeń w ręce cesarza. Do cesarza więc, a nie do niego należy rozstrzygnięcie faktyczne i formalne czy traktat ma być przyjęty, czy odrzucony. Przytem bolał nad tem, że pacyfikacja nie objęła jego adherentów i że artykułem, dotyczącym Moskwy, związane ręce Habsburgom. Mimo to istniało w Pradze przekonanie, że Maksymilian nie mając sił, ani środków, aby skutecznie poprzeć swe pretensye, nie będzie protestował przeciwko pokojowi².

Uspokojony więc, pod każdym względem, ruszył legat niezwłocznie do Rzymu, starając się pomimo dokuczliwej choroby (chiragra et la gotta et un poco di febre) odbywać powrotną drogę, o ile możliwości najszybciej. Z końcem kwietnia stanął w Villach, 12 maja był już w Padwie³, 27 tegoż miesiąca w Monterosi⁴, a w ostatnich dniach maja dotarł szczęśliwie do murów wiecznego miasta.

Pierwszą wiadomość o szczęśliwym przeprowadzeniu układów otrzymał papież w wielkim tygodniu (27 marca). W wielki piątek wezwał więc przed rozpoczęciem religijnych obrzędów wszystkich

¹ Cobentzl do Aldobrandina, Pruck. *Dominicae Misericordiae* (13 kwietnia) 1589, A. V. Borgh. III. 72a, f. 955.

² Ant. Martinelli do Aldobrandina, Vienna. 5. IV. 1589 ...Ella (Maksymilian) si contentava dela pacificatione, ma però per torza et non potendo far di manco.. A. V. Borgh. III. 72a, f. 927; por. Idem ad eundem, Praga. 13. IV. 1589, Ibid. f. 947; również Lenzoni do Aldobrandina, Praga, 13. IV. 1589 Ibid. f. 941.

³ Aldobrandino do Montalta, Padova. 12. V. 1589, A. V. N. Franc. 29, f. 225. Autograf.

⁴ Aldobrandino do Montalta, Monterosi 27. V. 1589 Ibidem, f. 269.

kardynałów na tajne posiedzenie i omnibus altris exclusis kazał odczytać sekretarzowi Buccapadulio, relację legata przesłaną za pośrednictwem Cintiusa, w której podane były główne punkty ugody polsko-austryackiej¹.

Na następnych posiedzeniach konsystoryalnych, również tajnych, odbytych dnia 5-go² i 12-go³ maja, odczytywał Caligari relacje późniejsze legata, jakoteż listy pisane do niego przez Zygmunta i cesarza. Wreszcie na konsystorzu 29 maja⁴ zawiadomił Sykstus zebranych kardynałów, że legat, odbywszy szczęśliwie daleką drogę, stanie dnia następnego w Rzymie. Postanowiono natychmiast przyjmując go ze zwyczajnym ceremoniałem na konsystorzu publicznym, który miał się odbyć w świeżo wykończonym pałacu laterańskim.

Następnego dnia nastąpił uroczysty wjazd Aldobrandina do Rzymu. Przy kościele św. Piotra w Okowach zebrało się całe święte kollegium, które wśród radosnych okrzyków tłumów ludu odprowadziło legata do Lateranu, gdzie przypuszczono go do ucałowania nóg papieskich⁵. W kilka dni później (dnia 5-go czerwca), na konsystorzu tajnym, odbytym w ogrodach kwirynalskich, złożył Aldo-

¹ Consist. 12. Feria 6. in Parasceve. In aula Paramentorum. Consist. secret. A. V. Acta consist. Acta Camer. 11. f. 114 por. Tempesti, Op. cit. I. 150

² Consist. 13. Feria 6. die 5 mai, Romae apud S. Petrum in aula consueta. Consist. secret. A. V. Acta consist. Acta Camer. 11. f. 116, podobnie Acta consist. Acta Miscell. 40. f. 78.

³ Consist. 14. Feria 6. 12 Mai, Romae apud S. Petrum in aula consueta, A. V. Acta consist. Acta Camer. 11. f. 117 i A. V. Acta consist. Acta Miscell. 40. f. 87. Są to wytyczne, notowane ołówkiem przez któregoś z kardynałów podczas posiedzeń. Tasama notatka, przepisana atramentem, Ibid. f. 109. Być może, że według tych uwag układano protokoły posiedzeń na czysto.

⁴ Consist. 17. Feria 2. 29 Mai, Romae, apud S. Petrum, Consist. secret.: Sanctissimus Dominus discit cardinalem Aldobrandinum ex legatione Germanica et Polonica salvum rediisse... magni momenti actum negotium, duplex periculum evitatum, cum alteri Turca, alteri Moscus faveret. Decrevisse crastina die excipere legatum in consistorio publico, ut mos est, sed apud Lateranum in novo palatio pontificio a Sanctitati S. extracto, ut in pacis legatione locus ille paci deditur... A. V. Acta consist. Acta Camer. 11. f. 119 v. Podobna notatka ołówkiem pisana A. V. Acta consist. Acta Miscell. 40. f. 112.

⁵ Consist. publ, Feria 3. 30 Mai, Romae. In palatio apost. Later.: Sanctissimus Dominus excepit et ad osculum pedum admisit R-mum D-num Hippolitum Aldobrandinum, quem R-mi D-ni deduxerunt ab ecclesia S. Petri ad Vincula et servatae sunt in omnibus ceremoniae solitae et consuetae. A. V. Acta consist. Acta Camer. 11. f. 119, por. Maffei, Op. cit. 35, tudzież Tempesti, Op. cit. I. 197.

brandino wyczerpujące sprawozdanie z przebiegu całej legacji¹, a papież zadowolony z jej wyniku, wystosował natychmiast breve z podziękowaniem do Zygmunta, jego ojca, Zamoyskiego i cesarza².

Z tą chwilą skończona była legacja Aldobrandina. Bilans jego działalności w Polsce był bezwarunkowo dodatni, chociaż warunki pokoju były tego rodzaju, że legat bezwątpienia nie zdołał zaskarbić sobie specjalnych łask cesarza i Maksymiliana. Rezultat jego pracy, rozważany pod kątem interesów polskich, nabiera doniosłego znaczenia. Wprawdzie biorąc na uwagę tak charakter cesarza i krzyżujące się wzajemnie aspiracje arcyksiążąt, jak wreszcie dążenia dość silnych jeszcze wtedy Stanów, które nie miały ochoty narażać się na zawikłania wojenne dla poparcia dynastycznych widoków Habsburgów, można twierdzić z dużym prawdopodobieństwem, że pomimo odgrzań nie byłoby przyszło do wojny z Polską, z drugiej jednak strony zawarcie pokoju nie było rzeczą łatwą. Habsburgom bowiem chodziło przede wszystkim o zachowanie pozorów, że nie są zwyciężeni i o utrzymanie się na wyżynach swej godności dynastycznej, zapatrywali się zaś na Polskę jako na państwo zajmujące podrzędniejsze stanowisko wśród mocarstw, to też nie byli skłonni do czynienia mu jakiegokolwiek ustępstw, do którychby ich przewaga orężna nie zmusiła. Inaczej, gdy rękę do tej sprawy przyłożył papież. Wtedy stwarzało się pozór, że cesarz ustępując i godząc się na dyktowane warunki, ulega nie Polsce, lecz Stolicy Apostolskiej, której rozkazom, jako powolny syn Kościoła, nie chce okazać się nieposłusznym. W ten sposób znacznie mniej cierpiało jego poczucie godności dynastycznej.

Rychłe zaś wyrównanie różnic w stosunku z Habsburgami było dla Polski kwestyą piekącą. Ten stan niepewności, chociaż nie

¹ Consist. 18. Feria 2. 5 Junii in hortis pontif. in monte Quirin... Sanctitas Sua dixit: Si dilectus filius noster card. Aldobrandinus vult de his (scilicet de rebus legationis) relationem facere, poterit dicere. Et ita retulit. Tum Sanctitas S. dixit: Audistis impedimenta, quae interposita sunt huius modi paci componendae, ideo commendamus prudentiam, solertiam, diligentiam. — Benedictus sit D-nus Deus, qui adfuit nobis. — Et quemadmodum commendavimus card-lem, ita etiam habebimus memoriam aliorum, qui secum laboraverunt. — Et ita etiam gratias agamus Deo nostro et faciamus capellam, processionem etc., et si nunc, vel expectetur, donec compleantur omnia pacta etc... Et acceptis votis, ut expectetur, sic mandavit fieri et expectari... A. V. Acta consist. Acta. Miscell. 40. f. 114.

² Tempesti, Op. cit. I. p. 197.

przedwojenny, który istniał od chwili wzięcia Maksymiliana do niewoli, zawierał w sobie dużo niebezpieczeństw dla Polski, zmuszając ją do ustawicznego baczenia na granicę zachodnią i to wtedy właśnie, kiedy od Wschodu szła groźna chmura tatarska, niszcząca Ruś i Podole. Następnie dopóki Zygmunt nie zyskał formalnego uznania ze strony Habsburgów, tak cesarz, jak Maksymilian czuli się niejako uprawnieni do snucia wewnętrznych intryg w Polsce tem szkodliwszych, że nowy król nie umiał wokoło siebie skupić narodu; nadto zaś mieli otwartą drogę do związków z odwiecznym Polski wrogiem, z Moskwą tak, że ściana północno-wschodnia Litwy, w zwykłych warunkach niepewna, była narażona na tem większe niebezpieczeństwo. Legat więc, doprowadziwszy do zawarcia pokoju z cesarzem, oddał tem samem Polsce niepospolitą usługę.

Aldobrandino, wjeżdżając do Polski, pisał¹ do Annibala z Kapuy: »Moim zamiarem jest prowadzić rzecz tak, aby rychło doszło do zawarcia pokoju, starannie więc unikać będę wszystkiego, coby sprawę popsuć mogło«. I na tej drodze, wytyczonej w początkach legacyi, potrafił się utrzymać przez cały czas pobytu w Polsce. Chociaż nie pozwolono mu być tem, czem być pragnął i dyktować w imię papieża obu stronom warunków, okazał takt, poprzestając, nawet wbrew intencjom Kuryi, na tej roli, którą mu przeznaczono, na roli pośrednika między obu stronami. A raz pogodziwszy się z tem stanowiskiem, szczerze zabrał się do dzieła pacyfikacyi pomimo tego, że żaden akt, wychodzący czy od cesarskich komisarzy, czy od polskich, nie był jego koncepcyi. W tem jest rzetelna zasługa Aldobrandina, że zapomniał o tem, iż nie jest najwyższym sędzią, rozsądzającym definitywnie spory polsko-habsburskie, lecz tylko medyatorem, i oddał się pracy z całym zapałem i zaparciem. Nie skąpił ni czasu, ni trudu, wiążąc rwące się ciągle nici i opierając się na swej powadze reprezentanta Stolicy Apostolskiej i zastępcy papieża, aby nie dopuścić do unicestwienia dzieła pokoju. Zyskał też najzupełniejsze uznanie ze strony Polaków. »Kardynał jako medyator, a dobry człowiek et neutrique parti, jedno samej prawdzie et aequitati additus...« Taką pochlebną charakterystykę Aldobrandina podaje bez-

¹ Aldobrandino do Annibala z Kapuy, Tyniec. 24. VII. 1588, A. V. N. Pol. 25, f. 102.

mienny autor »Diaryusza¹ komisziej do traktatów... która odprawo-
wała się w Będzinie«.

Od tej opinii nie wiele różni się sąd, jaki o legacie wypowiedział Kal, który jako poseł cesarski zetknął się z nim kilkakrotnie w jesieni 1588 r. Kal uważał go za człowieka pobożnego, pracowitego, gorliwie oddającego się powierzonej sobie sprawie, lecz zbyt skrupulatnego i powolnego².

V.

Po zawarciu pokoju.

Zbliżył się czas wykonania warunków ugody będzińsko-bytomskiej. Po powrocie Jana Ostroroga z Pragi, który w myśl układu przywiózł cesarzowi (19 kwietnia) zapewnienie, że Polska zobowiązuje się dotrzymać warunków pokoju, wyjechał do Polski biskup wrocławski, Andrzej de Jerin i przybył dnia 19 maja do Lublina, gdzie oczekiwał go król wraz z senatorami. Ci przyjęli posła cesarskiego z nadzwyczajnymi honorami. Na posłuchaniu publicznym w senacie oświadczył Jerin, że cesarz tak ze względu na Stolicę Apostolską, jakoteż dlatego, iż droższym mu jest spokój chrześcijaństwa, niż interes prywatny, przyjął rad poselstwo Ostroroga i gotów jest zachować pokój z królem i królestwem polskiem. Imieniem senatu odpowiedział kanclerz biskupowi, że wobec tego zapewnienia gotów jest król, jak również umocowani przez sejm deputaci złożyć niezwłocznie przepisaną przysięgę. Lecz ta gotowość nie odpowiadała życzeniom posła cesarskiego, który radził przeczekać Zielone Świąta i potem dopiero dopełnić tego aktu.

¹ Grabowski, Star. hist. polskie I. 85.

² Schweizer, Op. cit. p. CXLVI.

³ Ostroróg do Papieża, Praga. 26. IV. 1589, Theiner, M. Pol. III. p. 96. Nr. 68. Mowa Ostroroga do cesarza: A. V. N. Pol. 33. f. 489. i Bibl. Vat. Urbin. 1028. f. 365. cd. Rykaczewski, Op. cit. II. 43. Nuncyusz Puteo donosi kard. Montalto, że Ostroróg w mieszkaniu swem w Brandeis, gdzie zatrzymał się przed wjazdem do Pragi, umieścił na ścianie pod swym herbem następujące motto: »Fortuna pedisequa virtutis et invidia fortunae comes«. Ten napis, w którym dopatrywano się aluzji do niefortunnego wystąpienia w Polsce Maksymiliana, dawał na dworze cesarskim »materia di discorso«. Puteo do Montalta, Praga. 18. IV. 1589, A. V. N. Germ. 111. f. 521, druk. Schweizer, Op. cit. Nr. 235, p. 432.

Uzyskawszy zgodę na żadaną zwłokę, rozpoczął w myśl instrukcyi z 5 maja¹ sekretnie traktować z kanclerzem o tem, czyby nie dało się uwolnić cesarza od obowiązku składania przysięgi, lub przynajmniej odroczyć ją na czas pewien. Jeżeli Polacy zgodzą się na to ustępstwo, odpadnie potrzeba wysyłania posłów do Pragi, wyznaczonych już przez króla i senat do uczestniczenia w tej ceremonii. Gdy kilkakrotne konferencje z Zamoyskim nie doprowadziły do pomyślnego rezultatu, Jerin odwołał się do pełnego senatu, lecz z nielepszym skutkiem. Otrzymał bowiem odpowiedź, udzieloną mu przez usta króla, że Polacy nie widzą potrzeby i nie mogą ustąpić od żadnego punktu traktatu, którego dotrzymania w całej rozciągłości muszą się domagać. Również na niczem spełzła interwencja posła cesarskiego, aby stronnikom Maksymiliana zapewnić zupełną amnestyę i nie pozywać ich przed sądy. Tę interpelacyę zrobił Jerin publicznie bezpośrednio przed odebraniem przysięgi od króla, chcąc dać oczywisty dowód, że Habsburgowie nie opuścili swych przyjaźniół w Polsce i gotowi stanąć zawsze w ich obronie. Zamoyski wtedy również odpowiedział biskupowi, że stronnicy Maksymiliana, prócz zapewnienia, że będą dopuszczeni do łaski królewskiej, nie mogą otrzymać żadnej innej gwarancyi².

Uroczyste zaprzysiężenie Zygmunta i przedstawicieli Stanów nastąpiło dnia 24 maja. W kilka dni później złożył król wizytę Maksymilianowi w Krasnostawie według z góry ułożonego ceremoniału.

Wobec nieudałych negocjacyj biskupa wrocławskiego nie zostawało cesarzowi nic innego do zrobienia, jak zastosować się do warunków traktatu. Z rezygnacyą godził się na przysięgę, lecz nie krył swego niezadowolenia z komisarzy zwłaszcza czeskich, że w negocjacyach dbali wyłącznie o Czechy, lekceważąc dynastyczne sprawy Habsburgów. Niełaska cesarska dotknęła w pierwszym rządzie Rozemberka, który od złożenia relacyi urzędowej po powrocie z Bytomia, nie śmiał przez długi czas pokazywać się w pałacu cesarskim³.

¹ Schweizer, Op. cit. CXXIV.

² Annibal z Kapuy do Don Guilhelma de S. Clemente, Lublin. 26. V. 1589, A. V. N. Pol. 34. f. 196. Minuta. Por. Martinelli do Aldobrandina, Praga. 6. VI. 1589, A. V. Borgh. III. 72a, f. 1005, tudzież relacye Jerina składane cesarzowi, cyt. przez Schweizera: Op. cit. p. CXXV.

³ Fr. Lenzoni do Aldobrandina, Praga. 23. V. 1589, A. V. Borgh. III. 72a, f. 981.

Dla odebrania przysięgi od cesarza ruszyli do Pragi kardynał Radziwiłł i Mikołaj Firlej, wojewoda krakowski. Pierwszy pod murami stolicy czeskiej stanął Firlej, w kilka dni później przybył Radziwiłł, spóźniwszy się nieco z powodu złego stanu dróg. Dnia 24 czerwca, w dzień św. Jana, wjechali obaj polscy posłowie do miasta, gdzie nie przyjęto ich jednak według form, zwyczajnie używanych w analogicznych wypadkach. Nie tylko nikt z dworu cesarskiego nie wyjechał naprzeciw panów polskich, lecz nawet nie dano im odpowiedniego mieszkania¹. Podczas zaś audyencji tak cesarz, jak i ministrowie traktowali ich demonstracyjnie zimno, aby zaznaczyć, że tylko z ostatecznej konieczności poddają się narzucenemu traktatowi². Czynili zaś to w sposób tak znaczący, że wywołali żywe niezadowolenie Rzymu. Świeżo przybyły do Pragi na miejsce Putea; nuncyusz Visconti otrzymał polecenie, aby w sposób oględny wyraził zdziwienie i niezadowolenie papieża z zachowania się dworu cesarskiego wobec posłów polskich. Należało ich przyjąć tak, jak przyjęto cesarskich w Lublinie. Papież tem dotkliwiej czuje się dotkniętym, że reprezentantem Polski był książę Kościoła³. Zachowanie dworu cesarskiego było zresztą niewinną demonstracją, która na bieg spraw najmniejszego wpływu nie miała. Ważniejsza trudność zrodziła się stąd, że nie zjawili się w Pradze deputaci Węgier dla uczestniczenia w akcie przysięgi, a Kurz wyjaśnił Radziwiłłowi, że nie mogą oni przybyć bez specjalnego upoważnienia sejmu, którego zwołanie spowodowałoby znaczną zwłokę. Obiecywał jednak, że cesarz postara się o to, iż w przeciągu roku złożą Węgrzy przepisaną traktatem przysięgę. Posłowie polscy, nie mając odpowiedniego upoważnienia ze strony swego rządu, zgodzili się tylko warunkowo na przyjęcie przysięgi od cesarza i deputatów

¹ Puteo do Montalta, Praga. 27. VI. 1589, A. V. N. Germ. 111. f. 569. Theiner, M. Pol. III. p. 152. Schweizer, Op. cit. Nr. 258, p. 470.

² Dalej jeszcze posunął się ambasador hiszpański, który demonstracyjnie opuścił Pragę i przeniósł się do Wiednia, aby uniknąć zetknięcia się z posłami polskimi przed otrzymaniem z Madrytu instrukcyi, jak się ma zachować wobec zawartego pokoju. Visconti do Annibala z Kapuy. 15. VII. 1589, A. V. N. Pol. 34, f. 259.

³ Montalto do Visconti'ego. 15. VII. 1589, A. V. Princ. 183. f. 2. Minuta szyfry. Akta nuncyatury Visconti'ego zostały świeżo ogłoszone (Nuntiatyurberichte aus Deutschland, 1589—92, II. Abt. Die Nuntiatyur am Kaiserhofe, III B. Die Nuntiatyur in Prag. Alfons Visconti 1589—91, Camillo Caetano 1591—92 herausgeg. von Schweizer, Paderborn 1919), lecz ten tom nie był mi dostępnym.

czeskich i austriackich, zastrzegając królowi wolną rękę w uznaniu, lub nieuznaniu tej przysięgi, złożonej bez udziału Węgrów¹. Za radą Radziwiłła wysłał cesarz niezwłocznie radcę apelacyjnego Daniela Prinza do Polski celem usprawiedliwienia nieobecności Węgrów. Zygmunt bez trudu przyjął tłumaczenie posła i przyrzekł nie wyciągać konsekwencyj ze zwłoki w złożeniu przysięgi przez delegatów węgierskich.

Ceremonia składania przysięgi odbyła się dnia 10-go lipca² w obecności Putea, jako świadka i przedstawiciela Stolicy Apostolskiej. Była to jego ostatnia czynność przed odjazdem do Rzymu, dokąd wracał, odwołany z nuncyatury praskiej.

Niezwłocznie przystąpiono do wygotowania ostatecznej formy dokumentów, traktatowych, które mieli posłowie polscy zabrać z sobą, lecz i tu nie obeszło się bez trudności natury formalnej, gdyż cesarz odmawiał Zygmuntowi tytułu: księcia Infant i Prus. Ostatecznie za radą Radziwiłła załatwiono kwestyę sporną w ten sposób, że cesarz, wymieniając tytuły Zygmunta, opuszczał sporne, zastępując je skróceniem: etc. Jedynie w tych aktach, które dotyczyły stosunku Polski do Czech użyto pełnej tytułatury Zygmunta³.

Puteo sądzi, że tylko umiarkowaniu i rozumowi Radziwiłła zawdzięczać należy, że sprawa przybrała pomyślny obrót; nikt inny nie zdołałby rozwiązać tak umiejętnie tych wszystkich powikłań⁴. Uznawał to również cesarz, który, jakgdyby chcąc zatrzeć niemiłe wrażenie, wywołane chłodnem przyjęciem na dworze cesarskim, odnosił się do kardynała w prywatnych rozmowach bardzo łaskawie. Po odbyciu ceremonii przysięgi odprowadził go na bok, tłumacząc

¹ Visconti do Annibala z Kapuy, Praga. 15. VII. 1589, A. V. N. Pol. 34. f. 259; Puteo do Montalta, Praga. 11. VII. 1589, A. V. N. Germ. 111. f. 585. Theiner, M. Pol. III. 153; i Schweizer, Op. cit. Nr. 260, p. 474; ob. Mayer, Op. cit. 178.

² Verba, quibus usus est Ill-mus D-nus card. Radziwillus ante praestitum iurandum ab Imperatore. — Verba, quibus subsequatus est dominus palatinus Cracoviensis, A. V. N. Germ. 111. f. 587. Inna kopia mowy Radziwiłła z pewnemi stylistycznymi zmianami w A. V. N. Pol. 34, f. 260. Drugie przemówienie Radziwiłła do cesarza w A. V. N. Germ. f. 571. druk. Schweizer, Op. cit. 470⁵, 475¹. Opis ceremonii składania przysięgi u Schweizera, Op. cit. CXXVI.

³ Visconti do Annibala z Kapuy. Cyt. list z 15. VII. 1589.

⁴ Puteo do Montalta, Praga. 11. VII. 1589, A. V. N. Germ. 111. f. 585, druk. Schweizer, Op. cit. Nr. 260, p. 474.

mu, że pomimo najlepszych chęci nie mógł go przyjąć z należnymi honorami dlatego, że kardynał sprawuje funkcyę posła. Dla okazania zaś swej łaski i względów posłał mu w prezencie zegarek złoty wartości 2000 talarów¹. To wyróżnienie Radziwiłła było wyrazem wdzięczności Habsburgów za usługi świadczone im przez niego podczas walki o koronę.

Zbliżył się dzień uwolnienia Maksymiliana², który z powodu opóźnionego wydania Lubowli Polakom zatrzymany został w niewoli nieco dłużej, niż przewidywała konwencya bytomska. Ostatecznie we wrześniu odprowadzono arcyksięcia uroczystie ku granicy śląskiej. Konwój honorowy prowadzili Wawrzyniec Goślicki, biskup chełmski, i Mikołaj Zebrzydowski, starosta krakowski. Obaj dygnitarze, jako reprezentanci Stanów polskich, mieli odebrać na granicy od Maksymiliana przysięgę, że w myśl warunków zawartego pokoju zrzeka się wszelkich pretensyj do tronu polskiego. Lecz arcyksiążę, skoro tylko stanął na terytorium śląskiem austriackiem i znalazł się pod ochroną oddziału wojska cesarskiego, odmówił złożenia przysięgi. Nie wchodząc w ocenę tego czynu, znanego w szczegółach z Heidensteina i z pracy Mayera, podkreślić jedynie pragnę ścisły związek przyczynowy, zachodzący między tem niełojalnem zachowaniem się arcyksięcia, a równocześnie toczącymi się układami w Rewlu, które, jak wiadomo, obracały się około zrzeczenia się tronu przez Zygmunta na rzecz arcyksięcia Ernesta. O przebiegu tych rokowań był Maksymilian bezwątpienia dokładnie poinformowany przez Annibala z Kapuy, który uczestniczył w zjeździe rewelskim z polecenia papieża. Sykstus V bowiem spodziewał się, że nuncyusz przez swą osobistą interwencyę u Jana szwedzkiego uzyska u niego pozwolenie na propagandę katolicyzmu w Szwecyi. Poleciał mu więc towarzyszyć Zygmuntovi w podróży do Estonii³.

Przekazanie tronu Ernestowi nie odpowiadało życzeniu Maksymiliana, który czuł się tem pokrzywdzony. Postanowił więc nie tylko wobec Polski, lecz przedewszystkiem wobec Pragi zaznaczyć, że

¹ Visconti do Montalta, Praga. 18. VII. 1589, A. V. N. Germ. 112. f. 445, Theiner, M. Pol. III. 154.

² Maksymilian prosił cesarza o wyjednanie tego, aby został przed terminem naznaczonym wypuszczony z niewoli. Lecz cesarz odmówił swej interwencyi u Polaków, spodziewając się znacznych trudności. Maksymilian do Annibala z Kapuy, Crasnostavii. 2. VII. 1589, A. V. N. Pol. 34, f. 225.

³ Montalto do Annibala z Kapuy, 27. V. 1589, A. V. N. Pol. 23, f. 178.

skoro rodzą się nowe widoki uzyskania przez Habsburgów korony polskiej, żadną miarą nie zgodzi się na to, aby kto inny, a nie on sam, zbierał owoce jego poprzednich trudów. Tajne rokowania w Rewlu, prowadzone poza jego plecyma i przeciw niemu, uważał za zdradę swej sprawy. Czyn więc Maksymiliana, który w wysokim stopniu zaniepokoił opinię polską, zwracał się swem ostrzem głównie przeciwko cesarzowi i Ernestowi.

Wiadomość o tem, że Maksymilian odmówił złożenia przysięgi na pakta bytomskie, wywołała w Pradze konsternację, krzyżując plany, świeżo wyrosłe i utrudniając porozumienie z przybyłym na dwór cesarski posłem Zygmunta, Lambertem Wraderem. Zdawano sobie tu z tego sprawę, że samowolny krok Maksymiliana zbudzi na nowo nieufność Polaków w szczerłość intencji cesarza. Polacy, nieświadomi treści układów rewelskich, będą go bez wątpienia podejrzewali, że namówił Maksymiliana do ucieczki z Polski. Wzrosnie więc niepopularność Habsburgów w Polsce, a tem samem zmniejszą szanse realizacji układu zawartego z Zygmuntem¹.

Chociaż te racje nie były tajne cesarzowi, nie umiano mimo to zająć konsekwentnego stanowiska wobec Maksymiliana. Gdy zjawił się na ziemi czeskiej, otrzymał dwór rozkaz od Rudolfa, aby traktowano go z honorami, należnymi panującemu: nawet nad drzwiami apartamentów, które miał zająć arcyksiążę, umieszczono tablicę z napisem: »Mieszkanie króla«. Naprzeciw wjeżdżającego do stolicy Maksymiliana (1-go października) wyjechał cesarz w otoczeniu całego dworu i w towarzystwie ambasadora hiszpańskiego. Przedstawiciele dworów nie wiedzieli początkowo, jak zachować się należy wobec Maksymiliana, w końcu zaczęli go tytułować królem². W największym jednak kłopotcie był nuncyusz papieski, Visconti, który nie mógł pójść śladem innych ambasadorów bez narażenia Stolicy Apostolskiej na kompromitację; zażądał więc czempredzej instrukcyi z Rzymu, tymczasem zaś, czyniąc zadość zwyczajowi dworskiemu, jakoteż pragnąc z ust własnych arcyksięcia usłyszeć, jakie są jego zamiary na przyszłość i jakie powody skłoniły go do uchylecia się od warunków zawartego traktatu, zażądał u niego audyencyi pod pozorem, że chce mu wręczyć breve papieskie.

¹ Lenzoni do Aldobrandina, Praga. 19. IX. 1589, A. V. Borgh. III. 72a, f. 1075.

² Visconti do Montalta, Praga. 3. X. 1589, A. V. N. Germ. 112. f. 533. Theiner, M. Pol. i Lenzoni do Aldobrandina, Praga. 31. X. 1589, A. V. Borgh. III. 72a, f. 1083.

Dano jednak Visconti'emu do zrozumienia, że breve tylko w takim wypadku zostanie przyjęte, jeżeli zawiera uznanie Maksymiliana królem; wobec tego wstrzymał się nuncyusz z wręczeniem pisma papieskiego aż do otrzymania instrukcyi z Rzymu, podczas zaś audyencyi traktował Maksymiliana tak jak innych arcyksiążąt. Maksymilian usprawiedliwiał się przed nuncyuszem z tego, co się stało, zwalając całą winę — zgodnie zresztą z metodą, stosowaną podczas ostatniego bezkrólewia — na intrygi Zamoyskiego — kazano mu bowiem przed wypuszczeniem z niewoli złożyć przyrzeczenie, że »cesarz będzie tytułował Zygmunta księciem Inflant i Prus, tudzież, że dostarczy aktów, dotyczących przysięgi cesarza i ratyfikacyi traktatu, a opatrzonych w pieczęć cesarską«; nadto Zamoyski, chcąc uczynić Maksymiliana tem skłonniejszym do zadośćuczynienia tym żądaniom, zaprowadził go do tych miejscowości, w których grasowała zaraza. Z obawy więc o własne życie dał arcyksiążę żądane przyrzeczenie, lecz uważając, że Polacy przekroczyli warunki ugody uczuł się sam zwolnionym od obowiązku ich dotrzymania. Spodziewa się więc, że papież, uznając słuszność jego racyj, nie tylko nie weźmie mu za złe jego postępkę, lecz owszem zechce go na przyszłość otoczyć swą możliwą opieką¹. To tłumaczenie niezdarne, ułożone widocznie na prędcę, gdy brakło innych bardziej przekonujących argumentów, nie przynosi zaszczytu osobie arcyksięcia. Po pewnym namyśle sam Maksymilian zrozumiał, że wybiegi, użyte wobec Viscontiego nie usprawiedliwiają go wcale przed papieżem, dyskredytując go raczej i rzucając cień na jego osobę; zaniechał więc tego tłumaczenia i zwracając się listownie do papieża, prosił go, aby »przed wysłuchaniem jego samego nie dawał wiary tym, którzy złe wyrażają się o jego wyjeździe z Polski«. Po takim wstępie oczekiwaiby można bodaj tylko sumarycznego zestawienia motywów, któremi kierował się arcyksiążę, wzbraniając aprobować traktat bytomski, tymczasem w wymienionem piśmie nie znajduje się nic prócz ogólników, niewiele mówiących. »Nie chciałbym wyliczać przykrości doznanych skutkiem przewrotności (per summam iniuriam et scelus) tych osób, o których sądziłem, że moje dobro leży im na sercu... We wszystkich moich uczynkach względem Polski kierowałem się zawsze sumieniem; ważne jednak są sprawy, dotyczące godności mojej rodziny, nikt więc dziwić się nie może, że dążąc do

¹ Visconti do Montalta, Cyt. depeza z 3. X. 1589.

odzyskania wolności zostawiłem sobie czas do namysłu i powzięcia postanowienia (in libertatem me revocans deliberandi statuendique tempus sumpserim). To zaś co zrobiłem, zrobiłem nie dla wzniecania walk i podburzania umysłów, lecz właśnie w imię pokoju; nie mam bowiem wcale zamiaru niepokojenia kogokolwiek¹. To pismo Maksymiliana poza swą błahą i miejscami zaciemnioną treścią zawiera jednak jedno ważne wyznanie, że Maksymilian zdobył się na to oświadczenie dopiero w cztery prawie miesiące po wyjeździe z Polski, chociaż bez trudu mógł przewidzieć, że papież, który przez swą interwencję był bezpośrednio zainteresowany w sprawie polskiej, z niecierpliwością oczekuje jasnego zdeklarowania się arcyksięcia. Opóźnienie to nie jest przypadkowe; przyczyna jego leży w wypadkach zaszłych w tym czasie w Polsce. Maksymilian opuścił Polskę wtedy właśnie, kiedy było rzeczą wielce prawdopodobną, że Zygmunt, idąc śladem Henryka Walezego opuści Polskę na zawsze, że jego zjazd z ojcem w Rewlu będzie pierwszym krokiem, wiodącym do abdykacji. Maksymilian więc unikał wszelkich przedwczesnych wynurzeń i deklaracji, któreby przesądzały jego stanowisko w kwestyi polskiej; potajemnie jednak czynił przygotowania, aby na wypadek wakansu tronu wystąpić w Polsce czynnie w obronie swych pretensyj do korony. Liczył zaś na to, że mu się uda zorganizować swych dawnych stronników za pośrednictwem nuncjusza Annibala z Kapuy.

Annibal z Kapuy od czasu przybycia Aldobrandina do Polski pozostawał ciągle w cieniu; układy będzińsko-bytomskie toczyły się zupełnie bez jego udziału, chociaż narzucał się obu stronom i starał się okazać im niezbędnym. Od chwili, kiedy widocznem się stało, że Będzin i Bytom będą miejscem zjazdu komisarzy, nuncyusz osiadł (z końcem października 1588 r.) w pobliskim Sławkowie w tej nadziei, że zostanie zaproszony do udziału w konferencyach komisarzy Ambicya i chęć przysłużenia się Habsburgom domagały się tego, aby te ważne rokowania nie odbywały się bez niego. W Sławkowie pozostał nawet wbrew woli papieża, który uważał, że słosowniejszą, i bardziej interesom Kuryi odpowiadającą rzeczą byłoby, aby nuncyusz znajdował się przy boku króla. Za jego bowiem pośredni-

¹ Maksymilian do Papieża, Mariaevalli. 4. I. 1590, A. V. N. Pol. 29, f. 309, Ob. Dodatek L. IX.

ctwem będzie mógł legat utrzymać trwały kontakt z dworem¹. Montalto jednak nie wydał stanowczych w tym kierunku rozkazów, oddając decyzję w ręce Aldobrandina; ten zaś z kolei nie chciał wywierać nacisku na nuncjusza, który, korzystając z tego, nie zastosował się do życzenia Kuryi. Cierpliwość jego jednak narażoną była na długą próbę, bo jak wiadomo, dopiero w połowie stycznia 1589 r. zaczęli się zjeżdżać komisarze. Annibal z Kapuy czempredzej zamówił więc dla siebie i przygotował mieszkanie w Będzinie², ani chwili nie przypuszczając, aby rokowania mogły się odbywać bez jego uczestnictwa. Tymczasem jednak oczekiwane zaproszenie nie nadchodziło; zawiązał więc korespondencję z Zamoyskim, chcąc w pierwszym rzędzie zyskać jego łaski. Kanclerz odpisywał grzecznie na wynurzenia nuncjusza, informując go pobieżnie zresztą o przebiegu spraw, o swych chęciach pokojowych, lecz nie kwapił się wcale z zaproszeniem go do Będzina³. Wobec tego nuncyusz próbował w inny sposób dojść do celu. Pozyskał niejakię Jana Worańskiego, prawdopodobnie sekretarza jednego z polskich biskupów, a ten kładł w uszy Opalińskiemu, Rozrażewskiemu, a wreszcie kanclerzowi zapewnienia dobrej woli nuncjusza i gotowość jego do usług⁴; wreszcie gdy teren zdawał się dostatecznie przygotowany, zaproponował im wprost, aby Annibala z Kapuy sprowadzić do Będzina, gdzie może się stać bardzo pożytecznym doradcą komisarzy polskich. Trudno było otwarcie odmawiać; poproszono więc tylko o cierpliwość do czasu, aż nadejdzie odpowiedź na wygotowane właśnie pismo do komisarzy cesarskich (28. I. 1589)⁵. Worański, niezadowolony z tych odpowiedzi, próbował na osobności pomówić z Zamoyskim, starając się przekonać go, że zła opinia o nuncjuszu jest bezpodstawna. Wyrosła ona na podstawie złośliwych pogłosek, rozsiewanych przez pewnego księdza, który został przez niego napomniany za skandaliczne prowadzenie się. Kanclerz odpowiedział, że dawno puścił w niepamięć wszystkie wypadki, zaszłe podczas

¹ Montalto do Aldobrandina, 15. X. 1588, A. V. Princ. 151. f. 763. Regest al Aldobrandino, tudzież Montalto do Annibala z Kapuy. 15. X. 1588, A. V. N. Pol. 23, f. 140.

² Dyaryusz legacyi Aldobrandina, Rykaczewski, Op. cit. II. 25.

³ Zamoyski do Annibala z Kapuy, Zamoscii. 4. I, 5. I, 7. I, 1589, A. V. N. Pol. 27. f. 11, 12, 15.

⁴ Worański do Annibala z Kapuy, Bendzin. 5. I. 1589, A. V. N. Pol. 34. f. 6.

⁵ Idem ad eundem, Bendzin, 27. I. 1589, Ibid. f. 9.

elekcji; wprawdzie dochodziły go niezupełnie zadowalniające wieści co do zachowania się nuncjusza, lecz on nie zawsze dawał im wiary. Zresztą o arcybiskupie neapolitańskim i jego dobrych chęciach ma najlepsze wyobrażenie. »Po tem oświadczeniu zapytał kanclerz« — donosi¹ Worański nuncyuszowi z rozczarowaniem — »co słychać we Włoszech. Wcale zaś nie uczynił wzmianki o przyjeździe W. M. do Będzina«.

Przyczyną niechęci komisarzy polskich ku Annibalowi z Kapuy miały być nie dawne, lecz zupełnie świeże jego sprawy. Ze Sławkowa rozchodziły się wieści, że nuncyusz urządza tajne schadzki ze stronnikami Maksymiliana i że starał się przekupić starostę sławkowskiego, który miał w rękę jakieś dowody jego winy. Worański pocieszał jednak Annibala, aby nie martwił się temi kalumniami, bo Opaliński jest dla niego bardzo życzliwie usposobiony (*additissimus*), a kanclerz również nie jest niechętny (*non alienus*)².

Ile w tych wieściach, rzerzonych o nuncyuszu, było istotnej prawdy, nie podobna sprawdzić; łatwo mogły być one odbiciem niechęci pewnych kół polskich, wywołanej dawniejszem jego postępowaniem. Jeżeli zaś istniały konszachty ze stronnictwem austriackiem, to prowadzono je nadzwyczaj ostrożnie za pośrednictwem ludzi pewnych. Unikano przytem pisania listów, aby nie dawać przeciwnikom oczywistych dowodów do ręki. Trudno więc odszukać dziś wyraźnych śladów tego porozumienia; nie brak jednak pewnych wskazówek, że podejrzania Polaków odnośnie do Annibala z Kapuy były uzasadnione. Taką poszlaką jest pismo³ Rudolfa do Annibala z Kapuy, w którym ten pisze, że dowiedział się od komisarzy, iż nuncyusz gorliwie i bezustanku popiera sprawy Habsburgów, czyniąc wszystko, co w jego mocy, aby się im przysłużyć. Wobec tego cesarz czuje się zniewolonym do wyrażenia mu swej wdzięczności i do zapewnienia o swej łasce.

Jakiegoż rodzaju mogły być te usługi, świadczone Austrii podczas zjazdu komisarzy, skoro nuncyusz nie brał żadnego oficjalnego udziału w pracach komisji, a stał o tyle z daleka od komisarzy polskich, że o jakimkolwiek wpływie na nich w duchu przychylnym

¹ Worański do Annibala z Kapuy, Bendzin. 28. I. 1589, A. V. N. Pol. 34. f. 10.

² Idem ad eundem, Bendzin. 26. I. i 29 I. 1589, Ibid. f. 8 i f. 11.

³ Rudolf do Annibala z Kapuy, Praga. 30. I. 1589, A. V. N. Pol. 32. f. 12.

Maksymilianowi i mowy być nie mogło. Rodzi się więc przypuszczenie, że nuncyusz udzielał dworowi austriackiemu tajnych informacji i ułatwiał przesyłanie listów, które niebezpiecznie było ekspedycyować zwyczajną, otwartą drogą. Tylko tego rodzaju usługi dadzą się w tym wypadku pomyśleć.

Gdy Worański nie uzyskał zgody komisarzy polskich na udział nuncjusza w komisji będzińskiej, przypuścił z jego polecenia szturm do Aldobrandina, bawiącego właśnie z początkiem lutego w Będzinie.

Legat, wysłuchawszy prośby, oświadczył, że »bardzo boleje nad losem nuncjusza i radby poświęcić — gdyby to było możliwe — krew własną, aby przyjść mu z pomocą«, lecz niczego nie przyrzekał¹, nie wiadomo nawet, czy interweniował w tej sprawie u komisarzy polskich. Widocznie i on obawiał się kompromitacji własnej osoby, jeżeli stanie w obronie nuncjusza.

Wreszcie otrzymał Annibal z Kapuy od dawna oczekiwaną, wyraźną odpowiedź komisarzy, której treść jednak wcale nie odpowiadała jego życzeniom. »Wiemy wprawdzie«, piszą² Polacy, »jak wielkie usługi może nam W. M. oddać swą radą i pomocą, lecz miasteczko, w którym jesteśmy zgromadzeni, jest tak ciasne, że tylko z biedą znaleźliśmy dostateczne pomieszczenie dla legata i jego świty. Z żalem więc musimy zrezygnować z pobytu W. M. w Będzinie, prosząc zarazem, aby W. M. nie przestała nas popierać tak wobec kardynała legata, jakoteż wobec Jego Świątobliwości Papieża«. Podpisani: Rozrażewski, Zenowicz, Ostrogski, Gostomski i Opałiński, to znaczy wszyscy komisarze polscy prócz Zamoyskiego. Ten list przesłano Annibalowi z Kapuy przez Jakóba Brzeźnickiego, sufragana poznańskiego, który dla osłodzenia gorzkiej pigułki pocieszał go, że odmowa komisarzy nie została spowodowaną ich złą wolą, lecz wynikała z podejrzeń niesłusznych, rozsiewanych przez niechętnych nuncyuszowi ludzi³.

Worański jednak i po tym liście nie przestał nachodzić Zamoyskiego, aż przestano go do jego kancelaryi pod rozmaitymi pozorami dopuszczać⁴. Z konieczności więc zaniechał protegowania

¹ Worański do Annibala z Kapuy, Bendzin. 5. II. 1589, A. V. N. Pol. 34, f. 44.

² Komisarze polscy do Annibala z Kapuy, Bendzin. 8. II. 1589, A. V. N. Pol. 27, f. 255.

³ Brzeźnicki do Annibala z Kapuy, Bendzin. 11. II. 1589, A. V. N. Pol. 34, f. 61.

⁴ Worański do Annibala z Kapuy, Bendzin. 23. II. 1589, A. V. N. Pol. 34, f. 74.

Annibala z Kapuy, poprzestając jedynie na informowaniu go o tem, co się dzieje w Będzinie.

Nie dziw, że nuncyusz w pierwszym rządzie okazywał swe niezadowolenie z zawartego pokoju. »Gdyby Rozemberk wiedział«, pisze¹ do ambasadora hiszpańskiego, »to wszystko, co sami Polacy mówią o tym traktacie, nie cieszyłby się wcale ze swego dzieła«. Po przeniesieniu się na dwór królewski nie przestał utrzymywać bardzo bliskich stosunków z Habsburgami, a gdy sekretarz Maksymiliana, Andrzej Hanniwaldt, został wysłany w poselstwie do króla, bawiącego właśnie w Lublinie dla wykonania przepisanej konwencją przysięgi, otrzymał zarazem polecenie, aby postarał się o sekretne (*quam secretissime poterit*) widzenie się z nuncyuszem. Jeżeli to uda się osiągnąć, ma mu wyłożyć obecne położenie arcyksięcia i zasięgnąć informacji co do stosunków, panujących na dworze królewskim².

Zjazd w Rewlu i wynikłe z niego kombinacje polityczne otworzyły Annibalowi z Kapuy drogę do usług, mogących mieć dla arcyksięcia doniosłe znaczenie. »O wyjeździe W. Kr. M. z Polski« — donosi Maksymilianowi pod datą 12 listopada³ — »dowiedziałem się w Rydze podczas powrotu mego z Rewla; w tym samym czasie rozeszła się pogłoska, że Szwed⁴ nie wraca do Polski, o czem natychmiast zawiadomiłem papieża⁵ i ambasadora hiszpańskiego, aby »nie zaniedbano niczego, co może przynieść korzyść sprawie W. Kr. Mości«.

Sam zaś nuncyusz podążył czempredzej do Warszawy, aby porozumieć się z biskupami i usposobić ich przychylnie dla Maksymiliana⁶; w pierwszym rządzie pragnął pozyskać arcybiskupa gnie-

¹ Annibal do Don Guillen de S. Clemente, 26. V. 1589, A. V. N. Pol. 34. f. 196. Minuta.

² Maksymilian do Annibala z Kapuy, Crasnostavia. 17. V. 1589, A. V. N. Pol. 34. f. 192.

³ Annibal do Maksymiliana, 12. XI. 1589, A. V. N. Pol. 34. f. 90. Minuta.

⁴ Tak stale nazywa nuncyusz Zygmunta w korespondencji z Habsburgami, dając natomiast Maksymilianowi tytuł króla.

⁵ Annibal z Kapuy do Montalta, Riga. 5. X. 1589, A. V. N. Pol. 25. f. 45. Theiner, M. Pol. III. 146. Duplikat depezy z szyfrą A. V. Princ. 47. f. 298.

⁶ Annibal z Kapuy do Don Guillena de S. Clemente, Varsovia. 12. XI. 1589. ...lo subito giunto quà in Varsovia, in questa occasione del dubbio non ho perso opportunità, ne tempo alcuno di procurare il servitio della Maestà Sua, come farò sempre con ogni idndustria... Non perdo tempo di trattare con molti in servitio del Massimiliano, A. V. N. Pol. 34. f. 399. Minuta szyfry.

żeńskiego. Prymas nie był dotychczas stronnikiem Habsburgów. Jeszcze jako biskup kujawski popierał podczas pierwszej elekcji Henryka; podczas drugiej znalazł się w obozie Stefana, chociaż większość duchowieństwa z prymasem Uchańskim na czele należała do stronnictwa austriackiego. On też koronował Stefana na króla, gdy prymas odmówił dopełnienia tej ceremonii. Po śmierci Batorego była wprawdzie chwila, kiedy Karnkowski skłaniał się na stronę rakuską, lecz ostatecznie zmienił zdanie i poparł Zygmunta, wtedy jednak napisał do cesarza Rudolfa list¹, usprawiedliwiający swe przejście na stronę szwedzką tem, że gdy większość narodu oświadczyła się za Zygmuntem, on jako prymas musiał iść za wolą powszechną. Między Karnkowskim a Zamoyskim wiele było jednak spornych kwestyj i tę właśnie okoliczność postanowił nuncyusz wyzyskać dla swych celów. Wysłał więc do niego swego sekretarza, za pośrednictwem którego przedstawił mu niebezpieczeństwo na jakie narażony byłby stan duchowny, jeżeli nie oświadczy się za Maksymilianem. Zamoyski zechce bowiem bezwątpienia w razie wakansu tronu postawić swą kandydaturę, a jego wybór stałby się niezawodnie ruiną wpływów i znaczenia politycznego duchowieństwa. Karnkowski po wielu replikach (dopo molte repliche) ofiarował swe usługi domowi austriackiemu, lecz w praktyce nie chciał zaciągać żadnych zobowiązań, czekając, w jakim kierunku rozwiną się wypadki. Tymczasem aż do wyjaśnienia sytuacji, pragnął pozostać w cieniu. Swe stanowisko uzasadniał tem, że nie jest pewny przychylności Maksymiliana, ponieważ podczas ostatniej elekcji poszedł w decydującej chwili za Zygmuntem.

Annibal z Kapuy, który zupełne przeciągnięcie Karnkowskiego na stronę Habsburgów uważał za pierwszy warunek powodzenia akcji, nie był zadowolony z jego odpowiedzi. Radził więc Maksymilianowi, aby cesarz napisał do prymasa list z prośbą o pomoc i z zapewnieniem, że trudy dla dobra arcyksięcia podjęte, nie pozostaną bez nagrody². W liście tym należy również zaznaczyć, że nikt z Habsburgów nie ma zamiaru występować wrogo przeciw Polsce ani łamać zawartego pokoju. Musi to być oczywiście zrobione bardzo sekretnie. Jawnie zaś należałoby do niego napisać

¹ Varsaviae 24. VIII. 1587, druk. Schweizer, Op. cit. Nr. 31, p. 64.

² ...per mostrare desiderare l'opera et autorità sua con promettergli ogni sorte di gratitudine...

z przytoczeniem racyj, które skłoniły Maksymiliana do uchylenia się od przysięgi. Ten drugi list, który prymas mógłby pokazywać wszystkim, miał służyć do kaptowania Maksymilianowi zwolenników.

Na wypadek, gdyby ten projekt uznano w Pradze za niewykonalny, proponował Annibal, aby cesarz wydał na ręce biskupa wrocławskiego pisemny rozkaz ścisłego przestrzegania pokoju z Polską. Tekst zaś tego rozkazu przesłałby z kolei biskup wrocławski prymasowi; w ten sposób dałoby się Polakom dowód do ręki, że Habsburgowie żywią wobec nich najlepsze chęci¹.

Takie polityczne plany snuł nuncyusz, który nie uważał za stosowne przedstawić ich Kuryi; wolał być ostrożnym, nie wiedząc, jak się na te przygotowania zapatrywać będzie papież, czy je pochwali, czy zgani. Doniósł więc tylko krótko kardynałowi Montalto, że król wraca do Szwecyi, a kanclerz, aby zyskać zwolenników, godzi się ze swymi dotychczasowymi wrogami. Zbliża się nawet do Stanisława Stadnickiego, dyssydenta, zdeklarowanego, znanego stronnika Zborowskich². O Maksymilianie i jego wznowionych planach względem Polski nie wspomniął nuncyusz w swych depeuszach ani słowem. Spodziewał się zaś, że baron a Dornberg in Dorneck, który w tym czasie udawał się do Rzymu jako poseł cesarski, zdoła zdziałać wiele w Kuryi na korzyść Maksymiliana i uzyskać dla niego pomoc papieża³.

Wiadomość o postępkach Maksymiliana przyjęto w Rzymie dość obojętnie, bądźto nie przywiązując do tego faktu większej wagi, bądźto czekając, jakie następstwa za sobą pociągnie. Papież zapewnił tylko Reszkę, że czyn Maksymiliana bardzo go boli i że postanowił nie dawać żadnej odpowiedzi na jego list, podający przyczyny nie złożenia przysięgi⁴.

Kurya rzymska zachowywała więc rezerwę w tej sprawie a poczęła niepokoić się dopiero wtedy, gdy z Pragi przysły wieści, że Maksymilian porozumiewa się z elektorem saskim, aby uzyskać

¹ Annibal z Kapuy do Maksymiliana, 12. XI. 1589, A. V. N. Pol. 34, f. 90. Minuta i tenże do Don Guillena de S. Clemente, 3. XI. 1589, A. V. N. Pol. 34. f. 386. Minuta szyfry.

² Annibal z Kapuy do Montalta, 3. XI. 1589, A. V. N. Pol. 34. f. 387. Minuta szyfry.

³ Annibal z Kapuy do Don Guillena de S. Clemente, 12. XI. 1589, A. V. N. Pol. 34, f. 400, Minuta szyfry.

⁴ Reszka tak pisze w tej sprawie do Króla pod datą 18. lutego 1590 r. ...Co się Maximilianowi sprawi doticze, która widzę bardzo W.-M. obchodzi, iu-

u niego posiłki wojenne przeciw Polsce. »Nie odpowiadałoby życzeniom Jego Świętobliwości« donosi¹ Montalto nuncyuszowi w Pradze, Visconti'emu, »gdyby Maksymilian zamierzał wznowić wojnę, skoro, jak przypuszczać trzeba, zwiększyła się liczba jego nieprzyjaciół i wzrosły trudności; tak więc powstałyby nowe zawikłania bez żadnej korzyści. Tem boleśniej czułby się papież dotkniętym, gdyby skorzystano z pomocy księcia saskiego i innych książąt heretyckich; poleca się więc nuncyuszowi, aby użył tych środków, które uzna za konieczne i pożyteczne w sprawie tak ważnej«.

Nie znaczy to wcale, aby Maksymilian, łamiąc traktat, uświęcony autorytetem papieża, stracił zupełnie kredyt w Rzymie. Przedewszystkiem pozwolono nuncyuszowi dawać Maksymilianowi tytuł króla, jak to czynią inni ambasadorowie, bo zresztą i Henryk Walezy używał tego tytułu bez żadnych następstw. Wystrzegać się jedynie należy tej tytułatury w listach, gdyż to mogłoby się stać źródłem nieporozumień².

Nadto, gdy od arcybiskupa neapolitańskiego przyszła wiadomość, że Zygmunt zostaje w Szwecyi, wydano Visconti'emu instrukcyę³, aby na dworze cesarskim nie szczędził zapewnień, że Stolica Apostolska nie pozostawi Maksymiliana bez swej pomocy, lecz tylko w tym wypadku, jeżeli istotnie Zygmunt dobrowolnie opuści Polskę na zawsze. To zastrzeżenie pochodziło stąd, że nie dawano pełnej wiary rewelacyom, otrzymywanym z Polski. Wska-

zem to kilkakrocz z Ojca św. słyszał, że go niepomału boli, który na ostatni audiencji powiedział, że tesz do niego szeroką dosic obmowę posłał, dłaczego obiecani przysięgi zaniechał, ale mi się, prawi, tak rzeczi dziecinskie zdali, zem mu nicz odpisacz nie chciał... Rp. Jag. 159. f. 233.

¹ Montalto do Visconti'ego. 28. XI. 1589: Dispiacerebbe a S. Santità, che Massimiliano volesse di nuovo ritentare il regno di Polonia et movergli guerra, perchè è da credere, che li inimici siano multiplicati et così le difficoltà crescerebbono et si metterebbe sottosopra il mondo senza profitto, et questo tanto più sarebbe molesto a S. B-ne, se si andasse per mezzo del duca di Sassonia et con li forze di altri principi heretici; però V. S. veda di fare quelli officii, che li parerano necessari et convenienti a negotio tanto grave... A. V. Princ. 183. f. 8. Minuta szyfry.

² Montalto do Visconti'ego, A. V. Princ. 183. f. 8. Minuta szyfry.

³ Montalto do Visconti'ego. 9. XII. 1589: V. S. può affirmare a tutti, che N. Signore ainterà sempre Massimiliano, perchè sia re di Polonia, (in) caso però, che il re Sigismondo sia partito con animo di non ritornare più in Polonia. Ma si fa duro a credere a S. B-ne, che quel re non ritorni. V. S. parlerà però sempre come da se... A. V. Princ. 183. f. 9. Minuta szyfry.

zana więc była wielka ostrożność w postępowaniu tembardziej, że Kurya, godząc się na ponowne poparcie Maksymiliana, tem samem narażała się na zarzut, w znacznej mierze uzasadniony, iż postępuje nieszczerze względem Polski, łamiąc warunki pokoju, zawartego za pośrednictwem papieża. Z tego powodu nakazano nuncyuszowi, aby, mówiąc o pomocy Rzymu, czynił to wyłącznie w swem imieniu, a nie powoływał się na wolę papieża.

Ostrożność ta okazała się uzasadnioną, bo Zygmunt, ulegając naciskowi panów polskich, powrócił do Warszawy, a Maksymilian, widząc swe plany zupełnie pokrzyżowane, napisał do Sykstusa V znany list z oświadczeniem, że nie żywi wrogich zamiarów względem Polski.

Równocześnie niemal z listem Maksymiliana przyszło do Rzymu pismo Zygmunta, który, tłumacząc powody późniejszego uwolnienia Maksymiliana, niż wynikało z traktatu, prosił zarazem papieża, aby swym wpływem zechciał skłonić Maksymiliana do złożenia przysięgi¹. Sykstus V. nierad jednak podejmował się pośrednictwa w tej sprawie, nie chcąc do reszty zrażać Habsburgów, już i tak niezadowolonych z wyniku legacyi Aldobrandina. Odpowiedział wprawdzie Zygmuntowi, że boleje nad czynem Maksymiliana i po naradzie z kardynałami przedsięwzięć stanowcze kroki, zmierzające do zachowania pokoju i zgody², lecz nie widać śladów jakichkolwiek usiłowań zadoścuczynienia tej prośbie; owszem są silne poszlaki, że w tej sprawie nie starano się nic zrobić. Montalto pisze³ bowiem do Annibala z Kapuy pod datą 28 kwietnia 1590 r., a więc w półtora miesiąca po zredagowaniu breve do Zygmunta: »O sprawie Maksymiliana pomówi się wtedy, gdy do Rzymu przybędzie poseł polski... lecz ponieważ zwleka się z tem ciągle, Jego Świętobliwość prawie nie wierzy, aby przybył kiedykolwiek«. Istotnie z poselstwem tem miał rząd polski niemały kłopot. Król, starając się uczynić zadość

¹ Zygmunt III do Montalta, Varsaviae. 7. I. 1590, A. V. Pol. 29. f. 73. Theiner, M. Pol. III. 157. Nr. 106 i Zygmunt III do Papieża, Varsavia. 9. I. 1590, A. V. N. Pol. 29. f. 71. Theiner, M. Pol. III. 157. Nr. 107.

² Papież do Zygmunta III. 10. III. 1590, A. V. Arm. 44. v. 31. Reg. brev. f. 291. i Arm. 44. v. 29. Reg. brev. f. 399. Theiner, M. Pol. III. 163. Nr. 114, z błędną datą 15. III.

³ Montalto do Annibala z Kapuy. 28. IV. 1590, A. V. N. Pol. 23. f. 241.

ustawicznym naleganiem Kuryi¹, wyznaczał coraz nowych posłów do Rzymu, — o czym częstokroć wspomina Annibal z Kapuy w swych relacjach — lecz żaden z nich nie ruszał w drogę, obawiając się znacznych kosztów, związanych z podróżą. Skutkiem tego powstało w Rzymie przekonanie, że poselstwo to wogóle do skutku nie dojdzie. Jeżeli więc zajęcie się sprawą przysięgi Maksymiliana czyniono zależnem od przybycia posła polskiego, a z drugiej strony nie wierzone, aby to rychło nastąpiło, rodzi się stąd oczywisty wniosek, że, zachowując pozory interesowania się tą kwestyą, de facto chciano nad nią przejść do porządku dziennego lub conajmniej odłożyć ad calendas graecas.

Tym razem zawiodła jednak ta rachuba, albowiem właśnie w tym czasie (24 kwietnia 1590 r.) wyruszył do Rzymu poseł polski, Bernard Maciejowski, biskup łucki, kierując się na Wiedeń. Podróż odbywał widocznie bardzo wolno, bo stanął w Rzymie dopiero w pierwszych dniach lipca. Dnia 7-go lipca przyjął go papież na konsystorzu publicznym, odbytym w Lateranie².

Według informacyi³ Annibala z Kapuy miał Maciejowski, oprócz złożenia papieżowi imieniem króla obedyncyi, traktować o przysiędze Maksymiliana i poprzeć poprzednio wysłaną prośbę Zygmunta, lecz nie wiadomo, o ile wywiązał się z tego zadania; łatwo być może, że i czasu nie starczyło, bo Sykstus V. zachorował niebawem śmiertelnie i dnia 28. sierpnia życie zakończył.

Niespodziewany powrót Zygmunta z Rewla dotknął nie tylko Maksymiliana, lecz także nuncyusza Annibala z Kapuy, który nie omieszkał wyrazić swego gniewu i zniecierpliwienia w liście⁴ do swego powiernika, ambasadora hiszpańskiego w Pradze: »Jak Szwed

¹ Wprawdzie jeszcze przed zakończeniem układów habsbursko-polskich otrzymał Reszka, który bawił ciągle w Rzymie, upoważnienie od króla do złożenia obedyncyi. Nie zgodził się jednak na to papież i po naradzie z kardynałami polecił oświadczyć Reszce, że życzy sobie, aby król wysłał z obedyncyą specjalnego posła z Polski (Rescii Diarium 13 Januarii, 1 Februarii, 24 Februarii, 27 Februarii 1589, p. 242, 247, 249, 250).

² A. V. Acta Consist. Acta Camer. 11. f. 146. Mowa Maciejowskiego i odpowiedź sekretarza papieskiego Barbianusa druk. u Theinera, M. Pol. III. 172. Nr. 128.

³ Annibal z Kapuy do Montalta, 23. IV. 1590, A. V. N. Pol. 34, f. 167, Minuta szyfry.

⁴ Annibal z Kapuy do Don Guilléna de S. Clemente, Varsovia. 23. XI. 1589, A. V. N. Pol. 34. f. 398. Minuta.

opuszczając Polskę, okazał w całej pełni swą małoduszność (*bassezza d'animo*), tak obecnie wracając okazał się mało rozumnym (poca prudentza). Zaprawdę ten powrót Szweda nastąpił wbrew opinii powszechnej, lecz kto wie, czy nie lepiej stało się dla Habsburgów, gdyż kanclerz stoi obecnie pod bronią pod pozorem grozy tureckiej i tatarskiej. Może nadejdzie lepsza sposobność, gdy będzie tu mniej trudności, a arcyksiężęta zdołają się lepiej przygotować. Nuncyusz łudził się nadzieją, że w wypadkach, jakie nastąpią po abdykacyi Zygmunta, uda mu się odegrać wybitniejszą rolę, niż podczas ostatniego bezkrólewia, a gdy sposobność ku temu nadejdzie, gotów był rzucić wszystko na szalę Habsburgów bez względu na to, czy będzie to z honorem i pożytkiem urzędu, który piastuje, i Kuryi, którą zastępuje. Dotychczas był gorliwym sojusznikiem Habsburgów, bo liczył na ich poparcie w Rzymie. Przez nich spodziewał się osiągnąć upragnioną purpurę kardynalską. Lecz rachuby, na protekeyi Habsburgów oparte, zawiodły najzupełniej. Chociaż Rudolf i Maksymilian interweniowali kilkakrotnie u papieża w sprawie powołania arcybiskupa neapolitańskiego do św. Kollegium, lecz interwencya pozostała bez rezultatu¹. Podobnie na nic nie przydała się protekeya Zygmunta i Anny², których pomimo żywionej ku nim niechęci nie wahał się prosić o listy polecające do papieża. Lecz Sykstus V. pozostał nieugiętym. Świeżo przysłała na ręce Karnkowskiego, który również wbrew wszelkim zwyczajom pisał³ w tej sprawie do Rzymu, odmowna odpowiedź⁴, co do mianowania nuncjusza kardynałem, osłonięta słodkimi zapewnieniami szacunku i miłości, żywionej zawsze przez papieża ku arcybiskupowi neapolitańskiemu, niemniej jednak gorzka. Ambitny nuncyusz nie mógł się dłużej łudzić, zrozumiał, że karyera jego w dyplomacyi pontyfikalnej jest raz na zawsze zamknięta, a że wszystko rozważał pod kątem osobistego wyniesienia, związał się tem ściślej z Habsburgami. Niedawno papież na wiadomość, że Zygmunt pokój podpisał, powiedział

¹ Rudolf do Papieża, Praga. 30. XI. 1587, 16. IV. 1588, 26. IX. 1588, A. V. Princ. 1, f. 369 Kopia, N. Pol. 34. f. 316. Kopia. Princ. 44. f. 181. Maksymilian do Papieża. Crasnostaviae 30. V. 1589, A. V. N. Pol. 31. f. 209. Kopia. Theiner, M. Pol. III. 102. Nr. 75.

² Anna do papieża, Cracoviae, 27. VIII. 1588, A. V. N. Pol. v. 29. f. 25.

³ Karnkowski do papieża, Petricoviae 5. X. 1589, A. V. N. Pol. v. 31, f. 341.

⁴ Montalto do Karnkowskiego 19. XII. 1589, A. V. N. Pol. 34. f. 444.

jak nuncjus poprosił

na tajnym konsystorzu: »Dobrych mamy nuncjuszy«¹, lecz pomylił się grubo, o ile chodziło o Annibala z Kapuy, który faktycznie przestał być sługą Rzymu, a został wyłącznie lojalnym wasalem Habsburgów. Od skarg, że papieżowi trudno dogodzić², przeszedł do wyraźnego oświadczenia, że »jego ambicya jest w tem, aby był uważany za wiernego wasala i służebnika dynastyi habsburskiej, a nie w tem, aby zostać kardynałem«³. Niebawem zaś poprosił króla hiszpańskiego za pośrednictwem Don Guilléna de S. Clemente o jakiś urząd dla siebie. Najchętniej podjąłby się obowiązków ambasadora, bo do sprawowania tego urzędu czuje się specyalnie uzdolnionym, lecz będzie mu zarówno miłą każda inna funkcyja, którą król zechce go zaszczyścić. »Zawsze miałem na oku — zapewnia zresztą zgodnie z prawdą arcybiskup neapolitański — służbę królewską i dlatego tak usilnie starałem się o uzyskanie godności kardynalskiej, ponieważ jako kardynał mógłbym donioślejsze usługi oddać królowi hiszpańskiemu«⁴. Raz powziąwszy zamiar usunięcia się ze służby papieskiej, porzuca wszystkie względy, jakimi się jeszcze dotychczas kierował i z podwojoną energią czyni wszystko, aby wkupić się w łaski Habsburgów i stać się ich niezbędnem i pożytecznem narzędziem; intryguje więc przeciw Zygmunutowi i Zamoyskiemu, nie licząc się zgoła z tem, że utrudnia Polsce wyjście z okresu zawikłań i wewnętrznych niepokojów. Zaczął od agitacyi na dworze hiszpańskim, aby Filip urzędowo uznał Maksymiliana królem polskim i aprobował postępowanie ambasadora Don Guilléna de S. Clemente w Pradze, który demonstracyjnie usunął się od wszelkich czynności, złączonych z zawarciem pokoju z Polską⁵. »Ja również cieszę się«, —

¹ 3. VII. 1589. A. V. Acta consist. Acta. Miscel. 40. f. 132.

² Annibal z Kapuy do Don Guilléna de S. Clemente, 15. I. 1590, A. V. N. Pol. 34. f. 26. Minuta.

³ Idem ad eundem. 22. I. 1590. Io ho più ambitione di esser conosciuto per fidelissimo vassalo et servitore della casa d'Austria, che di esser cardinale... A. V. N. Pol. 34. f. 33. Minuta.

⁴ Annibal z Kapuy do Don Guilléna de S. Clemente, 23. II. 1590. ...per questo fine principalmente ho desiderato il cardinalato, pershè fussi più habile in quel grado a servire S. M-tà Catholica prima che l'età mi facesse inhabile... Sono già di anni 46. . A. N. Pol. 34. f. 96. Minuta.

⁵ Annibal z Kapuy do Don Guilléna de S. Clemente, 23. II. 1599... La haverei a somma gratia ...che il Re Nostro Signore nelle sue lettere reale nomini re il S-mo Massimiliano et approvi, che l' Ecc. V. l'habbia trattato come tale, declara la prudenza di Lei, che non volse esser presente al trattato della

pisze do Don Guilléna de S. Clemente — »że nie brałem udziału w negocyacyach; niech tym zaszczytem cieszą się inni«. Tu najwi-
doczniej nie dopisała nuncyuszowi pamięć, skoro zapomniał o swych
staraniach, aby uzyskać zaproszenie do Będzina.

Widząc w Zamoyskim głównego przeciwnika Habsburgów, sta-
nął nuncyusz do tajnej z nim walki śmieiej, niż podczas bezkrólewia,
bo znał obecnie lepiej słabe strony organizacyi politycznej państwa
i nawiązał szereg stosunków, których przedtem nie miał. Starając
się jaknajmniej eksponować swą osobę, stał się faktycznie kierow-
nikiem opozycyi przeciw kanclerzowi. A pole do intryg przeciw
niemu było w tym czasie szeroko otwarte. Zamoyski widział ciągle
groźne niebezpieczeństwo ze strony Habsburgów pomimo zawartego
pokoju. Ucieczka Maksymiliana i zjazd w Rewlu wzmocniły jego
obawy i podejrzenia. Sądził więc, że nadeszła odpowiednia pora,
aby na zbliżającym się w marcu sejmie (1590 r.) przeprowadzić
ustawę, obaloną skutkiem opozycyi biskupów w poprzednim roku,
a wykluczającą dom rakuski na zawsze od elekcyi. Nauczony jednak
poprzednio poniesioną porażką, tem gruntowniej zaczął przygotowy-
wać się do ciężkiej, jak było do przewidzenia, kampanii, szukając
sprzymierzeńców wśród warstwy rycerskiej i przez sejmiki chciał
wywrzeć nacisk na sejm walny, — w tym celu rozsyłał po woje-
wództwach zaufanych ludzi, którzy namawiali szlachtę do umieszcze-
nia w instrukcyach poselskich artykułu, wykluczającego od korony
Habsburgów, a w pierwszym rządzie wiarołomnego Maksymiliana¹.
W walce, która rozdzieliła Polskę na trzy obozy, przyjaciół Zamoj-
skiego, stronników Zygmunta i podnoszącą znowu głowę partję au-
stryacką, nuncyusz wziął żywy udział. Działalność jego była bardzo
różnorodna. Przedewszystkiem w relacyach swych do Rzymu starał
się systematycznie o podkopanie powagi kanclerza, którego akcyę
antyrakuską przedstawiał nie jako wykładnik pewnej myśli polity-
cznej, lecz jako środek, wiodący do zaspokojenia wygórowanej am-
bicyi hetmana, marzącego o koronie dla siebie. Nawet zaciągi woj-
skowe, które gromadzi się rzekomo na wojnę z Turcyą, mają fakty-
cznie inny ukryty cel. Kanclerz chce mieć w decydującej chwili,

pace et io tanto più mi rallegrò di non haverli havuto parte et che l'onore
sia ad altri... A. V. N. Pol. 34. f. 96. Minuta.

¹ Annibal z Kapuy do Don Guilléna de S. Clemente, 28. I. 1590, A. V.
N. Pol. 34, f. 33.

gdy będą rozstrzygać się losy korony, znaczną siłę wojskową na swe rozkazy. Tryumf zaś jego byłby zarazem tryumfem herezy i upadkiem Kościoła katolickiego¹. I nie tylko tą drogą starał się nuncyusz usposobić Kuryę nieprzychylnie do Zamoyskiego, tem samem zaś przychylnie dla Maksymiliana. Czynił to również za pośrednictwem dworu hiszpańskiego.

Gdy dowiedział się »od pewnej wiarogodnej osoby« o zamiarze Zygmunta wysłania do papieża prośby, aby skłonić Maksymiliana do poddania się warunkom traktatu bytomskiego, zawiadomił o tem natychmiast Don Guilléna de S. Clemente. Miał bowiem nadzieję, że Olivares, ambasador hiszpański w Rzymie, uprzedzony na czas, potrafi odpowiedniemi przedstawieniami rzeczy skłonić papieża do nie liczenia się z prośbą Zygmunta i niedopuszczenia do tego, aby list królewski został odczytany na konsystorzu publicznym, o co miał starać się Reszka z polecenia króla². Obawiał się tej demonstracji Annibal z Kapuy, sądząc, że papież zażąda od Maksymiliana dotrzymania, ugody zawartej z Polską. Gdyby to nastąpiło, nuncyusz miałby swą robotę znacznie utrudnioną, zwłaszcza gdyby breve papieskie zostało publicznie ogłoszone. Występując bowiem przeciw wyraźnej woli Kuryi, nie mógłby liczyć na poparcie duchowieństwa i katolickiej szlachty. Dlatego wygodniej dla niego było, aby Rzym zachował milczenie. I cel osiągnął. Bodaj że tu należy szukać jednego z powodów, iż Kurya nie przestała przychylnie odnosić się do Maksymiliana i niczego nie zrobiono z jej strony, aby Polsce przyjść z pomocą.

Zabezpieczywszy się w ten sposób od strony Rzymu, rozwinął nuncyusz całą sieć intryg w kraju, aby pokrzyżować zamysły Zamoyskiego. Utrzymując ścisłą korespondencję z ambasadorem hiszpańskim, zasięgał jego rady, w jaki sposób ma wobec Polaków bronić postępowania Maksymiliana³, donosił mu o każdym kroku kanclerza, o jakim sam zdołał dowiedzieć się od konfidentów i stanowiął łącznik między stronnictwem austriackim w Polsce, a dwo-

¹ Annibal z Kapuy do Montalta, 25. III, 31. III, 9. IV. 1590, A. V. N. Pol. 34. f. 134, 140, 151. Szyfra.

² Annibal z Kapuy do Don Guilléna de S. Clemente, 8. I, 18. II. 1590, A. V. N. Pol. 34. f. 20. f. 94. Minuty.

³ Annibal z Kapuy do Don Guilléna de S. Clemente. 18. II, 1590, ...Se S. E. V. giudicarà expediente avertirmi delle ragioni, con le quali doveremo difendere l'attione del Ser-mo Re Massimiliano, lo riceverò a sommo

rem cesarskim. Na ręce nuncyusza przychodziły listy Maksymiliana do różnych osób w Polsce¹; on też porozumiewał się z tajnymi agentami austriackimi, przybyłymi do kraju i ułatwiał im zadanie². Wtajemniczono go również w plan urządzenia za pośrednictwem Olbrachta Łaskiego, wojewody sieradzkiego, sekretnej poczty przez Inflanty polskie celem przesyłania listów do Moskwy, gdyż czujna straż graniczna polska utrudniała przewóz listów cesarskich zwyczajnymi drogami³. Przedewszystkiem jednak pracował nad zjednaniem umysłów dla arcyksięcia, znajdując pomoc w Spytku Jordanie, dawnym Maksymilianie, który, chociaż świeżo przywrócony został do łaski królewskiej⁴, nie zerwał z partją arcyksięcia i okazywał się »gorliwym i gotowym na wszystko stronnikiem domu rakuskiego«⁵. Takie przynajmniej świadectwo wystawił mu Annibal z Kapuy.

Lecz z senatorami świeckimi szło na ogół opornie⁶, wdzięczniejszy teren do agitacji przedstawiało duchowieństwo, które

favore, acciò posso instruire quelli signori prelati et altri senatori, che conoscerò devoti di esso Massimiliano per non mancare al debito, che io ho di servire a cotesti principi in ogni occasione A. V. N. Pol. 34. f. 94. Minuta.

¹ Idem ad eundem, 8. VIII. 1590, A. V. N. Pol. 34. f. 299. Minuta.

² Ibid.

³ Idem ad eundem, 28. I. 1590, A. V. N. Pol. 34. f. 38. Minuta. Olbrycht Łaski, dawniejszy gorliwy stronnik Habsburgów, stał podczas ostatniego bezkrólewia pod sztandarem Zamoyskiego, któremu oddał znaczne usługi. On to bowiem z trudem i niebezpieczeństwem przeprowadził Zygmunta z Gdańska do Krakowa na koronację, kołując znacznie, aby uniknąć zetknięcia się z oddziałami Maksymiliana. Za tę usługę otrzymał od króla trzy zamki inflanckie ze starostwem marienburskiem. Zakrzewski: Rodzina Łaskich w XVI w. Ate-neum. 1883, t. IV, p. 463. Widocznie jednak nie wytrwał w wierności do nowego króla, skoro podejmował się pośrednictwa w przesyłaniu listów cesarskich do Moskwy. Wprawdzie nuncyusz w cytowanym liście do ambasadora Don Guilléna de S. Clemente nie wymienia imienia chrzestnego tego Łaskiego, który ofiarował swe usługi cesarzowi, lecz wątpliwość, jaka stąd powstaje, co do identity osoby usuwa ta okoliczność, że w dalszym ciągu listu mowa jest o posiadaniu przez Łaskiego zamków w Inflantach. Niezawodnie więc Olbrachta miał nuncyusz na myśli.

⁴ Bielski, Op. cit. 99.

⁵ Annibal z Kapuy do Don Guilléna de S. Clemente, 28. I. 1590, A. V. N. Pol. 34. f. 38. Minuta.

⁶ Idem ad eundem. 11. III. 1590... De senatori secolari non veggo in che molto possiamo confidare, poichè il palatino di Cracovia, che tira anco il castellano di Podlachia et altri, per quanto l'ho tentato due volte, mi si mostra alienato per la partita del Massimiliano. A. V. N. Pol. 34. f. 118. Minuta.

w przewadze kanclerza widziało widmo utraty swej władzy i wpływu. Dało się więc łatwo zjednać nuncyuszowi, który traktował z każdym biskupem z osobna, malując przed każdym ciemnymi barwami przyszłość kleru i Kościoła, jeżeli powiodą się zamysły Zamoyskiego. Prymas Karnkowski, arcybiskup lwowski, Solikowski i biskup kujawski, Rozrażewski przyrzekli mu swą pomoc opierał się jedynie Goślicki, biskup chełmski. Niechęć jego przypisywał Annibal z Kapuy tej okoliczności, że Goślicki uważał postępek Maksymiliana za osobistą obrazę i obelgę, gdyż należał do eskorty, odprowadzającej go do granicy śląskiej¹. Inna była jednak przyczyna tego, że Goślicki trzymał się z daleka od nuncjusza papieskiego. Lata całe² musiał on czekać na zatwierdzenie z Rzymu li tylko dlatego, że zwlekano z wysłaniem posła do papieża. Następstwem tego był nieład, który się wkradł do dyecezyi chełmskiej. »Kapituła uciekała od prawa, od pozwów... przy katedrze jedno dwa kapłany... Jeśli tego dłużej będzie«, grozi Goślicki w liście³ do Reszki: »oświadczam się przed Panem Bogiem i W. M-ścią, żeć się i heretykom na złość i katolikom dla religii droga otworzy to spraktykować, iż po te konfirmacye do Rzymu śłać nie będą«. Rozgoryczony więc był Goślicki na Kuryę, że dla »prywatnej czestki zarzuca się owce Chrystusowe«, że Papież zwleka z konfirmacją biskupów ze szkodą dla Kościoła dlatego, że król posła nie wysyła, »czego niemasz i w Ewangelii i w kanonach«. Goślicki więc miał powód, aby patrzeć niechętnem okiem na papieża, a tem samem i na jego nuncjusza w Polsce.

Lecz mimo to Annibal z Kapuy liczył na to, że większość duchowieństwa pójdzie śladem prymasa i stanie przeciw Zamoyskiemu. W przededniu otwarcia sejmu zaproponowali biskupi w senacie, aby jeszcze raz poprosić papieża o interwencję w sprawie Maksymiliana. Ten wniosek był krokiem strategicznym, obliczonym na to, aby wydrzeć kanclerzowi broń z ręki. Sejmowi bowiem nie wypadało wyciągać ostatecznych konsekwencyj z postępowania Ma-

¹ Annibal z Kapuy do Don Guilléna de S. Clemente. 18. III. 1590, A. V. N. Pol. 34. f. 118. Minuta.

² Goślicki uzyskał konfirmację dopiero 22. I. 1590, chociaż biskupstwo chełmskie otrzymał w r. 1587, Eubel, Op. cit. III. 180.

³ Goślicki do Reszki, Clara Tomba (Mogiła), 15. VI. 1589, Grabowski, Star. hist. polsk. I. 90. por. Goślicki do Montalta, Varsaviae. 28. IV. 1589, A. V. N. Pol. 31. f. 453. Theiner, M. Pol. III. 99. Nr. 71.

ksymiliana i postanawiać ekskluzyę Habsburgów od korony polskiej aż do czasu, kiedy się okaże, że interwencya papieska nie odniesie pożądanego skutku. Gdy wniosek biskupów obiecało poprzeć kilku senatorów świeckich, nuncyusz pewnym był senatu, więcej obawiał się posłów ziemskich, którzy »są adherentami Zamoyskiego«, lecz i tych spodziewał się skaptować z pomocą kleru¹. Pomyślnie dla niego składało się, że kanclerz, zatrzymany w Zamościu ciężką chorobą, a następnie śmiercią swej żony, nie zdążył do Warszawy na otwarcie sejmu, a gdy wreszcie zjawił się dnia 18. marca, znalazł swych przeciwników przygotowanych do walki; mimo to ustąpić nie myślał i przedłożył propozycyę, aby wykluczyć cały dom austriacki od korony, gdyż z powodu ciągłych praktyk ze strony Habsburgów nie może stanowczo wystąpić przeciw Turcyi. Dowodem, jak praktyki te są niebezpieczne dla państwa, są układy tajne króla z Habsburgami o odstąpieniu korony i jego zamierzony wyjazd do Szwecyi. Zygmunt musiał się usprawiedliwiać z uczynionych mu zarzutów².

Ostre i śmiałe wystąpienie Zamoyskiego nastraszyło przeciwników. W komisji, złożonej z delegatów senatu i stanu rycerskiego, która miała rozważać propozycyę kanclerza, odzywały się nieliczne przeciwne głosy. Kardynał Radziwiłł, prymas i biskup kujawski przedstawiali, że właśnie w obliczu grożącej wojny tureckiej nie należy ostremi uchwałami drażnić domu austriackiego, że wniosek Zamoyskiego jest nielegalny, bo sejmiki przedsejmowe nie otrzymały odpowiednich propozycyj od tronu, że wreszcie należy poczekać na odpowiedź papieża, którego król prosił o pośrednictwo. Te argumenty nie przekonały jednak Zamoyskiego. Dnia 30 marca poddano pod głosowanie pierwszą część jego wniosku, według której wykluczony ma być Maksymilian na zawsze od prawa ubiegania się o koronę polską. Za tem oświadczyli się wszyscy członkowie komisji, zarówno delegaci senatu, jak izby poselskiej, nie wyłącza-
jąc biskupów. Klęska Annibala z Kapuy była zupełną, nie mógł

¹ Annibal z Kapuy do Don Guilléna de S. Clemente. 18. III. 1590, A. V. N. Pol. 34. f. 125. Minuta.

² Annibal do Montalta. 25. III. 1590, A. V. N. Pol. 34. f. 139. Minuta szyfry. Annibal do Don Guilléna de S. Clemente 23. IV. 1590. ...Il Sueco... recitò questa lettione, che composta dal Podlaski (Marcin Leśniowski). Egli la representò in modo, che fu (cognosciuto?) da tutti, che l'havea imparata a mente... A. V. N. Pol. 34. f. 165. Minuta szyfry.

wyjsć z oburzenia i zdziwienia, że się tak fatalnie przeliczył i niedocenił sił Zamoyskiego. Czuł się przy tem skompromitowanym wobec Habsburgów, których zapewniał przed sejmem za pośrednictwem Don Guilléna de S. Clemente o zwycięstwie. Dla ratowania więc swej opinii na dworze cesarskim wyszukuje co rychlej winnych porażki i donosi ambasadorowi hiszpańskiemu, że kanclerz obietnicami i pieniędzmi, hojną ręką ręką sypanymi, zjednał sobie postów i że Rozrażewski nie postępuje szczerze, bo czyny jego zadają kłam wygłaszanym słowom (gli effetti sono contrarii alle parole). Biskup bowiem kujawski nie tylko sam nie dotrzymał danych przedtem obietnic, lecz nadto pociągnął za sobą Goślickiego i Baranowskiego. Wreszcie część winy ponosi również cesarz, gdyby bowiem wysłał na ten sejm posła z wytłumaczeniem postępku Maksymiliana, byłaby ta uchwała z pewnością nie przeszła¹.

Wniosek jednak Zamoyskiego, aby ekskluzywę rozciągnąć na cały dom austriacki, napotkał na znaczne trudności i uzyskał dopiero wtedy większość, gdy uległ pewnej modyfikacyi. Wszyscy arcyksiężęta mieli być podobnie, jak Maksymilian wykluczeni od korony, jeżeli w okresie 20-miesięcznym nie zostaną wypełnione wszystkie warunki ugody bytomskiej. Tej uchwale sprzeciwił się prymas i przygotował protest na piśmie², lecz gdy widział, że głos jego

¹ Annibal z Kapuy do Don Guilléna de S. Clemente. 31. III. 1590, A. V. N. Pol. 34. f. 146. Minuta szyfry i Annibal do Montalta. 31. III. 1590, Ibid. f. 140. Minuta szyfry. Skarga Annibala z Kapuy na cesarza jest niesłuszna, bo poseł austriacki, Daniel Prinz, został wysłany do Warszawy na sejm, lecz spóźnił się znacznie. Przybył do stolicy 20. kwietnia, więc jeszcze przed zamknięciem sesyi, ale już po powzięciu tej uchwały. Prinz chciał być słuchanym przez izbę poselską, lecz sprzeciwił się temu Zamoyski, aby nie podawać w jakakolwiek wątpliwość już uchwalonej konstytucyi. Annibal z Kapuy do Don Guilléna de S. Clemente. 23. IV. 1590. A. V. N. Pol. 34. f. 165. Minuta szyfry. Poseł musiał się do tego zastosować i uzyskał audyencyę w senacie dopiero po zamknięciu sesyi sejmowej. W swej mowie starał się on usprawiedliwić Maksymiliana i oświadczył przytem, że ze strony habsburskiej nie tylko nie żywi się żadnych wrogich zamiarów względem Polski, lecz nawet cesarz gotów jej ofiarować pomoc, gdyby tego zażądała. Bielski, Op. cit. 135; tudzież Annibal z Kapuy do Don Guilléna de S. Clemente 29. IV. 1590. A. V. N. Pol. 28, f. 186, Minuta szyfry.

² Usłużny Annibal z Kapuy wręczył Prinzowi »l'instrumento autentico di questa protestatione, perchè habbia S. M-tà Cesarea, potendo servir molto nelle occasione d'avenire et perchè vegga la M-tà S, che ho oprato con l'ordine ecclesiastico, quanto è stato possibile. Annibal z Kapuy do Don Guilléna de S. Clemente. 29. IV. 1590, A. V. N. Pol. 28. f. 186. Minuta szyfry.

nie zaważy na szali, dotknięty tem do żywego, opuścił demonstracyjnie Warszawę, aby »nie być świadkiem tyranii kanclerza«. Według relacji Annibala z Kapuy część posłów poszła śladem prymasa tak, że ze 136 posłów zostało tylko 60 w Warszawie¹.

Teraz dopiero po skończonym sejmie zastosował się prymas do poprzednio powziętego postanowienia biskupów i napisał do papieża z prośbą o interwencję. Wobec świeżo zapadłej uchwały, wykluczającej Habsburgów warunkowo od korony, tenor jego listu musiał uleść pewnej zmianie, aby odpowiedzieć nowej sytuacji.

Prymas, przedstawivszy w nim bezowocne usiłowania duchowieństwa, czynione w obronie Habsburgów, zwraca uwagę papieża na niebezpieczeństwo, grożące Kościołowi w Polsce, jeżeli uchwała sejmowa wejdzie w życie. Zamknie ona bowiem drogę do tronu najbardziej katolickiej dynastji w Europie, a temsamem otworzy doń dostęp heretykowi, lub przyjacielowi heretyków. W interesie więc chrześcijaństwa leży, aby Maksymilian złożył przysięgę w terminie, nową konstytucją przepisany, do czego łatwiej da się skłonić, jeżeli papież zechce użyć swej powagi.

List ten — o ile mi wiadomo — pozostał bez odpowiedzi, a Maksymilian przez długie lata nie zrzekał się tytułu króla i dopiero w r. 1598 dokonał renuncyacji, przynaglony do tego ciągle wypływającym, lecz nigdy dość do realizacyi dojrzałym projektem ligi antitureckiej i zawikłań w Siedmiogrodzie.

Dodatki.

1. Depesza kardynała Montalto do Annibala z Kapuy.

Roma, 21 Marzo 1587.

Dalle lettere di V. S. di 14 del passato sono avvisato dela venuta sua in Cracovia et sebene è dispiaciuto, che Le sia stato conteso l'ingresso nella città, nondimeno condonando ciò alla sollecitudine et gelosia, che opporta il tempo del interregno, confidiamo, che sarà poi stata admissa et che haverà potuto liberamente essercitare il carico suo, che non havendo altro fine, chel servitio dello stesso regno et la creatione d'un

¹ Annibal z Kapuy do Don Guilléna de S. Clemente 23. IV. 1590, A. V. N. Pol. 34. f. 165. Minuta szyfry.

² Karnkowski do Papieża, Lovitii. 25. IV. 1590, A. V. N. Pol. 31. f. 383 Theiner, M. Pol. III. 169. Nr. 124.

re buono et catholico, non doverà esserle in parte alcuna impedito. Aspetteremo intendere, che La sia pervenuta in Varsovia et dato principio a la sua negotiatione et incominato le cose a la creatione d'un buon re et che fratanto dia diligentemente avviso degli humori, che corrono et de' disegni, che si vanno scoprendo, avvertendola, che potrà valersi a mandar le lettere et ad altro, che le tornasse bene del nuntio residente appresso l'Imperatore, che ha ordine di fare quanto da essa li sarà scritto. Questo sarà msr. arcivescovo di Bari, ch'è partito questa matina per quella volta...

Szyfra: Quanto S. Santità sta con maggior sollecitudine delle cose di cotesto regno di Polonia, tanto tuttavia più gli incresee lo indugio del arrivo di V. S. non già perchè da Lei si sia usata poca diligenza nel viaggio, ma per la di mora dela partita sua da Napoli; ma a questo non potendosi far altro, speriamo, che ci si rimediarà nondimeno dala diligenza et industria di V. S., a lo quale si replica hora quello stesso, che da principio le fu scritto, che ponga tutto lo studio suo, acciochè dala prossima elettione esca un re catholico et osservante dela vera religione, et obediante a questa S. Sede; et se el aggiunge di più, che dove possa aiutare et promuovere la ser-ma Casa d'Austria debba farlo con ogni efficatia et diligenza aiutando quello soggetto di detta Casa, al quale si vedrà più inclinati gli animi di quella natione et più facile a riuscir re, che tale intentiamo essere la mente del Imperatore et tale è anco quello del re di Spagna. Poichè essendo quelli principi tanto catholici et tanto religiosi et obsequenti a questa S. Sede, si può credere, che sarà egualmente bene provisto al servitio di Dio et di quello regno in qualumque di essi caderà questa eletione et S. Santità, oltre lo amore paterno, che porta a questa ser-ma Casa, se indu ce a desiderare et a istare la promotione di essa a quello regno di Polonia ancora per li avvisi, che qui si hanno da tutte le parti, che il Turco sia per impedir la et per opugnarlo. Onde non solo danno, ma anco poco honore saria in un regno di Christiani et nel quale ha tanto parte l'ordine ecclesiastico et tanta autorità la Sede Ap-lica, più potesse il rispetto di un re infidele et barbaro, che in favore dela S. Santità; il che si scrive a V. S., acciochè habbia di d'operarsi in questo con tanto più diligenza. Et vole S. Santità, che V. S. dio animo a quelli signori contra detto Turco assicurandoli, che bisognando saranno da S. Santità con tutte le sue forze aiutati, di gente et di danari et per suo mezzo anco dagli altri principi christiani².

¹ Wyraz nie dający się odszyfrować.

² N. Pol. 27. f. 8; szyfra f. 9. Ustęp: si replica hora... gli animi di quella natione, druk. Reichenberger: Op. cit. p. 400 uw. 3 według deszyfry znajdującej się w Arch. Chigi.

2. Depesza szyfrowana kard. Montalto do Annibala¹
z Kapuy.

Roma, 6 Aprile 1587.

Con le lettere del 21 del passato fu scritto a V. S. Ill-ma quale fusse la mente di N. Signore intorno all'electione del nuovo re di Polonia, et sebene speriamo, che dette lettere Le saranno capitate, nondimeno importando tanto questo negotio al servizio di Dio et alla salute di questo regno, quanto fa, è parso bene far di nuovo intendere a V. S. la intentione di S. Santità, la quale è, che si faccia da Lei ogni offitio et ogni opera, perchè dalla detta electione esca un re veramente catholico. Et questo ha da essere il fine et lo scopo suo et pensare di havere satisfatto al carico, che tiene et a la voluntà di Santità et a lo servizio di Dio, che solo si mira da S. Santità in tutto questo negotio ogni volta, che sarà creato re persona catholica, buona et obediante a questa S. Sede Apostolica.

Et perchè tali sono questi principi dela casa d'Austria et li fratelli del Imperatore, S. Santità vole, ch'ella si adopri con ogni studio suo in procurare, che uno di questi riesca re, sicche succedendosi duplicherà la satisfattione di S. Santità, che insienne haverà un re sicuramente catholico et l'haverà di famiglia tanto benemerita dela Christianità et tanto paternamente amata dala S. Santità. Et unendosi insieme le forze di questo regno potente et bellicoso con li regni et stati di questa famiglia si assicureranno ancora maggiormente le cose dal pericolo de' Turchi et dala potenza loro, il che si doverà ancora procurare da nosi con più diligenza, poichè si intende, che essi Turchi sieno per tenere le mani in questa electione et opporsi specialmente a la grandezza di casa d'Austria. Et saria pur dispiacevol cosa, che in un regno christiano, dove può tanto l'ordine ecclesiastico, prevalessa il favore di un re barbaro et infidele.

L' Imperatore, per quanto ha fatto intendere a N. Signore, ha preso fra li fratelli questo appuntamento di consenso et di concordia loro, che dall' Imperatore si proponea et raccomandandi publicamente agli Ordini del regno l'arciduca Ernesto, come maggiore di età, ma si nominino insieme ancora gli arciduchi Mattias et Massimiliano et si rimetta poi al arbitrio di essi Polacchi il pigliarsi, quale di essi più loro piacerà, et Austria aiuti et favorisca poi maggiormente quello, al quale si scoprirà maggiore la inclinatione della natione.

Di Matias, sebene si nominarà et non lo tralasciarà, non crede però che habbia da correre a questo pallo; onde la competenza restarà fra

¹ Depeszę tę odszyfrował i ogłosił Biaudet w Dodatkach do rozprawy: Sixte Quinte et la candidature de Sigismond de Suède, Annales Academiae Fennicae. Helsinki 1911. Zdanie: et unendosi... potenza loro druk. Reichenberger, Op. cit. p. 400 mo 3 według deszyfry znajdującej się w Arch. Chigi.

Ernesto et Massimiliano, il puale molto primo ha tenuto le mani in questa pasta et si trova già preparato di molto favore fra li Polachi¹.

Per quanto si dicea, il Gran Duca di Moscovia doverà in questo governarsi con la mente del Imperatore et aiutare di questi due quello, che si scoprirà essere più accetto alla natione et più facile da riuscire. Che quanto a N. Signore ama egualmente l'uno et l'altro et qualunque riesca, tiene per certo, che sarà con servitio di Dio et di quel regno.

Nel impiegare il favore di N. Signore a beneficio di questa casa, si dice solo a V. S. che lo faccia con ogni studio et industria sua. Il ricordarle di farlo con quella destrezza, circospezzione et cautela, che il carico et la persona, che tiene costi ricerea, non si giudica necessario, confidandosi intieramente tutto a prudenza sua in questa parte, come fa nel resto. Et non dubitiamo, che havendo il Signor Dio posto inanzi a V. S. così gran campo di fare il servitio suo et di mostrare suo valore, Essa sia per abbracciare con ogni sforzo l'occasione, che se le offerisce di meritar tanto con Dio et insieme di acquistare honore et reputatione a se stesso.

Da questi ministri del Imperatore è stato allegato molto diffidente il padre Possevino et perchè dala persona sua non possa venire alcuno impedimento al negotio, se le scrive l'incluso del tenore, che V. S. vedrà dalla copia. Per evitare ogni inconveniente potrà procurare, che se n'esca del regno in ogni modo, il che tutto si è voluto dire a Lei per suo avviso.

III. Szyfra do depeszy kard. Montalto do Annibala z Kapuy z dn. 1. VIII. 1587².

S. Santità ha molto commendato il parere di V. S., che non sia bene, che la dichiari in publico le commissioni, che ha di qua, di favorire al elettione la ser-ma casa d'Austria, poichè il publicarsi amico³ reclude a Lei l'adito di giovare magiormente ala detta casa, mettendo necessariamente la persona sua in difidenza di molti, che per altro comunicare bono suo et accettare bono in buona parte i consigii suoi(1) oltre il pericolo, che come Essa accena, si correria, che irritati alcuni dala opinione dela partialità, procurassero di farla uscir del regno, o al meno apportare dal loco dela elettione, vuole per tanto S. Santità, che V. S. in publico et in privato con ognuno faccia offitio per la creatione di un re catholico; con quei poi, con i quali a Lei parerà in potere con fruto et senza pericolo aiutare le cose dela casa d'Austria, lo faccia secondo con altre lettere se Li è ordinato. Et perchè una dele maggiori di ficultà, che si facino a questa casa et specialmente ala persona del arciduca Ernesto s'intende essere il rispetto de'Turski et il timore, che

¹ A. V. N. Pol. 23. f. 37.

² A. V. N. Pol. 23. f. 71.

³ Wyrac nie dający się odszyfrować.

hanno i Polachi di tirarsi con tale elettione una guera turchescha a dosso, vuole S. Santità, che V. S. nei ragionamenti suoi dia animo a cotesti signori radunati per la elettione et mostri loro, che elegendo un re, che sia veramente catholico, saranno da S. Santità aiutati con grossa somma de danari per difendere la libertà loro et la detta elettione di un re catholico, quando Turchi pensasero di impugnarla. In congresso privato di persone confidenti si contenta S. Santità che V. S. faci questa oferta stessa contra Turchi ancora per difesa dela elettione del arciduca Ernesto, principe non solo catholico, ma valoroso et amato paternamente da S. Santità, ma tutto questo doverà forse essere tardi perchè possiamo giudicare, che la elettione sia fatta a questa hora, se qualche accidente non l'ha differita; arrivando questo a tempo, V. S. si governi secundo, che si é detto di sopra.

IV. Praescriptum Legationis S. R. M-tis Reverendo Stanislao Rescio, Abbati Andreioviensi et S-mi D-ni N. Referendario Secretarioque M-tis S. ad Sanct-mum D-num Nostrum ac Principes quosdam Italiae, datum Cracoviae die 10 mensis Martii anno D-ni 1588.

Nuntius noster, mandatis hisce nostris acceptis, ante omnia et nullam moram in itinere interponat, operam dabit. Primum autem in Italia antequam ad Sanct-mum D-num N. perveniat, Venetiarum Ducem conveniet; cuius publice adeundi facultate obtenta, ante omnia benevolentiam atque studium nostrum, cum ipsi Ser-mo Duci, tum universo senatui deferet, deque nostro in Rempublicam eam animo pauca praefabatur. Ostendet autem, quod et singularem omnium de virtute atque institutis Reipublicae eius opinionem esse animadverteremus e communi omnium de Ser-mi Principis universaque Reipublicae eius dignitate iudicio nos praecipuam etiam erga eam benevolentiam suscepisse eoque magis, quod et maiores nostros Ser-mos Poloniae Reges amicissimos Reipublicae eius fuisse intelligeremus et eas cum regni nostri tum Reipublicae eius rationes esse statueremus, mutua coniunctio utrique et utilis et honorifica esse possit. Pro eo igitur iudicio atque animo nostro non intermittere nos voluisse dicet, quin quam primum regnum nostrum Polouiae delatum nobis esset inprimis ipsos quoque appellaremus et cum de regno nobis delata eis significaremus tum benevolentiam, atque amicitiam nostram defferemus. Quae cum dixerit, litteras, quas ad Ser-mum Ducem habet a Nobis, tradet. Eodem autem fere modo Ferrariensem etiam ac Florentinum Duces, quos eodem itinere adibit, a nobis salutabit, litterasque nostras iis reddet. Omnibus vero locis, quibuscumque facultatem eius rei habere se posse perspexerit, privatim etiam iniuriam, quae ab Ill-mo Archiduce Maximiliano adeoque Caesarea M-te ipsa nobis facta fuit, demonstrabit; quisque progressus atque exitus contentionis seu belli huius fuerit, ostendet quod quo rectius facere possit ultra ea scripta, quae

ante nostrum Cracoviam adventum in causa hac ab ordinibus edita sunt quae proxime etiam a nobis atque ordinibus eadem de re ad Caesarem litterae datae fuerunt, communicari cum eo iussimus; quorum scriptorum rationibus tum, si quae praeterea in mentem illi venerint, eum ius nostrum confirmabit; tum quanta ab altera parte iniuria nobis offeratur, ostendet, maxime vero scriptorum eorum, quae publice edita sunt, aliquot exempla secum deferet, utque in manibus horum omnium(?) versentur, curabit. Venetiis vero, ut senatorum nonnullorum animo privatim prius pertentet, operam dabit, ac si quidem non alienos a causa nostra eos esse animadverterit, aliam secretam audientiam denuo petet. Dicit in ea, quae nostra de Ser-mo Duce atque universa Republica opinio, quisque animus in eam sit iam ante publice se ostendisse. Pro eadem autem nostra in ipsos benevolentia mutuaeque eorum in nos voluntatis fiducia, in mandatis praeterea a nobis se habere, ut de rebus ad nos pertinentibus confidentius etiam quaedam cum illis ageret. Non dubitare autem nos ostendet, quin iam ante vel fama, atque auditione ipsa acceperint, quo modo cum omnium non modo ordinum, verum hominum etiam fere suffragiis in regem electi fuisset, aliquot diebus post Ill-mus etiam Archidux Maximilianus a paucis quibusdam nominatus fuerit, seu, ut ab iisdem contra omnia exempla atque instituta nominaretur, variis artibus perfecerit. Ita enim causam eam ab M-te S. actam esse, ut cum omnium fere consensu destitui se vidisset, non ius aliquod, sed causam armorum quaerere voluerit. Cum enim nos ab omni fere senatu atque nobilitate renuntiati iam essemus partim promissis, partim largitionibus septem fere solos senatores, ex nobilitate autem paucissimos M-tem S. invenisse, qui triduo demum post M-tem quoque Suam nominarent, nominatamque eam fuisse primum intempesta nocte, deinde per designatum episcopum Kioviensem, inter episcopos non modo loco ultimum, verum nec dum etiam consecratum, ad quem ius illud nominandi nullo modo pertineret, in universum autem ab hominibus numero paucissimis, loco fere postremis, nonnullis vero, qui quod publice proscripti essent, nullo loco in regno hoc esse poterant. Quibus ex rebus cum iure se inferiorem esse Ill-as Sua facile perspexisset, ita coetera etiam persecutam esse satis, ut appareret, ab initio iam omnia in armis sibi ponendam eam sibi constituisse. Earum quidem hunc exitum iam fuisse, qui iniusti conatus esse soleat ac non modo nos insignia regni iam accepisse, regnumque ipsum totum obtinere; verum Ill-m Suam primo non exigua suorum cum clade ac parte tormentorum amissa a Cracovia, ad quam ultra sex septimanas haesisset, reiectam, deinde vero Ill-o et Magn-co Joanne de Zamoscie exercituum regni generale et cancellario contra eam a nobis misso, ipsam etiam in potestatem nostram venisse. Quo in statu cum res sint, nos quidem ab honesta pace alienos non esse, neque ob privatas controversias nostras universae Christianitatis tranquillitatem turbari velle, cum tamen de Caes-ae M-tis caeterorumque Principum Austriacorum animo qualis is in pacem futuris sit, nondum nobis constaret, ita etiam nos parare, ut si iniuriam facere nobis perseverent quemadmodum adhuc Dei benignitate factum a nobis est, non

modo resistere, ei verum referre etiam acceptam iniuriam possimus. Iam contentionem quidem eam nobiscum solis susceptam videri dicet, ita tamen nos existimare, quod res ipsa iam dudum ostendat, familiam eam non de uno, sed omnibus regnis cogitare, neque cum semel a iure discessum sit, quemque exploratum aut certum quique habere posse, quo minus quod alteri evenerit, sibi quoque accidere possit; non expectandum enim esse, ut qui in uno cupiditates suas non continuerit, in altero contineat. Perspici iam aliquot seculis potuisse, ad omnia fere orbis terrarum imperia familiam austriacam aspirare, contra quae consilio cum ab omnibus ea cautio adhiberi debeat, quam communis omnium libertas postulat maxime tamen illis advigilandum esse, qui illorum ditionibus proximi atque continentes quasi sint. Inter quos cum ipsi quoque sint, eo facilius adductos nos esse dicet, ut hanc vel curam, vel consilium nostrum cum ipsis quoque communicaremus; ac si illis videretur de exorto etiam foedere aliquo cum illis tractaremus, non modo quod utrisque nobis eisdem cavendos statueremus, verum etiam quod et firmiorem inter nos amicitiam contrahi posse videremus, quod inter alios ut plurimum existere soleat et eandem maiori usui utrique esse, quod cuiusque alterius esse possit. Eas enim ferme firmissimas amicitias esse solere, in quibus utrique parti eadem expediant, nulla autem controversia intervenire possit, quae mutuam benevolentiam eorum dirimat. Eam utriusque nostrum rationem esse non existimare, quorum utrique et communis vicini potentiam non nimis augeri expediat et quod eodem interiecto, finibus inter nos disiunctissimis, neutri cum altero qualis inter vicinos ut plurimum nasci solet contentio existere possit. Quod vero eorum, contra quos maxime munire nos deberemus, fines utrique attingeremus, seu potius undique fere cingeremus, plus fere contra eosdem opis mutuo alterum nostrum alteri afferre posse, quod a quoque alio sperare deberemus. Praeterea vero iis etiam opportunitatibus et vicinorum principum foederibus munitum hoc regnum esse ostendet, ut non minus ipsos a nobis, si quando res eorum ita tulerint, iuvare posse nobis persuadeamus, quod nos ab illis commodi atque auxilii ex foedere hoc expectemus. Id igitur si idem ipsis quoque ita videatur paratos nos esse dicet, ut de certa etiam aliqua foederis atque societatis ratione vel per se, vel per alium legatum nostrum deinceps cum illis tractemus. Neque vero propterea minus ad id promptos eos esse debere docebit, quod si principes austriaci vim nobis, aut regno nostro inferre pergant, nobis prius fortassis ad illorum auxilium decurrendum sit, quod ipsi nostro opus habeant. Sed id multo magis ad amicitiam constituendam invitare eos debere. Eo enim certius simili suo aliquo tempore omnia a nobis sibi promissuros, si prius non ipsorum aliquo auxilio aut officio usi simus, cum ea fere officia certissima esse soleant, quae pro praestitis ante officiis ab aliis expectentur et quasi deposita iam multo ante apud alios fuerint.

In quam sententiam cum secreto locutus fuerit, ut responsum aliquod quamprimum ad ea obtineat, laborabit, quod quo celerius obtineat, ad S-mum D-num N. iter se habere idque nullam moram ferre posse ostendet, nobis autem, quid egerit, quidque responsum sibi sit, sine mora

significabit, ut quomodo aut omnino ulterius in negotio hoc procedendum nobis sit primo quoque tempore statuere possimus.

Romae, quo sine ulla mora contendet similiter facultate Ser-mi D-ni N. adeundi impetrata, imprimis fidem obsequiumque nostrum S-ti Suae deferet. Litteras deinde, cum tradiderit, sententiam earum verbis quoque subsequetur. Non dubitare nos ostendet, quin de electione nostra in Regem Poloniae iam ante S-tas Sua cognoverit, quod etsi pro loco hoc nostraque in S. Sedem Ap-cam observantia nostris etiam litteris atque per se nuntium S-ti Suae significandum statuissimus; optasse tamen nos, ut sine ulla de quoque querela officium id praestare potuissemus. Iam vero ita rem tulisse, ut non modo observantiam nostram S-ti Suae officio hoc declarare voluerimus, verum de Ill-mo etiam principe archiduce Maximiliano simul querendum nobis esset. Cum enim omnium fere consentientibus suffragiis in regem electi iam fuisset, variis artibus Ill-em Suam ut triduo post a paucissimis quibusdam ipsa quoque nominaretur, perfecisse, nominatam itaque fuisse intempesta nocte a designato episcopo Kioviense, inter episcopos ultimo et a S-te Sua nondum confirmato, aliis autem paucissimis vix septem nimirum senatoribus, quorum tamen duo renuntiationi non adfuerint, ex nobilitate autem non pluribus sexaginta proscriptis deinde atque exulibus quibusdam, non modo sociis verum autoribus ac ducibus. Ea nominatione nihilominus accepta Ill-am Suam regnum vi deinde ingressam esse et cum propter paucissimos nominatores eius nullus omnino concursus ad eam fieret, contra omnium tamen voluntatem vi atque armis occupare id voluisse; eo animo ad Cracoviam ultra sex fere septimanas eam haesisse, a milite interim eius multa non modo insolenter, verum crudeliter etiam atque impie admissa esse. Nam et plurimorum bona ac possessiones direptas esse, multis pacatis etiam hominibus vim illatam familiasque integras in captivitatem abductas, virgines ingenuas stupratas et templa nonnulla spoliata ac vexata similique scelere ecclesiasticos etiam quosdam captivos abductos, crudelissime habitos fuisse. Consecuta deinde haec fuisse, ut etsi Ill-os Sua non parvo cum detrimento suorum a Cracovia reiecta fuisset et nos non modo regnum iam ingressi fuisset, verum insignia etiam regni accepissemus regnumque ipsum obtineremus, nondum tamen cum contentionis suae finem Ill-as Sua sibi faceret, quem Deus ipse omnis controversiae huius finem esse voluisse videretur, sed partim ipsa cum milite in finibus adhuc haereret, partem arcem Lubowliam in sepusiense ditione nostra Caesareae M-tis praefectus quidam Ungarus per proditionem incolarum magna ex parte eiusdem gentis hominum interciperet. Quibus iniuriis nobis regnaque nostro illatis eum ad propulsandas eas Ill-rem et Magn-cum Joannem de Zamoscie, regni nostri cancellarium et ducem militiae nostrae cum exercitu contra Ill-tem Suam misissemus, cum tandem rerum harum exitum benignitate divina fuisse, ut exercitu eius fuso Ill-as Sua ipsa in ditionem nostram venerit. Iam eo quidem animo nos esse, ut ab honesta pace alieni non simus potioreque publicae tranquillitatis, quam nostri doloris, aut iniuriae rationem ducere

malimus. Verum cum et de Caesareae M-tis coeterorumque principum austriacorum animo, qualis is futurus sit, nondum nobis constaret et pace publica semel in dubium vocata ea fortassis consequi possint, non intermittere nos voluisse, quin rem omnem quam primum ad S-tem S. ut communem Christianitatis parentem deferremus, apudque eam tanquam in publico orbis christiani theatro testatum faceremus nullam earum calamitatum, quae in Christianitatem redundare inde possent, a nobis causam prohibitam esse, sed penes eos omnem fore, qui aliena regna nullo iure, ac solo quaesito armorum pretextu occupare conentur, quod quidem etiam atque etiam apud S-tem S. testari nos dicet.

Haec autem cum publice egerit, ut deinde privatim etiam S-tem S. convenire possit, operam dabit. Cuius rei facultatem nactus dicet S-ti S. etsi quae nostra in S-tem S. observantia sit, iam ante publice etiam testatus fuerit, quo magis tamen de ea constare S-ti S. posset mandatum sibi a nobis esse, ut pluribus etiam privatim id faceret. Optare autem nos ut re ipsa potius, qui noster in S. Sedem Ap-ecam atque universam rempublicam christianam animus sit, quod huius modi officiis, ac verborum honore ostendere aliquando possimus, neque defuturas nobis eius rei occasiones nos sperare nisi nunc potius non tam de iuvanda Christianitate cogitare nos oporteret, quam quomodo minima cum eius pernicie contra aliorum iniuriam nos regnumque nostrum tueremur. Itaque si minus interim de S. Sede Ap-cae et Republica Christiana mereri possemus cum tempori tum aliorum in nos iniuriis S-tem S. tributuram. Cum vero res nostras regnique nostri constituerimus re ipsa cum S-tem S. perspecturam quemadmodum iis et populis et regnis, quod latissime circumsepti sumus, ex quibus maxima ad religionem catholicam accessio fieri possit, ita voluntatem quoque summam hac maxima in re operam nostram Ecclesiae navandi minime nobis deesse. Nam et Sueciae paternum regnum nostrum tam diu a gremio Ecclesiae avulsum esse non mediocriter nos dolere et cum id obtinuerimus, ex illo ad alteram etiam amplissimum Moscoviae imperium Ecclesiae adiungendum quasi alterum gradum ultra Poloniae regnum nos habituros nos existimare. Susplicari quidem nos eiusdem rei pactis et foederibus in eadem Moscovia confidat ab Austriacis quoque principibus spem nonnullam fieri. Sed ita eam gentem superstitioni suae addictam esse, ut ullo artificio atque humanitate adiungi eam posse minime sperandum sit, nullaque alia ratio eius reliqua sit, quam quae a D-o Stephano rege, decessore nostro suscepta fuerit, quam eo faciliorem nobis futuram nos existimare, quod ad eam non Polonici solum, verum paterni etiam Suetici regni nostri itidem illi vicini opibus, atque commoditatibus instructos ad eam nos futuros videmus. Sive autem hac in re, sive quaecunque alia S. Sedi Ap-cae fidem studiumque nostrum probare poterimus, ita nos animatos esse dicet, ut observantia pietateque in S-tem S. Ecclesiamque catholicam, nulla unquam re cuiquam censuri simus. A S-te autem S. vicissim nos petere, ut quemadmodum nos nulla re ullo nostro in S-tem S. officio deesse velimus, ita illa paternum erga nos animum atque amorem vicissim suscipere, quoque

alios principes christianos pro eo loco, quem summum in terris obtinet, prosequitur, eodem nos omnibus in rebus tueri defendereque velit.

Eodem omnino modo cum cardinalibus etiam maxime cum protectore, viceprotectore caeterisque, quos vel autoritate vel gratia apud Summum Pontificem valere animadverterit, aget, ut et litteras illis tradat, deque nostra erga illos benevolentia prolixè illis confirmet et cum de iniuria nobis facta queratur, tum quanto universae Christianitatis periculo, pax publica turbata sit, illis exponat.

Quod si S-tas S. in causam hanc interponere se voluerit, legationemque aliquam ea de re ad Caesaream M-tem mittere, quo minus id fiat, non refragabitur.

Litteras ad Ser-um Regem Hispaniarum nostras, Roma quam primum transmittet ita tamen ut ea de re cum Ser-mi D-ni N. tum primariorum aliquot cardinalium, quos non alienos a nobis esse persenserit, consilium prius exquirat, quam in rem ipsarum litterarum exemplum secum deferet; ac si quidem ex eorum consilio mittendos statuerit responsumque tam cito referri ad eas poterit, una id secum ad nos referet, sin minus negotium alicui dabit, qui eum allatum id fuerit, ad nos remittat.

Omnibus de rebus, quid egerit, quidque a quibusque retulerit, litteris quam primum et quam diligentissimo nobis significabit, deque iisdem, quid ulterius suscipiendum sibi sit sententiam, a nobis expectabit.
Sigismundus rex¹.

V. Breve Sykstusa V. do Zygmunta III.

Minuta.

Charissimo in Christo filio nostro Sigesmondo Poloniae Regi Illustri... Ex M-tis Tuae litteris mense Martio proxime datis², quae nuper nobis redditae sunt, Te Deo bene iuvante Poloniae regem summa omnium ordinum concessione creatum ex istiusque regni institutis rite coronatum fuisse cognovimus. Quod etsi antea ad nos char-mae in Christo filiae nostrae reginae materterae Tuae, et nuntii isti nostri aliorumque litteris perlatum est, id tamen ex Tuis potissimum perspicere gratum iucundumque fuit pro paterna charitate, qua Te eximie diligimus. Benedictus Deus in misericordia disponens omnia, qui constituit Te regem et posuit Te super thronum istius Poloniae regni, cuius salus in cordis nostri visceribus fixa perpetuo inhaeret. Verum cum sis ad regias disciplinas, benedicente Deo, pie eruditus, tua pietas maximo rege digna cumulat etiam valde, quod intime sentimus animi nostri gaudium. Multorum enim, praertimque ipsius nuntii nostri litteris significatum nobis est de iis, quae publice in Ecclesia praestas, istius pietatis Tuae officii; cuius illustra

¹ Rps. Jag. L. 159. f. 4-8. Kopia.

² List Zygmunta do papieža z datą: marzec 1588 w A. V. N. Pol. 29. f. 9, Theiner, M. Pol. III. 28. Nr. 32.

exempla quam plurima cum dederis iam in regno administrando primordia et quasi fundamenta firmissima iecisti regiae catholicaeque voluntatis Tuae. Itaque de Te sumus in ea opinione eaque spe, ut non modo initiis que fecisti insistas, sed longe ad pie agendum progrediendi fines sibi rex praescribat, quem divina benignitas vocat ad haereditatem coelestis regni immortalisque gloriae. Quod autem nobis per litteras M-tis Tuae de dilecto filio nostro Maximiliano archiduce rege, ut asseritur electo significatum est, non possumus eius calamitatem paterne non dolere, cum Christi D-ni in terris vicem geramus: qui ob immensam charitatem, qua nos dilexit, in ara crucis profuso sanguine redemit nos ac liberavit, tradens semetipsum pro nobis oblationem et hostiam Deo in odorem suavitatis. Multa autem sunt Fili char-me quae Tuam erga ipsum archiducem clementiam etiam excitare debent, cum illa in primis Redemptoris nostri dilectio, quam Is tantopere in nobis commendavit et in qua omnes ambulare voluit tam divina maximorum erga te beneficiorum liberalitas. Regni munus tam amplum Tibi, ut pie scribis, datum est a Deo, qui dat regibus regnum et salutem. Parta Tibi est victoria, non tam militum virtute, quam divina eius ope. Haec omnia cum ad Deum omnium bonorum auctorem ipse referas: Tuae M-tis est ad caetera pietatis opera, quae tam praeclare praestas, illud etiam quamprimum adiungere, ut, quem vicisti, clementia singulari quamprimum liberes. Gloriosum est regi vincere, sed gloriosius clementia erga eos uti, quos vicerit. Si in iis, qui fidei lucem nondum aspexerant, id praeclarum fuit; longe profecto regi christiano praeclarissimum est atque adeo maxime salutare, regem, regum Christum D-num, a quo redemptus es, imitari clementia, benignitate et charitate. Divinis poro litteris scriptum est, quam liberalem clementiam erga tribum Iudam illae Israelitarum decem adhibuerint, quae cum de viris Juda 200.000 cepissent, domum magna clementia liberalitatisque laude remiserunt. Id praeter cetera exemplum digito Dei scriptum ad imitationem M-ti Tuae propositum esse debet. Est etiam ratio in eo habenda, quod clementia uteris erga nobilem virum dilectum filium nostrum Maximilianum archiducem Maximiliani dum Imp-ris filium, Rudolphi Imp-ris electi germanem fratrem quique patrum habet Philipum regem Catholicum opibus et potentia florentissimum ac de Ecclesia Dei optime meritum. Quanti autem intersit ad Poloniae regnum undique prope efferatis nationibus fidei christianae hostibus cinctum perpetuo sanctae pacis foedere cum Austriacae familiae principibus esse coniunctum, ut ex summo ingenio animoque regio facile iam intelligis. Quo circa illud summopere M-tem Tuam hortamur ac per viscera Christi D-ni rogamus, ut de archiduce liberando tandem certum aliquod consilium suscipias, quod regni Tui rationibus maxime expedire videbis. Facies enim rem Deo acceptam, nobis gratam. Tibi gloriosam, regno Tuo opportunam, Austriacaeque familiae incundam. Qua in re si vigilantia, studio et auctoritate nostra applica opus esse videris, curabimus atque efficiemus, cum nos certiores feceris, ut re ipsa intelligas, quantum Tua Tuique regni causa cupiamus et velimus. Deus, pater D-ni N. Jesu Christi, benedicat Te omni coelesti benedictione.

R. A. S. O. S. A. O. die 7. V. 88 R. 40.

Datum Romae apud S. Petrum sub annulo Piscatoris die 7. Mai
anno D-ni 1588, Pontificatus nostri anno quarto.

Tho. Thom. Gualterutius¹.

VI. Odpowiedź legata Aldobrandina na list Zamoyskiego
z dnia 27. września 1588 r.².

Minuta.

Illmo Signore!

Ho ricevuto le lettere di V. S. Ill-ma delli 27 di Settembre per le quali mi da nuova della morte della sua unica figliola, la quale si come mi ha aportato molto dispiacere per il travaglio che mi immagino che Ella ne habbia ricevuto, così he sentito consolatione nel vedere la prudentia con la quale ha tollerato et tollera questa visitatione. Intorno a chegli ricorderò solo che non amittimus hos sed premittimus; et per que sto se ben Dio benedetto volle a sol duplicarli tutto quello che haveva prima che lo flagellasse. dei figli però glene ne dette solo tanti quanti ne haveva prima et non più, perche, non essendo quelli per se come l'altre cose, dandogne altri tanti gleli veniva veramente a duplicare. Dio benedetto padre d'ogni consolatione consoli V. S. Ill-ma con altrettanta felicità. Quanto alle cose publiche et al negotio della pace, scorgo nella lettera di V. S. Ill-ma tre cose: le cause che la movono a sospettare che dalla parte della M-tà del Imperatore non si proceda non animo veramente di far la pace et di quietar questo negotio; quello che lo muove a non temere delle forze della ser-ma casa d'Austria; le esortationi che mi fa a trattar con maggior studio per la pace con questa altra parte.

Circa alla prima parte, posso dire ingenuamente come farò sempre, ch'io non ho segno alcuno con Sua M-tà Cesarea che vogli veramente attendere al trattamento et alla conclusione della pace, et quando lo sapesse, credame V. S. Ill-ma che non perderei qui tempo in questo negotio; ne'll'aver messo si breve tempo alla venuta de commissarii par che possa mostrar questo, anzi maggior desiderio d'averarlo, poiche solcita la venuta loro che gia devono esser preparati; ma in questo non sarà difficulta il prolongarlo come non saria stato quando intorno alla tregua non si fossero fatte le difficultà che si sono fatter, per le quali è venuto mgr. Tolosano da V. S. Ill ma. Quanto alla tregua ella vede che Sua M-tà Si contenta di essa, ma la difficultà sta nella formazione della scrittura, come mostrano che V. S. Ill-me amo conoscesse da principio et havesse perciò opinione a dar in questo qualche satisfactione con il trovarsi temperamento.

¹ A. V. Arm. 42. vol. 47. Regest. brev. f. 278.

² List Zamoyskiego ogłoszony przez Mayera, Op. cit. 297.

Quanto all'ambasciaria mandata al Re di Svetia, io veramente non ne so cosa alcuna, ma quando fosse poi che Ella non vuol attribuir questo a maggior desiderio di pace, tentandol per più vie, par che si potria attribuire a preparamenti eventuali che non succedesse la pace, non essendo cosa nuova che amo quando si tratta la pace, si pensa a quello che portesse succedere in evento che non seguisse; et quanto a luogo dice la M-tà che secondo la forma dei compactati tra queste provincie toska a lei et anche pare secondo lui che de V. S. Ill-ma fosse acceltato. Mi pare adunque che V. S. Ill-ma per queste cagioni non debbe insospettire di maniera che vogla tralasciare il filo e la tela ordita della pace con l'autorità di N. S-re, il quale con tanto affetto ha abbracciato questo negotio a nella man del quale se stesse solamente, si potria sperare buono et felicissimo successo presto. Quanto alle cagioni che la muovono a non temere delle forze della ser-ma casa d'Austria, che sono insomma le difficoltà loro per la età del re Filippo e del successore, et delle guerre nelle quali si trova involto, et delli aiuti che possa haver questo regno dal Turco, le dirò solo che, se sono vere le difficoltà da lei considerate, tanto più debbe credere che, conoscendole ancor essi, tanto più sinceramente attendino al trattamento della pace; se non sono vere, sono pure da havere in molta consideratione, perche, se bene i regni del re Filippo sono discosti, i denari però si avvicino, no facilmente, e quanto all'età, sa bene V. S. Ill-ma che il fondamento che si fa sopra la vita e la morte delli homini è fallacissimo, morendo ben spesso molto più presto i giovani che i vecchi, essendo comune a ognuno, et ogni hora lo sperimentiamo, anzi il pericolo della morte anco dalle bande di qua di un Re, o di qualche altro accidente simile quello che potesse apportare in un ardore d'una guerra in questo regno elettivo non doverria esser l'ultima cosa che si considerasse. E intorno alle guerre nelle quali si trova involto il Re Cattolico, gli posso dir che oltre a questa, al tempo della lega, ne sosteneva un'altra dispendiosissima con il Turco, oltre agli aiuti che gl'altri principi per interesse di parentadi et altre cose gli possiamo dare. Gli eventi delle guerre quanto siano incerti massimamente quelli che consistono nelle giornate e nelle battaglie, come sariano questi, essendo questo regno aperlissimo et assai nudo di fortezze, sono tanti che chi ha cognizione delle istorie, come so che ha Lei, ha non poca cagione sempre di non si assicurare della vittoria. Et di qui si vede quanti vittoriosissimi per un pezzo hanno di poi perso et gli stati et la vita per simili accidenti, la quale varità hanno, come si legge nelle historie loro, patito i Re di Polonia qualche volta, com Ella sa meglio di me. Intorno alli aiuti del Turco, non posso restar di dirle che hoggi le forze sue sono tanto sminuite per la guerra persiana che non son più in quello horrore che solevano essere. Gli dirò di più che io non so che consiglio saria questo d'huomo prudente e buono per questo regno, il quale è ripieno di nobiltà padrona assoluta del regno et anche pare a me in molte cose del Re istesso chiamare uno inimicissimo della nobiltà, che la estingue e l'a sradicato in tutti i luoghi ove

ha havuto imperio, et pensare chiamati una volta di poterli cacciare a sua posta quanto sia vano, lo mostrano le calamità dei regni vicini e agiudicio mio l'esempio di chi gli ha chiamati doveria sbigottire ogn'uno, havendo questi tali aportato a se e alla successione et stati loro la totale rovina. Et per questo non senza prudenzia alcuni dei Re di questo regno hanno pretermesso di volersi impadronire di domini confini a' Turchi, per non li voler non solo in casa ma ne anche vicini. Talmente che io non mi posso persuadere che possi cascare in animo d'homo concetto tanto fiero et inhumano di voler in effetto più tosto sottoporsi all'imperio del Turco, con la estintione non solo della propria libertà ma della vita istessa di tanta nobiltà, o almeno, il che non si può negare, al manifesto pericolo di tutte queste cose, che liberare un principe christiano, il quale ha desiderato di esser re secondo, per quello che egli pensa, le leggi del istesso regno, poiche con la liberatione di esso si sopiriano tutte queste difficoltà, facendone anio tanta istanza la S-tà di N. Sig-re padre comune di tutti i principi, come quello che antivede tutte le calamità che dal non farlo ne possono nascere e la quiete che ne scorge facendolo. Alle qual tutte cose si aggiunge il pericolo del provocarsi l'ira di Dio et le armi di tutta la christianità contro le quali si è pur visto che si sono sempre unite quando il Turco ha voluto far sforzo in Ungheria.

Mentre mi dice, che è la 3-a parte della sua lettera, che io con maggior studio tratti la pace in questa parte, harei veramente desiderato che V. S. Ill-ma più particolarmente mi havesse aperto il suo concetto, et ciò lo desidero et nelaprego con tutto l'affetto dell'animo mio, perche di già son sicuro che ella sà tutte le diligentie che ho fatte, et se io sapessi et havessi certezza insino a che termine all'ultimo vogliono arivare i Polacchi, forse potrei fare più distinti et pronti offitii, dal che forse si potria sperare più frutto; però intorno a questo apetto da lei qualche cosa degna della prudenza e senso dell'animo suo.

Meiterò anco in consideratione a V. S. Ill-ma che quelle pace sono state veramente stabili e ferme che si sono fatte con reciprochi benefitii, ne lascerò insieme di dirle che chi ha pensato di assicurare i statti con crudeltà, si è ingannato, come intervenne a Carlo d'Angiò primo, che fece tagliare la testa a Corradino preso da lui in battaglia, havendo Dio benedetto suscitato Re di parentado a lui non molto congiunto et anche di forze molto deboli che lo vendicò et levandoli la Sicilia et tenendolo in continui travagli di guerra sin che visse. Onde si può pensare che demonstrationi potassero nascere da imperatori et re et principi così potenti.

¹ A. V. Borgh. III. 72. f. 641.

VII. List Zamoyskiego do Sykstusa V.

Sanctissime ac Beatissime in Christo pater ac domine, domine elementissime.

Post oscula pedum beatorum meique humillimam commendationem. A quo tempore ad Sanctae istius Sedis fastigium divina providentia S-tas V. evecta fuit, quotidie fere aliquid profectum ab ea fuit, ex quo singularis eius cura perspicui posset. Itaque etsi ex proximis, litteris eius¹ quas R-mus in Christo Pater S-tis V. nuncius Dominus Archiepiscopus Neapolitanus ad me misit, quibusque ut nobili ac sancto aliquo matrimonio Ser-mo Regi meo proposito ecclesiae catholicae eo magis illum devinciem, S-tas V. me hortatur, vel maxime ea se ostenderunt; tamen non tam novam mihi acciderunt, quam tanta cum grati animi veneratione accepta a me fuerunt, cum quanta tam singularis eius elementia accipi debuit. De re autem ipsa, de qua S-tas mihi mandat, pro summa mea in S-tem V. observantia non debeo facere, quin quae et sententia mea de ea sit, et quae hactenus intercesserunt, planissime ei ostendam. In proximis igitur comitiis electionis, quae post mortem laudatae memoriae Stephani regis habita fuerunt, cum Ser-mi Principes Austriaci singuli legatos suos in hiis haberent, meque ut in partes suas pertraherent, omnes fere appellarent, uni ex iis, qui familiarius me appellarat, rectius facturos Ser-mos Principes Austriacos ostendi, si de affinitate potius aliqua cum futuro rege contrahenda, quam de regno ipso, quod ob multas reipublicae nostrae rationes vix sperare possent, cogitarent, quae conditio a me proposita, etsi ab illo non repudiata fuerit; tamen non ita etiam accepta fuit, ut dum regno ipso armis potituros se sperarent, quicquam amplius de ea tractarent. Postea rursus eius mentio relata; et a me etiam suscepta fuit. Cum Regiae autem M-ti ipsi conditionem hanc Austriaci matrimonii, nominatim vero Ser-mi Archiducis Caroli filiae non proposui solum, sed ut quibusdam rebus, quae ad rempublicam pertinent, provisus, prae coeteris eam acciperet, vehementer etiam suasi; tum quod legibus nostris ita cautum sit, ut non nisi e consilio senatorum matrimonia reges contrahant, pro numeris mei ratione ad senatum etiam tam Varsoviae quam nuper Lublini de eo retuli. Regia M-tas ab initio non tam ab hoc aliena, quam de alio matrimonio, cogitare videbatur: Verum cessasse postea videtur et senatus consensui, et rationi; maximeque propenso animo in matrimonium id iam esse rem tamen totam ad Serenissimum parentem suum Sveciae regem, ad quem in Livoniam iam proficiscitur, retulit. Datae igitur ad eundem nomine senatus etiam literae ea de re fuerunt; senatoribus vero qui secuturi Ser-mum regem nostrum in Livoniam sunt, etiam mandata; et huiusmodi quidem quibus omnino motum M-tem Suam iri spero. Quae tamen sententia eius futura sit, in expectatione est: confido tamen, quemadmodum ostendi, a nostra non discessuram. Haec quemadmodum debui, aperte S-ti V. significanda pu-

¹ List papieża do Zamoyskiego, Romae 27. aprilis 1589, Reg. br. t. 31, f. 45. Theiner, M. Pol. III. 98, nr. 69.

tavi. Si quid post hac etiam vel de ea vel aliis rebus mandandum mihi S-tas V. existimavit, libenter operam dabo, nihil ut maiori curae mihi esse intelligat, quam ut omnibus in rebus, sanctissimis praeceptis ac voluntati eius obtemperem. Quod reliquum est clementiae S-tis V. quam diligentissime me commendo.

Datum Zamoscii die IX mensis Iunii Anno Domini M^o D^o XXXIX^o.
Eiusdem Sanctitatis Vestrae humillimus servitor
Ioannes Zamoiski,
Cancellarius et Generalis Capitaneus.

A dorso: Beatissimo in Christo Patri Domino Sixto... Papae V...

VIII. List Maksymiliana do Sykstusa V.

Sanctissime et Beatissime in Christo Pater et Domine Colendissime.

Praemissa humili filialis observantiae et studii erga S tem V. mei eiusdemque perpetui commendatione diligentissima aeternum Optimum. Maximum Deum toto pectore, ut S-tem V. Ecclesiae publicaeque saluti diutissime florentem, incolumem et superstitem conservet.

Quae me fortuna familiae meae tandem compotem fecerit, meisque restituerit, non dubito, quin celerius haec S-ti V. rumor multinuntia fama denique ipsa nunciarint, nec non celeritate sua hasce meas superarint.

Sed quia non defuturos augures qui meum ex Polonia discessum aliorum atque institutus fuerat accepturi minusque recte de animi mei candore (omnia utpote sua ipsorum natura moribusque metientes) quam par est, iudicaturi sint, rogatum velim S-tem V. ne cuiquam de meo in hanc vel aliam causam animo minus recte interpretanti, aut temere iudicanti, me inaudito, aures praebeat, hac via S-tem V. me et probatum et purgatum fore spero.

Nec faciam, ut enumerem molestias, in quas incidi per summam iniuriam et scelus eorum, quibus salutem meam charissimam esse arbitrabar, ne meum dolorem et maerorem exagitem et alios in eundem vocem. Nec recordor unde perfidia quorundam ceciderim, sed unde proditus et proiectus surrexerim. Et cum in omnibus actis meis cum Polonis praeclara mea sit conscientia, res autem magnae sint, quae familiae meae dignitatem inprimis spectant, mirum nemini videri potest, si in libertatem me revocans deliberandi statuendique tempus sumpserim. Quae conscientia comite quieti potius et tranquillitati, quam discordiarum initiis incendendis animis me praebens neminemque perturbans S-ti V. familiaeque meae denique aequitati ipsi meas iniurias remitto.

Deus Optimus, Maximus, S-tem Ecclesiae Sanctae ad multos annos incolumem foelicemque et florentem reservet.

¹ A. V. N. Pol. 31, f. 265.

Datum in oppido nostro Mariaevalli. 4 Januarii Anno a restituta salute 1590.

Obsequentissimus filius

Maximilianus, Dei gratia electus in Poloniae regem, archidux Austriae, dux Burgundiae, generalis magistratus Prussiae administrator nec non sanctae militiae Ordinis Teutonicorum per Germaniam, Italiam, partesque transmarinas magister, comes Tirolis etc.

Maximilianus (podpis).

przetwarzany z ram pnbones (41)



The Board of Education of the City of Olympia, Washington, do hereby certify that the following is a true and correct copy of the report of the Superintendent of Schools for the year ending June 30, 1904.

W. H. BROWN, Superintendent of Schools.



2

